

MIASTECZKO POLSKI ODRODZONEJ



DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW
MINISTRA KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO
POCHODZĄCYCH Z FUNDUSZU PROMOCJI KULTURY



MIASTECZKO POLSKI ODRODZONEJ

CZYLI EKSPOZYCJA I ZABYTKI
W MUZEUM WSI LUBELSKIEJ

o wpływie prawa II Rzeczypospolitej na wartości i życie codzienne



REDAKTOR NACZELNY WYDAWNICTW MWL

Mirosław Korbut

PRACA ZBIOROWA POD REDAKCJĄ

Andrzeja Wrony

KONCEPCJA, KOORDYNACJA NAUKOWA, WSPÓŁPRACA

Grzegorz Miliszkiewicz

AUTORZY TEKSTÓW

Agnieszka Kirsz, Łucja Kondratowicz-Miliszkiewicz, Grzegorz Miliszkiewicz,
Krzysztof Wiśniewski, Włodzimierz Wojdat, Maria Wosiek-Guz

WSPÓŁPRACA PRZY WYBORZE MATERIAŁU ILUSTRACYJNEGO

Łucja Kondratowicz-Miliszkiewicz

KONSULTACJA NAUKOWA

dr hab. Mariusz Ausz

RECENZENT

prof. dr hab. Zbigniew Zaporowski

KOORDYNATOR PROJEKTU

Krzysztof Wiśniewski

REDAKCJA TECHNICZNA, KOREKTA

Andrzej Wrona

FOTOGRAFIE WSPÓŁCZESNE I REPRODUKCJE

Krzysztof Wasilczyk

KONSERWACJA EKSPONATÓW

Marek Frąk, Anna Kotyło, Andrzej Kuliński, Magdalena Piech, Wiesław Parol, Jacek Rogatko,
Jadwiga Serafinowicz, Piotr Stepień, Krzysztof Winiarczyk

OBECNĄ ZABUDOWĘ MUZEALNEGO MIASTECZKA

ZREALIZOWANO W LATACH 1976-2013,

KIEDY DYREKTORAMI MUZEUM WSI LUBELSKIEJ BYLI

Ryszard Królikowski,
Mieczysław Kurzątkowski,
Mieczysław Kseniak

PROJEKT GRAFICZNY I SKŁAD

Amadeusz Targoński, www.targonski.pl

© Copyright by Muzeum Wsi Lubelskiej w Lublinie

© Copyright by Autorzy

ISBN 978-83-7825-056-2

WYDAWCA

Drukarnia Akapit na zlecenie Muzeum Wsi Lubelskiej w Lublinie

DRUK I OPRAWA

Drukarnia Akapit sp. z o.o., ul. Węglowa 3, 20-481 Lublin
www.drukarniaakapit.pl

Lublin 2018

Współfinansowane



Patronat medialny



MUZEUM WSI LUBELSKIEJ W LUBLINIE

al. Warszawska 96, 20-824 Lublin

www.skansen.lublin.pl

www.miastrzeczko-muzealne.pl



Institucja Samorządu Województwa Lubelskiego

SPIS TREŚCI



o Muzealne miasteczko a prawo II Rzeczypospolitej. Wprowadzenie

KATALOG EKSPOZYCJI

- | | | | |
|----|--|----|--|
| 18 | Wprowadzenie do katalogu ekspozycji | 58 | Restauracja Walczyńskich z Zemborzyc |
| 21 | Miasteczkowa agencja pocztowa | 62 | Miasteczkowy gabinet dentystyczny |
| 24 | Areszt gminny z Samokłesk | 65 | Zakład fryzjerski Jankiela Struzera z Dubienki |
| 27 | Kościół z Matczyna | 68 | Miasteczkowa pracownia krawiecka |
| 30 | Plebania z Żeszczynki | 71 | Pracownia miasteczkowego malarza szyldów |
| 35 | Spichlerz plebański z Wrzelowca | 74 | Warsztat szewski |
| 37 | Mieszkanie burmistrza małego miasta | 76 | Pracownia cholewkarska |
| 41 | Miasteczkowy sklep kolonialno-galanteryjny | 78 | Kołodziejnia Zygmunta Ćwiklińskiego z Beżyc |
| 45 | Miasteczkowy sklep żelazny | 81 | Miasteczkowa kuchnia żydowska |
| 49 | Trafika | 85 | Kuchnia Fajwela Szylda z Wojślawic |
| 52 | Piwiarnia Jaworskich z Siedliszcza | 88 | Stodoła Maliszewskich i Żukowskich z Tyszowiec |
| 56 | Masarnia Jaworskich z Siedliszcza | | |

KATALOG ZABYTEKÓW

- 92 Wprowadzenie do katalogu zabytków
- 94 Państwowcy, samorządowcy, społecznicy
- 98 Rocznice w życiu narodu
- 100 Duchowieństwo katolickie. Na chwałę Bogu i Ojczyźnie!
- 102 Rusini czy Ukraińcy?
- 104 Unici i pamięć
- 106 Przedsiębiorczy protestanci
- 108 Wyznanie mojżeszowe.
Na pierwszym miejscu wiara!
- 112 Jedenastoletni „źródłodawca”
- 114 W cieniu szyldów obrazkowych.
Szkolnictwo i analfabetyzm
- 118 Harcerstwo dla Niepodległej
- 120 Wysięk morski a polski sen kolonialny
- 124 Statystyka jednocy obywateli
- 126 Zjednoczeni w spuściznie trzech zaborów.
Pamiętki z PeWuKi
- 128 Patriotyzm gospodarczy. Wyrób krajowy
- 130 *Polski* w nazwach towarów
- 134 Sprawa lniarska w II Rzeczypospolitej
- 136 W poszukiwaniu dobrego czasu
- 138 Praworzędna Polska – rzetelne miary
- 142 W sklepie i we młynie
- 144 Normalizacja artykułów papierniczych i piśmienniczych.
Ołówek „Demon” Majewskiego
- 148 Gospodyni z zapalkami
- 150 Wtem lampa prąd dostała z młyna.
Lokalna elektryfikacja miasteczek
- 152 Dochody z monopoli dźwigają budżet.
Państwowy Monopol Spirytusowy
- 154 Dochody z monopoli dźwigają budżet.
Polski Monopol Tytoniowy. Tytoń
- 156 Dochody z monopoli dźwigają budżet.
Polski Monopol Tytoniowy. Papierosy
- 158 Wolny rynek. Poza granicami monopoli.
Tutki, zwijki, gilzy, bibułki
- 160 Krajowe słoje konserwowe!
„Pol”? – czy Weck?
- 162 Kupujcie małą krajową!
- 164 Polskie przeboje eksportowe.
Naczynia blaszane emaliowane
- 168 Magiczna muzyka szklanych butelek
- 172 Konkurencja dla Solingen i Birmingham!
Nożyce krawieckie
- 174 Dla zdrowia i smaku! Gablota także na salceson
- 176 Miasteczkowe zapasy lodu. Lodownia Jaworskich

178	Lody, lody dla ochłody! Maszynka do kręcenia lodów	202	Sala dla lepszych gości. Antaba w piwiarni Jaworskich
182	Najważniejszy dzień powszedni w miasteczku. Targi i jarmarki	204	Przede wszystkim zdrowotność! Bielenie miasteczkowego świata
186	Podatki trzeba płacić! Legalny handel i rzemiosło	206	Sławojki
188	A czy taki gentelmen w Londynie wie, że je jajeczko i bekon z Polski?	208	Niedyskretne wyposażenie wnętrz w II RP. Spluwaczki
190	Kupiec w orbicie COP-u. Rachunki Adama Ptasińskiego z Karczmisk	210	Droga czystość! Szare mydło
192	Kosy! Kolejna narodowa słabość!	212	Ze wsi do miasteczka. Wozem czy na piechotę?
194	Maszyna za stodołą. Kierat – manież	214	Śledzie, nafta, koń... Panorama zapachowa miasteczka
196	By dachy były ognioodporne a naczynia na wodę lekkie! Blacha żelazna ocynkowana	216	Muzyka przedmiotów. Kowadło
200	Odbudowa miasteczek. Szabaśnik w mieszkaniu Hersza Libhabera	220	Estetyka II Rzeczypospolitej. Miasteczko-sztetł
224	Edukacja muzealna o wpływie prawa II Rzeczypospolitej na życie codzienne miasteczka		
236	Bibliografia		

MUZEALNE MIASTECZKO A PRAWO II RZECZYPOSPOLITEJ. WPROWADZENIE



Kiedy, od czasu do czasu, ktoś z Publiczności Muzeum powie, że nasz skansen i miasteczko w skansenie – *bardzo, ach jak bardzo mu się podoba!* – niech nie ukoi to naszej duszy muzealnika. Chcielibyśmy, aby ów piewca oświadczył też, iż będąc z nami, poznał ekspozycje pełne, wieloaspektowe, chciałoby się powiedzieć – „rozmowne”, z dobrze udokumentowanym rodowodem. Pragniemy aby nasz Gość, zwiedzając wystawy – obrazki z życia codziennego lubelskiej prowincji, mógł dzięki warstwie narracyjnej i edukacyjnej wiązać je z państwowym prawem, rozwojem gospodarki kraju, życiem społecznym czy sztuką epoki. Kiedy we wrześniu 1979 r. Muzeum Wsi Lubelskiej (dalej: MWL) udostępniło pierwsze ekspozycje – muzealną wieś „Wyżyna Lubelska”, zwiedzający pierwszy raz mogli poznać historycznych, choć powiedzielibyśmy *szarych*, mieszkańców Lubelszczyzny przez odwzorowanie kadrów ich materialnego otoczenia. W kilku przypadkach ludzie ci, żyjący w czasach II Rzeczypospolitej, związani z Muzeum poprzez pozyskane obiekty architektoniczne lub zespoły zabytków ruchomych, mówią dziś do Gości Muzeum własnym głosem. I tak np. Sabina Małysz ze wsi Teodorówka i Kazik Giza z miasteczka Wrzelowiec opowiadają o zdarzeniach ze swego dzieciństwa,

a Janusz Raciszewski z Uchań, w szkolnych wypracowaniach opisuje nam swój osobisty udział w życiu codziennym i świątecznym w rodzinnym dworze i w miasteczku. Tak do „muzeum ekspozycji” dołączyło związane z nią i praktykowane w MWL „muzeum wydarzeń”.

Przez następne cztery dekady przygotowując i budując kolejne ekspozycje w MWL, jeśli tylko dysponowaliśmy odpowiednią wiedzą, ikonografią i zespołami zabytków, z dwóch metod – pierwszej *idiograficznej – rodzinnej* i drugiej – autorskiej próby ukazania *modelu-struktury*, zawsze wybieraliśmy tę pierwszą. Metoda idiograficzna polega na muzealnym odwzorowaniu historycznego kadru z najbliższego, materialnego otoczenia konkretnego człowieka w wybranym czasookresie, najczęściej mieszkania lub miejsca pracy: np. gospodarstwa, urzędu, instytucji, sklepu, warsztatu rzemieślniczego. Zazwyczaj taka ekspozycja urządzona jest w budynku będącym świadkiem wydarzeń, translokowanym do skansenu, lub w replikach obiektów stojących *in situ* w terenie. Choć przecież przeniesione do Muzeum zabytki architektury i kopie pochodzą z określonych miejscowości Lubelszczyzny i je reprezentują, to dopiero dzięki idiograficznym ekspozycjom wewnątrz i otwartych przestrzeni, odwzorowujących

konkretny kadr, jak prawny *casus*, ludzie po miasteczkach regionu będą przekonani że, tam w Lublinie, w Muzeum Wsi Lubelskiej, jest zdeponowany ich skarb, że tam jest zabezpieczone ich dziedzictwo.

MWL udostępnia triadę ekspozycyjną *wieś – dwór – miasteczko*. Wystawy w sektorach wiejskich dotyczą lat 1900-1939, jednakże czasookres 6 spośród 10 zagród i gospodarstw domowych oraz wszystkich 4 obiektów drobnego przemysłu i 2 wiejskich sklepów osadzony jest w czasach II Rzeczypospolitej. Ekspozycja mieszkania ziemiańskiego w sektorze dworskim odniesiona jest do tygodni bezpośrednio poprzedzających moment wybuchu II wojny światowej.

Wszystkie wystawy wewnątrz w miasteczku, zarówno te 22 udostępnione, zaprezentowane w niniejszym katalogu, jak i te posiadające scenariusze lub przygotowywane, oczekujące na kontynuację prac budowlanych w sektorze miasteczko, mieszczą się w bardzo wąskim horyzoncie chronologicznym lat 1928-1939. Całość ekspozycji Muzeum dotyczy więc przede wszystkim okresu II Rzeczypospolitej. Ta zwartość chronologiczna jest dobrze wykorzystywana w edukacji muzealnej oraz w wydarzeniach muzealnych z zakresu roku religij-

nego i obrzędowego, np. dożynkach dworskich, odpuście 15 sierpnia na Matki Boskiej Zielnej. Sprawia też, że tak jednolitym krajobrazem kulturowym stworzonym w lubelskim skansenie, interesują się producenci filmów fabularnych, historycznych, teledysków, nagrań reklamowych. O tym, czy składniki *wieś – dwór – miasteczko* odbierane są jako trzy skanseny, czy też jako spójna całość, nie decydują powiązania komunikacyjne poszczególnych części ekspozycji i współczesne drogowskazy, lecz przygotowane i praktycznie prowadzone dwa permanentne działania muzealników ukazujące historyczne i codzienne związki tych trzech osad i osiedli – narracja i parateatrum.

Zastanawiając się, jak w stulecie odzyskania Niepodległości ukazać czytelnikowi i społeczności odwiedzającej nasze muzeum wpływ prawa II Rzeczypospolitej na prowincję, uznaliśmy, że z naszej triady ekspozycyjnej *wieś – dwór – miasteczko* najwięcej do powiedzenia ma muzealne *miasteczko*.

Zamysł wyeksponowania kilku przykładów ocalałej miasteczkowej architektury Lubelszczyzny zrodził się ok. 1960 r., już u zarania prac nad lubelskim skansenem. W planach Muzeum z 2 poł. lat 70. XX w.,





powstałych już po przeniesieniu lokalizacji MWL z dzielnicy Kalinowszczyzna w centrum Lublina na podmiejski Sławin, miasteczko miało być osiedlem z rynkiem, wokół którego luźno rozlokowały się domy i gospodarstwa mieszczan-rolników. Zwróciliśmy jednak uwagę, iż w takim zruralizowanym osiedlu nie byłaby wyeksponowana sytuacja demograficzna i funkcjonalna miasteczek, typowa dla międzyrzecza środkowej Wisły i Bugu do II wojny światowej. Toteż w 1982 r. w planie zagospodarowania Muzeum zmieniono projekt miasteczka-rolniczego na model-strukturę miasteczka-sztetl i określono czasookres ekspozycji na czasy II Rzeczypospolitej. Od 1971 r. do zbiorów MWL pozyskano 21 oryginalnych budynków z przeznaczeniem do posadowienia w muzealnym miasteczku, w tym 6 domów mieszkalnych oraz obiekty tak znaczące dla obrazu kulturowego miasteczka jak kościół, plebania,

spichlerzyk plebański, areszt gminny, rzeźnia osadzka, masarnia, jatki, szkoła oraz zabudowę ulicy stodołnej. Jednocześnie sporządzono dokumentację wielu budynków w terenie, z myślą o kopiach i odwzorowaniach. Od 1984 r. do chwili obecnej opracowano 36 scenariuszy ekspozycji. Zgromadzono przeszło 7 tysięcy zabytków pochodzących z miasteczek a także ok. 3 tysiące przedmiotów właściwych dla kultury tych osiedli, pozyskanych na wsi lub w większych miastach, które trafiły do miasteczek jako towar sklepowy i targowy i tu były nabywane przez ludność wiejską w okresie międzywojennym.

W latach 1976-1978 wzniesiono pierwsze obiekty przeznaczone do muzealnego miasteczka – plebanie, spichlerzyk plebański oraz okólnik, będący załącznikiem ulicy Stodołnej. W latach 2000-2002 postawiono kościół i dzwonnice. Rok 2002 to moment udostępnienia



ekspozycji kościoła – pierwszego wnętrza w miasteczku. Znaczące przyśpieszenie w realizacji sektora miasteczko zapewniły środki z Europejskiego Funduszu Rozwoju Terytorialnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007-2013. Tak w latach 2010-2013 powstała zabudowa północnej pierzei rynkowej oraz przy uliczkach w północnej części miasteczka.

Wzorem dla muzealnego miasteczka były 63 osady miejskie i 9 małych miast Lubelszczyzny. Różne aspekty, a przede wszystkim urbanistyka, demografia, struktura zawodowa i funkcje takich osiedli w okresie międzywojennym, zostały wzięte pod uwagę.

Pod względem urbanistycznym miasteczkami nazywamy miejscowości posiadające rynki lub ich zarysy oraz niewielką ilość kwartałów zabudowy.

Pod względem prawno-administracyjnym są to miejscowości, będące małymi miastami lub osadami miejskimi, które niegdyś otrzymały prawa miejskie, na Lubelszczyźnie w okresie od XIV do XVIII w., a następnie większość z nich prawa te utraciło, głównie w 1869 r. To były *specjalnie charakterystyczne dla byłego Królestwa Kongresowego skupienia ludności tzw. „osady miejskie”*. Osiedla figurujące pod tą nazwą, stanowią kategorię przejściową między miastem i wsią, zostały one utworzone przez władze zaborcze rosyjskie z miejscowości, „które chociaż nazywały się miastami, jednakże z powodu nieznacznej liczby mieszkańców, małego rozwoju przemysłu i niedostateczności dochodów, w rzeczywistości nie miały znaczenia miast” (Motywy do Ukazu do rządzącego senatu z dnia 1/13 czerwca 1869 r., Dz.P., nr 235 z 1869 r., t. 69, s. 245; por. *Skorowidz miejscowości ...*).

U progu XX w. w opisach podróżników i publicystów, miejscowości te wyglądały bardzo źle pod względem budowlanym i sanitarnym. Aleksander Janowski pisze o Wąwolnicy: *nędza wygląda z połamanych dachów i wytłuczonych szyb. Biedni, obdarci mieszkańcy sennie wałęsają się po rozległym rynku, parę mizernych sklepików znaczą się jaskrawymi reklamami czekolady lub papierosów. Te błyszczące łaty na nędżnych ścianach domów wyglądają wprost rozpaczliwie* (Wycieczki po kraju. III. ..., s. 92).

W Odrodzonej Polsce ranga miasteczka jako specyficznego osiedla – została zaakcentowana w wynikach spisu powszechnego z 30 września 1921 r. opublikowanych w *Skorowidzu miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej* przez utrzymanie tam terminu *osada miejska*.

Pod względem demograficznym miasteczka Lubelszczyzny określane są też jako *miasteczka-sztetł* – skupiska ludności dwóch wyznań, dwóch deklarowanych narodowości – Żydów i katolików, dwóch języków. Na zachodnim Nadbużu w osiedlach tych była jeszcze „domieszka” prawosławnych, dawnych Rusinów, w procesie upolitycznienia społeczeństwa II Rzeczypospolitej, określających się przeważnie już jako Ukraińcy. Na określenie miasteczek o dużym odsetku ludności żydowskiej używane są terminy w języku hebrajskim i jidysz. *Sztetł*, to w jidysz miasteczko, w liternictwie hebr. שטתל, l. mn. *sztetlech*, zdrobnienie od *sztot* – *miasto*. W piśmiennictwie popularnonaukowym miasteczko-sztetł to małe skupisko miejskie zachowujące tradycyjną obyczajowość żydowską. Językiem codziennym Żydów – mieszkańców sztetli – był jidysz. Według spisu powszechnego z 30 września 1921 r. ludność żydowska stanowiła średnio 50% mieszkańców ogółu osad miejskich Lubelszczyzny, często przekraczała 70-80% mieszkańców osiedla, a w Izbicy i Jarczowie ok. 90%. Możliwość zaspokajania potrzeb religijnych Żydów zapewniała gmina wyznaniowa żydowska.

Pod względem funkcjonalnym miasteczko stanowiło lokalny ośrodek handlu, drobnego przemysłu i rzemiosła, miejsce cotygodniowych targów, a wielkość obszaru oddziaływania gospodarczego na okoliczne wsie odpowiadała zasięgowi wspólnego zainteresowania sprawami gospodarczymi, głównie handlowymi mieszkańców tych wsi. Miasteczko prawie zawsze było siedzibą parafii (co wynikało z jego wielowiekowej historii) i często siedzibą gminy. Jednakże w obu tych przypadkach zasięg oddziaływania na okoliczne wsie jest mniejszy od gospodarczego.

W *Księdze adresowej Polski* na 1929 rok *osady miejskie* określono jako *miejscowości o charakterze miasteczkowym mające pewną odrębność administracyjną, nie posiadające jednak ustroju miast i stanowiące ogniwo pośrednie między miastami i wsiami*. Natomiast daremnie szukalibyśmy takiego usankcjonowania i wyodrębnienia tej kategorii miejscowości w statystyce II Rzeczypospolitej, w tym w serii *Małych roczników statystycznych. Osady miejskie* zostały tam ujęte w kategorii *wieś*, zaś te, które utrzymały prawa miejskie, w statystykach grupy miast.

Także podręczniki szkolne z l. 30. XX w., np. *Moja wieś*, przeznaczone dla dzieci młodego pokolenia chłopów, pomijały tak ostro dziś akcentowane zjawiska historii dwudziestolecia międzywojennego jak *miasteczko-sztetł i dwór*. Tam właściciele dworu ziemiańskiego to tylko jedni z wielu gospodarzy na wsi. Najbliższe miasto lub miasteczko miało być dla ucznia celem wycieczki do poznania instytucji i zjawisk nie znajdujących odpowiednika na wsi. Najlepiej jednak – zalecano – aby grupa szkolna wybrała się do miasta powiatowego, gdzie pełniej pozna oblicze życia społeczno-gospodarczego II Rzeczypospolitej.

W aspekcie prawodawstwa, osady miejskie nie stanowiły jakiegokolwiek znaczącego podmiotu. Jedynie tam, gdzie w określonych dziedzinach wyraźnie różniły się od środowiska wiejskiego, np. zwartą i gęstą zabudową w kwartałach przyrynkowych, rozciągano przepisy dotyczące miast na osady miejskie. W II Rzeczypospolitej termin *osada miejska* stopniowo nabierał charakteru bardziej zwyczajowego i prawo najczęściej traktowało te osiedla jako wsie. Podczas reformy podziału administracyjnego w 1954 r., wszystkie osady zaliczono do kategorii wsi bez specjalnego aktu prawnego. Bełżyce, Bychawa i Opole Lubelskie zostały wkrótce miastami. W XXI wieku, szereg dawnych osad miejskich Lubelszczyzny odzyskało prawa miejskie.

Kto z Gości Muzeum mieszka w historycznym miasteczku, z rynkiem zamienionym już na skwer, wie jak trudno jest tam i dziś cokolwiek ukryć. *Tu wszędzie blisko, do kościoła, do sklepu, na cmentarz* powiedział nam w 1994 r. Kazimierz Giza, który w latach 1926-1928 r. mieszkał w miasteczku Wrzelowiec, w domu przeniesionym do Muzeum. W II Rzeczypospolitej łamanie i oddziaływanie prawa było szczególnie widoczne dla wszystkich mieszkańców miasteczek. Tu wszystko jakby odbijało się w chmurze nad sztetł – kobieta wylewająca nieczystości bezpośrednio na ulicę, handlarka niosąca gęsi



głową w dół, chłop rzucający przekleństwa i bezlitośnie smagający konia batem, policjant wchodzący z rynku do sklepów otwartych w niedzielę, a przecież w dniu świątecznym powinny być zamknięte.

W II Rzeczypospolitej na straży prawa stała przede wszystkim administracja samorządowa – zarząd gminy lub magistrat, miejscowa policja, sądy pokoju i grodzkie, mające swoją siedzibę w miasteczku lub właściwe mu terytorialnie. Kodeks karny oraz publikowane ustawy wskazywały sytuacje naruszenia prawa. Nie tylko urzędy administracji państwowej i samorządowej dysponowały tymi aktami. Np. właściciel zakładu fryzjerskiego miał obowiązek wywiesić *Rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej z dnia 18 września 1935 r. o przepisach sanitarnych dla zakładów fryzjerskich i golarskich* (Dz.U.R.P., nr 78 z 1935 r., poz. 483). Dla urzędników, np. sekretarza gminy,

policjantów, obowiązujące przepisy prawa stanowiły wiedzę niezbędną, stale uzupełnianą i wykorzystywaną w codziennej praktyce.

Policjant – po patrolu w miasteczku na Lubelszczyźnie – spisywał protokół, w którym wskazywał odpowiedni artykuł kodeksu karnego. W pierwszych czternastu latach II Rzeczypospolitej posługiwał się kodeksem z 1903 r., obowiązującym na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego. Od 1 września 1932 r. stosował już *kodeks Makarewicza* – dzieło polskich prawników opracowane w Polsce Odrodzonej. Oprócz kodeksu karnego, ów policjant w odpowiednich przypadkach powoływał się na określony akt prawny, głównie ustawę lub rozporządzenie, które w miarę coraz pełniejszego funkcjonowania Państwowości Polskiej, doglądania przez władze różnych obszarów rzeczywistości, określała przypadki i granice naruszenia prawa oraz wymiar kary.

Pisma, głównie ze starostwa, zwracały uwagę władzom gminnym na zmiany w przepisach i wynikającej z nich konieczności podjęcia określonych działań. Funkcjonariusze – sekretarze gminy lub urzędnicy magistratów w małych miastach, dysponowali odpowiednimi podręcznikami i poradnikami. Przedstawmy jeden z nich. Oto Stowarzyszenie Urzędników Państwowych Rzeczypospolitej Polskiej wydaje w Warszawie w 1938 r. jako tom pierwszy w serii *Biblioteka Urzędnika podręcznik dla urzędników Rzeczypospolitej, Jej prawa i urzędy*. Autorzy książki Edmund Mieroszewicz, Witold Pajor i Leon Zieleniewski piszą we wstępie: *Za rdzeń, około którego pobudowaliśmy nasz podręcznik, posłużyła nam konstytucja. Dało to w rezultacie dużą łatwość zorientowania się w konstrukcji prawnej i w ustroju Państwa ...*

Niniejsza książka składa się z trzech części. W pierwszej prezentujemy 22, udostępnione do chwili obecnej, jednostki ekspozycyjne wewnątrz miasteczka w MWL. Są to: agencja pocztowa, areszt gminny, kościół katolicki, plebania, spichlerz, 3 mieszkania, 3 sklepy, 2 zakłady gastronomiczne, zakład fryzjerski, gabinet dentystyczny, 6 warsztatów rzemieślniczych i stodoły. Autorzy tych ekspozycji zadeklarowali, iż 8 ekspozycji wykonanych jest metodą idiograficzną, 7 modelowo-strukturalną, zaś 7 jest kombinacją obu metod, idiograficznej i modelowo-strukturalnej. Bardzo wąski czasookres tych ekspozycji, lata od 1928 r. do poł. 1939 r. jest walorem pozwalającym Gościom Muzeum na przeniesienie się w czasie, ale jednocześnie wędrówkę odbywaną nieprzerwanie w tych samych warunkach społeczno-politycznych. Prezentując urzędy, mieszkanie burmistrza, kościół, plebanie, podkreśliśmy państwowotwórczą rolę instytucji i osób. Dla każdej wystawy wskazaliśmy możliwy do wyrażenia i zinterpretowania czytelny pierwiastek prawa II Rzeczypospolitej, który wpływał na funkcjonowanie obszarów życia codziennego w miasteczku-sztetł przez nie reprezentowane. Pragniemy, aby nasz Gość zauważył, że wielu z tych różnych przecież wewnątrz, dotyczy ta sama ustawa lub rozporządzenie, bowiem wspólny rdzeń prawny mają, np. spluwaczka w przepisach sanitarnych, legalizowana waga i centymetr w dekrecie o miarach.

Ekspozycje są kluczem do podjęcia wybranych tematów z życia społeczno-gospodarczego II Rzeczypospolitej. Np. funkcją sklepu żelaznego jest transmisja wyrobów przemysłowych z różnych ośrodków ku miasteczkowemu odbiorcy, który w większości jest tu przyby-



szem z okolicznych wsi w dzień targowy. Ekspozycje trzech sklepów i dwóch zakładów gastronomicznych, wyposażenie i towar, pokazują nową estetykę czasów II Rzeczypospolitej, nawet opakowania dobrze ilustrują zmiany zachodzące w kraju. Z kolei burmistrz w Polsce Odrodzonej jest patriotą i organizatorem prawidłowego funkcjonowania państwa na obszarze mu podległym, tu w skali, którą pokazujemy ekspozycją miasteczka-sztetł. II Rzeczypospolita to w całych dziejach Polski tylko długa dobra chwila. I nie raz tak się zdarzyło, że łatwiej było pielęgnować patriotyzm i tradycje organizując kilka razy w roku narodowo-religijne uroczystości, niż przeobrazić prowizoryczną zabudowę rynku w Żółkiewce, Turobinie czy Wisznicach w modernistyczną kompozycję zdrowych murowanych kamieniczek.

W drugiej części książki zamieszczono katalog 51 wybranych obiektów. Wśród nich jest 37 zabytków eksponowanych w muzeal-



nym miasteczku, 2 eksponaty znajdują się na ekspozycjach w sektorze wiejskim, 2 w sektorze dworskim, przy czym oba pochodzą z dworu ziemiańskiego w miasteczku Uchanie. Przedstawiono także 6 obiektów przechowywanych w magazynach muzealiów i w zbiorach specjalnych. Oryginalne druki i fotografie nie są eksponowane ze względu na szczególne narażenie na zniszczenie, toteż na wystawach znajdują się kopie rachunków sklepowych lub fotokopie archiwalnych fotografii. Te ostatnie, powiększone, funkcjonują jako rekwizyty edukacyjne. W przypadku piwiarni Jaworskich z Siedliszca pokazują zbieżność ekspozycji z utrwaloną na fotografii sytuacją sprzed 80 laty. Dwie pozycje katalogowe – lodownia i sławojka, prezentują repliki, bowiem te kategorie zabytków małej architektury nie zachowały się do chwili obecnej. Tu kierowano się znaczeniem obiektu dla problematyki sanitarnej miasteczka II Rzeczypospoli-

tej. Przedstawiono również dwa rekwizyty, wśród nich rzeźbę gęsi (naturalnej wielkości), wykorzystywaną w edukacji do wyobrażenia transakcji handlowych zawieranych w dzień targowy w miasteczku.

W katalogu zabytków cytowana jest każdorazowo nazwa aktu prawnego mającego objaśniać wybrane zagadnienie oraz miejsce jego publikacji. Cytowany paragraf albo ustęp to oczywiście autorski wybór określonego związku zabytku z konkretnym prawem, idąc dalej – związku z prawem zjawiska, reprezentowanego przez ten przedmiot. Nikt przecież nie ma wątpliwości, że ówczesny obywatel poruszał się w gęstej strukturze obowiązującego prawa.

Ustanowienie w pierwszych latach Polski Odrodzonej przedsiębiorstw państwowych, np. Polskie Koleje Państwowe, Poczta Polska, Telegraf i Telefon, Poczta Kasa Oszczędności, oraz pięciu monopolii, powodowało słuszne odczuwanie przez obywatela, iż i ma tu

bezpośrednio do czynienia z silną realną państwowością. W aktach sądów pokoju i sądów grodzkich bardzo uwidoczniła jest rola Policji Państwowej, wspierająca także tu, w przedstawianym przez lubelski skansen środowisku miasteczkowym i wiejskim, interweniujących kolejarzy i w II Rzeczypospolitej, tu broniąca domen monopolu. W poszczególnych pozycjach katalogowych uwypuklamy fakt, że powołanie kluczowych dla funkcjonowania państwa ogniw, jak np. Urząd Miar, Urząd Patentowy, Polski Komitet Normalizacyjny, Główny Urząd Statystyczny, znajdowało bardzo silne odbicie w życiu codziennym i estetyce miasteczka.

Komentarze w katalogu wybranych zabytków niejednokrotnie uzupełniają charakterystykę ekspozycji skatalogowanych w części pierwszej niniejszej książki. I odwrotnie, opis wystawy na której umieszczono dany zabytek określa jego kontekst, więc czytelnik znajdzie odpowiednie odwołania.

W trzeciej części książki przedstawiono doświadczenia edukacyjne z wykorzystaniem walorów muzealnego miasteczka. Muzeum oferuje także zajęcia, które są prowadzone kolejno w dwóch różnych typach muzealnych osiedli, a nawet takie, których akcja rozgrywa się w całej triadzie ekspozycyjnej *wieś – dwór – miasteczko*.

Słowo *edukacja* potraktowane jest tu szeroko. To zarówno narracja przewodnicka, lekcje i warsztaty, ale również specjalne tematyczne wydarzenia muzealne adresowane do różnorodnej publiczności. Edukacja w muzeum oznacza wierność historii i pochwałę wybranych wartości w życiu człowieka. Tą wartością dla zdecydowanej większości społeczeństwa II Rzeczypospolitej była Odrodzona Ojczyzna.

Specjalną uwagę poświęcamy „muzeum wydarzeń”. Muzealne miasteczko stwarza tu specjalną scenę z epoki i koresponduje ze scenariuszami przypadków opisanych w raportach policjantów i w zeznaniach świadków, zawartych w aktach sądów grodzkich i sądów pokoju z okresu dwudziestolecia międzywojennego.

Najmłodszy Gości Muzeum to przedszkolaki. Wkrótce pójdą do szkoły i pani wychowawczymi zapozna ich z pierwszym aktem prawnym – *kodeksem ucznia*. W I-III klasie będą uczestniczyć w szkolnych uroczystościach, wśród nich w obchodach rocznicy Konstytucji 3 Maja, i w Świącie Niepodległości. Od IV klasy uczniowie coraz częściej stykają się już z takimi terminami i wartościami jak konsty-

tucja, prawo, przepisy. Wyprawa do Muzeum Wsi Lubelskiej i pobyt w scenarii ekspozycji z czasów II Rzeczypospolitej, w towarzystwie „gadatliwych” zabytków może tu znacznie wspomóc szkołę.

Zabytki zgromadzone w Muzeum Wsi Lubelskiej mogą być bardzo inspirujące dla naszych Gości. To przedszkolak, gospodyni domowa, rolnik, krawcowa, regionalista, historyk, filolog, polityk – mamy tu coś dla wszystkich. Zanim – czasem po wielu latach i żmudnym procesie konserwacji – zostaną udostępnione publiczności, już w magazynach kuszą muzealnika i naukowców możliwym szerokim kontekstem historii Polski, ba – nieraz całej cywilizacji. A jak pięknie nam przeszłość ilustrują: kosa, garnek gliniany, czajnik blaszany emaliowany, płótno lniane, gwóźdź, waga, ołówek! Każdy z tych przedmiotów, współtworząc ekspozycję skansenowską, stanowi jednocześnie wątek niezależny, byt odrębny, przenoszący Gościa Muzeum w zupełnie inne obszary. Do ośrodków przemysłowych, na odległe kontynenty, do wielkomiejskich domów towarowych, wreszcie do ministerialnych gabinetów, gdzie było styl *art déco* i gdzie było tworzone prawo. Czyli daleko, bardzo daleko poza potoczne postrzeganie skansenów – siermiężność wsi, egzotykę kulturową miasteczka-sztetł, elitarność ziemiańskiego dworu.

Druga Rzeczypospolita to rozpoczęta wielka budowa – port w Gdyni, magistrała węglowa, Centralny Okręg Przemysłowy. Efekty aktywności Polski Odrodzonej wykraczają daleko poza zdecydowaną większość prezentowanych tu zjawisk, ale zawsze jakiś przedmiot na ekspozycji, albo rekwizyt uzmysłowi relacje miasteczka-sztetł z portem w Gdyni, z podniebieniem londyńczyka, ot choćby takie jajeczko w kurniku na muzealnej wsi.

Niniejszy katalog, jest skromną próbą uświęcenia rocznicy Niepodległej.

Vivat wszystkie stany! – mówią do Gości Muzeum zabytki z placówki, która eksponuje wielokulturową II Rzeczypospolitą, kościół, dwór, wieś i miasteczko-sztetł. Mamy nadzieję, że niniejszy katalog, w znaczący sposób przyczyni się do spopularyzowania zbiorów Muzeum Wsi Lubelskiej, a także sposobu budowania wiedzy jako zobowiązania wobec zgromadzonych kolekcji.

Grzegorz Miliszkiewicz

KATALOG EKSPOZYCJI



WPROWADZENIE DO KATALOGU EKSPOZYCJI



W Katalogu zawarto wszystkie ekspozycje stałe w sektorze miasteczko w Muzeum Wsi Lubelskiej. Obecnie są tu 22 wystawy pomieszczone w 11 budynkach. W muzealnym miasteczku stoi także 8 obiektów architektonicznych, które nie posiadają jeszcze ekspozycji wewnątrz. Ponieważ wszystkie budynki miasteczka współtworzą ekspozycję urbanistyczną i przestrzeń służącą działaniom edukacyjnym, nie sposób i obiektów tej drugiej grupy pominąć. Prezentujemy zatem na fotografiach zamieszczonych w początkowej części tej książki także ratusz z Głuska, dzwonnice z Motycza, szkołę z Bobrownik, remizę z Wilkowa, okólnik z Ostrowa Lubelskiego, budynek gospodarczy z Kamionki, dwie jatki z Grabowca. W miasteczku wybudowano także obiekty małej architektury będące elementem zagospodarowania działek, np. lodownia i ustępy na parceli Jaworskich, ustępy na działce szkolnej. Niektóre z nich prezentujemy w *Katalogu zabytków*.

W *Katalogu ekspozycji* krótko opisano historię każdego obiektu architektonicznego. Przede wszystkim czytelnik powinien dowiedzieć się czy jest on oryginalny, jak np. kościół z Matczyna. Czy też stanowi kopię skorygowaną do stanu z wybranego czasookresu, jak

np. dom z Wojsławic. Czy też, jak np. dom Libhaberów z Siedliszcza, jest muzealną rekonstrukcją. Podano miejsce pozyskania oryginału lub wzorca, datę budowy, budulec i materiał pokryciowy dachu. Zamieszczono nazwisko właściciela lub użytkownika w okresie, do którego nawiązuje ekspozycja. W pięciu budynkach – w domu Hersza Libhabera z Siedliszcza, w domu Jaworskich z Siedliszcza, w domach z Wojsławic Fajwela Szylde i Arona Tuchmana oraz w domu Walczyńskich z Zemborzyc, urządzono więcej niż jedną ekspozycję. W takich przypadkach kilka zdań o budynku i jego historii zamieszono w tych pozycjach katalogu, które wiążą się z historią rodziny. Będą to więc: sklep żelazny w domu Libhaberów, piwiarnia Jaworskich, restauracja Walczyńskich i kuchnia Fajwela Szylde.

Określono także funkcje obiektu, często już w tytułach nieczytelną dla kolejnych pokoleń gości muzeum, np. *kołodziejnia*, *areszt gminny*, *pracownia cholewkarska*. O ile były dostępne odpowiednie dane o charakterze statystycznym, autorzy katalogu określili częstotliwość zjawiska – np. obecności restauracji w miasteczku – sztetel w okresie międzywojennym.



Za ważny składnik informacji uznano także wskazanie metody jaką wykonano przedstawianą ekspozycję. Goście Muzeum często pytają: Czy dana wystawa jest odbiciem jakiejś konkretnej rzeczywistości? Czy jest raczej wyobrażeniem zjawiska, nie nawiązującego do jednego tylko przypadku? Walorem MWL, którego nie sposób przecenić, są wystawy stałe określone jako *idiograficzne*. Gdy w lubelskim skansenie na przełomie lat 70. i 80. XX w. udostępniane były wyłącznie zagrody wiejskie i obiekty drobnego przemysłu wiejskiego, tę metodę ekspozycji nazywano *rodzinną*. Polega ona na urządzeniu wnętrz i otwartych przestrzeni, jako swego rodzaju kadru według sytuacji utrwalonej na fotografiach lub w archiwaliach. Ponieważ w zdecydowanej większości przypadków muzealnicy takimi źródłami nie dysponowali, dochodzono do obrazu z określonego horyzontu chronologicznego poprzez badania historyczno-etnograficzne, a więc wywiady – źródła wywołane. Ważnym warunkiem wykonania ekspozycji metodą idiograficzną jest posiadanie dostatecznego, istotnego zbioru zabytków, pochodzących z wnętrza będącego przedmiotem prezentacji muzealnej.

Drugą metodę, określoną w naszym piśmiennictwie jako *modelowo-strukturalna*, zastosowano wówczas, gdy brakowało źródeł do ekspozycji idiograficznej. Poszczególni autorzy do owego *modelu-struktury* doszli po przebyciu pracy badawczej, którą w zaplanowanym momencie należało zamknąć realizacją ekspozycji, jako jednym z podstawowych zadań muzealnika, i także podstawowym praktycznym wyznacznikiem obecności muzeum w społeczeństwie. Wielkie rozproszenie możliwych do wykorzystania źródeł pisanych i ikonograficznych styka się z trudnościami w dopasowaniu zbiorów muzealnych do wymogów scenariusza postulatywnego oraz z biegiem lat, z zatrważająco szybko postępującym zanikiem substancji zabytkowej w terenie i na rynku antykwarycznym. W ekspozycjach zrealizowanych każdą z tych metod jest pierwiastek autorski, jednakże zdecydowanie więcej jest go w wystawach modelowo-strukturalnych. Tam, gdzie zostało to ustalone, podano lata życia bohaterów naszych ekspozycji, albowiem, opowiadając się za większym pożytkiem edukacyjnym wystaw idiograficznych, pragniemy bardziej dosłownie przybliżyć ich sylwetki jako postacie historyczne naszego



regionu. To ludzie wczoraj określani w swojej zbiorowości i masie jako *szarzy*. Dziś, dzięki pracy muzealników, jako *ważni, istotni, współtwórcy regionu, współobecni z Gośćmi Muzeum*.

Zasadnicza dwukulturowość miasteczka-sztetel podkreślona jest przypisaniem poszczególnych ekspozycji do określonych grup wyznaniowych, tu katolików lub Żydów.

Przyjęliśmy zasadę, iż autor każdorazowo wskaże przykład związku tematu ekspozycji z prawodawstwem II Rzeczypospolitej. Nie jest to refleksja łatwa i natychmiastowa, wymaga także autorskiego wyboru. Nie jesteśmy prawnikami lecz muzealnikami. Dostrzegamy, iż każda muzealna aranżacja ma tu wiele do przekazania. Weźmy na przykład mieszkanie burmistrza. Domowa biblioteczka na piętrze zawiera także egzemplarz *Małego rocznika statystycznego* na rok 1937, który przywołuje nam akt powołania jego autora – Głównego Urzędu Statystycznego już u zarania Polski Odrodzonej. Zaś sprawowana przez gospodarza domu funkcja publiczna prowadzi nas do obu *Kon-*

stytucji, które w II Rzeczypospolitej określały system władzy. Przy tej wielorakości kojarzeń oddziaływania prawa, wybór dokonany przez Autorów i Redakcję, ma więc znaczenie symboliczne.

W *Katalogu* zamieszczono także informację o zakresie wykorzystania danej ekspozycji w edukacji muzealnej.

Czytelnika każdorazowo odsyłamy do *Katalogu zabytków*, jeżeli daną ekspozycję współtworzą przedmioty tam omówione, zarówno muzea, zbiory pomocnicze, ale także rekwizyty edukacyjne.

Na koniec tego *Wprowadzenia do katalogu ekspozycji 22* wnętrz muzealnych, musimy podkreślić, że pełny projekt funkcjonalny miasteczka w MWL zawiera około 60 ekspozycji, z których kilkanaście posiada opracowane już scenariusze. Jeśli w przyszłości dojdzie do zrealizowania całości muzealnego miasteczka z czterema pierzejami rynkowymi i kwartałami zabudowy, ekspozycje zamieszczone w tym *Katalogu* otrzymają dodatkowe tematyczne uzupełnienia i dla Gościa Muzeum widoczne będą w pełniejszym kontekście.

MIASTECZKOWA AGENCJA POCZTOWA

CZASOOKRES EKSPOZYCJI: 1939 ROK
METODA: MODELOWO-STRUKTURALNA

Ekspozycja Agencji Poczto-Telegraficznej pomieszczona jest na parterze, w domu Hersza Libhabera z Siedliszcza – tak jak to zwykle bywało po miasteczkach – w domu prywatnym. Zaznaczmy tu, że w domu Libhaberów poczty nigdy nie było. W II Rzeczypospolitej znakami pozwalającymi rozpoznać siedzibę poczty były na elewacji budynku: godło i szyld pocztowy, skrzynka pocztowa, tabliczka Pocztovej Kasy Oszczędności oraz przyłącza sieci teletechnicznej – lalki porcelitowe i druty.

Lokal przedzielony jest drewnianą ścianką działową z okienkiem kasowym, na poczekalnię dla klientów i część urzędową. Obok drzwi do pokoju operacyjnego są drugie prowadzące do rozmównicy. W poczekalni stoi pulpit do adresowania przesyłek, krzesło dla klientów, na ścianach odpowiednio do zarządzeń Ministerstwa Poczty i Telegrafów z 1931 r. wiszą tablice informacyjne i pocztowe urzędowe wywieszki. Drzwi i okno, zgodnie z przepisami dotyczącymi urzędów i agencji pocztowych, przed włamaniem zabezpieczone są kratami.

Jest to ekspozycja agencji 1 stopnia, co oznacza, że w zakresie służby pocztowej wykonuje rocznie od 60 000 do 100 000 jednostek pracy. Poza typowymi usługami pocztowymi prowadzi sprzedaż lo-





sów Polskiej Państwowej Loterii Klasowej, pośredniczy w sprzedaży radioodbiorników Państwowych Zakładów Tele- i Radiofonicznych, przyjmuje zlecenia na przewóz, prenumeratę i sprzedaż czasopism. Jest oddziałem, powołanego dekretem w 1919 r. banku państwowego czyli Pocztovej Kasy Oszczędności. Paragraf 14 *Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 czerwca 1924 r. o Pocztovej Kasie Oszczędności* stanowił, że *Zbiornicami P.K.O. są wszystkie urzędy i agencje pocztowe Rzeczypospolitej Polskiej* (Dz.U.R.P., nr 55 z 1924 r., poz. 545). W urzędach i agencjach pocztowych wykonywano operacje P.K.O. z zakresu obrotu oszczędnościowego, czekowego i ubezpieczeń na życie. To również dzięki miasteczkowym agencjom zasoby zgromadzone na koncie P.K.O. pozwoliły na finansowanie potrzeb Odrodzonego Państwa i interesów gospodarstwa społecznego, m.in. budowę dróg, mostów i linii kolejowych, budowę portu w Gdyni, zapór w Porąbce i w Rożnowie i najważniejszej inwestycji II Rzeczypospolitej – Centralnego Okręgu Przemysłowego. W 1938 r. środki

zgromadzone na koncie P.K.O. wyniosły 800 mln zł, najwięcej spośród polskich banków.

O roli poczty w życiu człowieka w 1937 r. pisano w poradniku wydanym przez Ministerstwo Poczty i Telegrafów: *Zadaniem poczty, telegrafu i telefonu jest pośredniczenie w wymianie myśli i dóbr materialnych pomiędzy ludźmi rozdzielonymi przestrzenią* (Jak korzystać z poczty..., s. 28). Aby zapewnić Państwu i społeczeństwu najlepsze i najpewniejsze środki komunikacji i należyty rozwój, Państwo Polskie z chwilą odzyskania niepodległości uznało pocztę, telegraf i telefon za swój monopol i w drodze ustawowej zapewniło sobie wyłączne prawo na utrzymanie i eksploatację urządzeń pocztowych, telegraficznych i telefonicznych. Dekretem Naczelnika Państwa z 5 lutego 1919 r. utworzono *Ministerstwo Poczty i Telegrafów*. (Dz.P.P.P., nr 13 z 1919 r., poz. 142). Stronę prawną działalności poczty regulowały przepisy tymczasowe a od 3 czerwca 1924 r. *Ustawa o poczcie, telegrafii i telefonii* (Dz.U.R.P., nr 58 z 1924 r., poz. 584).

W 1928 r. eksploatację poczty, telegrafu i telefonu w Polsce Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. powierzono państwowemu przedsiębiorstwu „Poczta Polska Telegraf i Telefon” działającemu według zasad handlowych z uwzględnieniem interesów Państwa i interesów gospodarstwa społecznego. (Dz.U.R.P., nr 38 z 1928 r., poz. 379).

W Polsce Odrodzonej praca na poczcie nazywana była służbą. Kandydat na agenta najpierw przechodził roczne przygotowania do pracy pocztowca, następnie zdawał egzamin i składał ślubowanie, w którym przyrzekał, że będzie wiernie służyć Rzeczypospolitej

Polskiej, wszystkich obywateli kraju w równym mając zachowaniu, przepisów prawa strzec będą pilnie, obowiązki spełniać gorliwie i sumiennie, polecenia mych przełożonych wykonywać dokładnie, a tajemnicy służbowej dokonam (Rozporządzenie Ministra Poczty i Telegrafów z dnia 7 marca 1932 r. o agencjach pocztowych i pocztowo-telegraficznych, M.P., nr 83 z 1932 r., poz. 118).

Na poczcie odbywają się zajęcia edukacyjne W miasteczkowej agencji pocztowej.

Lucja Kondratowicz-Miliszkievicz



ARESZT GMINNY Z SAMOKŁĘSK

MWL 8692



CZASOOKRES EKSPozyCJI: 1931 ROK
METODA: MODELOWO-STRUKTURALNA Z WĄTKAMI IDIOGRAFICZNYMI



To oryginalny obiekt translokowany do MWL ze wsi Samoklęski, gdzie stał na działce niedaleko budynku Urzędu Gminy. Rząd carski opracował po 1860 r. wzorcowe projekty aresztów i nasz w swojej bryle i rozplanowaniu wnętrza jest im bliski. Data jego budowy nie jest znana. Obiekt może pochodzić z 4 ćw. XIX w. lub z ok. 1912 r., wówczas z odbudowy tej wsi gminnej po masowym pożarze. Obiekt na planie kwadratu, na ceglanej podmurówce, z bali w konstrukcji wieńcowej, szalowany. Dach namiotowy, w Samoklęskach od ok. 1912 r. kryty czerwoną dachówką ceramiczną wyprodukowaną w Pustelniku k/Warszawy. Masywne drzwi zewnętrzne prowadzą do przedsionka z centralnie usytuowanym piecem grzewczym. Drzwi po lewej stronie od pieca prowadzą do celi męskiej, drzwi po prawej stronie do celi żeńskiej. W muzealnym miasteczku areszt jest posadowiony na płacyku, u zbiegu ulic Stodolnej i Zatylniej bloku przyrynkowego.

W wojsku carskim i wśród Rusinów, na wschodzie Lubelszczyzny, dużą drewnianą pryczę na kilka osób nazywano *pałatą*. Takie legowiska zaśnane słomą i przykryte lnianymi płachtami zaaranżowane są w obu celach. W każdej prycza na 6 osób – stosownie do



instrukcji z 1883 r. – duży pokład długi 6 stóp, a na szerokość ciągnący się od ściany do ściany. W obu celach są kąpiki higieniczne z wiadrami na czystą wodę, miski do mycia i wiadra na nieczystości i odchody.

Taki areszt gminny potocznie nazywano *kozą*. Aresztantów żywiła rodzina. Żywność przekazywał do celi stróż gminny po wcześniejszym jej sprawdzeniu. Natomiast na gminę spadał obowiązek zapewnienia posiłków samotnym i zamiejscowym. Prawodawstwo dotyczące aresztów gminnych zmieniało się w okresie międzywojennym. *Okólnik (39) Ministra Spraw Wewnętrznych do wszystkich Wojewodów, Komisarza Rządu na m. stoł. Warszawę i Głównego Komendanta Policji Państwowej w sprawie więziennictwa administracyjnego*

z 2 czerwca 1921 r. nałożył na Województwa obowiązek zwrotu kosztów wyżywienia skazanym w drodze administracyjno-karnej i sądowej, osadzonym w areszcie gminnym *wobec braku miejsca w więzieniu* (Dz.U.M.S.W., nr 6 z 1921 r., poz. 168). Regulaminy wewnętrzne aresztów ustalone przez gminy w latach 30. XX w., wszelkie koszty wyżywienia cedowały na rodzinę aresztanta.

Lista drobnych wykroczeń, za które można było trafić do aresztu gminnego była bardzo długa i przez cały okres II Rzeczypospolitej obejmowała zbliżone charakterem uczynki: kradzieże i oszustwa na niewielką skalę (np. w handlu), awanturnictwo, pobicia i uszkodzenia ciała drugiej osoby, ale bez większych skutków trwałych, naruszanie



godności osobistej, włóczęgostwo, niepłacenie podatków, niezapi-
sanie lub nieposyłanie dzieci do szkoły powszechnej, znieważenie
organów władzy, kłusownictwo, wykroczenia sanitarne, uchylanie
się od świadczeń obowiązkowych, łamanie przepisów dotyczących
środków transportu (np. oznakowania wozów i sań), niszczenie na-
wierzchni drogowej, chodników, poboczy i drzewek, brak higieny
i porządku na podwórkach, zaniechanie warty nocnej, znęcanie się
nad zwierzętami, nie trzymanie psa na uwięzi.

Kara aresztu mogła być nałożona przez władze gminne, w tym wój-
ta, w ramach tzw. czynności policyjnych określonych w ówczesnych
przepisach o samorządzie terytorialnym, a także starostwa na drodze
administracyjnej. Wyroki skazujące na areszt orzekały sądy pokoju
i wchodzące częściowo na ich miejsce od 1929 r. sądy grodzkie. Sędzia
Pokoju lub Grodzki prawie zawsze orzekał karę grzywny z możliwo-
ścią zamiany na określoną ilość dni aresztu. Stąd zazwyczaj wyroki
odsiadywała tu przede wszystkim biedota. *Rozporządzenie Prezydenta
Rzeczypospolitej z dnia 11 lipca 1932 r. Prawo o wykroczeniach* przewidy-
wało dwie zasadnicze kary za popełnienie wykroczenia, a mianowicie
areszt do trzech miesięcy i grzywnę do 3000 zł, albo jedną z tych kar.
W praktyce ogłaszane wyroki zawierały już kary wymienne, stosow-
nie do Art. 10. § 1. *W razie nieściągalności grzywny lub w razie gdyby jej
ściągnięcie narażało skazanego na ruinę majątkową, karę tę zamienia
się na areszt, przyjmując dzień aresztu za równoważnik grzywny od 1 do
50 złotych* (Dz.U.R.P., nr 60 z 1932 r., poz. 572). W takich wypadkach
skazany występował do burmistrza małego miasta lub do wójta gminy
o wydanie *świadcstwa ubóstwa* i odbywał karę aresztu.

Według stanu na 1 kwietnia 1936 r. niemal w każdym historycz-
nym miasteczku województwa lubelskiego będącym siedzibą gmi-
ny, znajdował się areszt gminny. Były one elementem ustroju władz
kształtowanym w Królestwie Polskim przez m.in. powołanie sądów
gminnych (1860 r.) a następnie sądów pokoju (1878), wprowadzenie
samorządu na szczeblu gminy (1864), uwłaszczenie chłopów (1864),
masową zamianę miast na osady miejskie (1869). Taką zasadę orga-
nizacji społeczności lokalnych kontynuowała, w ogólnych ramach,
II Rzeczypospolita.

Grzegorz Miliszkiwicz

KOŚCIÓŁ Z MATCZYNA

MWL 6233

CZASOOKRES EKSPOZYCJI: 1928 ROK
METODA: IDIOGRAFICZNA

Kościół parafialny pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny translokowano do MWL z Matczyna, wsi położonej nieopodal miasteczka Bełżyce. Po wybudowaniu nowej, murowanej świątyni w Matczynie, od 1947 r. obiekt popadał w ruinę. W 1980 r., Kuria Biskupia w Lublinie, ten najstarszy zachowany drewniany kościół parafialny na Lubelszczyźnie, przekazała do MWL. W zdecydowanej większości historycznych miasteczek Lubelszczyzny stoją kościoły murowane, często monumentalne perły architektury. Stąd od lat wyjaśniamy naszym Gościom, iż nadrzędnym celem Muzeum było eksponowanie w miarę kompletnego zespołu parafii rzymskokatolickiej, także na potrzeby ukazania jej związku z wsią i dworem, nie zaś próba zachowania zasady miasteczkowej proveniencji.

Toteż zanim przejdziemy do osobnych opisów i funkcji trzech obiektów: kościoła, plebanii i spichlerzyka plebańskiego, krótka informacja o całym zespole parafialnym. W miasteczku zajmuje on kwartał przyrynkowy, położony między uliczką Kościelną a skarpą nad doliną Czechówki. Brama w ogrodzeniu kościelnym i ściana dzwonnicy z Motycza współtworzą fragment pierzei rynkowej miasteczka. Obok kościoła, dzwonnicy i krzyża wotywnego, na parceli





posadowiono plebanię z Żeszczynki, przy której jest ogród kwiatowy. Spichlerz z Wrzelowca to ledwie pojedynczy symbol gospodarstwa plebańskiego. Na wyższej terasie skarpy jest warzywnik i sad, na niższej cmentarzyk z nagrobkami z XIX i pocz. XX w. – w istocie lapidarium z prowadzącą doń dębową bramą cmentarną, odtworzeniem obiektu z 1814 r. z miasteczka Firlej.

Papież Pius XI bullą *Vixdum Poloniae Unitas* z 28 października 1925 r. w nawiązaniu do art. 26 *Konkordatu pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską, podpisanego w Rzymie dnia 10 lutego 1925 r. (ratyfikowanego zgodnie z ustawą z dnia 23 kwietnia 1925 r.)*, dostosował organizację kościelną do granic Odrodzonego Państwa Polskiego. Południowa i środkowa Lubelszczyzna należała do diecezji lubelskiej, północne powiaty, do diecezji podlaskiej (Dz.U.R.P., nr 72 z 1925 r., poz. 501). Niemal wszystkie miasteczka leżące na tym obszarze były siedzibami parafii, zazwyczaj dla kilkunastu okolicznych wsi.

Kościół w Matczynie ufundował ok. 1686 r. Karol Tarło (1639-1702), starosta stężycki, wojewoda lubelski i podkanclerzy koronny. Modrzewiowy, konstrukcji węglowej, z czasem na zewnątrz oszalowany. Ma typowy dla wiejskich kościołków najprostszy trójczłonowy schemat, z kwadratową nawą, prostokątnym węższym prezbiterium z zakrystią i przedśionkiem-kruchtą. Dach nad nawą dwuspadowy z sygnaturką w szczycie, nad prezbiterium trójpołaciowy, kryty gontem. Ekspozycja wnętrza kościoła głównie z wystrojem barokowym, późnobarokowym i neobarokowym, nawarstwionym w okresie od poł. XVIII do poł. XX w. Wiele z wyeksponowanych ruchomości i sprzętów to odrestaurowane składniki wyposażenia z Matczyna i pieczolowicie wykonane kopie tych elementów wyposażenia, np. ołtarz główny, chrzcielnica, które matczyńscy parafianie zdecydowali się pielęgnować i zachować na miejscu w swojej nowej świątyni.

Dla ekspozycji kościoła ważny jest wystrój kościoła wg ówczesnych przepisów liturgicznych. Dziś określamy go jako przedsoboro-



wy, tj. przed reformą liturgii po Soborze Watykańskim II (1962-1965). Wyobraźmy sobie, że jesteśmy uczestnikiem Mszy Świętej odprawianej tu w czasach Polski Odrodzonej. Ołtarz przy ścianie wschodniej jest miejscem sprawowania liturgii, kazanie głoszone jest z ambony. Kapłan ubrany w ornat rzymski odprawia Mszę Świętą po łacinie, tyłem do wiernych. Na ołtarzach stoją *kanony* z modlitwami. Nawę

od prezbiterium oddziela tralkowa balustrada jako stół komunijny z przewieszonym obrusem niezbędnym dla ceremoniału udzielania Najświętszego Sakramentu. W zakrystii – w szafie i kredencji – są komplety ówczesnych szat kościelnych we wszystkich barwach liturgicznych: białej, zielonej, czerwonej, fioletowej i czarnej. Na komodzie stoi *umbraculum* – przesłona do Najświętszego Sakramentu, umieszczana na ołtarzu przed monstrancją w chwilach gdy kapłan głosi kazanie.

Kościół parafialny prawie zawsze – czasem obok bożnicy – był najokazalszym budynkiem w miasteczku. Wielowiekowość kościołów dla parafian była powodem dumy z dziedzictwa ojców, pamiątką historii i świadectwem ciągłości życia narodowego. Stąd zupełnie oczywistym był fakt, że świątynia parafialna Polski Odrodzonej była miejscem celebrowania rocznic wydarzeń historycznych oraz świąt i obchodów ustanowionych w II Rzeczypospolitej, a wiele wydarzeń ważnych dla społecznego i narodowego życia na terenie miasteczka dokonywało się z udziałem duchowieństwa parafialnego. Konstytucja z 1921 r., w art. 113 wskazywała, że *Każdy związek religijny, uznany przez Państwo, ma prawo urządzać zbiorowe i publiczne nabożeństwa*, a art. VII Konkordatu stanowił, że: *W niedziele i w dzień święta narodowego Trzeciego Maja, księża odprawiający nabożeństwa, odmawiać będą modlitwę liturgiczną za pomyślność Rzeczypospolitej Polskiej i jej Prezydenta* (Dz.U.R.P., nr 72 z 1925 r., poz. 501). W kościołach dzięki czynne msze i modlitwy za Ojczyznę były odprawiane z okazji obchodów rocznicy 3 Maja i święta Odzyskania Niepodległości 11 listopada, a w dniu 19 marca, w urodziny Marszałka Józefa Piłsudskiego – w uznaniu dla zasług jakie położył dla Narodu i Państwa Polskiego. Były też nabożeństwa na okoliczność bieżących wydarzeń życia publicznego w Polsce, np. za duszę Bolesława Pierackiego, ministra spraw wewnętrznych, zamordowanego w dniu 15 czerwca 1934 r. Dla świątyni parafialnej ważnym świętem i wydarzeniem był coroczny odpust parafialny i duszpasterskie wizytacje biskupie, zgodnie z prawem kanonicznym odbywające się raz na pięć lat.

W 2002 r. kościół poświęcił arcybiskup metropolita lubelski Józef Zyciński (1948-2011). Odprawiane są tu Msze Święte (według przyjętego kalendarium), udzielane sakramenty ślubu i chrztu.

Łucja Kondratowicz-Miliszkievicz



PLEBANIA Z ŻESZCZYŃKI

MWL/3373



CZASOOKRES EKSPOZYCJI: 1939 ROK

METODA EKSPOZYCJI: MODELOWO-STRUKTURALNA



Wzespole parafii rzymskokatolickiej, w muzealnym miasteczku, postawiono drewniany budynek plebanii ze wsi Żeszczynka, gm. Sosnówka na południowym Podlasiu. Z bogatej jego historii wybrano okres II Rzeczypospolitej. Wybudowana w 1824 r. jako plebania unicka, po kasacie unii w 1875 r. – prawosławna, po odzyskaniu niepodległości przeszła na własność kościoła katolickiego.

Budynek z bali sosnowych, konstrukcji węglowej, dwutraktowy, szerokofrontowy, z zewnątrz i wewnątrz otynkowany, z kominem komorowym zbierającym przewody dwóch pieców chlebowych, trzonu kuchennego i ścianek grzewczych. Dach kryty słomą, w realizacji muzealnej blachą. W Muzeum odtworzono układ pomieszczeń po modernizacji w 1859 r., kiedy to w przestrzeni plebanii wydzielono 10 wnętrz. Elewacja frontowa ma wnekowy podcień o funkcji ganku, który występował w budownictwie dworów szlacheckich, domów mieszczańskich i chłopskich na Podlasiu.

Ekspozycja wewnątrz pokazuje edukacyjny model-strukturę miasteczkowej plebanii rzymskokatolickiej z pocz. 1939 r. na Lubelszczyźnie. Jest tu kancelaria parafialna oraz mieszkanie księdza:



salonik, jadalnia, gabinet-sypialnia, pokój gospodyni, kuchnia, piekarnia z pralnią oraz przedpokój i dwie sienie.

O tym jak wyglądało otoczenie materialne i życie codzienne proboszcza opowiedzieli muzealnikom w poł. lat 80. XX w. księża – wikariusze i proboszczowie w miasteczkowych parafiach na Lubelszczyźnie w latach. 30. XX w. W tamtych czasach wyposażenie plebanii, poza ruchomościami w kancelarii parafialnej, było prywatną własno-

ścią przybyłego na parafię duchownego. Zależało od tzw. *pochodzenia*, stażu, osobowości proboszcza, a po zasiedzeniu w parafii również od zysków z ziemi i dochodów z *jura stolae* czyli za udzielane posługi religijne. Meble, przedmioty sztuki, księgozbiory jak również sprzęty gospodarskie pojawiały się w różnym czasie i pochodziły z różnych źródeł: z domu rodzinnego, z własnych zakupów, a nawet z licytowanych dworów. Ekspozycja ukazuje więc proces nawarstwiania

się rzeczy domowych. Zabytki we wnętrzu plebanii datowane są na okres od pocz. XIX w. po 1939 r., np. w salonie są biedermeierowskie meble z poł. XIX w., w jadalni szkło stołowe i porcelana w stylu *art déco* z lat 20. i 30. XX w. Na ekspozycji salonu, kuchni i gabinetu jest kilkanaście mebli, które stanowiły w latach 30. XX w. wyposażenie

dawnych miasteczkowych plebanii w Łęcznej, Krasieninie, Łuszczowie oraz w osadzie przemysłowej Garbów.

Najważniejszym wnętrzem plebanii dla funkcjonowania każdej parafii Polskiej Odrodzonej była kancelaria. Wisiał tu krzyż, portrety urzędujących dostojników kościelnych – prymasa Polski Augusta





Hlonda (1881-1948) i biskupa lubelskiego Leona Mariana Fulmana (1864-1945) oraz godło państwowe. W kancelarii załatwiano wszystkie sprawy dotyczące funkcjonowania parafii jako ośrodka administracji kościelnej i wspólnoty wiernych. Jednocześnie kancelaria była urzędem świeckim, a proboszcz na parafii w województwach centralnych II Rzeczypospolitej – od momentu zaprowadzenia Kodeksu Napoleona na ziemiach Królestwa Kongresowego w 1808 r. – był urzędnikiem stanu cywilnego. W księgach metrykalnych rejestrował urodzenia (chrzty), śluby i zgony ludności wyznania rzymskokatolic-

kiego zamieszkującej parafię. Nadzór nad prowadzeniem Akt Urzędu Stanu Cywilnego sprawowały władze duchowne, najczęściej dziekani (*Rzeczpospolita, jej prawa i urzędy ...*, s. 8).

Pod koniec lat 30. XX w. radio ciągle było nowością i rzadkością w miasteczkach. Miał je proboszcz, aptekarz, zwykle było w szkole, czasami na posterunku Policji Państwowej. W osadzie Wysokie proboszcz stawiał radio w ganku i *bardzo często otwierał okno, żeby ludzie postali i posłuchali* (inf. G.M., 2005). Plebania w miasteczku II Rzeczypospolitej, dla społeczności parafialnej, była ważnym punk-



tem w codziennym i odświętnym życiu społecznym i kulturalnym miasteczka. Tu mieszkał proboszcz – ich duszpasterz, nauczyciel religii w szkole, dla wielu sąsiad-gospodarz. Z plebanii płynęły do mieszkańców propozycje uczestniczenia czy współdziałania w różnych przedsięwzięciach duszpasterskich i świeckich. Można było tu przyjść i z biblioteki parafialnej wypożyczyć książkę, odebrać sprowadzaną przez proboszcza „Gazetę Świąteczną”, „Głos Lubelski”,

„Ziemię Lubelską”. Także opowiedzieć o nieszczęściu i poprosić o wsparcie w potrzebie dla siebie lub innych.

W kuchni na plebanii, w muzealnym miasteczku, odbywa się *Kurs higieny dla dziewcząt wiejskich*, jedna z trzech części zajęć muzealnych *Wartości w życiu codziennym ziemiaństwa – patriotyzm i decorum*.

Lucja Kondratowicz-Miliszkievicz

SPICHLERZ PLEBAŃSKI Z WRZELOWCA

MWL 2302

CZASOOKRES EKSPozyCJI: 1933 ROK
METODA: IDIOGRAFICZNA

Modrzewiowy, podcieniowy spichlerz plebański translokowano do MWL z miasteczka Wrzelowiec w Kotlinie Chodelskiej. Wzniesiony przez nieznanego budowniczego prawdopodobnie w 1777 r., swoją urodą wzbudził zainteresowanie krajoznawców i historyków sztuki już u schyłku XIX w. Jest to obiekt na planie prostokąta, konstrukcji węglowej, jednokomorowy, ze strychem, dach czterospadowy kryty słomą. Na tle innych zabytków architektury przeniesionych do MWL, mamy tu do czynienia z wyjątkową sytuacją – spichlerzyk był wielokrotnie fotografowany na przełomie XIX/XX w.

Usytuowanie spichlerza w muzealnym zespole sakralnym odwzorowuje sytuację jaka miała miejsce *in situ*, jednakże wokół podwórka gospodarskiego przy plebanii we Wrzelowcu usytuowanych było wiele budynków gospodarczych. Na początku lat 30. XX w. ksiądz gospodarował na ok. 7 hektarach. Do 1932 r. proboszczem był ksiądz Julian Rukarz, po nim parafię objął ks. Zmysłowski. W 1932 r. w gospodarstwie trzymano trzy konie, dwie krowy, kilka sztuk trzody chlewnej oraz drób.

We wnętrzu spichlerza znajdują się cztery duże siasieki na zboże, zbudowane z sosnowych desek wpuszczonych w wycięcia słupków.





Przed sásiekami stoją: miarka klepkowa, zw. ćwierć, beczki i inne naczynia zasobowe do przechowywania zboża. W spichlerzu przechowywano żyto, mieszankę jęczmienia z owsem, pszenicę oraz owies.



Natomiast mąkę trzymano na plebanii. Pod schodami na stryszek stoi waga dziesiętna z odważnikami, a na podłodze miarki. Na półce za schodami leży kilka drobnych sprzętów – m.in. dłubane i łubiane małe miarki na zboże.

Stosunki prawne pomiędzy Państwem a Kościołem, m.in. odnośnie stanu posiadania, regulował *Konkordat pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzeczypospolitą Polską, podpisany w Rzymie dn. 10 lutego 1925 r. (Ratyfikowany zgodnie z ustawą z dn. 23 kwietnia 1925 r.) (Dz.U.R.P., nr 47 z 1925 r., poz. 324)*. Art. XXIV stanowił: *Rzeczpospolita Polska uznaje prawo osób prawnych kościelnych i zakonnych do wszystkich majątków ruchomych i nieruchomych, kapitałów, dochodów oraz innych praw, które te osoby prawne posiadają obecnie na obszarze Państwa Polskiego.*

Krzysztof Wiśniewski



MIESZKANIE BURMISTRZA MAŁEGO MIASTA



CZASOOKRES EKSPOZYCJI: 1939 ROK
METODA: MODELOWO-STRUKTURALNA Z WĄTKAMI IDIOGRAFICZNYMI

Druga Rzeczypospolita została utworzona po 123 latach niewoli. W miarę unifikacji uregulowań, stopniowo zanikała mozaika złożona z różnych systemów prawnych funkcjonujących na terenach byłych zaborów. Jednolitą organizację samorządu terytorialnego wprowadziła *Ustawa z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego zw. scalenową* (Dz.U.R.P., nr 35 z 1933 r., poz. 294). Muzealne miasteczko w MWL reprezentuje 63 osady miejskie i 9 małych miast Lubelszczyzny. Osady miejskie w zdecydowanej większości były siedzibą gmin. Organem stanowiącym i kontrolującym w gminach wiejskich była rada gminna, a zarządzającym i wykonawczym zarząd gminy. Przełożonym takiej gminy był wójt.

W miastach organem uchwalającym była rada miejska, wykonawczym zarząd miejski. Oboma ciałami kierował burmistrz. Ustawa scalenkowa zwiększyła władzę burmistrza jako przedstawiciela gminy, zwłaszcza w zakresie wykonywania funkcji poruczonych przez państwo. W MWL zdecydowano o odwzorowaniu w muzealnym miasteczku wybranych elementów ustroju małej gminy miejskiej. W ratuszu z Głuska planowana jest ekspozycja magistratu z kancelarią, gabinetem burmistrza i salą posiedzeń rady miejskiej.







Pomyślano też o ekspozycji mieszkania burmistrza, zamożnego urzędnika samorządowego, którą zaaranżowano w replice domu z Wąwolnicy. Obiekt ten w muzealnym miasteczku wkomponowano szczytowo w północną pierzeję rynku. Oryginalny budynek stoi do dziś w Wąwolnicy u zbiegu ulic Dulęby i Zamkowej. Drewniany, wolno stojący, z użytkowym poddaszem. Dach naczółkowy, kryty gontem. Dom prawdopodobnie wybudowany w poł. XIX w. na zamówienie pisarza miejscowego nadleśnictwa o nazwisku Cukier. Od 1926 r. należał do Michała i Stanisławy Żydków. Michał Żydek był stolarzem, w związku z tym w latach 30. XX w. budynek obok funkcji mieszkalnej pełnił również funkcję usługową. Warsztat stolarski mieścił się w dużym pokoju od frontu budynku.

Inspiracją dla scenariusza były losy Jana Minora, burmistrza Tomaszowa Lubelskiego w latach 1935-1940. Musimy tu wyraź-

nie zaznaczyć – inspiracją! Ale także dostarczyły one wątków idyograficznych na tyle, na ile to było możliwe w domu z Wąwolnicy, w zupełnie innej przestrzeni niż mieszkanie rodziny Jana Minora w Tomaszowie Lubelskim.

W muzealnym miasteczku dom zamieszkuje dwupokoleniowa rodzina polska, wyznania rzymskokatolickiego – Jan i Aniela Minorowie z dwójką dzieci. Rodzina jest pochodzenia inteligenckiego, w przeszłości posiadała niewielki majątek ziemski. Pod koniec lat 30. XX w. Jan Minor miał ok. 50 lat i był emerytowanym zawodowym wojskowym. Z powodu powołania do wojska w 1914 r. nie ukończył studiów prawniczych na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zasłużył się w walce o niepodległość ojczyzny, brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej, uczestniczył w „wyprawie kijowskiej”. W 1935 r. został burmistrzem Tomaszowa Lubelskiego. Był bardzo zaangażowany



w pracę na rzecz miasta, gminy i powiatu. Jako zapalony myśliwy, często brał udział w polowaniach. Znał się również na ogrodnictwie. Dlatego w jego księgozbiornicy były książki i czasopisma o tematyce ogrodniczej i łowieckiej.

Aniela Minor miała ok. 45 lat, wykształcenie średnie ekonomiczne, nie pracowała zawodowo, zajmowała się wychowaniem dzieci. Aktywnie uczestniczyła w działalności charytatywnej i dobroczynnej na terenie miasteczka. Uprawiała ogród przydomowy. Grała na pianinie.

Aniela i Jan mieli troje dzieci, dwóch synów i córkę. We wrześniu 1939 r. 16-letni Stanisław miał rozpocząć naukę w I klasie liceum, zaś 13-letni Włodzimierz skończył szkołę powszechną i zdał do gimnazjum. Obaj chłopcy, w domu i w szkole, byli wychowywani w duchu patriotyzmu, należeli do harcerstwa. Najmłodsze dziecko – Maria Minor – urodziła się w 1931 r.

W mieszkaniu burmistrza, w domu z Wąwolnicy, urządzono na parterze kuchnię, jadalnię, salon, sypialnię, zaś na piętrze pokój gościnny i dziecięcy. Wnętrze domu próbowano pokazać przez pryzmat związków z regionem, środowiskiem, a także w kontekście indywidualnych upodobań jego mieszkańców, codziennych i odświętnych sytuacji. Stąd sugestie m.in. na temat sympatii dla określonych kierunków ówczesnej polityki, rodzinnych tradycji niepodległościowych, upodobań czytelniczych. Wszystkie wybory których dokonano mieszczą się w ramach „środka” kulturowej przestrzeni życia codziennego rodziny burmistrza i nie pokazują zjawisk skrajnych. Na ekspozycji występują zabytki zróżnicowane chronologicznie, ale jakościowo utrzymane na określonym poziomie wynikającym z kryterium zamożności.

Agnieszka Kirsz

MIASTECZKOWY SKLEP KOLONIALNO-GALANTERYJNY

CZASOOKRES EKSPOZYCJI: 1938 ROK

METODA EKSPOZYCJI: MODELOWO-STRUKTURALNA Z WĄTKAMI IDIOGRAFICZNYMI

W kopii domu z Zemborzyc, tam gdzie był pokój w mieszkaniu rodziny Walczyńskich, o którego wyglądzie w l. 30. XX w. wiemy niewiele, umieszczono enklawę ekspozycyjną – miasteczkowy sklep kolonialno-galanteryjny. Wystawa takiego handlu galanteryjnego wyglądałaby inaczej i autor ekspozycji posłużyłby się autorskim modelem-strukturą, gdyby nie dwie wyjątkowe fotografie pozyskane z Frampola i w ślad za nimi życzliwe relacje potomków rodziny Oleszków, właścicieli sklepu przedstawionego na tych zdjęciach.

Pierwsza fotografia, prawdopodobnie wykonana na przełomie 3/4 dekady XX w., przedstawia obszerny przyrynkowy dom kryty gontem widziany z rynku we Frampolu. W szczytcie ganku umieszczony jest olbrzymi szyld SKLEP/ KOLONIALNO-GALANTERYJNY/ T. OLESZEK. Zaś na elewacji lewego skrzydła domu, gdzie mieścił się sklep ogłaszany szyldem, wisi drugi szyld z napisem SKLEP TYTONIOWY/ T. OLESZEK. To obowiązkowe oznaczenie informowało, iż właściciel prowadzi sprzedaż wyrobów Polskiego Monopolu Tytoniowego. Strzelisty orzeł, nawiązujący do wzoru godła polskiego z l. 20. XX w., namalowany między nazwą sklepu i nazwiskiem właściciela,



SKLEP
KOLONJALNO-GALANTERYJNY
T. OLESZEK

wskazuje, iż sztyld powstał przed 1932 r., tj. przed rejestracją nowego znaku towarowego PMT. Zdjęcie opowiada też o towarze sklepowym. Otóż w dwóch oknach sklepu można rozpoznać ustawione na parapiecie m.in.: ścienne lampy naftowe z lusterkiem, dzbanek blaszany emaliowany, gąsior szklany.

Drua fotografia, wykonana w 2 poł. l. 30. XX w., przedstawia duży fragment wnętrza sklepu. Za ladą stoi Aleksander Oleszek. Układ półek w regale sklepowym i leżące na nich towary są na tyle wyraźne, iż rozpoznajemy litrowe butelki z wódką, wino – krajowy wermut, blaszanki z landrynkami, papierowe paczuszki z kawą zbożową *Enrilo*, fajansowe lub porcelanowe kubki i filiżanki. Do czoła półek przychepione są liczne paski reklamowe czekolady i herbaty „Fuchsa”. Z górnej półki zwieszają się dekoracyjne trójkąty papierowych serwetek z wzorem kwiatowym. Właściciel sklepu wyraziście zaakcentował ówczesną obecność przemysłu ludowego w Biłgorajskiem i na najwyższej półce umieścił pęk drewnianych łyżek.



Kontakt nawiązany przez autora ekspozycji z potomkami tamtych Oleszków umożliwił przekazanie Gościom Muzeum takiej małej sagi o rodzinie. Teofil Oleszek (1882-1935) ok. 1920-21 r. założył sklep we własnym domu przy rynku we Frampolu. To sklepowe wnętrze musiało wyglądać imponująco – miało ok. 8 m długości, było przynajmniej dwa razy większe od izby w domu z Zemborzyc. Teofil,



katolik, był świetnym kupcem, który radził sobie z liczną żydowską konkurencją w miasteczku. W *Księdze adresowej Polski* na 1930 rok figuruje we Frampolu w branży *Kapelusze*. Teofil zasiadał w radzie miejscowej Kasy Stefczyka. W 1926 r. wspólnie z Anielą i Stanisławem Miazgami kupił tkalnię lnu przy ulicy Polnej we Frampolu. Był bardzo obrotnym człowiekiem, a przy tym niezwykle oszczędnym. Jeżeli

dobrze poszła sprzedaż w poniedziałek, gdy we Frampolu odbywały się cotygodniowe targi, to wtedy dawał po cukierku (inf. K.K. z Frampola). Po śmierci Teofila, sklep prowadził jego syn pierworodny Aleksander (1916-1941), zwany Olesiem. Ponoć nie odziedziczył zbyt dużo talentu kupieckiego po ojcu, sklep więc podupadał i został zamknięty jeszcze przed wybuchem II wojny światowej. Dom Oleszków uległ spaleniu podczas bombardowania Frampola przez Niemców 13 września 1939 r.

Wróćmy do sklepu w muzealnym miasteczku. Dwie lada ustawione są prostopadle do siebie w „L”. Lada po lewej pochodzi ze sklepu spożywczego Józefa Plisa (1880-1846) w Dobrem, gm. Wilków, zaś większa lada na wprost ze sklepu wędliniarskiego Mikołaja Rutkowskiego z Siedliszcza. Regał sklepowy stanowi odwzorowanie wykonane na podstawie fotografii. Ekspozowany asortyment towarowy wynika zarówno z analizy fotografii sklepu T. Oleszka, jak i z konieczności zobrazowania szerokiego rozumienia terminów *sklep kolonialny* i *sklep galanteryjny* w środowisku miasteczkowym.





Są tu też działy artykułów piśmienniczych i papierniczych, chemii gospodarczej, tekstyliów, galanterii szklanej i metalowej oraz pasmanterii. Na ścianie wisi specjalna przeszklona szafka na wyroby Polskiego Monopolu Tytoniowego. Zaaranżowano także sprzedaż nafty z dystrybutora firmy „KARPATY”. Nie ma bezpośredniego potwierdzenia, że Oleszkowie prowadzili sprzedaż nafty, ale stojące w oknie lampy naftowe, są tu pewną przesłanką. Na tej wystawie za-

prezentowano oryginalne wyroby. Szczególnym walorem ekspozycji są zabytkowe opakowania, które, o ile to było możliwe, muzealnicy uzupełnili tworząc np. komplet etykiet czy mistyfikując zawartość butelki wódki czystej Państwowego Monopolu Spirytusowego, winówki H. Makowskiego z Kruszwicy, esencji octowej „Grodzisk”, octu Urbańskiego z Lublina. Niektóre eksponaty, np. cukierki, czekolady, kawy zbożowe *Enrilo* i *Bohma*, proszek *Radion*, wyobrażono kopiami i rekonstrukcjami opakowań. Prezentowany jest więc stan, zbliżony do tego, gdy jako towar opuszczały fabrykę w latach 30. XX w.

Wyłożenie określonego towaru na ekspozycji zależało zarówno od analizy fotografii sklepu Teofila Oleszka, jak i od badań nad zjawiskiem *sklep kolonialno-galanteryjny* w Polsce międzywojennej. Studia te pozwoliły zagospodarować obszary miasteczkowego handlu niewidoczne na archiwalnej fotografii. Wykorzystano tu podręczniki kupieckie, piśmiennictwo towaroznawcze, katalogi i cenniki fabryczne i sklepowe oraz rachunki ze sklepu kolonialnego Adama Ptasńskiego w Karczmiskach (por. katalog zabytków *Kupiec w orbicie COP-u*). „Wysłuchano” także zabytków ze zbiorów MWL, będących towarem sprowadzonym do miasteczkowych i wiejskich sklepów galanteryjnych, które „opowiedziały” nam swoją historię. Szczególnie dużo informacji dostarczyły sklepy Tomiły Witowskiej w Sławatyczach, Karola Sowy w Poperczynie i wspomniany już sklep Adama Ptasńskiego w Karczmiskach.

Kodeks handlowy. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 czerwca 1934 r. definiuje kupca. Art. 2 § 1. Kupcem jest, kto we własnym imieniu prowadzi przedsiębiorstwo zarobkowe. Art. 4 § 1. Kupiec, który prowadzi przedsiębiorstwo zarobkowe w większym rozmiarze jest kupcem rejestrowym (Dz.U.R.P., nr 57 z 1934 r., poz. 502). Sklepy w miasteczkach nie zaliczały się do przedsiębiorstw w większym rozmiarze.

Jeszcze kilkakrotnie w tej książce – w rozdziałach: *Normalizacja artykułów papierniczych i piśmienniczych. Ołówek „Demon” Majewskiego* oraz *Dochody z monopoli dźwigają budżet. Państwowy Monopol Spirytusowy* a także *Kupujcie małą krajową!* – powrócimy do sklepu kolonialno-galanteryjnego, szerzej opowiadając o historyczno-gospodarczych kontekstach zabytków tu eksponowanych.

Grzegorz Miliszkiewicz

MIASTECZKOWY SKŁEP ŻELAZNY

CZASOOKRES EKSPOZYCJI: 1938 ROK

METODA EKSPOZYCJI: MODELOWO-STRUKTURALNA Z WĄTKAMI IDIOGRAFICZNYMI

Hersz-Lejba Libhaber (1871-1933), kupiec żelazny w miasteczku Siedliszcze, na parceli zakupionej po I wojnie światowej u zbiegu ulicy Łęczyckiej (dziś Szpitalnej) i rynku, postawił w latach 1922-1924 parterowy dom z użytkowym poddaszem. Dom miał wspólną ścianę szczytową z budynkiem Jaworskich opisanym w rozdziale *Piwiarnia Jaworskich z Siedliszcza*. Po drugiej stronie ulicy Łęczyckiej znajdowała się synagoga. W 1946 r. dom Libhaberów kupił Adam Jaworski i przebudował, stylistycznie scalając ze swoim. Toteż budynek wzniesiony w muzealnym miasteczku, w narożnym bloku przyrynkowym u zbiegu ul. Głuskiej i Warszawskiej, jest rekonstrukcją dokonaną na podstawie analizy murów i zachowanych fragmentów pierwotnej gontowej połaci dachowej oraz archiwalnych fotografii. Budynek był murowany z opoki z niewielkim udziałem cegły, na poddaszu murowano-drewniany. Na planie prostokąta, na parterze siedmiowniętrzny, prawdopodobnie z dwoma kuchniami. Wewnętrzne schody prowadziły na poddasze, z przedpokojem, kuchnią, dwoma pokojami i stryżkami. Dach z jednostronnym naczółkiem, kryty gontem. Gdy w 2012 r. dom wyburzano, znajdował się tam oryginalny piec, o którym piszemy w rozdziale *Odbudowa mia-*





steczek. Szabaśnik w mieszkaniu Hersza Libhabera. Budynek został zelektryfikowany ok. 1930 r. z elektrowni przy młynie Władysława Żukowskiego w Siedliszczu.

Mieszkańcami domu była rodzina Libhaberów. Na początku l. 30. XX w. był to Hersz-Lejba z żoną Rywką-Ruchlą z Wajzerów (1873-1942), najstarszy ich syn Jankiel (1893-1942) z żoną Esterą (1902-1942) i dziećmi oraz najmłodszy syn Szmul Srul (1905-1942). Wg *Księgi adresowej Polski* na 1930 r. Hersz miał sklep z artykułami żelaznymi zaś Jankiel sklep z obuwem gotowym. O Szmulu źródła archiwalne informują jedynie, że był *handlarzem*. Większość członków rodziny Libhaberów wymordował okupant niemiecki, w Siedliszczu i Sobiborze, w latach 1942-1943. Wojnę przeżyli dwaj synowie Hersza, Abram i Mordko, którzy w latach 30. XX w. mieszkali poza tym domem oraz Pola i Jula, prawdopodobnie córki Jan-

kla. W osadzie miejskiej Siedliszcze Żydzi stanowili w czasach II Rzeczypospolitej ok. 80% mieszkańców. W muzealnym miasteczku rekonstrukcja domu Libhaberów i zgromadzona wiedza upamiętnia ich życie i zagładę.

W przypadku ludności żydowskiej możemy dziś dysponować stosunkowo szczegółową wiedzą genealogiczną, przy jednoczesnym braku jakichkolwiek fotografii rodzinnych i informacji o wydarzeniach biograficznych i z życia codziennego. Stosunkowo dobrze zachowały się akta stanu cywilnego – urodzenia, śluby i zgony – sporządzane przez rabinów. Wyrывkowo przetrwały *Rejestry mieszkańców* przechowywane w archiwach państwowych. *Instrukcja Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 27 listopada 1930 r. o prowadzeniu rejestrów mieszkańców* określała w § 10. *Rejestr mieszkańców i księgi pomocnicze powinny być założone w każdej gminie do dnia 10 lipca 1931 r.* (Dz.U.R.P., nr 84 z 1930 r., poz. 653). Wzór takiego rejestru podaje *Rozporządzenie*



Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 23 maja 1934 r. (...) o meldunkach i księgach ludności (Dz.U.R.P., nr 54 z 1934 r., poz. 489).

Brak jest, z jednym wyjątkiem, informacji o rozmieszczeniu oraz wyposażeniu mieszkań i sklepów znajdujących się w domu Libhaberów. Toteż w czterech izbach na parterze ulokowano ekspozycje modelowo-strukturalne: kuchnię żydowską, trafikę i agencję pocztową oraz zakład fryzjerski Jankiela Struzera z Dubienki, który mieścił się w budynku od dawna już nie istniejącym. Każdą z tych wystaw osobno omawiamy w katalogu ekspozycji.

Wróćmy do sklepu żelaznego. Dwóch mieszkańców Siedliszcza pamiętało, iż w narożnym pomieszczeniu z wejściem od rynku znajdował się sklep żelazny Hersza. *Księga adresowa Polski* na rok 1929 wymienia nazwiska właścicieli 153 sklepów żelaznych w 63 osadach miejskich i 33 w 9 małych niepowiatowych miastach Lubelszczyzny. Ok. 96% tych sklepów należało do kupców żydowskich. Ekspozy-



cję sklepu żelaznego oparto na badaniach 4 miasteczkowych żydowskich sklepów żelaznych oraz sklepu katolika Michała Jarosza (1905-1978), który w Kocku w 1936 r. nabył sklep emigrującego do Palestyny Żyda Noeha.

W pejzażu miasteczka handel żelazny można było rozpoznać zazwyczaj po łózkach, wannach, rowerach, małych maszynach rolniczych wystawionych przed sklep i szyldzie, z zazwyczaj skromnym napisem SKLEP ŻELAZNY lub ŻELAZO. W ówczesnej rzeczywistości miasteczkowej, kupcy *żelaźnicy* prowadzili także artykuły budowlane, gospodarstwa domowego – w tym naczynia, chemię gospodarczą.

Dzięki zachowaniu się oryginalnych elementów, regał na ekspozycji jest rekonstrukcją wyposażenia sklepu żelaznego Michała Jarosza, zaś rozmieszczenie towaru na półkach i podłodze odwzorowuje



informacje przekazane przez rodzinę tego kupca. W sklepie Hersza nie było pieca stacjonarnego, więc zapewne – jak u Jarosza – był tam przenośny piecyk, być może żeliwny. Towar oferowany w sklepach żelaznych Siedliszcza, Kamionki, Kocka, Ostrowa Lubelskiego pochodził w zdecydowanej większości spoza Lubelszczyzny, przede wszystkim z Ośrodka Staropolskiego, ze Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego, z Warszawy. Handel towarami żelaznymi, sprowadzanymi na Lubelszczyznę głównie zza Wisły, od 1877 r. masowo koleją, a nie w niewielkich ilościach wołami i końmi, stopniowo zmieniał oblicze tradycyjnej wsi i miasteczka. Kilku eksponowanym tu towarom poświęcono osobne pozycje w katalogu zabytków: *Polskie przeboje eksportowe. Naczynia blaszane emaliowane; Kosy! Kolejna narodowa słabość!; By dachy były ognioodporne a naczynia na wodę lekkie! Blacha żelazna ocynkowana; Muzyka przedmiotów. Kowadło.*

W Muzeum, ekspozycja sklepu jest jedną z najważniejszych baz edukacji – stosownie do roli jaką odegrały sklepy żelazne w przemianach cywilizacyjnych prowincji. Edukatorzy muzealni wprowadzili do zajęć elementy parateatralne z wykorzystaniem kostiumów i rekwizytów. Oferowana jest lekcja monograficzna *W miasteczkowym sklepie żelaznym*. Tu realizowana jest trzecia część warsztatów *Wartości w życiu codziennym ziemiaństwa – patriotyzm i dekorum*.

W sklepie, na ladzie, stoi kowadło z obłamanym rogiem, służące do przecinania łańcuchów, grubych drutów i bednarki. Na podłodze stoi drugie kowadło – towar sklepowy. Ono „gra” Gościom Muzeum nieporównanie piękniej. Oba kowadła, wraz z innymi rekwizytami, uczestniczą w prezentacji filharmonicznych właściwości sklepu żelaznego. Tu odgrywana jest *Baśń o dwóch kowadłach* oraz piąta scena sztuki *Zostanę kowalem* – są to eksperymentalne formy edukacji i narracji w muzeum. Praktykowane są tu też formy zabawowe. Hersz prezentując pięć różnych żelazek z trzeciej półki, po długiej wierszowanej rozmowie o uwarunkowaniach domowych i zdrowotnych Maciejowej – klientki z 1926 r., sprzedaje jej mężowi wspaniałe, srebrne (w rzeczywistości niklowane ... czyli prawie srebrne) żelazko berlińskie.

Grzegorz Miliszkiewicz

TRAFIKA

CZASOOKRES EKSPOZYCJI: I POŁ. 1939 ROKU
METODA EKSPOZYCJI: MODELOWO-STRUKTURALNA

W MWL oglądać można ekspozycję sklepu z wyrobami tytoniowymi oraz akcesoriami służącymi do konsumpcji tytoniu. Określenie *trafika*, popularne w tamtych czasach, pochodzi z języka włoskiego – *traffico*, handel. Ekspozycja mieści się w domu Libhaberów z Siedliszcza, z wejściem od ulicy Warszawskiej, która w muzealnym miasteczku jest drogą wojewódzką.

Monopol tytoniowy w II Rzeczypospolitej wprowadzony został *Ustawą z dnia 1 czerwca 1922 r. o monopolu tytoniowym*. Art. 1 stanowił: *Produkcja, przywóz z zagranicy, oraz sprzedaż surowca tytoniowego i wyrobów tytoniowych jest przywilejem Państwa i stanowi przedmiot monopolu skarbowego* (Dz.U.R.P., nr 47 z 1922 r., poz. 409). *Ustawa z dnia 18 marca 1932 r. o utworzeniu państwowego przedsiębiorstwa „Polski Monopol Tytoniowy”* eksploatawanie monopolu tytoniowego powierzyła przedsiębiorstwu państwowemu pod nazwą „Polski Monopol Tytoniowy” prowadzonemu *na zasadach handlowych* (Dz.U.R.P., nr 26 z 1932 r., poz. 240).

W 1933 r. Polski Monopol Tytoniowy posiadał 14 fabryk wyrobów tytoniowych, fabrykę opakowań i etykiet, 9 urzędów wykupu tytoniu, zakład doświadczalny uprawy tytoniu i 13 magazynów surowca





tytoniowego (jeden w Sofii). Jego wyroby opatrzone były znakiem towarowym *POLSKI MONOPOL TYTONIOWY/ PMT*, zarejestrowanym w Urzędzie Patentowym R.P. w 1933 r. (Wiadomości Urzędu Patentowego, 1933, Nr Rej. 23950). Punkty sprzedaży wyrobów monopolowych oznakowane były biało-czerwonymi pasami umieszczanymi przeważnie na odrzwiach i szyldem sprzedażowym PMT.

Sprzedaż wyrobów tytoniowych obwarowana była specjalnymi przepisami. Warunki jakie musiały spełniać osoby ubiegające się o koncesję na sprzedaż wyrobów tytoniowych określało *Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 października 1933 r. o sprzedaży wyrobów tytoniowych* (Dz.U.R.P., nr 84 z 1933 r., poz. 617) oraz *Ustawa z dnia 9 kwietnia 1937 r. o zmianie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 października 1933 r. o sprzedaży wyrobów tytoniowych* (Dz.U.R.P., nr 29 z 1937 r., poz. 218).

W celu zapewnienia odpowiednich warunków dla przechowywania tytoniu i papierosów, eksponowano je w specjalnych, zamkniętych, przeszklonych gablotach i szafkach. W instrukcji PMT z 5 lutego 1938 r. nakazywano: *Każdy lokal, w którym są przechowywane lub sprzedawane wyroby tytoniowe powinien być: suchy, widny, przewiewny, czysty, położony z dala od miejsc wydzielających szkodliwą dla wyrobów tytoniowych woń jak: kuchnie, stajnie, ustępy itp. W jednym pomieszczeniu z wyrobami tytoniowymi nie wolno przechowywać artykułów jak: mydła, smary, nafta, perfumy itp. W sklepach mieszanych, np.*



„Spożywczo-kolonialnych” i w „sprzedaży domowej”, wyroby tytoniowe powinny być trzymane w składzie w oddzielnych pomieszczeniach, zaś w lokalach sklepowych – w zamkniętych szafach.

Do ekspozycji w muzealnym miasteczku wykorzystany został segment regału i lady ze sklepu galanteryjnego Karola Sowy z Poperczyna koło Żółkiewki. Regał ma formę przeszklonej gabloty stojącej

na podstawie z szufladami. Ekspozowany towar pochodzi z 2 ćw. XX w., głównie z lat 30. XX w. Asortyment obejmuje papierosy, tytonie papierosowe i fajkowe, tutki i gilzy, bibułki do papierosów oraz maszyny do nabijania tutek i skręcania papierosów, różnego rodzaju lufki, papierośnice, zapałki i zapalniczki. Z tych, monopolem objęte były jedynie wyroby tytoniowe. Zagadnienie to omówione jest w katalogu zabytków na przykładzie dwóch wybranych eksponatów, por. *Dochody z monopoli dźwigają budżet. Polski Monopol Tytoniowy. Tytoń oraz Papierosy*. Natomiast wszystkie akcesoria do konsumpcji tytoniu produkowały fabryki prywatne, por. katalog zabytków *Wolny rynek. Poza granicami monopoli. Tutki, zwińki, gilzy, bibułki*.

Każdy sprzedawca posiadał imienną *Książkę zakupu wyrobów tytoniowych*, do której wpisywano aktualnie zakupiony towar do handlu. Określano tam również minimalny zapas wyrobów tytoniowych. W zbiorach MWL jest taka książka na rok 1939, wystawiona na nazwisko Plis Józef, wieś Dobre, gm. Szczekarków. Upoważniała ona właściciela do rabatu na tytonie krajowe w wysokości 5% oraz na inne wyroby w wysokości 6%. Józef Plis miał obowiązek posiadania minimalnego zapasu wyrobów tytoniowych łącznie na sumę 10 zł.

Koncesję na sprzedaż wyrobów tytoniowych otrzymywali często weterani i inwalidzi wojenni oraz inne osoby zasłużone dla kraju. W ten sposób Państwo Polskie odwdzięczało się zasłużonym dla niego obywatelom i dawało im możliwości utrzymania.

Krzysztof Wiśniewski



PIWIARNIA JAWORSKICH Z SIĘDLISZCZA

CZASOOKRES EKSPozyCJI: 1938 ROK
METODA EKSPozyCJI: IDIOGRAFICZNA



W 1915 r. miasteczko Siedliszcze, w ziemi chełmskiej, zostało całkowicie spalone podczas działań wojennych. W pierwszych latach po wojnie mieszkańcy bloków przyrynkowych mieli różne możliwości budowlane. Przy rynku przeważały wąskie działki, na których ludność żydowska stawiała przeważnie prowizoryczne budynki drewniane. Natomiast Adam Jaworski, katolik, na szerokiej działce przy zachodniej pierzei rynku, zakupionej ok. 1919 r. od Żydów, być może po karczmie z czasów carskich, postawił w latach 1922-1924 solidny dom z cegły i opoki, dobudowując do niego masarnię.

Nim budynek ten w 2013 r. wyburzono, wiele obrazów, rzeczy i zdarzeń mających tam miejsce w latach 1922-1948 przeniesiono do MWL. W muzealnym miasteczku wzniesiono replikę domu i masarni Jaworskich oraz urządzono idiograficzną wystawę sali bufetowej piwiarni oraz masarni, a także dla Gości Muzeum zbudowano narrację o Adamie Jaworskim i jego synu Edwardzie, rzeźnikach, masarzach i restauratorach z Siedliszcza.

W miasteczku stoi więc budynek na planie prostokąta, na parterze 4 pokoje i dwie kuchnie, z werandą od podwórka. Z przybudowa-



nej do ściany szczytowej klatki schodowej wchodzi się na poddasze z kuchnią i 3 pokojami. Poddasze z bali, w konstrukcji stolcowej, pod mansardowym dachem krytym gontem. Dom Jaworskich zelektryfikowano ok. 1930 r. z elektrowni przy młynie Władysława Żukowskiego w Siedliszczu. Licznik znajdował się w mniejszej sali konsumpcyjnej.

Po zbudowaniu domu Adam Jaworski (1889-1948) przeznaczył jeden pokój z wejściem od rynku na sklep wędliniarski, który ok. 1930 r. rozbudował w piwiarnię. Poza salą bufetową lokal miał dodatkową salę konsumpcyjną oraz jeszcze dwie izby, funkcjonalnie i prawnie usytuowane na pograniczu lokalu i mieszkania, czyli kuchnię i pokój opisany w katalogu zabytków w rozdziale *Sala dla lepszych gości. Antaba w piwiarni Jaworskich*. W latach 30. XX w. pokój i drugą kuchnię na parterze zajmowała rodzina Ludwika Jaworskiego (1893-1935), brata Adama. Na poddaszu mieszkał Adam ze swoją





Adam Jaworski, zb. MWL.

trzecią żoną Aleksandrą, z d. Kaczura (1891-1971) i jedynym synem, Edwardem (1912-2002) z pierwszego małżeństwa z Aleksandrą z Fików (1882-1918). Wskażmy jeszcze obiekty, ściśle współpracujące z piwiarnią. To lodownia i ustęp, szerzej omówione w katalogu zabytków: *Miasteczkowe zapasy lodu. Lodownia Jaworskich oraz Sławojki.*

Bracia Adam i Ludwik to masarze i rzeźnicy odnotowani w *Księdze adresowej Polski* na 1929 i 1930 rok. Zbiory MWL ukazują spłot niektórych wydarzeń z historii życia codziennego tej rodziny. Oto Adam Jaworski w 1923 r. dzierżawił rzeźnię osadzką w Siedliszczu, którą w 1984 r. pozyskano do Muzeum z przeznaczeniem do posadowienia w sektorze miasteczko.

Trzy kategorie źródeł pozwoliły ekspozycją sali bufetowej uzyskać obraz idiograficzny, bardzo bliski historycznemu. Pierwsza grupa to oryginalne zabytki stanowiące wyposażenie tego lokalu, m.in.: firmowy dystrybutor piwa, meble – stoliki i taboret, które były wzorem

do wykonania w muzeum niezbędnej ilości kopii, karnisze, talerze i porcelitowe talerzyki, blaszane emaliowane tacki, pokale, szklanki, platerowe sztucce, korkociąg. Druga, to fotografie z ok. 1938-1948 r., przedstawiające scenki obyczajowe, a jednocześnie dokumentujące fragmenty sali bufetowej piwiarni. Zdjęcie fasady domu z olbrzymim szyldem, prezentujemy w katalogu zabytków, por. *W cieniu szyldów obrazkowych. Szkolnictwo i analfabetyzm.* Trzecia kategoria to źródła wywołane – wywiady przeprowadzone w 1984 r. z Edwardem Jaworskim, który po powrocie z wojska w 1934 r. zajmował się prowadzeniem lokalu.

Piwiarnia Jaworskich czynna była z przerwami do 1947 r. Prezentujemy tu fotografię wykonaną na przełomie lutego/marca

KASA URZĘDU SKARBOWEGO w **Chelmie**
 Pozycja dziennika wpłat 1015 Serja A № 322396

ŚWIADECTWO PRZEMYSŁOWE
 DLA PRZEDSIĘBIORSTWA HANDLOWEGO KATEGORJI Trzeciej
 klasa, miejscowości Czwarta
 na czas od 1 Sierpnia do 31 grudnia 1937 r.
 tysiąc dziewięćset trzydziestego Sobótnego roku.
 Rodzaj przedsiębiorstwa Piwiarnia z psalaniem zalkopiek
 Właściciel przedsiębiorstwa (firma) Jaworski Adam i Ludwik i wspólnicy
 Miejsce wykonywania przedsiębiorstwa ul. Kiedłborec

POBRANO		ODSETKI:	
NALEŻNOŚCI:			
Państwowy podatek przemysłowy	25 zł gr	zł	gr
15% dodatek	3 zł 75 gr	zł	gr
Dodatek na rzecz związków samorządowych	7 zł 50 gr	zł	gr
„ izb przemysłowo-handlowych	2 zł 75 gr	zł	gr
„ izb rzemieślniczych	6 zł 25 gr	zł	gr
„ szkół zawodowych	zł gr	zł	gr
	zł gr	zł	gr
Razem	46 zł 25 gr	zł	gr
Ogółem		46 zł 25 gr	

Rozliczenie słownie: czterdzieści sześć gr 25

URZĄD SKARBOWY W CHELMIE 30 XII 1936

Kierownik Działu _____ Skarbnik _____

M. Sk. Nr 105/Kas./10 do § 40 przep. dla kas. Świadcetwo Handlowe. Drukarnia Państwowa Nr 86180. 29.IX.36.

1941 r. Jeszcze przed atakiem Niemców na Rosję Sowiecką zlikwidowano piwiarnię i działał tu do lipca 1944 r. punkt zamiany jaj na cukier, wódkę i inne produkty „oferowane” przez okupanta. Lokal otwarto okresowo przez kilka miesięcy 1945 r., i ponownie w 1947 r. Piwiarnię zamknięto definitywnie wskutek domiarów podatkowych i kłopotów z zaopatrzeniem. Ponadto, w bezpośrednim sąsiedztwie domu Jaworskich, przez ulicę, czynna już była gospoda Gminnej Spółdzielni – z piwem, wódką i sztandarowym daniem dla ludu: kotлетem wieprzowym (nazywanym już wówczas schabowym), ziemniakami i zasmażaną kapustą. Przez następne dekady uległy zniszczeniu lub rozproszeniu najważniejsze meble z wyposażenia piwiarni, duża część stołowni. Na ekspozycji zastąpiły je zabytki pochodzące przede wszystkim z różnych lokali i sklepów w miasteczkach Lubelszczyzny działających w 2 ćw. XX w. Sklep Mikołaja Rutkowskiego, także z Siedliszcza wniósł tu ramę do wieszania wędlin, zw. *szaragi*, oraz gablotę omówioną osobno w katalogu zabytków, por. *Dla zdrowia i smaku! Gablota także na salceson*.

Przedsiębiorstwo rejestrowano rokrocznie jako zakład III kategorii, bez prawa do wyszynku trunków, serwujący także gorące zakąski. Piwo podawano na trzy sposoby. Kufłowe z browaru B-ci Howorków rozlewano z firmowego dystrybutora. W butelkach 0,5 l było piwo B-ci Howorków, Habermusch & Schiele i okocimskie. Przy flaszcze stawiano klientowi szklany pokal. Kilku gości mogło zamówić tzw. *wiadrówkę*. Barman wkręcał mosiężną pompkę w 7-14 l beczukę, przystawiał ją do stolika i przynosił towarzystwu kufle. Do butelki oranżady lub lemoniady podawano szklanekę. O takich flaszkach z zamknięciami mechanicznymi szerzej piszemy w katalogu zabytków, por. *Magiczna muzyka szklanych butelek*. Edward Jaworski wspominał: *Malo kto pił z butelki, to teraz towarzystwo nauczyło się pić z butelek*.

W piwiarni Jaworskich sprzedawano, na miejscu i na wynos, wędliny własnego wyrobu. Specjalność masarni stanowiła krakowska zwyczajka w cenie 2 zł za 1 kg. Była tu także szynka – 3,40 zł, krakowska podsuszana – ok. 2,80 zł. Największym powodzeniem cieszyła się serdelowa. O! Tu proszę nie kojarzyć jej z dzisiejszymi wyrobami! Tamta, w cenie 2 zł za kg, zawierała pół na pół chudej wołowiny i tłustej wołowiny, a mięso było siekane i wędzone w zimnym dymie.

Piwiarnia była otwarta codziennie, od godziny 7 rano do 10 wieczorem. Największy ruch panował w dni targowe, w czwartki. Klien-



telę stanowili wówczas gospodarze z okolicznych wsi i miasteczek. Na co dzień w piwiarni bywała miejscowa elita: sędzia pokoju, wójt, radni, właściciel biura podań, komendant posterunku, nauczycielstwo.

W sali bufetowej piwiarni jest maleńka umywalnia. Mogło by jej nie być? Przecież można było przejść do kuchni i tam umyć ręce w miednicy! Albo pod studnią na podwórku. Otóż w lokalu gastronomicznym obecność umywalni wynikała z przepisów sanitarnych. *Rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej z dnia 10 grudnia 1936 r. (...) o dozorze nad mięsem i przetworami mięsnymi* w art. 17 nakazywało: *W każdym miejscu sprzedaży powinna być umywalnia z wodą bieżącą dobrą do picia dla ludzi, spluwaczki wodne codziennie opróżniane i myte oraz pomieszczenie lub szafa na ubranie zatrudnionego personelu*. (Dz.U.R.P., nr 92 z 1936 r., poz. 643).

Piwiarnie ilościowo dominują nad innymi rodzajami zakładów gastronomicznych spotykanych w miasteczkach: wyszynkiem trunków, herbaciarnią i restauracją. Np. ok. 1928 r. w 63 osadach miejskich Lubelszczyzny ówczesna *Księga adresowa Polski* na 1929 r. podaje aż 146 piwiarni.



Edward Jaworski (po prawej) z kolegami w sali bufetowej piwiarni, luty-marzec 1941 r., fot. nieznan, zb. spec. MWL.

Grzegorz Miliszkiewicz

MASARNIA JAWORSKICH Z SIĘDLISZCZA

CZASOOKRES EKSPOZYCJI: 1938 ROK
METODA: IDIOGRAFICZNA



W miasteczku Siedliszcze, w murowanej przybudówce domu rodziny Jaworskich, mieściła się masarnia. Ponieważ ówczesny właściciel posesji, Adam Jaworski, był rzeźnikiem i masarzem, budynek masarni prawdopodobnie powstał w tym samym okresie co dom, czyli ok. 1922-1924 r. Wyroby sprzedawano we własnym sklepie wędliniarskim. Ok. 1930 r. sklep ten rozbudowano w piwiarnię.

Ekspozycja masarni w muzealnym miasteczku urządzona jest w trzech wnętrzach, w replice obiektu z Siedliszcza (zob. powyżej *Piwiarnia Jaworskich z Siedliszcza*). Do zakładu wchodzi się od podwórka. Pierwsza jest sień z wędzarnią, dalej warsztat, za nim pomieszczenie magazynowe pełniące rolę pekłowni i składu podręcznego na wyroby gotowe. Jest to zasadniczo zgodne z *Rozporządzeniem Ministra Opieki Społecznej z dnia 10 grudnia 1936 r. wydanym w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych i Ministrem Przemysłu i Handlu o dozorcze nad mięsem i przetworami mięsnymi*, które stanowi w § 26. (1) *Lokal wytwórni wędliniarskiej powinien składać się z pomieszczeń przeznaczonych na: 1) warsztat, 2) pekłownię (solarnię) i chłodnię, 3) wędzarnię, (4) ubieralnię i natryski, 5) skład podręczny na*

RESTAURACJA WALCZYŃSKICH Z ZEMBORZYC

CZASOOKRES EKSPOZYCJI: 1937 ROK
METODA: IDIOGRAFICZNA



W muzealnym miasteczku boczną uliczkę biegnącą od ul. Głuskiej ku zachodowi zamyka posesja z kopią domu należącego do Józefa (1896-1973) i Władysławy (1902-1990) Walczyńskich. Oryginalny budynek stoi do dziś nieopodal stacji kolejowej Lublin-Zemborzyce. Zgodnie z historią budynku i rodziny, w replice domu, w Muzeum, w dwóch pomieszczeniach od frontu, urządzono ekspozycję restauracji. Dom zbudowano wczesną wiosną 1933 r. Wolno stojący, częściowo podpiwniczony, parterowy, ściany z bali sosnowych, w konstrukcji węglowej. Dach dwuspadowy, kryty papą. Z niewielkim ganeczkiem od tyłu.

Budynek wyróżniał się dobudowaną w 1935 r. werandą konstrukcji słupowej, górą zwieńczoną trzema dwuspadowymi daszkami, połączonymi w jedną całość. Weranda posiada ozdobną balustradę i dekorację nawiązującą – szukając najbliższej – do nałęczowskich domów letniskowych i ich lokalnych naśladownictw, np. w pobliskim Motyczu. Obiekt pięciowniętrzny. Trakt frontowy obejmuje salę bufetową i salę konsumpcyjną restauracji, trakt tylny kuchnie i dwie izby, w których mieszkali Władysława i Józef Walczyńscy z córką Heleną. Obecnie w muzeum, w tylnym trakcie, pomieszczone zostały dwie



inne ekspozycje, uznane za ważne dla prezentacji modelu-struktury miasteczka, omówione w tej części katalogu: *Miasteczkowy sklep kolonialno-galanteryjny* i *Miasteczkowy gabinet dentystyczny*.

Już w czerwcu 1933 r. otwarto restaurację. Właścicielami zakładu byli wówczas Władysława Walczyńska i Antoni Wójcik. Po zakończeniu II wojny światowej, zachowane dokumenty rejestracyjne z lat 1947 i 1949 wystawione są już na Władysławę Walczyńską. Z czasem

lokal zmienia swój profil restauracyjny i funkcjonuje w świadomości klientów jako pasztecziarnia i równocześnie lodziarnia. Na początku l. 70. XX w. Helena Krzykalska-Jakubowicz, córka Władysławy, prowadzi tu sklep cukierniczy i lodziarnię.

Przybliżmy czytelnikowi sytuację w 1937 r. To wybrany czasookres ekspozycji. Właścicielami *Przedsiębiorstwo Handlowe kategorii trzeciej – Restauracja z wyszynkiem wódek, ze sprzedażą zimnych zakąsek* byli



Władysława i Józef Walczyńscy z córką Helenką na werandzie restauracji, fotograf nieznan, poł. lat 30. XX w., zb. spec. MWL.



wówczas Władysława Walczyńska i koncesjonariusz Antoni Wójcik z Wólki Abramowickiej. To on uzyskiwał koncesje na sprzedaż alkoholu. Zachował się szyld **ZWIĄZEK INWALIDÓW WOJENNYCH**, który wisiał na ścianie budynku. Monopolowe koncesje handlowe stanowiły w okresie II Rzeczypospolitej jeden z najważniejszych instrumentów realizowanego przez państwo wsparcia inwalidów wojennych, a możliwość prowadzenia własnych warsztatów pracy stała się dzięki koncesjom stosunkowo łatwo dostępną formą ich aktywizacji zawodowej. *Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 10 września 1932 r. w sprawie wykonania rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 lipca 1932 r. o monopolu spirytusowym ...* stanowiło w § 307. *Ust. 4. Zezwolenie na hurtową i detaliczną sprzedaż napojów alkoholowych wydaje Urząd Skarbowy oznaczonej osobie fizycznej lub prawnej na ściśle oznaczone miejsce i rodzaj sprzedaży. Zezwolenie te wydaje się na czas nieograniczony lub na pewien oznaczony czasookres. Natomiast § 311. Ust. 2 określał: Osoby uprawnione do prowadzenia i sprzedaży napojów alkoholowych powinny prowadzić tę sprzedaż osobiście. Jeżeli*



uprawnionym jest osoba prawna lub gdy uprawniony nie może z ważnych powodów prowadzić sprzedaży osobiście, powinien mieć zastępcę zatwierdzonego przez Urząd Skarbowy ... (Dz. U.R.P. nr 88 z 1932 r., poz. 746). I właśnie taka sytuacja połączyła interesy Walczyńskich i Wójcika, a Z-ca Kierownika Urzędu Akcyz w Lublinie pismem z 18 stycznia 1933 r. poinformował o osobistej odpowiedzialności Antoniego Wójcika wobec *Władz Skarbowych*. Nie byłoby możliwe prowadzenie restauracji po najniższych kosztach bez własnych wyrobów wędliniarskich z masarni Józefa Walczyńskiego. Sprzedawano tu i podawano: kaszanke, salceson czarny i włoski, pasztetową, kiełbasę. Od 1937 r., w okresie letnim, w dni świąteczne, sprzedawano lody wyrobu Władysławy. Z przeszklonej szafki sprzedawano wyroby Polskiego Monopoli Tytoniowego.

Na ekspozycji obu sal – bufetowej i konsumpcyjnej – znajdują się oryginalne przedmioty stanowiące wyposażenie restauracji w okresie międzywojennym: meble, regał sklepowy, stoliki, krzesła. Ocalało sporo szklanych naczyń i opakowań: kufle do piwa, kieliszki,

pucharki do lodów, słoje, butelki monopolówki, piwówki, winówki, oranżadówki.

Klientelę lokalu stanowili zarówno mieszkańcy Zemborzyc i okolic jak i podróżni oczekujący na swój pociąg, wędkarze przyjeżdżający z Lublina porannym pociągiem nad Bystrycę, goście udający się na niedzielną wycieczkę nad urokliwą rzekę. W niedzielę, kilku (zazwyczaj trzech) stałych muzyków-amatorów grających na mandolinie, harmonii, bandžo, za poczęstunek grało i śpiewało by umilić czas gościom. Odjeżdżali ostatnim wieczornym pociągiem do miasta. W tamtych czasach Zemborzycy miało swoich letników wynajmujących u okolicznych mieszkańców kwatery na dłuższy, wakacyjny wypoczynek. Ponieważ chłopcy nie zapewniali wiktów, więc goście stołowali się w restauracji Walczyńskich. Osobno w katalogu zabytków omawiamy jeden wybrany przedmiot stanowiący wyposażenie restauracji, por. *Lody, lody dla ochłody! Maszynka do kręcenia lodów.*

Maria Wosiek-Guz

MIASTECKOWY GABINET DENTYSTYCZNY

CZASOOKRES EKSPOZYCJI: 1939 ROK
METODA: MODELOWO-STRUKTURALNA Z WĄTKAMI IDIOGRAFICZNYMI



Wystawę pomieszczono w tylnym traktcie domu z Zemborzyc, w pokoiku obok dawnej kuchni rodziny Walczyńskich.

Statystyki z lat 30. XX w. dotyczące gabinetów dentystycznych w miasteczkach pokazują, że właścicielką była tu najczęściej kobieta Żydówka i taką sytuację ukazuje ekspozycja. Prowadzi ona prywatną praktykę dentystyczną: *wyjmuje* czyli rwie zęby, leczy je, a także wykonuje prace z zakresu techniki dentystycznej – m.in. korony, mostki i inne przystawki zębowe. W ujęciu narracyjnym i w eksponowanych drukach oraz dokumentach gabinet należy do Żydówki – Sary Etinger-Baskin (ur. 1895 r.), dentystki w Ostrowie Lubelskim. Jak większość ówczesnych dentystów średniego pokolenia, *dentystyki* uczyła się w prywatnej szkole w Warszawie przed 1914 r. W II Rzeczypospolitej, zgodnie z *Rozporządzeniem Prezydenta RP o wykonywaniu praktyki dentystycznej z dnia 10 czerwca 1927 r.* (Dz.U.R.P., nr 54 z 1927 r., poz. 476) weryfikowała wiedzę i umiejętności w Państwowym Instytucie Dentystycznym w Warszawie, o czym zaświadcza dyplom na ścianie gabinetu.

Gabinet wyposażony jest w proste, skromne meble i sprzęty, w większości wykonane przez miasteczkowych stolarzy rzemieślni-



ków w 3-4 dekadzie XX w. To umywalka drewniana z pojemnikiem blaszanym na wodę i kranikiem otwieranym pedalem oraz przeszklona szafka na *instrumenta* i materiały dentystyczne. Skromny, rzec by można miasteczkowy poziom, pokazują kluczowe dla *zębolecznictwa* – wiertarka, fotel dla pacjenta i spluwaczka. Na stoliku pod oknem rozłożone są narzędzia i środki do ekstrakcji zębów i korzeni – kleszcze, dłuta oraz dźwignie-podważki. Kleszczy dentystycznych w gabinetach było dużo, bowiem od początku wieku XIX produkowano je dostosowując do anatomicznego kształtu koron poszczególnych zębów. Na biurku są osobiste przedmioty dentystki oraz związane z wykonywaniem dokumentacji dentystycznej: dziennik dentystyczny, druki recept, pieczętka, poduszka do tuszu.

W środowisku wiejskim i miasteczkowym do grona nielicznych, którzy mieli pełną świadomość potrzeby codziennej profilaktyki w zakresie zdrowotności i higieny jamy ustnej, należała miastecz-

kowa i wiejska inteligencja, urzędnicy, zamożniejsi kupcy i oczywiście ziemiaństwo.

W okresie II Rzeczypospolitej zdecydowana większość mieszkańców wsi, miasteczek i miast nie była ubezpieczona. Teoretycznie ludzie ci mogli leczyć zęby w gabinetach prywatnych – takich jakimi pokazujemy w muzealnym miasteczku. Teoretycznie mogli też, za pełną odpłatnością, korzystać z placówek służby zdrowia prowadzonych przez ubezpieczalnie w większych miastach. Z powodu wysokich cen zabiegów dentystycznych w prywatnych gabinetach, przeciętny mieszkaniec II Rzeczypospolitej w ogóle nie leczył chorych zębów. Skalę wydatku wyjaśnia Gościom Muzeum cennik *za pomoc dentystyczno-lekarską* wywieszony na drzwiach gabinetu. Bieda kształtowała i podtrzymywała takie nawyki, iż ludzie swoimi zębami zajmowali się wówczas, kiedy zaczynały boleć *nie do wytrzymania*, a tak bolące najczęściej nadawały się już tylko do resekcji. W ubez-



pieczalni wyrywanie zębów było darmowe, w gabinecie prywatnym pod koniec lat 30. XX w. kosztowało ok. 10 zł bez znieczulenia – określonego wówczas terminem *wstrzyknięcie*. W tamtych latach miasteczkowa elita – policjant, nauczycielka zarabiała ok. 4-5 zł dziennie, zaś robotnik rolny na utrzymaniu dworu lub bogatego chłopca nieco ponad 1 złotówkę. Ci, których nie było stać, po pomoc dentystyczną udawali się więc tam gdzie było taniej – do techników dentystycznych, nieuprawnionych *partaczy* i, wprawdzie w tych czasach już rzadko, ale przecież zdarzało się, że i do kowali.

Lucja Kondratowicz-Miliszkievicz



ZAKŁAD FRYZJERSKI JANKIELA STRUZERA Z DUBIENKI

CZASOOKRES EKSPOZYCJI: 1939 ROK
METODA: IDIOGRAFICZNA

W muzealnym miasteczku, zakład fryzjerski Jankiela Struzera z Dubienki pomieszczono w domu Hersza Libhabera z Siedliszcza. Nad wejściem od ulicy Głuskiej wisi szyld *Fryzjer/ Jankiel Struzer* – identycznej treści jak w Dubience. W tym nadbuzzańskim miasteczku zakład ten mieścił się w dziś już nie istniejącym, narożnym budynku we wschodniej pierzei rynkowej. W elewacji tego domu były dwuskrzydłowe, przeszklone drzwi i dwa szyldy. W sieni, drzwi z lewej strony prowadziły do zakładu fryzjerskiego, z prawej do sklepu monopolowego z wódką, tytoniem i papierosami, więc ludzie pamiętają, że był tam i szyld *Trafika*.

Zakład fryzjerski Jankiela Struzera (1894-1942) można było odwzorować dzięki wykryciu i pozyskaniu w 1995 r., w trakcie badań terenowych w Dubience, niemal kompletnego jego wyposażenia. Otóż Franciszek Raczyński (1922-1982) uczył się w latach 1937-1938 u Struzera i już przed wojną u niego pracował. Gdy w 1952 r. małą fryzjernię z własnego domu przeniósł do większego lokalu przy rynku, mógł już wyposażyć ją meblami z przedwojennego zakładu Jankiela Struzera, które przechowywał na strychu.





W muzealnym wnętrzu nad długą fryzjerską ladą-konsolą wiszą trzy lustra wyznaczające trzy stanowiska. Przy każdym jest fotel z wysuwającym zagłówkiem oraz podnózek. Między lustrami wiszą obowiązkowe – cennik usług i aktualne świadectwo przemysłowe. Na ladzie są przybory do golenia i strzyżenia, a przy ostatnim stanowisku akcesoria do fryzowania włosów kobiecych, tzw. żelazka do fali i loków, nagrzewane na spirytusowym palniku. Przy przeciwległej ścianie narożna szafka przeznaczona na kaftany fryzjerskie, a obok niej trzy krzesła gięte dla oczekujących klientów. Kierując uwagę Gości Muzeum na blaszaną emaliowaną spluwaczkę położoną na podłodze, następnie na naścienną wywieszkę *Uprasza się nie pluć na podłogę* i umywalkę w głębi pomieszczenia, wyjaśniamy. W II Rzeczypospolitej zakłady fryzjerskie, żeby świadczyć usługi, musiały spełniać minimum niezbędnych wymogów sanitarnych określonych najpierw w *Rozporządzeniu Ministra Zdrowia Publicznego z dnia 6 mar-*

ca 1922 r. o przepisach sanitarnych dla zakładów fryzjerskich i golarskich (Dz.U.R.P., nr 40 z 1922 r., poz. 337), następnie w *Rozporządzeniu Ministra Opieki Społecznej z dnia 18 września 1935 r. o przepisach sanitarnych dla zakładów fryzjerskich i golarskich* (Dz.U.R.P., nr 78 z 1935 r., poz. 483). Za naruszenie tych przepisów właścicielowi groziło nawet zamknięcie lokalu. W miasteczkach spraw higieny pilnowały komisje sanitarne. Taka w Ostrowie Siedleckim 3 sierpnia 1934 r. udała się do zakładu fryzjerskiego Szmula Bendlera przy ulicy Lubelskiej nr 17. Stwierdzono, że lokal *jest utrzymany w należyтым porządku, ściany malowane na olejno do wysokości 2 metrów (...). Zapas bielizny fryzjerskiej i środków dezynfekujących jest dostateczny, brakującą umywalkę z wodą bieżącą Bendler zobowiązał się umieścić do dnia 1 września* (AmO, sygn. 375). Toteż na ekspozycji, zgodnie z ówczesnymi wymogami, obok umywalki wisi pełna treść rozporządzenia o przepisach sanitarnych dla zakładów fryzjerskich i golarskich z 1935 r.





Jankiel Struzer, fryzjer wyznania mojżeszowego, figuruje w *Księdze Adresowej Polski* na 1930 r. a także w pracy Stanisława Pukasiewicza *Przegląd statystyczny fryzjerów, golarzy i perukarzy w województwie lubelskim upoważnionych do prowadzenia samoistnych zakładów na podstawie posiadania karty rzemieślniczej województwa lubelskiego z dnia 30 września 1929 r.* Działalność usługową rozpoczął w 1920 r. W 1929 r. posiadał prawo trzymania terminatora. W Dubieniec działały wówczas jeszcze dwa zakłady fryzjerskie: sześdzie-

sięcioletniego Icka Stuzera, założony w 1888 r., i od 1926 r. 27-letniego Bazylego Krześniaka.

*Skąd pomysł, żeby być fryzjerem? To w takich małych miejscowościach to albo być krawcem albo innym. Człowiek uczył się w szkole powszechnej. Dalej albo szedł do gimnazjum, a jak nie szedł, to musiał się nauczyć jakiegoś zawodu, żeby zarabiać i mieć z czego żyć – wyjaśniał muzealnikom fryzjer, który naukę tego zawodu rozpoczął jeszcze w czasach II Rzeczypospolitej. Fryzjerzy byli nieodłącznym elementem pejzażu miasteczka. W białych kaftanach często stali na progu swoich zakładów i czekali na klienta. A nad nimi były szyldy *Fryzjer, Zakład Fryzjerski, Fryzjernia*. W Dubieniec, ludzie idący do Jankiela Struzera zazwyczaj mówili, że idą do ryzury.*

W muzealnej ryzurze odbywają się zajęcia edukacyjne *W miasteczkowym zakładzie fryzjerskim – rzecz o przedwojennej urodzie i higienie.*

Lucja Kondratowicz-Miliskiewicz

Franciszek Dąbrowski w swoim zakładzie fryzjerskim w Dubieniec, lata 1944-1949, fot. nieznanymi, zb. spec. MWL.



MIASTECZKOWA PRACOWNIA KRAWIECKA

CZASOOKRES: 1938 ROK
EKSPOZYCJA: MODELOWO-STRUKTURALNA



Ekspozycja pracowni krawieckiej pomieszczona została w lewej części domu z Wojsławic, usytuowanego w północnej pierzei rynkowej muzealnego miasteczka. Do zakładu prowadzą dwuskrzydłowe drzwi bezpośrednio z podcienia.

W okresie międzywojennym, w miasteczkach Lubelszczyzny, ponad połowę rzemieślników stanowili Żydzi. Najbardziej rozpowszechnionym rzemiosłem było krawiectwo, opanowane w dużym stopniu przez rzemieślników zarejestrowanych i pracujących bez wykupionych świadectw rzemieślniczych. Spora część tych drugich wędrowała od wioski do wioski szyjąc po domach. Ich wyroby, tzw. gotowiznę, oferowano też na targach i jarmarkach po niskich cenach. Większość żydowskich krawców szyła ubrania w swoich mieszkaniach, wydzielając część pomieszczenia na warsztat. Ciasnota jaka tam panowała bardzo utrudniała pracę.

Ekspozycja muzealna oddaje wyposażenie pracowni krawieckich z końca lat trzydziestych XX w., prowadzonych w mieszkaniu własnym, w środowisku miasteczkowym, ale z elementami występującymi w miastach powiatowych. Żydowski krawiec szyje tu przede wszystkim okrycia męskie i kobiece z materiałów własnych i powie-



rzonych. Pomaga mu żona, stąd w przestrzeni pracowni zaaranżowane jest drugie stanowisko.

Ponieważ do zbiorów Muzeum przez lata trafiły pozostałości po kilku pracowniach krawieckich i modniarskiej, można było wyeksponować pełny zestaw podstawowych narzędzi i przyborów krawieckich. Głównym narzędziem pracy krawca była maszyna do szycia. Przekazywano ją z pokolenia na pokolenie, otrzymywano w posagu – przecież są licznie wzmiankowane w intercyzach. Były dostępne zarówno za gotówkę jak i na raty – nawet w okresie okupacji. Oto w *Księdze Buchalteryjnej* z roku 1941/42, zanotowano, że Stani-

sław Januszewski, właściciel zakładu czapniczego przy Krakowskim Przedmieściu w Lublinie, spłacał raty za zakupioną maszynę do szycia firmy Singer w kwocie 400 zł miesięcznie oraz zakupił nową za cenę 1000 zł. Ponieważ nie wszystkich krawców stać było na kupno nowych maszyn, często odkupywano używane, szczególnie wtedy, gdy w zakładzie zatrudniona była większa ilość osób. Na ekspozycji prezentowane są dwie maszyny: nożna, ze stolikiem osadzonym na żeliwnym stelażu oraz ręczna, na korbkę, obie popularnej, amerykańskiej firmy „Singer” założonej pod koniec 1857 r. przez Isaaca Merrita Singera. Ważnym elementem wyposażenia zakładu był stół

Konkurencją dla zakładów krawieckich było krawiectwo domowe i sąsiedzkie – „Singer” proponował kursy i ratalną sprzedaż maszyn do szycia, zb. spec. MWL. ►

krawiecki (często pełniący również funkcję domowego) – tu wykonywano niemal wszystkie czynności przygotowujące materiał do szycia. Jednocześnie spożywano przy nim potrawy podczas świąt żydowskich.

Prezentowane są tu również żeliwne żelazka do prasowania, na węgiel i na duszę, oraz *prasulce* i *rękawniki* służące do prasowania rękawów lub trudno dostępnych części odzieży. Na wieszaku wiszą duże nożyce krawieckie używane do krojenia grubych tkanin, mniejsze do krojenia cieńszych oraz małe z ostrymi końcami, służące do przecinania dziurek. O tym kto, gdzie i kiedy mógł je wyprodukować piszemy w katalogu zabytków, por. *Konkurencja dla Solingen i Birmingham! Nożyce krawieckie*.

Wyposażenie pracowni stanowi też manekin krawiecki na ozdobnej, drewnianej, toczonej nodze z korpusem obciągniętym płótnem, służący do modelowania oraz wykonywania prób podczas szycia. W okresie międzywojennym manekiny takie można było sprowadzić



z zagranicy, np. z Wiednia, lub zamówić w niektórych fabrykach zabawek. W latach 30. XX w. reklamowała się też firma specjalistyczna, założona w 1933 r. „Polska Fabryka Manekinów, wł. Józef Zajac” w Zamysłowie koło Rybnika.

Na wieszakach wisi różnorodna odzież przygotowana do dalszej pracy. Na ścianie duże lustro, pod nim kufer drewniany, okuwany, w którym przechowywano tkaniny. Z drobiazgów krawieckich jest sporo guzików, haftek, zatrząsek, szpilek, igieł do szycia ręcznego, naparstków, kreda i mydełka krawieckie, radełka do sporządzania form oraz drewniane szpularze na szpulki z nićmi.

Część mieszkalną od zakładu oddziela parawan, za którym stoi łóżko żelazne typu wiedeńskiego, zdobione malunkami, kołyska dla niemowlęcia, szafa ubraniowa z bielizniarką, etażerka, na ścianie wisi zegar szafkowy.

Na podstawie nazwisk krawców zamieszczonych w *Księdze Adresowej Polski* na rok 1929 możemy ustalić, iż w osadach miejskich Lubelszczyzny odsetek rzemieślników żydowskich był znacznie wyższy w poszczególnych branżach niż w odniesieniu do całego obszaru Polski. W branży krawieckiej Żydzi stanowili tu 92%, w Polsce 64,8%.

Maria Wosiek-Guz

PRACOWNIA MIASTECKOWEGO MALARZA SZYLDÓW



CZASOOKRES EKSPOZYCJI: 1936 ROK
METODA: MODELOWO-STRUKTURALNA Z WĄTKAMI IDIOGRAFICZNYMI

Ekspozycja pracowni miasteczkowego malarza szyldów pomieszczona jest gościnnie w replice domu Fajwela Szylda, zw. Fawką, z Wojsławic. Ten niewielki pokój posiada piec kaflowy i elegancką stolarkę sufitową, pomalowaną białą farbą olejną. Wchodzi się tam przez sień z podwórka. W sieni, za drewnianym przepierzeniem, są schody na kuczkę. Tam żydowska rodzina od 15 do 21 dnia miesiąca Tiszrei (zazwyczaj w październiku) świętowała Sukkot (Święto Szałasów). Wszystkie te elementy oryginału są odwzorowane w muzealnej realizacji domu Fawki.

Mieszkanka Wojsławic, ur. w 1928 r., zapytana – czy był w miasteczku malarz szyldów? – odpowiedziała: *Chyba był, bo sklepy miały szyldy, to ktoś musiał je malować. Kto nim był – nie wiedziała. W Sprawozdaniach Izby Rzemieślniczej w Lublinie za lata 1931-1937 rzemiosło określane malarstwem szyldowym sytuowane jest w grupie budowlanej, razem z malarzami pokojowymi. O malarzach szyldów prawie nie wspominają księgi adresowe ani informatory branżowe. Tylko nieliczni malarze podpisywali się na swoich pracach i tylko pojedynczy przetrwali w ludzkiej pamięci. O jednym takim malarzu z Ostrowa Lubelskiego opowiada nasza ekspozycja.*





Zaznaczmy na wstępie, że profesja malarza szyldów była bardzo ważna dla miasteczka. Zarówno dla praworządności – ładu i porządku w sferze handlu i usług, jak i dla budżetu. *Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 czerwca 1927 r. o prawie przemysłowym* w art. 33 ustanowiono, że każdy obywatel prowadzący działalność gospodarczą ma obowiązek oznaczać na zewnątrz swoje przedsiębiorstwo, *pełnym imieniem i nazwiskiem oraz rodzajem przedsiębiorstwa* (Dz.U.R.P., nr 53 z 1927 r., poz. 468). Zaś na podstawie art. 17 *Ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych* i późniejszych regulacji, wprowadzano w gminach podatek od szyldów (Dz.U.R.P., nr 94 z 1923 r., poz. 747).

W latach 1937-1938 r., wg *Księgi bierczej podatków od szyldów*, w miasteczku Ostrów Siedlecki (ob. Ostrów Lubelski) podatki z tego tytułu płaciło blisko 300 osób. W archiwaliach nie znajdujemy informacji o malarzach szyldów, wsłuchujemy się więc w przekaz z 2005 r. jednego z najstarszych mieszkańców tego miasta. Jedynym malarzem szyldów w Ostrowie był Moszek Cukierman (ok. 1895-1942). Mieszkał razem z żoną blisko rynku, na ulicy Wąskiej, na tzw. *Kątku*. Nie mieli dzieci. Ich dom był niewielki, miał sień i tylko jedno pomieszczenie z piecem kuchennym. Jednakże nasz informator ocenił, że na tle mieszkańców Ostrowa była to rodzina dosyć zamożna.

Ekspozycja mieszkania malarza szyldów nawiązuje zestawem i formą mebli do domu Cukiermanów. Miał on w tej jednej swojej izbie dobrej jakości meble fornirowane, zegar, lustro, rodzinne fotografie. Pozostałe składniki ekspozycji oddają już tylko pewien autorski model-strukturę stosunkowo zamożnego mieszkania miasteczkowego Żyda. Na ścianie jest *decorum* z fotografii rodzinnych i pocztówek. Na etażerce i półce szabasowe lichtarze, balsaminka, przedmioty modlitewne – tefilin, pokrowiec na tałes, książki religijne, na ścianie wschodniej mizrach.

Jego pracownia to była izba, w której mieszkał. W domu se malował, tam miał stoły, przyrządy a jeśli była pogoda wynosił stolik przed dom. Z nieznanych nam przyczyn Moszek nigdy nie wywiesił szyldu – *szyldu on nie miał*. Jak już wiemy, było to niezgodne z ówczesnymi przepisami.

Szyldy Moszek malował na blasze farbami olejnymi pokostowymi. Farby sam robił – pokost i barwniki kupował w budce na rynku, jedynie farbę czarną robił z sadzy, wprost z komina. Blachę na szyldy – *odpadkową* brał od blacharza, który w Ostrowie krył dachy.



Szyldy Moszka miały jeszcze dużo elementów obrazkowych. *Jak piekarnia to bułkę, chleba narysował, rogalik, buteczkę. Restauracja to była kiełbasa narysowana, szynka przekrajana z tymi różnymi kolorami. Dla sklepu bławatnego bele materiału na krzyż i centymetr. Dla sklepu żelaznego saganek, raszpla, pilniki, młotek, bo to był żelazny sklep. On to potrafił zrobić.*

Wykonywał też tabliczki do wozów. Na mocy *Rozporządzenia Ministra Robót Publicznych i Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 26 czerwca 1924 r.* pojazdy na drogach publicznych, powinny mieć tabliczki z imieniem i nazwiskiem właściciela oraz miejscem zamieszkania (Dz.U.R.P., nr 61 z 1924 r., poz. 611). *Chłopom tak kazali, żeby do wozu przybić, z tyłu wozu – wspomina nasz informator z Ostrowa – A jak były pomosty, to do pomostu, jak drabiniasty, to do drabinki. Jak jechał wozem, czy do Lubartowa czy Parczewa, to musiała być ta tabliczka. Bo nie, to karę zapłacił. Malarstwo szyldowe to było podstawowe źródło utrzymania rodziny Cukiermana. On z tych szyldów żył. Przeważnie do 5 złotych kosztowały. A taka tabliczka do*

wozu, nie więcej kosztowała jak 2 złote. Z początku to miał dużo roboty, potem coraz mniej.

W latach 30. XX w. rząd wskazywał samorządom potrzebę podnoszenia estetyki osiedli. Szyldy z elementami obrazkowymi raziły administrację zarówno w Lublinie jak i po miasteczkach. Uznano, że wymagają one ujednoczenia formy i treści, a często też uaktualnienia danych. Tak było i w Ostrowie Siedleckim. Rada Miasta 16 marca 1938 r. zobowiązała burmistrza Dominika Bolestę by wynajął *malarza kaligrafa* i na koszt przedsiębiorców zamówił nowe szyldy. *Formę kolor i rozmiary ustali również p. burmistrz indywidualnie dla każdego zakładu, mając na względzie wykorzystanie odpowiedniego miejsca na umieszczenie szyldu na pomieszczeniu przedsiębiorstwa i wygląd estetyczny* (AmO, sygn. 256).

O pracy szyldziarzy dla miasteczek piszemy w katalogu zabytków, por. *W cieniu szyldów obrazkowych. Szkolnictwo i analfabetyzm.*

Łucja Kondratowicz-Miliszkievicz

WARSZTAT SZEWSKI

CZASOOKRES EKSPOZYCJI: 1938 ROK
METODA: MODELOWO-STRUKTURALNA

Szewc Fajwel Szyld, powszechnie przez Polaków w Wojsławicach nazywany „Fawką”, był w opinii klientów dobrym szewcem. Zajmował się szyciem nowego jak i reperacją zniszczonego obuwia. Ekspozycja szewska w muzealnym miasteczku zajmuje narożny pokój budynku, do którego prowadzą z sieni dwuskrzydłowe drzwi drewniane. Podłogę z desek sosnowych pomalowano farbą olejną na ciemny orzech. Ściany i sufit zostały pobielone na kolor biały. Pomieszczenie ogrzewał piec kaflowy. Sam warsztat składa się ze stolika drewnianego wyposażonego w trzy pojemne szuflady na narzędzia, smołę szewską, wosk, szpilki, dratwę, klej i inne przedmioty niezbędne do wyrobu butów. Wygodny stołek z siedziskiem, ze skrzyżowanych pasów skórzanych, zapewniał szewcowi w miarę wygodną pracę przez wiele godzin dziennych jak i nocnych. Obok, na stolku, prymus spirytusowy do podgrzewania narzędzi zdobiąco-profilujących obuwie (ambus, sztuper, szarsznyt). Przy ścianie obszerne regały, głównie na zestawy kopyt i wykonanych dla klientów butów. W głębi pokoju stół drewniany, na którym rzemieślnik kroił skóry według sporządzonego wcześniej kartonowego szablonu. Po przeciwnej stronie łóżko przykryte skromną narzutą. Stolik, obra-





mowany listewką zapobiegającą staczaniu się narzędzi, umieszczono pod oknem dla lepszego, naturalnego oświetlenia, a wieczorem i w godzinach nocnych wspomaganego światłem z lampy naftowej zwisającej na drucie z sufitu.

W pierwszych latach istnienia niepodległej Polski nastąpiło, głównie ze względów politycznych (powstanie ZSRR), odejście przemysłu i rzemiosła od wschodnich rynków zbytu, pogłębione światowym kryzysem gospodarczym z 1929 r. (np. firma M. B. RAABE z Białej Podlaskiej zmniejszyła produkcję i zbył swoich wyrobów nawet o 30-40%).

W zbiorach Muzeum Wsi Lubelskiej zachowały się zabytki na potrzeby branży szewskiej z okresu międzywojennego, w dużej mierze produkowane przez znane polskie firmy. „Kobyłański Spółka Akcyjna dla Przemysłu i Handlu Wyrobami Stalowymi” (Gerlach) w swojej bogatej ofercie wyrobów stalowych miała również nożyki szewskie. „Parowa Fabryka Ćwieków do Obuwia M. B. RAABE”, oprócz kołków drewnianych, wytwarzała kopyta szewskie, obcasy a nawet drewniane miarki listwowe. Zakłady Przemysłu Lniarskiego

STRADOM w Częstochowie oferowały znakomitą przędzę szewską. Specyfiki do konserwacji i utrzymania obuwia w formie past czy płynów wytwarzano w „Fabryce Pasty do Obuwia ERDAL” w Krakowie, firmie DOBROLIN czy „Fabryce Farb i Lakierów J. A. KRAUSSE”, obie z Warszawy. Rynek uzupełniały wytwórnie małomiasteczkowe w rodzaju kafilarni Belkesa Hersza w Siemiatyczach, gdzie obok głównej produkcji wytwarzano szpilki i kopyta drewniane. Jednak narzędzia robione fabrycznie, czy wytwarzane przez małe wytwórnie, były stosunkowo drogie, co skłaniało szewca do oszczędności. Pomagały, własna fantazja i chęci wytwórcze. Szewc mógł bez większego wysiłku wykonać na własny użytek pędzelek do smarowania spodów buta czernidłem, marmurek do ostrzenia noży, deskę podręczną, pociągiew skórzany do przytrzymania buta czy formy papierowe na podeszwę i wierzchy. Narzędzia te były świadomym wyborem i uzupełnieniem pełnego zestawu wyposażenia warsztatu szewskiego.

Rzemieślnicy prowadzący własną działalność zarobkową mieli obowiązek uzyskania pozwolenia na pracę po wykazaniu się odpowiednimi kwalifikacjami zgodnie z *Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 7 czerwca 1927 r. o prawie przemysłowym* (Dz.U.R.P., nr 53 z 1927 r., poz. 468), które w art. 144 stanowiło: *Kto rozpoczyna prowadzenie samoistne rzemiosła, winien równocześnie ze zgłoszeniem wykazać przed władzą przemysłową I instancji, że posiada zawodowe uzdolnienie do prowadzenia tego rzemiosła.*

Włodzimierz Wojdat



PRACOWNIA CHOLEWKARSKA



CZASOOKRES EKSPOZYCJI: 2 POŁ. LAT 30. XX WIEKU
METODA: MODELOWO-STRUKTURALNA



Ekspozycję warsztatu cholewkarskiego urządzono w podcieniowym budynku z Wojsławic, w części zajmowanej tam w okresie międzywojennym przez Tuchmanów i Stechlerów. Do zakładu można dotrzeć przez ekspozycję pracowni krawieckiej. Przyjęto założenie, że pracuje tu dwóch rzemieślników mających szerokie kontakty nie tylko z okolicznymi szewcami, ale szyjących również cholewki na zamówienia z dużych miast. Ekspozycja nawiązuje tematycznie do warsztatu szewskiego eksponowanego w przyległym budynku – w narracji łączy się te dwa warsztaty rzemieślnicze jako współpracujące ze sobą.

Cholewa to górna część buta okrywająca łydkę – w takich zakładach robiono zarówno cholewki do sznurowanych trzewików jak i do wysokich *butów z cholewami*. Zaprezentowano komplet narzędzi do wyrobu cholewek. Centralne miejsce zajmują trzy maszyny do szycia firmy „Singer”: leworamienna do szycia różnego rodzaju cholewek, słupkowa do zszywania wysokich cholewek oraz *łaciarka* służąca do naprawy cholewek. Na stołach i na półkach znajdują się specjalistyczne narzędzia do wykroju skór, w tym *deska*, oraz do ich obróbki. Skóry wycinano nożami szewskimi według wcze-



śniej przygotowanych form papierowych i tekturowych. Wymiary cholewek wraz z gotowymi formami oraz drewnianymi kopytami odpowiadającymi rozmiarom stóp, dostarczał szewc. Na drugim stole leży marmurek służący do zawijania kantów skór. Obok gruby kawałek gumy, na której wybijano ręcznym dziurkaczem oczka w skórze. Do stołu przymocowana jest maszynka do zawijania oczek w cholewkach na sznurówki. Do zszywania cholewek używano nici bawełnianych. Na ścianach zawieszono są taśmy do cholewek oraz papierowe i kartonowe formy do ich wykroju. Na dwóch półkach leżą drobne narzędzia oraz drewniane formy do wygładzania szwów. Jest tu również *pralka* – przyrząd do rozciągania skóry w uszytych butach oficerkach.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 czerwca 1927 r. o prawie przemysłowym stanowiło w art. 1. Za przemysł w rozumieniu niniejszego rozporządzenia uważa się wszelkie zatrudnienie zarobkowe lub przedsiębiorstwo, wykonywane samoistnie i zawodowo, bez względu na to, czy jest ono wytwarzające, przetwarzające, handlowe lub usługowe (Dz.U.R.P., nr 53 z 1927 r., poz. 468).

Krzysztof Wiśniewski



KOŁODZIEJNIA ZYGMUNTA ĆWIKLIŃSKIEGO Z BEŁŻYC

MWL/9714



CZASOOKRES EKSPOZYCJI: 1938 ROK
METODA: IDIOGRAFICZNA



Ekspozycja warsztatu kołodziejskiego znajduje się w oryginalnym budynku przeniesionym z Bełżyc, a wybudowanym tam ok. 1930 r. przy ul. Zielonej przez miejscowego kołodzieja Zygmunta Ćwiklińskiego. Jest to budynek drewniany, na planie prostokąta, o konstrukcji ścian sumikowo-łatkowej, dwuwewnętrzny, z dachem dwuspadowym, krytym papą. Dzięki zachowanemu na miejscu niemal kompletnemu wyposażeniu i udokumentowaniu w 1985 r. lokalizacji poszczególnych narzędzi oraz wywiadam z rodziną, udało się odwzorować wnętrze warsztatu metodą idiograficzną. Około 80% narzędzi i przedmiotów pochodzi z tego właśnie warsztatu.

W muzealnym miasteczku kołodziejnię postawiono na niewielkiej parceli, przy ulicy Warszawskiej, interpretowanej jako droga wojewódzka, dalej biegnąca ku rynkowi miasteczka. W budynku znajduje się magazyn oraz pomieszczenie kołodziejni. W magazynie przechowywane są dębowe, odpowiednio przycięte polana i klocki na poszczególne elementy koła. Ekspozowana jest tu również *lada* – archaiczny przyrząd do podnoszenia bali drewnianych, działający na zasadzie dźwigni. Część polan sezonuje się ułożona w stosy na



zewnątrz, w obrębie ogrodzonego parkanowym płotem podwórka. To materiał przeznaczony na szprychy i dzwona, z których kołodziej wykonuje koła. Dzwona to odcinki obręczy pierścienia koła, w które wpuszczone są szprychy. W warsztacie, na odtworzonych półkach i wieszakach, rozmieszczono komplet specjalistycznych, narzędzi kołodziejskich. Niektóre z nich wykonał własnoręcznie Zygmunt Ćwikliński.

Wyrób drewnianego koła do wozu to bardzo skomplikowany proces technologiczny. Wszystkie elementy: piasta, szprychy, dzwona, wykonywane były ręcznie z drewna dębowego. Do wytoczenia piasty

rzemieślnik używał tokarni o napędzie nożnym. Oryginalna, pochodząca z wyposażenia prezentowanego warsztatu, usytuowana przy ścianie od magazynku, zajmuje niemal całą szerokość pomieszczenia. Na lewo od wejścia znajduje się palenisko z płytą dwufajerkową. Na płycie stoi duży żeliwny sagan, w którym gotowano przez około 1,5 godziny piastę. Gotowanie piasty miało na celu rozmiękczenie drewna, co ułatwiało wbicie w nią szprychy. Taka technologia umożliwiała spasowanie koła bez używania klejów. Po prawej stronie od wejścia stoi pniak z siekierą. To na nim kołodziej zaczynał wstępną obróbkę szprychy, nadając jej przybliżony kształt. Pod oknem znajduje



się warsztat stolarski. Tu mocowano szprychę w celu wyrównania jej powierzchni za pomocą hebli. *Hebli* – nie, *strugów!* W II Rzeczypospolitej opracowano słowniki rzemieślnicze dla niektórych branż mające wprowadzić w nauczaniu rzemiosł terminy polskie. Na warsztacie wymierzano także poszczególne części koła. Umieszczano je w ściskach stołu, wyrzynano i obrabiano dzwona. W ostatnim etapie szprycha czyszczona była na *kobyłce* – drewnianym stołku z drewnianym imadłem dociskany nogą. Kołodziej siedząc na niej okrakiem wygładzał szprychę przy pomocy ośnika. Do wycinania otworów w piaście oraz do wbijania w nią szprych służyła *sztaluga*. W ostatnim etapie rzemieślnik nabijał dzwona na szprychy. Na każdą szprychę przypadało 6 dzwon tworzących zewnętrzną obręcz koła.

Wykonanie czterech kół trwało przeciętnie około 7-8 dni. Sprzedawano je, jeśli nie były robione na zamówienie, na targach i jarmarkach. Drewniane koła trafiały następnie do kowala, który je okuwał

i naciągał na nie żelazne obręcze. Tak powstawały wozy zwane popularnie *żelaźniakami*. Włączenie do ruchu drogowego wiązało się z przystosowaniem pojazdu do panujących przepisów. Przytoczmy tu *Rozporządzenie Ministra Robót Publicznych i Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 26 czerwca 1924 r. regulujące używanie i ochronę dróg*. Otóż § 22 stanowił: *Wszystkie pojazdy, znajdujące się na drogach publicznych, po za obrębem miejsca zamieszkania właściciela (wsi, osady, miasta, itd.), z wyjątkiem osobowych pojazdów, nie służących dla celów zarobkowych, – winny mieć napisy, względnie być zaopatrzone w tablicę o wymiarach nie mniej niż 25x15 cm, umieszczoną z lewej strony pojazdu, a zawierającą jasno i czytelnie wypisane w języku polskim imię, nazwisko i miejsce zamieszkania właściciela lub też nazwę i adres firmy, fabryki, majątku itp.* (Dz.U.R.P., nr 61 z 1924 r., poz. 611).

Krzysztof Wiśniewski

MIASTECZKOWA KUCHNIA ŻYDOWSKA

CZASOOKRES EKSPOZYCJI: 1938 ROK
METODA EKSPOZYCJI: MODELOWO-STRUKTURALNA

Ekspozycja kuchni żydowskiej pomieszczona jest w domu Hersza Libhabera z Siedliszcza, w największym z siedmiu pomieszczeń na parterze, z wejściem od podwórka. Za czasów Libhaberów także była tu kuchnia. Nie wiemy jak wyglądały mury ogniowe. Odległość przewodów dymnych w rogu pomieszczenia od najbliższych otworów drzwiowych wskazuje, iż mógł być to piec z typowym programem dla dużych izb. Projekt kuchni z paleniskiem zamkniętym czterootworową płytą, z kapą, piecem chlebowym i ogrzewalnikiem opracowano w oparciu o pięć dużych pieców kuchennych zachowanych w miasteczkowych domach żydowskich jeszcze na początku XXI w. Program użytkowy ekspozycji kuchni podporządkowany jest zadaniu nauczania o życiu codziennym ludności żydowskiej w miasteczku-sztetł w czasach II Rzeczypospolitej. W przestrzeni izby wydzielono trzy strefy: ekspozycję, scenę i widownię. Widownię dla Gości Muzeum tworzą trzy rzędy ławek, poza tym wszędzie jest ekspozycja. Ekspozycja staje się sceną, gdy uczestnicy wydarzeń muzealnych otrzymują od muzealnika prezentację lub są zapraszani do współuczestnictwa w scenkach objaśniających wybrane aspekty życia codziennego rodziny żydowskiej.





Gdy muzealnicy za cel stawiają sobie zbudowanie instrumentu edukacyjnego, a ze względu na brak źródeł ikonograficznych, archiwalnych i wywołanych (niezbędnie odpowiednio szczegółowych), ekspozycja nie może oprzeć się na kadrach z historii kultury materialnej konkretnej rodziny. Musimy zatroszczyć się, aby ów model edukacyjny podejmował jak najwięcej zagadnień i wskazywał wątki dla narracji i działań parateatralnych służących nauczaniu. Podstawowym źródłem w budowie ekspozycji kuchni żydowskiej były interczy – umowy przedślubne Żydówek sprzed 1939 r., m.in. miasteczkowych z Wojsławic, Grabowca, Uchań. Biedni taką tradycyjną umowę zawierali ustnie. Bogatsi i średniozamożni Żydzi spisywali interczy u rejenta. Zazwyczaj miało to miejsce w miastach powiatowych ale w II Rzeczypospolitej było też możliwe dzięki obecności notariuszy (od 1 kwietnia 1936 r.), choćby w praktyce jedynie kilkuletniej, w małych miastach, m.in. w Parczewie, Łęcznej, Kazimierzu Dolnym, a nawet w osadach miejskich, np. Opolu Lubelskim.

Stanowiło o tym *Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 października 1933 r. Prawo o notariacie i Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 15 grudnia 1935 r. o ustaleniu ilości stanowisk notariuszów i ich siedzib urzędowych* (Dz.U.R.P., nr 84 z 1933 r., poz. 609, art., 132; nr 95 z 1935 r., poz. 596, § 1).

Wymowa historyczna intercyz była w możliwym stopniu weryfikowana przez źródła wywołane – wywiady z mieszkańcami miasteczek, następnie realia – zabytki żydowskie w zbiorach MWL oraz druki reklamowe fabryczne i handlowe, tak w zakresie oferty ogólnej, jak i adresowanej specjalnie do ludności wyznania mojżeszowego.

W umowach przedślubnych zastrzegano przedmioty cenniejsze, ale są również wymieniane rzeczy pospolite, w tym kuchenne, często określane jako *białe*: kredensy, szafy, szafki, ramy *na naczynia*, stoły, *taburetki*, beczki na wodę blaszane, samowary, prymusy, komplety naczyń kuchennych emaliowanych, młynki do kawy, moździerz, wagi stołowe, żelazka, makatki na ścianę, maszyny do szycia.

Toteż i ekspozycja pokazuje wyposażenie i urządzenie kuchni z białymi, malowanymi na olejno, higienicznymi meblami – kredensem i ramą na naczynia, stołem, ławką, stojakiem pod miednicę, szafką-toaletką za parawanem. Wiedeńskie łóżko z malowanymi zapleckami w 2 poł. I. 30. XX w. mogło być już tylko świadectwem wielokrotnych zapisów intercyzowych. Przy stole wykonywano codzienne czynności gospodarcze. Spożywano tu codzienne posiłki. Żydzi jadali każdy ze swojego talerza. Tymczasem na katolickiej wsi i u miasteczkowych mieszczan-rolników, bywało często, że posiłki jadano jeszcze przy niskiej ławie i z jednej misy.

W głębi pomieszczenia jest potężny piec z piekarnikiem, w domach żydowskich nazywany szabaśnikiem. W piątek, przed zachodem słońca, po upieczeniu chleba i chał, żydowska gospodyni wstawiała tu przygotowane potrawy szabasowe, np. gugle, czulent, rosół. Nagrzany piec z zamkniętym szybrem powodował, że w sobotę potrawy te były gorące i nie wymagały podgrzewania. Dla domu żydowskiego taki sposób przygotowania szabasowych potraw był ważny ze względu na nakaz świętowania szabasu – m.in. przez powstrzymywanie się od każdej pracy.

W kuchni żydowskiej była duża ilość naczyń do gotowania potrzebnych do utrzymania potraw w stanie koszerności. *Koszer*





u Żydów to nakazy określające dozwolone sposoby życia, ubierania się, czynności sanitarne i przede wszystkim zasady odżywiania. Potraw mięsnych i mlecznych nie można podawać i spożywać razem, a do gotowania nie można używać tych samych garnków. Na ekspozycji są dwa zestawy naczyń. Blaszane emaliowane w kolorze ceglonym, przeznaczone są do potraw mięsnych, białe i niebieskie do potraw mlecznych. Myte są w dwóch różnych miednicach i przechowywane osobno, na specjalnej ramie na naczynia, na ścianie i w kredensie.

Nakazy religijne zabraniały Żydom spożywania krwi. Koszerne mięso, pochodzące z rytualnego uboju dokonywanego przez rzeźnika, musiało być jeszcze *wykoszerowane* z krwi po uprzednim namoczeniu i posoleniu. Do tej czynności służy drewniana deska z wywierconymi otworami zw. *do solenia mięsa*.

W kuchni żydowskiej jest kilka przedmiotów związanych z domowym życiem religijnym. To drewniana mezuzah na futrynie drzwi, miedziany kubek dwuuchy do obmywania rąk wiszący na ścianie nad beczką z wodą, na kredensie przedmioty szabasowe: dwa platerowane lichtarze, niklowana taca i serweta do przykrywania chał. Kredens i taboret na toczonych nogach oraz garnek blaszany z białą emalią i kubek dwuuchy, pochodzą z miasteczkowych mieszkań żydowskich.

O dwóch zabytkach z ekspozycji kuchni żydowskiej piszemy w katalogu zabytków. O kubku dwuuchym por. *Wyznanie możliwe. Na pierwszym miejscu wiara!*, o budziku por. *W poszukiwaniu dobrego czasu*. O występowaniu naczyń blaszanych emaliowanych w miasteczkowych gospodarstwach, w tym żydowskich, por. *Polskie przeboje eksportowe. Naczynia blaszane emaliowane*.

Ekspozycja kuchni żydowskiej jest miejscem zajęć edukacyjnych o życiu codziennym miasteczkowej ludności żydowskiej. W ramach cyklicznego muzealnego wydarzenia edukacyjnego dla szkół „Poznajemy dziedzictwo kulturowe regionu. Muzeum – szkole.” realizowane są dwa tematy: *Kuchnia i gospodarowanie rodziny żydowskiej* oraz *Druki na płótnie*. W stałej ofercie są lekcje adresowane dla przedszkolaków i klas I-III szkoły podstawowej: *Kuchnia – nasza codzienna troska, ciepło i bezpieczeństwo* oraz *Budujemy dom*; zaś głównie dla uczniów szkół średnich *Handel żydowski na wsi*.

Lucja Kondratowicz-Miliszkievicz

KUCHNIA FAJWELA SZYLDA Z WOJSŁAWIC



CZASOOKRES EKSPOZYCJI: 1938 ROK
METODA: MODELOWO-STRUKTURALNA Z WĄTKAMI IDIOGRAFICZNYMI

W Wojsławicach, miasteczku ziemi chełmskiej, do dziś w zachodniej pierzei rynkowej, stoi parterowy drewniany dom z podcieniem wzdłużnym zw. *domem Fawki*. Po bliższych oględzinach obiektu i rozmowach z rodziną, która od lat opiekuje się tym domem, okazuje się, iż są to dwa budynki połączone ze sobą komórką-kurnikiem. Całość zbudowana w 1922 r., na ceglanej podmurówce, z balików sosnowych, konstrukcji zrębowej z elementami sumikowo-łątkowej, oszalowana. Dachy dwuspadowe, kryte gontem. Do mieszkań prowadziły drzwi zarówno z podcienia, jak i z podwórek. U Fawki, na stryszku nad sienią, znajduje się kuczka.

Przed II wojną światową właścicielami obu budynków byli Żydzi. Patrząc od rynku – lewą część tego podwójnego domu zajmowali Tuchmanowie: Abram, Aron i Icek oraz Fajga Stachler, zaś prawą rodzina Szyldów: Fajwel (1900-1942), z ojcem Ikiem i żoną Dwojrą. Fajwel, zwany przez mieszkańców miasteczka Fawką, był szewcem, a także handlował skórami. Został zamordowany przez Niemców w Wojsławicach.

Możemy rzec, że typową jest sytuacja, kiedy przygotowując w Muzeum ekspozycję mieszkania żydowskiego nie możemy ustalić rze-





czywistej sytuacji materialnej rodziny. Nie chodzi tu nawet o upływ czasu między zagładą a momentem podjęcia badań historycznych przez muzealników. W Polsce, w latach 30. XX w., ok. 80 % ludności żydowskiej wegetowało. Publicystyka sanacyjna i żydowscy socjologowie byli tu zgodni. Jednocześnie intercyzy wskazują, iż w wielu przypadkach istniały dysproporcje pomiędzy stosunkowo zamożnym wyglądem mieszkania rodziny żydowskiej, a niewielkimi dochodami uzyskiwanymi na bieżące utrzymanie, zwłaszcza w okresie kryzysu gospodarczego 1929-1935 i w następnych latach. Nie znamy żadnych wydarzeń z życia Fawki i jego rodziny, z wyjątkiem opowieści, którą dziś snuje nam sama architektura domu. Wspomnienia o wyglądzie pieców w kuchni oraz proveniencji kilku mebli kuchennych zawdzięczamy rodzinie, która zamieszkała w tym domu po zagładzie Żydów wojsławickich. Ustawienie warsztatów w izbie od rynku – szewskiego pod jednym oknem, a stołu do cieciska skór pod drugim, zapamiętała i podała nam w 2011 r. mieszkanka Wojsławic, ówczesna uczennica, którą ojciec przyprowadził do Fawki aby obstałować jej buty.

Replika domu z Wojsławic została wzniesiona w północnej pierzei rynku muzealnego miasteczka. W części zamieszkałej przez Tuchmanów i Stachlerów urządzono ekspozycje omówione osobno:



Miasteczkowa pracownia krawiecka i Pracownia cholewkarska. W drugiej części domu są wystawy: Warsztat szewski oraz Pracownia miasteczkowego malarza sztyldów. Tu też, wchodząc do domu z podcienia wąską sienią, docieramy do Kuchni Fajwela Szylda.

Z wyjątkiem kuchni Fawki, żadna z tych ekspozycji nie nawiązuje do obrazów i wydarzeń historycznych związanych z tym budynkiem. Pierwiastek rodzinny ekspozycja zawdzięcza grupie zabytków przetrwałych w domu w Wojsławicach do dnia dzisiejszego. Obecni właściciele uważają, że pochodzą one z czasów Fawki. Są to białe malowane meble kuchenne: podstawa kredensu, półka na naczynia, stół, taborety i ława oraz rzeczy odkryte na strychu, m.in. garnek żeliwny emaliowany fasonu polskiego z odlewni „Słowianin” w Końskich, niebieski kubeczek blaszany emaliowany W/ 8 cm – z fabryki w Olkuszu, tasaczek, sztućce z dwóch warszawskich wytwórni wyrobów platerowanych – „Bracia Henneberg” i „Fraget” – tak często występujące w intercyzach Żydówek z okresu II Rzeczypospolitej. Dla ekspozycji w muzealnym miasteczku wykonano kopie mebli kuchennych oraz starano się umieścić zabytki ze zbiorów MWL analogiczne do przechowywanych w Wojsławicach. Obecni właściciele domu Fawki dbają o te pamiątki i od lat czynią starania o środki na rewitalizację obiektu, z zamiarem utworzenia w nim izby pamięci o Fajwelu Szyldzie oraz nadanie domowi funkcji ośrodka turystyki kulturowej.

W Muzeum, w kuchni Fajwela Szylda, zrekonstruowano dwa piece. Jeden, kuchenny z piekarnikiem, miał żeliwne drzwiczki paleniskowe No 3 ½ K/ ODLEWNI S. KRONENBLUM/ KOŃSKIE z mosiężnymi gałkami. Drugi, kaflowy, pokojowy, wspólny dla kuchni i sąsiadującej z nią izby z warszawskim. Ma on *szabaśnik*, o którym piszemy w katalogu zabytków, por. *Odbudowa miasteczek. Szabaśnik w mieszkaniu Hersza Libhabera*.

W domu Fawki, w kamiennej ścianie w sieni, jest jeszcze szafka-chłodziarka – zimny szabaśnik. W jego wnętrzu temperatura zawsze była niższa od otoczenia o kilka stopni. Ściany w kuchni, w aranżacji muzealnej, są mocno błękitne, malowane wapnem intensywnie zabarwionym ultramarzyną.

Wyeksponowane elementy wyposażenia mieszkania rodziny żydowskiej związane z religijnością, świętecznością i przestrzeganiem reguł wiary, to możliwy zestaw przedmiotów zapewniających ko-



szerność potraw – np. rama na naczynia i służące do przygotowania szabasu lichtarze, kubek kiduszowy, taca i serweta do przykrywania chały oraz balsaminka na wonności wdychane podczas ostatniej modlitwy kończącej szabas.

Szabas to najstarsze i najważniejsze święto żydowskie, w judaizmie siódmy dzień tygodnia, rozpoczynające się w „chrześcijański piątek” wraz z zachodem słońca. Na świętowanie szabasu (szabatu) żydowska rodzina przeznacziała od 25 do 50 % tygodniowego dochodu, który w przypadku miasteczkowego szewca był wówczas niewielki. W szabas należało powstrzymać się od pracy w każdej sferze – od pracy domowej, zawodowej, interesów. W sferze życia publicznego od wszelkich czynności prawnych i obowiązków obywatelskich. Godziny dzieńne szabatu przypadały w katolicką sobotę, a ten dzień w II Rzeczypospolitej był dniem pracy i nauki szkolnej. Państwo Polskie u zarania odzyskania niepodległości, 28 czerwca 1919 r. zobowiązane zostało do podpisania *Małego traktatu wersalskiego*, dotyczącego praw mniejszości narodowych, w tym swobody oddawania się praktykom religijnym.

Przytoczymy tu art. 11: *Żydzi nie będą przymuszani do wykonywania jakichkolwiek czynności, stanowiących pogwałcenie szabasu i nie powinni doznawać jakiegokolwiek umniejszenia swej zdolności prawnej, jeżeli odmówią stawienia się w sądzie lub wykonania czynności prawnych w dzień szabasu. Jednakże postanowienie niniejsze nie zwalnia Żydów od obowiązków, nałożonych na wszystkich obywateli polskich ze względu na konieczności służby wojskowej, obrony narodowej lub utrzymania porządku publicznego.*

Polska wyraża zamiar nie zarządzania i nie udzielania zezwolenia na wybory – czy to ogólne, czy lokalne – które miałyby się odbywać w sobotę; żadne wciąganie (inscription) na listy wyborcze lub inne nie powinno się odbywać obowiązkowo w soboty (Dz.U.R.P., nr 110 z 1920 r., poz. 110). Równe prawa mniejszości narodowych zostały zapisane, w obu ustawach zasadniczych, w *Konstytucji marcowej* z 1921 r. i w *Konstytucji kwietniowej* z 1935 r. W ustawie konstytucyjnej z dnia 23 kwietnia 1935 r. w formie bardziej zobowiązującej obywatela do rzetelnego spełniania obowiązków nakładanych przez Państwo. Art. 7. (2) *Ani pochodzenie, ani wyznanie, ani płeć, ani narodowość nie mogą być powodem ograniczenia tych uprawnień (Dz.U.R.P., nr 30 z 1935 r., poz. 227).*

Grzegorz Miliszkiewicz



STODOŁA MALISZEWSKICH I ŻUKOWSKICH Z TYSZOWIEC

MWL/6186



CZASOOKRES: CZERWIEC 1939 ROKU
METODA: IDIOGRAFICZNA



W koncepcji zagospodarowania przestrzennego muzealnego miasteczko, stodoła z Tyszowiec i Kamionki oraz okólnik z Ostrowa Lubelskiego, posadowione zostały w północnym skraju zabudowy, tworząc ulicę stodołną, charakterystyczną dla miasteczek wielu regionów Polski. Bywały też po miasteczkach nieregularne skupiska stodoł, np. we Wrzelowcu, oraz uliczki stodołne zatylne, gdzie od frontu działki stał budynek mieszkalny, zaś na jej końcu stodoła, np. we Frampolu.

Stodoła z Tyszowiec stanowi archaiczny, nawiązujący do budownictwa prehistorycznego, typ stodoły *sochowej*, gdzie ciężar dachu spoczywa na ślemieniu. To poprzeczna belka umieszczona w rozwidleniu dwóch soch – pniach górą samorodnie rozwidlonych, dołem wkopanych w ziemię. Taki typ stodoł był powszechny na Lubelszczyźnie jeszcze w XIX w. Budynek gospodarczy z trójdzielnym podziałem wnętrza – boisko, dwa zapola i spichlerzyk (wydzielony w jednym z nich). Stodołę postawił ok. 1905-1908 r. Jan Maliszewski i jego szwagier Ignacy Żukowski. Nie współtworzyła ona ulicy stodołnej. Otóż na przedmieściach Tyszowiec było duże zagęszczenie i rozdrobnienie siedlisk. Na wąskiej działce nie było miejsca na



dwie stodoły, dlatego postawiono jedną dla każdej z rodzin, użytkując je po połowie.

Stodoła pełniła funkcję magazynu. W zapolach przechowywano snopy zbóż, składowano siano. Tu wykonywano niektóre prace gospodarskie. Na klepisku młócono cepami, oczyszczano zboża, cięto słomę na sieczkę. W spichlerzyku mielono zboże i tłuczono kaszę w stępie ręcznej. Odwzorowano wyposażenie wnętrza sto-

doły z początku czerwca więc zapola są prawie puste, przygotowane do przyjęcia zbiorów. Wewnątrz eksponowane są podstawowe sprzęty gospodarskie: widły samorodne *suchowidła* i widły żelazne, dwuzębne – używane do podawania snopków, grabie drewniane z drewnianymi zębami – do zbioru siana i wykorzystywane podczas żniw, cepy kamicowe i gązewkowe – do ręcznych omłotów, przetaki druciane – do oczyszczania ziarna, sierpy i kosy – do koszenia zboża



i trawy. Na boisku stoi ręczna siewczkarnia bębnowa dwukorbowa, a przy niej kosz wiklinowy na siewkę. W stodole ekspozycyjnej jest młynek-wialnia, w którym oczyszczano wymłócone zboże i duża beczka klepkowa na ziarno, obok niej ćwierć klepkowa, z żelaznymi obręczami.

W spichlerzyku są żarna rotacyjne osadzone na prostokątnym, drewnianym *stole*, służące do ręcznego mielenia zboża oraz kielichowata stępa ręczna z drewnianym stępem, w której tłuczono kaszę. Ponadto, w stodole znajduje się wiele drobnych przedmiotów fabrycznych oraz wykonanych przez właścicieli, niezbędnych przy pracach gospodarskich.

Na zewnątrz stodoły, pod okapem, przechowywane są niektóre narzędzia rolnicze: brony drewniane z żelaznymi i drewnianymi zębami, pług drewniany z żelazną odkładnicą i lemieszem, drabiny do wozu.

Stodoły w skupiskach często ulegały pożarom, tzw. masowym. Przepisy nie zabraniały krycia strzechą budynków położonych na peryferiach miasteczek i taka zabudowa stodołna tu i ówdzie przetrwała przez cały XX w.

Maria Wosiek-Guz

KATALOG ZABYTKÓW



WPROWADZENIE DO KATALOGU ZABYTKÓW



Katalog obejmuje wybrane zabytki znajdujące się na ekspozycjach stałych miasteczka w Muzeum Wsi Lubelskiej lub wystawiane czasowo podczas wydarzeń muzealnych, głównie o charakterze edukacyjnym. Zabytki te potraktowano jako klucz do podjęcia wybranych tematów z życia społeczno-gospodarczego II Rzeczypospolitej. Różna jest relacja tych zagadnień do prawodawstwa i jest to widoczne w poszczególnych tematach katalogu. Można te ujęcia podzielić na trzy kategorie.

Pierwszą grupę stanowią zagadnienia, które bezpośrednio wiążą się z prawodawstwem, jak np. miary – z *Dekretem o miarach* z 8 lutego 1919 r., lub ołówki – z objęciem niektórych artykułów piśmienniczych i papierniczych Polską Normą od 1 kwietnia 1936 r.

Druga grupa to zjawiska wynikające z rozwoju społeczno-gospodarczego Polski Odrodzonej, uświadamiane już w okresie II Rzeczypospolitej, jak np. znakomity polski przemysł naczyń blaszanych emaliowanych. W takim przypadku podano przede wszystkim urzędowe dane statystyczne, np. dotyczące eksportu tych naczyń.

Trzecia grupa to zjawiska społeczno-gospodarcze zachodzące w II Rzeczypospolitej, lecz widoczne dopiero z perspektywy histo-

ryczno-muzealnej. Charakteryzując je przytoczono bardzo różnorodne źródła, np. tak udokumentowano zgodne zastosowanie słowa *polski* w katalogach producentów naczyń żeliwnych emaliowanych. W przypadku grupy drugiej i trzeciej wskazano na akty prawne, jeżeli miały one poważne znaczenie dla zjawiska.

Zamieszczone informacje, w tym kolejne ilustracje, mają ukazać każdorazowo kontekst kulturowy przedmiotu w czasach II Rzeczypospolitej. W miasteczku-sztetl taka rzecz reprezentuje zazwyczaj pamiątkę życia codziennego, ale przecież pojawia się w czasie i w formie będącej następstwem rozmaitych decyzji i działań podjętych gdzieś dalej, wyżej, bywało aż na szczeblu rządowym, ministerialnym. Dotyczy to zarówno wolnego życia gospodarczego kraju, jak i przedsiębiorstw państwowych, np. monopolu. Dotyczy to także życia społecznego prowincji. Wszelkie działania II Rzeczypospolitej pozostawiły w miasteczku ślad: to choćby normalizacja, wspieranie estetyki II Rzeczypospolitej, walka ze zbędnym importem, z zagrożeniami higieny i zdrowia, procedura handlu używkami, troska o bezpieczeństwo pożarowe. Podobnie jak powinno to mieć miejsce w pracy przewodnika po muzeum, niektó-

re eksponaty są wyjściem do podjęcia szerszej problematyki, np. wielokulturowości Polski Odrodzonej. Historia wielu tych i analogicznych przedmiotów prowadzi nas z jednej strony do świata wytwórców – polskich fabryk, rzemieślników, fotografów, z drugiej strony kieruje na wieś, do ówczesnych konsumentów towaru oferowanego w miasteczku.

Miasteczko-sztetł ma swoje bardzo zachowawcze oblicze, które – starając się nie naruszać wartości religijnych – stanowiący prawo starali się odmienić. Wybrano więc także kilka takich działań prawnych, które wprawdzie nie odwzorowują należycie wprowadzanych zmian lecz noty o nich są znakomitym przykładem dostrzegania przez stanowiących przepisy problemów przeobrażania kraju. Katalog ujęty jest w kilku blokach: spraw społeczno-politycznych, gospodarczych, higieny, estetyki.

Każdorazowo dajemy ilustrację przewodniego zabytku. Nazwa eksponatu obejmuje wybrane elementy literowe i obrazowe umieszczone na przedmiocie, czyli np. znak towarowy lub nazwę producenta. Podano podstawowe informacje o przedmiocie: wymiary, miejsce pozyskania, miejsce eksponowania lub przechowywania oraz numer inwentarzowy. Tam, gdzie możliwa jest identyfikacja wytwórcy, podajemy jego nazwisko lub nazwę firmy, formę organizacyjną i siedzibę. W niektórych przypadkach ważne są także dane użytkownika, np. osoba Janusza Raciszewskiego jako autora zapisów w zeszytach szkolnym.

W katalogu stosujemy zarówno termin województwo lubelskie i Lubelszczyzna. Woj. lubelskie występuje w statystyce okresu mię-

dzywojennego w granicach sprzed 1 kwietnia 1939 r., tj. przed odłączeniem powiatów: garwolińskiego, siedleckiego, sokołowskiego i węgrowskiego.

Wiele zabytków prezentowanych w poniższym katalogu znajduje się na ekspozycji i dlatego odsyłamy czytelnika także do zapoznania się z ich muzealno-ekspozycyjnym kontekstem przedstawionym w katalogu ekspozycji. Na przykład, fotografia ukazująca usytuowanie na półkach paczek z tytoniem omówionych w rozdziale *Dochody z monopoli dźwigają budżet. Polski Monopol Tytoniowy* zamieszczona jest w rozdziale o tej ekspozycji *Trafika*. Z kolei niektóre zabytki wykorzystywane są w określonym kontekście podczas lekcji muzealnych, np. kowadła eksponowane w *Sklepie żelaznym* grają swoje role w baśni edukacyjnej *Zostanę kowalem*. Zachęcamy więc aby zapoznać się także z rozdziałem o edukacji muzealnej. Do katalogu wprowadzono także zabytki jeszcze nie wyeksponowane – wszak muzealne miasteczko w Muzeum Wsi Lubelskiej jest projektem przygotowanym we wszystkich szczegółach, jednakże większa część zabudowy, przede wszystkim trzy bloki przyrynkowe, nie została jeszcze zrealizowana.

We wprowadzeniu do niniejszego wydawnictwa określono znaczenie poszczególnych kategorii źródeł i opracowań dla muzealnej narracji o ekspozycji i zabytkach. Źródła i piśmiennictwo do poszczególnych rozdziałów ujęto zbiorczo w końcowej części książki. Natomiast w katalogu wskazano skrótowo pozycje, z których pochodzą cytaty a także podano publikacje, z których zreprodukowano ilustracje.



PAŃSTWOWCY, SAMORZĄDOWCY, SPOŁECZNICY

Fotografia *ZJAZD PRACOWNIKÓW GMINNYCH/ POW. HRUBIESZOWSKIEGO/ W DN. 20.X.30 R.*, czarno-biała, w drewnianej ramce, za szkłem, wym. 32 x 38 (17 x 23) cm, poz. Uchanie, eksp. RATUSZ Z GŁUSKA, MWL/11678

W niniejszym rozdziale powołamy się na sytuację prawną z ostatnich lat II Rzeczypospolitej. Rolę samorządu terytorialnego w ustroju państwa określały art. 72-75 Konstytucji z 1935 r. Stanowiły one, że samorząd wchodzi w skład administracji państwowej, jako czynnik powołany do urzeczywistnienia jej zadań w zakresie potrzeb miejscowych, w granicach określonych ustawami. Samorząd podlegał ogólnemu nadzorowi administracji rządowej. Przełomowym dla samorządu w Polsce stał się rok 1933. Ustawa z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego (Dz.U.R.P., nr 35 z 1933 r., poz. 294) wprowadziła jednolity ustrój samorządu gminnego, powiatowego w miejscach obowiązujących poprzednio przepisów nawiązujących do sytuacji w państwach zaborczych. Na terenie byłego zaboru rosyjskiego istniała gmina zbiorowa. Wielkość obszaru gminy wiejskiej winna odpowiadać zasięgowi wspólnego zainteresowania lokalnymi sprawami publicznymi mieszkańców. Organem stanowiącym była rada gminna z wójtem jako przewodniczącym, zaś organem zarządzającym i wykonawczym zarząd gminny z ławnikami oraz radnymi wybieranymi na 5 lat. Ponadto, pracownikami urzędu gminy był sekretarz – pisarz

gminny, kilku urzędników i woźny. Obszar gminy wiejskiej dzielił się na gromady z wybieralną radą gromadzką oraz sołtysem jako organem wykonawczym.

W 1869 r. większość historycznych miast Lubelszczyzny utraciła prawa miejskie. Miejscowości te miały do 1954 r. status osady miejskiej. Faktycznie były jedną z wielu gromad danej gminy. W 1933 r. na 63 osady miejskie Lubelszczyzny, aż 57 było siedzibą urzędu gminy. Zdecydowana większość osad miejskich miała charakter miasteczka-sztetł.

Wójtowie i sołtysi wnosili istotny wkład w budowę zrębów i rozwój II Rzeczypospolitej. Do kompetencji samorządu gminnego należały sprawy ładu i bezpieczeństwa, komunikacji lokalnej, opieki zdrowotnej, higieniczno-sanitarnej, oświaty, ochrony przeciwpożarowej, dobroczynności, opieki społecznej. Z drugiej strony, wójt wykonywał zadania administracji rządowej: ściągał podatki i daniny na rzecz skarbu państwa, miał pieczę nad prowadzeniem ksiąg stanu cywilnego, sporządzał wymagane statystyki, współdziałał z wojskiem przy poborze rekruta, z policją w ściganiu przestępców, organizował wybory.





Odnaka godności sołtysa, mosiężna, sygn. BR. ŁOPIEŃSCY/ WARSZAWA, 1919-1927, Wojstawice, zb. MWL. ▲

Reprod. z: „Globus”, Siedlce. Drukarnia..., 1931 r. ▶

Reprod. z: „Składnica Krakowska”,..., 1939 r. ▶

Wielość i waga tych spraw dla budowy Odrodzonej Ojczyzny zdecydowała, że już w 1919 r. Minister Spraw Wewnętrznych wydał okólnik w sprawie zjazdów wójtowskich (Dz. Urz. M.S.W. nr 34 z 1919, poz. 34). Zobowiązywał on władze powiatowe do organizowania zjazdów wójtowskich raz w miesiącu – w siedzibie powiatu, najlepiej w *pierwszy dzień targowy, po pierwszym każdego miesiąca zaś nadzwyczajne w miarę potrzeby*. Argumentowano, że częsty bezpośredni kontakt władzy centralnej z podstawową jednostką administracyjną, jaką jest gmina, *jest jednym z głównych warunków sprawnego działania administracji państwowej. Przedmiotem zjazdu wójtowskiego jest informacja i interpretacja najnowszych, względnie aktualnych przepisów*

ZASTRZEGAMY SOBIE DOWOLNY DOBÓR OZCIEŃKIER WEDŁUG NASZEGO UZRANIA.

DRUKARNIA WYTWÓRNIA
STEMPLI PIECZĘCI
I SZYLDÓW EMALJOWANYCH

„GLOBUS”
SIEDLCE, PIŁSUDSKIEGO Nr. 26.
TELEFON 100.
P. K. G. Nr. 93.169.

Firma egzystuje od 1880 roku. Przy zamówieniach prosimy podać Nr. cennika.

Cennik Nr. 60

Prezes
Sekretarz
Skarbnik

URZĄD GMINY GOSDOWO pow. Drohiczyńskiego
URZĄD GMINY BIALACIÓW pow. Opoczyńskiego
URZĄD GMINY SOLTYS WSI ILINSKO pow. Opoczyńskiego
URZĄD GMINY STRAŻ POŻARNA W DROHICZYŃSKIM pow. Drohiczyńskiego
URZĄD GMINY SIELECÓW pow. Drohiczyńskiego

URZĄD GMINY LYSÓW Powiat Konstantynowski Województwo Lubelskie
Dnia 19 r. Nr 6. Cena 4.— zł.

URZĄD GMINY SŁUPIA
Wpłynęło dn. 19 r. Nr 9. 3.— zł.

Do Urzędu Gm. Lysów pow. Konstantynowski Nr 12. 2.— zł.

Wójt Gminy Pulmo St. Mroczkowski Nr 13. (podpisowa) 2.50 zł.

URZĄD GMINY SOLTYS WSI Nr 14. 6.50 zł.

„Sprawa urzędowa wolna od opłaty pocztowej”
Nr 15. 2.50 zł.

Województwo Lubelskie
SOLTYS WSI Nr 16. 2.50 zł.



Godło Polski, emalia na blasze, z budynku szkoły powszechnej w Husince, pow. Biała Podlaska, 4 dek. XX w., zb. MWL.

Portrety i Godła Państw.

Obrazy historyczne

Portrety PP. Prezydenta, Marsz. Piłsudskiego i Marszał. Śmigłego-Rydza, wyd. Salonu Malarzy Polskich.

GRAWIUROWE:

Format 35x50 cm za 1 sztukę zł — 90
 „ 45x60 „ „ 1 „ „ 1.50
 „ 50x70 „ „ 1 „ „ 2.—

KOLOROWE:

Format 50x70 cm za 1 sztukę zł 3.—

Portrety Wyd. Głównej Księgarni Wojskowej grawiura 50x70 za 1 sztukę zł 3.50



Godła Państwowe

Orzeł Państwowy według urzędowego projektu.
 Nr 165. format 50x70 cm 1 szt. zł — 75
 „ 166 „ 35x50 „ 1 „ zł — 40

Obrazy historyczne kolor.

Nr.	Imię i Nazwisko	Temat	format	1 szt.
Nr. 336.	J. Kossak	Wymarsz I. kompanii kadrowej	60x90 cm	7.50
„ 328.	„	My Pierwsza Brygada	50x70 „	3.—
„ 132.	„	Cud nad Wisłą 1920 r.	60x80 „	3.—
„ 322.	„	Bartosz Głowacki na zdobytej armacie	54x63 „	2.—
„ 316.	„	Bitwa pod Grochowem - Olszynka	50x65 „	3.—
„ 103.	„	„Czuwaj” Straż nad Wisłą	50x70 „	3.—
„ 101.	„	Przysięga Kościuszki	64x86 „	10.—
„ 153.	J. Matejko	Hold Pruski	65x96 „	6.—
„ 105.	„	Poczet Królów Polskich	70x100 „	5.—
„ 167.	„	Bitwa pod Grunwaldem	50x80 „	3.—
„ 193.	„	Rejtan na Sejmie Warszawskim	70x100 „	6.—
„ 194.	„	Batory pod Pskowem	50x70 „	3.—
„ 127.	J. Styka	Kościuszkę pod Raclawicami	50x70 „	3.—
„ 128.	„	Zdobycie armat	50x70 „	3.—
„ 129.	„	Tadeusz Kościuszkę	50x70 „	3.—
„ 130.	„	Kazimierz Pułaski	50x70 „	3.—

Prócz tego posiadamy na składzie wiele innych obrazów w wykonaniu kolorowym jak i grawiurym. — Na życzenie służymy specjalnymi ofertami.

URZĄD GMINNEJ KASY POŻYCZKOWO-OSZCZĘDNOŚCIOWEJ w CZEMIERNIKACH powiatu Lubartowskiego
 Dnia 193 r. Nr 20. 4.50 zł.

WOJEWÓDZTWO WARSZAWSKIE
 POSTERUNEK POLICJI PAŃSTWOWEJ POW. RAWSKIEGO w Rawie Mazowieckiej
 Dnia 193 r. Nr 21. 4.— zł.

POSTERUNEK P. P. RAWA MAZ.
 Wpłynęło dn. 193 r. Nr 22. 3.— zł.

PRÓBOSZCZ PARAFI MINOGA Nr 23. 1.50 zł.

Do WYDZIAŁU POWIATOWEGO SEJMIKU w Drohiczyńce Poleskim Nr 24. 2.50 zł.

Do Pana Starosty Powiatowego w Drohiczyńce Poleskim Nr 25. 2.50 zł.

Gmina Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa w Sarnakach gm. Sarnaki, powiat Konstantynowski Nr 26. 2.50 zł.

Do POSTERUNKU P. P. W. Nr 28. 2.50 zł.

Pobrano na rzecz Kasy Gminnej opłaty kancelaryjne Zł. kr. Nr 29. 2.— zł.

11-GA RATA PODATKU GRUNTOWEGO 1931 R. Nr 30. 1.50 zł.

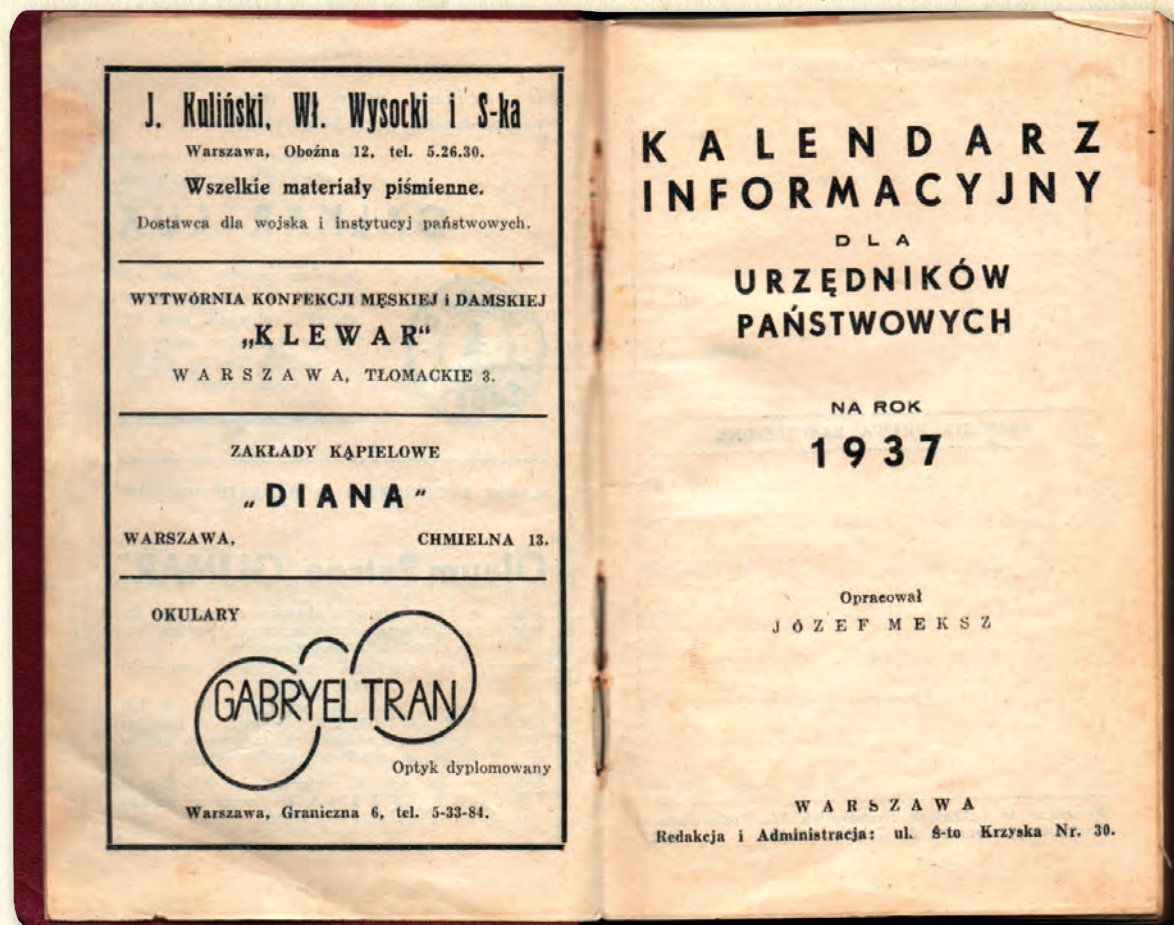
Zarząd Kasy gm. Olesin Wpłynęło Dnia 193 r. L. dz. zł. Nr 31. 3.— zł.

W Mordach Nr 32. 3 zł.

Ksiądz Proboszcz Rzymsko-Katolickiej parafii w Stojpcach. Nr 33. 2.50 zł.

i zarządzeń wydanych przez centralne władze jak również omawianie spraw powiatu w różnych dziedzinach i przejawach życia społecznego. W okresie II Rzeczypospolitej odbywały się zjazdy reprezentantów miast, powiatów, gmin.

Wśród ówczesnych samorządowców byli ludzie pióra – autorzy monografii miejscowości lub powiatów, m. in. Marian Baruś, Bo-



lesław Górny, Jan Stanisław Majewski, Bolesław Międzybłocki. Pióra użytego by uzmysłowić lokalnej społeczności bolączki i osiągnięcia lokalnego samorządu w II RP, by otwarcie i konkretnie rozliczać się z rzeczywistością. Ludzie ci potrafili zdefiniować problem, starając się nie zrażać do władzy obywateli, np. mniejszości narodowych. Pracownicy samorządowi różnych szczebli – ta grupa ludzi działająca i najbardziej widoczna w społeczeństwie, wśród których było wielu oficerów rezerwy powołanych pod broń w 1939 r. – zapłaciła podczas okupacji niemieckiej i sowieckiej najwyższą cenę.

Leopold Burda – softys w Wojsławicach w latach 1932-1938, z rodziną, fot. nieznaną, 1931 r., zb. spec. MWL. ◀

Łucja Kondratowicz-Miliszkievicz

ROCZNICE W ŻYCIU NARODU

A. Wieczorkiewicz, E. Oppman, *Rocznice. Wypisy do obchodów rocznic narodowych*, Warszawa 1934, ss. 603, wys. 18,5 cm, poz. Antykwariat, eksp. MIESZKANIE BURMISTRZA, Bibl. MWL 8581



W mieszkaniu burmistrza miasteczka, w sypialni na poddaszu, w bibliotece wśród wielu książek o tematyce społeczno-gospodarczej i politycznej, znajduje się pozycja wydana w 1934 r. przez Instytut Propagandy Państwowo-Twórczej. Ogólnonarodowe obchody rocznic, ważnych dla całego społeczeństwa, miały zwiększyć poczucie więzi społeczno-państwowej obywateli II Rzeczypospolitej. Wszystkie rocznice wymienione w książce zaopatrzone były w wyczerpujące wskazówki oraz wybór materiału źródłowego i literackiego. Poza świętem 3 *Maja* i 11 *Listopada* uroczyście, choć w bardziej ograniczonej formie, obchodzono dzień imienin Józefa Piłsudskiego, Ignacego Mościckiego. Upamiętniano Stefana Batorego i Tadeusza Kościuszkę. Pamiętano o 6 sierpnia, dniu wymarszu kompanii kadrowej z Krakowa. *Święto Żołnierza* ustalał na 15 sierpnia, w rocznicę bitwy warszawskiej, rozkaz Ministra Spraw Wojskowych z 4 sierpnia 1923 r. W II Rzeczypospolitej obchodzono rocznicę dni wybuchu powstań: listopadowego, styczniowego i wielkopolskiego, pamiętano o rocznicach obrony Lwowa w 1918 r. i zajęcia Wilna w 1920 r.

W dniu wydania książki jedynym ustawowym świętem narodowym był dzień 3 maja dla upamiętnienia konstytucji z 3 Maja 1791 r. (Dz.U.R.P., nr 101 z 1924 r., poz. 928). Obchody trzeciomajowe bardzo ściśle powiązano ze świętem religijnym. *I na prośbę arcybiskupów i biskupów Polski, którzy*

w obronie Warszawy widzieli widomy znak szczególnej opieki Matki Najświętszej, Ojciec św. Pius XI, zgodził się na ustanowienie osobnego święta Królowej Korony Polskiej, przeznaczając na to dzień 3 maja, dzień ogólnej radości z powodu uchwalenia wiekopomnej Konstytucji (Trzy Konstytucje ..., s. 105-106).

Ustawa z dnia 23 kwietnia 1937 r. o Świącie Niepodległości była aktem formalnym ustanawiającym ten wolny od zajęć służbowych dzień, bowiem święto 11 Listopada obchodzono w Polsce od zarania niepodległości, szczególnie uroczyście po zamachu majowym 1926 r. Dzień 11 listopada jako rocznica odzyskania przez Naród Polski niepodległego bytu państwowego i jako dzień po wsze czasy związany z wielkim imieniem Józefa Piłsudskiego, zwycięskiego Wodza Narodu w walkach o wolność Ojczyzny – jest uroczystym Świętem Niepodległości (Dz.U.R.P., nr 33 z 1937 r., poz. 255).

Nawet po oficjalnym ustanowieniu święta 11 Listopada to kalendarz religijny z dniami ustawowo wolnymi od pracy nadawał Polakom-katolikom rytm odświętności. Oto Wykaz dni świątecznych w roku 1932 wolnych od zajęć służbowych:

Wszystkie niedziele

Nowy Rok, 1 stycznia

Trzech Króli, 6 stycznia

Oczyszczenie N.M.P., 2 lutego

Drugi dzień Wielkiej nocy, 27 marca

Trzeciego Maja, 3 maja

Wniebowstąpienie P., 5 maja

Drugi dzień Zielonych Świątek, 16 maja

Boże Ciało, 26 maja

Św. Piotra i Pawła, 29 czerwca

Wniebowzięcie N.M.P., 15 sierpnia

Wszystkich Świętych, 1 listopada

Niepokał. Poczęcie N.M.P., 8 grudnia

Boże Narodzenie, 25 i 26 grudnia

(Kalendarz informacyjny dla urzędników..., s. 65)

W środowisku miasteczkowym, burmistrz – jeżeli miasteczko utrzymało prawa miejskie, lub wójt – jeżeli miasteczko było tylko osadą miejską w gminie, był uczestnikiem miejscowych uroczystości. W rocznicowych pochodach szli strażacy, uczniowie, policjanci, strzelcy, organizacje młodzieżowe, katolickie i ludowe. Tego dnia



Święto 3 Maja, Dubienka lub okolice, fot. W. Janowski, ok. 1920 r., zb. spec. MWL.

odbywały się uroczyste nabożeństwa, w remizach wystawiano sztuki o tematyce rocznicowej lub innej patriotycznej, szkoły powszechne zaś organizowały publicznie okolicznościowe akademie.

Agnieszka Kirsz



DUCHOWIEŃSTWO KATOLICKIE. NA CHWAŁĘ BOGU I OJCZYŹNIE!



Obrazek *Pamiętka Kongresu Eucharystycznego na Jasnej Górze wrzesień 1928 r.*, druk barwny za szkłem, 15 x 9 cm, poz. Rogów, gm. Wilków, eksp. PLEBANIA Z ŻESZCZYŃKI, MWL/13189

W latach niewoli, polskość na ziemiach wszystkich trzech zaborów była związana z wiarą katolicką, a parafia była tą instytucją, która pielegnowała sprawy narodowe. Posługiwano się tu językiem polskim z patriotyczną nutą – z wyjątkiem rosyjskojęzycznej dokumentacji, np. ksiąg stanu cywilnego, narzuconej administracyjnie przez zaborcę. Po odzyskaniu niepodległości biskupi polscy w liście pasterskim do wiernych z 10 grudnia 1918 r., pisali: *jako słudzy Kościoła, który wciąż łączył i spajał rozdzieloną na trzy części Ojczyznę, (...) połączmy się, aby budować gmach naszej Ojczyzny* [B. Kumor, *Historia Kościoła*, cz. 8, s. 383]. Wkrótce przyszła wojna polsko-bolszewicka i potrzeba obrony ledwie co zdobytej wolności. W parafiach żarliwie modlono się za Ojczyznę, organizowano pomoc materialną i moralne wsparcie dla żołnierzy. Na przykład, w Urzędowie w 1920 r. utworzono oddział Polskie-

go Czerwonego Krzyża. Jego prezesem został miejscowy proboszcz. *Przy oddziale utworzone jest Koło Młodzieży Czerwonego Krzyża. (...) zorganizowano dwie Komisje Wigilijną i Wielkanocną dla Żołnierza Polskiego (Akta Konsystorza...).*

W kościele Polski Odrodzonej do nowych ważnych zadań duchowieństwa parafialnego należała odnowa moralna narodu. Programowymi formami pracy pastoralnej w parafiach stały się misje ludowe, rekolekcje oraz pielgrzymki do miejsc kultu. Pielgrzymowano przede wszystkim na Jasną Górę – od wieków sanktuarium narodowego. Były pielgrzymki organizowane w ramach zwykłego parafialnego duszpasterstwa. Było też pielgrzymowanie szczególne – organizowane na okoliczność ważnych wydarzeń w jasnogórskim sanktuarium: w 1926 r. ślubowanie kobiet polskich i ofiarowanie przez nie Maryi insygniów królewskich za „Cud nad Wisłą”; w 1928 r. Kongres Eucharystyczny; w 1932 r. jubileusz 550-lecia Jasnej Góry.

Pełniąc posługi duszpasterskie księża równolegle podejmowali pracę społeczną dla swoich parafian. Byli m.in. twórcami kas oszczędnościowo-kredytowych, założycielami towarzystw, bibliotek parafialnych, Macierzy Szkolnej, organizowali kursy,



szkolenia, wystawy z zakresu gospodarstwa domowego czy higieny. Wyzwaniem i wzorem działania społecznego w parafiach były głośnie w odradzającej się Polsce dokonania księdza Wacława Blizińskiego, z lat 1900-1939, znane pod nazwą wzorcowa spółdzielcza wieś Lisków k. Kalisza. Z naszej lubelskiej historii przywołajmy postać ks. Piotra Gintowta-Dziewałtowskiego, proboszcza w osadzie miejskiej Kamionka latach 1935-1940. Szeroko zakrojoną działalność kulturalno-oświatową prowadził on przede wszystkim w ramach Akcji Katolickiej. Kilka dni po obchodach rocznicy odzyskania niepodległości, 15 listopada 1939 r., został aresztowany razem z kilkunastoma mieszkańcami osady, osadzony w więzieniu na Zamku w Lublinie a następnie zamordowany w zbiorowej egzekucji w dniu 6 stycznia 1940 r.



Lucja Kondratowicz-Miliskiewicz



Medalik aluminiowy IHS/ PAMIĄTKA KONGRESU EUCHARYSTYCZNEGO, sygn. J.W., 1928 r. (?), zb. MWL. ▲

Parafialne Misje Święte w Kamionce, 21-28 listopada 1936 r., fot. nieznan, zb. spec. MWL. ◀

Kamionka, biskup lubelski Leon Marian Fulman i proboszcz Piotr Gintowt-Dziewałtowski, ok. 1937 r., fot. nieznan, zb. spec. MWL. ◀



Pamiątka pierwszej Komunii św. wnuczki ewangelika, mieszkańca Sławatycz, 1925 r., zb. MWL.

RUSINI CZY UKRAIŃCY?



Ołówek grafitowy, kopiowy *РІДНА ШКОЛА копійний* [znak obrazowy – trójząb (tryzub)], dł. 17,8 cm, Wytwórnia Ołówków Tadeusza Westfala w Warszawie, wyk. 4 dekada – 1 poł. XX w., poz. Sławatycze, EKSPONAT EDUKACYJNY, MWL/14958

Trzy ołówki z napisem *РІДНА ШКОЛА копійний* pozyskano do zbiorów Muzeum w miasteczku Sławatycze nad Bugiem. Prawdopodobnie stanowiły pozostałość sklepu Tomiły Witowskiej (1918-1975), która w latach 40. XX w. prowadziła sklep pod szyldem *Sklep Spożywczo-galanteryjny i przybory szewskie*. Wspólnota prawosławna w gminie Sławatycze, wg Spisu Powszechnego z 1921 r., liczyła 1915 osób na ogólną liczbę 5813 (2772 katolików, 1122 Żydów). Natomiast w kwestii narodowości 5 554 osoby określiły ją jako polska, 100 jako rusińska, 100 jako żydowska.

Ołówki wykonano w wytwórni Tadeusza Westfala w Warszawie w latach 30. XX w. Na jeden z nielicznych śladów jej istnienia trafiamy w „Wiadomościach Urzędu Patentowego”. Nazwa ołówka jest identyczna z nazwą Ruskiego Towarzystwa Pedagogicznego, *Ridna Szkoła* zał. w Galicji w roku 1881, od 1912 r. pod nazwą Ukraińskie Towarzystwo Pedagogiczne *Ridna Szkoła*. Celem Towarzystwa była rozbudowa ukraińskiego szkolnictwa, najpierw w Galicji, po 1918 r. na terenie całej II Rzeczypospolitej, wydawanie podręczników, literatury i czasopism w języku ukraińskim.

Zobowiązania Odrodzonego Państwa wobec mniejszości narodowych w Polsce określała m.in. Konstytucja z 17 marca 1921 r., która zapewniała wolność sumienia i wyznania, sprawowanie urzędów publicznych, zachowanie swej narodowości i pielęgnowanie mowy, utrzymywanie zakładów wychowawczych. Miały być one jednak nadzorowane przez władze państwowe w zakresie określonym ustawami. Wg spisu powszechnego z 1931 r. w woj. lubelskim było 210,4 tys. prawosławnych, tj. 8,5% ogółu ludności, zamieszkałych w 97% po wsiach i osadach miejskich, utrzymujących się – z nielicznymi wyjątkami – z rolnictwa. Największe skupiska ludności rusińskiej (ukraińskiej)



UNICI I PAMIĘĆ

Obrazek *MATKA BOSKA KODEŃSKA*, druk barwny w ramce za szkłem, 23 x 16 (14,5 x 8) cm, wytwórca nie ustalony, 2-3 ćw. XX w., poz. Szóstka, gm. Drelów, eksp. PLEBANIA Z ŻESZCZYNKI, MWL/25595

Na południowo-wschodnich rubieżach województwa lubelskiego Spis Powszechny z 30 września 1921 r. wykazał 3256 grekokatolików. W różnych powiatach Lubelszczyzny, od Tomaszowa Lubelskiego na południu po Białą Podlaską na północy, zapewne pamiętając o wyznaniu swoich przodków sprzed 46 laty, ich potomkowie w Odrodzonej Polsce przed ankieterami spisu deklarowali wyznanie greckokatolickie. Lecz w II Rzeczypospolitej taka unia trwała tylko na pograniczu województwa lubelskiego i lwowskiego. Wyznanie greckokatolickie, brutalnie zlikwidowane przez władze carskie w 1875 r., odrodziło się w 1924 r. na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego w postaci neounii.

Za początek akcji neounijnej uważać należy jesień 1923 r., kiedy to Henryk Przeździecki, biskup podlaski w latach 1919-1939, przedstawił Stolicy Apostolskiej konkretny plan pracy. Plan ten był następujący: *Na terenach dawnego zaboru rosyjskiego, gdzie tego ludność prawosławna zażąda lub znajdą się po temu warunki, będą erygowane parafie obrządku wschodniego, obsługiwane przez kapłanów tegoż obrządku, ale w zależności od jurysdykcji miejscowego biskupa łacińskiego. Do pracy tej – proponował biskup – należy użyć zakonu*



Tablica 18.



jezuitów. *Stolica Apostolska plan zatwierdziła* (H.E. Wyczawski, *Ruch neounijny...*, s. 413).

W 1938 r. na terenie diecezji podlaskiej było ponad 1900 unitów skupionych w 10 parafiach, m.in. w osadzie miejskiej Kodeń (zał. 1933 r.) i w mieście Terespolu (1926 r.). W diecezji lubelskiej

były dwa wikariaty neounickie, w osadach miejskich Grabowiec i Horodło. Najwięcej parafian-neounitów, 480, było w Terespolu. Po 1945 r. ostała się tylko jedna parafia w Kostomłotach, gm. Kodeń, erygowana przez biskupa Henryka Przeździeckiego w 1927 r. na prośbę wiernych, dziś skupiająca wiernych nadbużańskich neounitów.

Miejscem niezwykle ważnym dla duchowości i pobożności Podlasia – katolików, unitów, prawosławnych – był Kodeń z kościołem św. Anny i cudownym wizerunkiem Matki Boskiej Kodeńskiej. Po likwidacji unii w 1875 r. kościół został zamieniony na cerkiew prawosławną a obraz natychmiast wywieziony przez zaborcę na Jasną Górę. W Odrodzonej Polsce, 3 września 1927 r., Matka Boska wróciła do Kodnia witana po drodze, m.in. w Warszawie, przez dostojników kościelnych i świeckich oraz liczną rzeszę wiernych. Honorowy patronat nad uroczystościami objęli: prezydent Ignacy Mościcki, marszałek Józef Piłsudski i parlamentarzyści. Uroczystości transmitowało Polskie Radio.

Do wizerunku Matki Boskiej Kodeńskiej pielgrzymowali nie tylko chrześcijanie Podlasia, zarówno katolicy, grekokatolicy i prawosławni. Ten szczególny kult maryjny związany z Kodeńską Panią poświadcza miejsce pochodzenia domowych obrazów z jej wizerunkiem znajdujących się w zbiorach MWL. Niemal wszystkie pozyskano do zbiorów z południowego Podlasia. Zaprezentowany tu wizerunek Matki Boskiej Kodeńskiej pochodzi ze wsi Szóstka, gdzie w latach 1931-1945 także funkcjonowała parafia neounicka. Ważnym miejscem dla pobożności mieszkańców Podlasia, w tym neounitów, było również sanktuarium Trójcy Świętej w Prostyni, wsi nadbużańskiej położonej na pograniczu Podlasia i Mazowsza.

W miasteczkowym zespole parafii rzymskokatolickiej symboliczną wymowę ma plebania z Żeszczynki. Jej dzieje egzemplifikują historię wyznania i mienia grekokatolickiego na ziemiach b. Królestwa Kongresowego. Wybudowana w 1824 r., w Żeszczynce, jako plebania unicka, po kasacji unii w 1875 r., plebania przeszła na własność kościoła prawosławnego, a po I wojnie światowej stała się własnością kościoła rzymskokatolickiego.

Łucja Kondratowicz-Miliszkievicz

PRZEDSIĘBIORCZY PROTESTANCI



Waga uchylna stołowa CAUDR/ LUBLIN z UM 1 37 40 44 J. CAUDR/ SPECJALNA FABRYKA WAG UCHYLNYCH/ w LUBLINIE/ No 1470 15 kg, wys. 71,5 cm, 1937 r., poz. Lublin, EKSPONAT EDUKACYJNY, MWL/ 23407



to piękna i wyniosła waga uchylna CAUDR. Ma podziałkę zarówno od strony sprzedawcy jak i klienta. Obie strony transakcji mogły w ten sposób śledzić wskazówki. W korpus wagi, po obu stronach, wbudowane są okrągłe lusterka. Zarówno ekspedientka, jak i klientka, tylko nieznacznie pochylając się mogły przelotnie skontrolować swój wygląd.

By uzmysłowić znaczenie troski o estetykę handlu w II RP, posłużymy się podręcznikami wydawanymi przez lwowski ośrodek towaroznawczy i nauczania kupiectwa w ostatnich latach przed wybuchem II wojny światowej. Takie wagi widzimy w ówczesnych podręcznikach dla szkół kupieckich. Są wzorcem nowoczesności i praktyczności w handlu. *Do ważenia towaru mają sprzedawcy wagi różnego rodzaju. Najłatwiejsze w użyciu są wagi uchylne ...* – pisali znawcy sztuki sprzedawania (A. Tatoń, K. Jabłowski, *Mój sklep*, s. 84). Emil Piotr Ehrlich w książce *Jak sprzedawać* prezentuje wewnątrz nowoczesnego sklepu spożywczego wyposażone w taką wagę. Bo to właśnie przed II wojną światową, przede wszystkim w sklepach spożywczych i galanterijnych w miastach, taką wagę mogliśmy spotkać. Zarówno na fotografiach sklepów wiejskich i miasteczkowych z okresu między-



wojennego, jak i w wywiadach o tych sklepach przeprowadzonych przez pracowników MWL, gdy przystępowali oni do urządzania kolejnych ekspozycji sklepów, występują wagi stołowe szalkowe. Wagi uchyłne do stacjonarnego handlu detalicznego w środowisku miasteczkowym na Lubelszczyźnie trafiły dopiero w okresie PRL-u.

Spis powszechny z 30 września 1921 r. wykazał w woj. lubelskim 17065 ewangelików, co stanowiło 0,8% ogółu ludności. Byli to przede wszystkim rolnicy – koloniści niemieccy lub ich potomkowie. W miastach mieszkało tylko 1,1 tys. ewangelików, w tym w Lublinie 593, jednakże odegrali oni dużą rolę w przeobrażeniu gospodarczym Lubelszczyzny. Rozwój przemysłu metalowego w Lublinie, który nastąpił po doprowadzeniu tu linii kolejowej nadwiślańskiej, zawdzięczamy w ogromnej mierze ludności protestanckiej. Szczególne zasługi osoby tego wyznania położyły w dziedzinie produkcji wag. W pozycji katalogu *W sklepie i we młynie* piszemy o fabryce wag Wilhelma Hessa. Jarosław Caudr, z pochodzenia Czech, producent zilustrowanej tu wagi uchyłnej, był najpierw konstruktorem w zakładach W. Hessa. Gdy te upadały, w ramach wynagrodzenia dostał dokumentację techniczną wagi uchyłnej o nośności 15 kg. W 1931 r. założył on w Lublinie Specjalną Fabrykę Wag Uchyłnych. Fabryki wag rozwijały się dynamicznie od XIX w., ponieważ coraz bardziej rozbudowane technologie w różnych obszarach gospodarki wymagały precyzyjnego odważania. Z rynków i targowisk, z uliczek i sklepów, w miarę ustanawiania obowiązku ważenia i legalizacji wag, zniknął tradycyjny handel *na oko* i *na sztuki*, oczywiście w przypadku, jeżeli owe sztuki nie były identyczne.

W II Rzeczypospolitej legalizowano wagi wychodzące z fabryk a także – przed upływem trzech lat od poprzedniej legalizacji – wszystkie inne wagi używane w handlu. Na podstawie ilości wag zgłoszonych do legalizacji w Polsce w poszczególnych latach, możemy śledzić koniunktury gospodarcze w kraju. W okresie odbudowy handlu i przemysłu po zniszczeniach I wojny światowej, np. w 1925 r., zalegalizowano aż 145,9 tys. wag. W latach wielkiego kryzysu gospodarczego najgorszy był rok 1932 i 1933, odpowiednio 33,5 i 35,5 tys. legalizacji. Przyspieszenie rozwoju Polski w 2 poł. lat 30. XX w. wyraziło się liczą 93,5 tys. legalizacji w 1938 r.

Grzegorz Miliszkievicz

Dom ewangelickiej rodziny Teodora Dejczmana (Deutschmanna) w Sławatyczach, spalony w czasie działań wojennych w 1915 r., fot. nieznaną, ok. 1900 r., zb. spec. MWL. ◀◀



Teodor Dejczman (Deutschmann) (1864-1916), Niemiec z pochodzenia, ewangelik, aptekarz w Sławatyczach, fot. nieznaną, zb. spec. MWL.

Leon Dejczman (1894-1931), syn Teodora, w spektaklu sławatycyckiej Ochotniczej Straży Ogniowej jako ułan, fot. nieznaną, ok. 1926 r., zb. spec. MWL.



WYZNANIE MOJŻESZOWE. NA PIERWSZYM MIEJSCU WIARA!



Żydowski kubek *netile*, dwuuchy, miedziany, do obmywania rąk, wys. 13,3 cm, wytwórca nieznanym, XIX – 1 ćw. XX w., poz. Sosnowica, eksp. MIASTECZKOWA KUCHNIA ŻYDOWSKA W DOMU LIBHABERÓW, MWL/11859

Ekspozycja miasteczka w MWL odwzorowuje fragmenty sztety – skupiska osiedleńczego zachowującego tradycyjną obrzędowość żydowską. Żydzi utrzymywali się niemal wyłącznie z handlu i rzemiosła. Ich klientami byli przede wszystkim mieszkańcy wsi pozostających w sferze gospodarczo-targowego oddziaływania miasteczka. Charakterystycznym elementem życia społecznego w miasteczku-sztetl była *gmina wyznaniowa żydowska*, której celem było organizowanie życia religijnego Żydów zamieszkujących małe miasto bądź osadę miejską i okoliczne wsie.

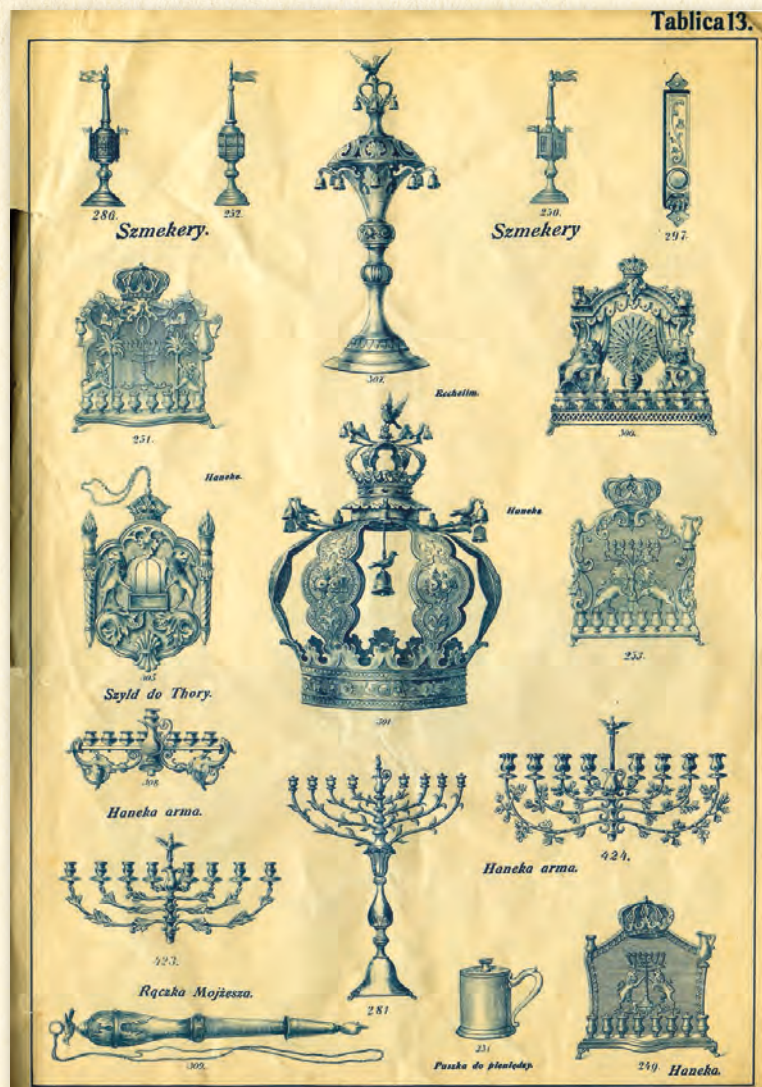
Według drugiego spisu powszechnego z 9 grudnia 1931 r. w Polsce było 3,1 mln ludności wyznania mojżeszowego. Stanowiło to 9,8% ogółu mieszkańców kraju. Załącznik do *Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 października 1927 r. o uporządkowaniu stanu prawnego w organizacji gmin wyznaniowych żydowskich na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej z wyjątkiem województw: poznańskiego, pomorskiego i śląskiego* (Dz.U.R.P., nr 91 z 1927 r., poz. 818) określał przepisy o organizacji gmin żydowskich, w tym mniejszych, skupiających do 5 tys. Żydów.



Art. 2. Żydzi, mieszkający w gminie politycznej, tworzą żydowską gminę wyznaniową. Jednakże naczelna władza nadzorcza może, po wysłuchaniu opinii Rady Religijnej, połączyć kilka gmin politycznych w jedną gminę wyznaniową (...).



Reprod. z.: *Kalendarz żydowski 2009/2010*.



Art. 3. Żydowska gmina wyznaniowa powinna zapewnić członkom gminy możliwość zaspokajania ich potrzeb religijnych. Kompetencje gminy stanowi zatem: a) organizowanie i utrzymanie rabinatu, b) zakładanie i utrzymywanie synagog, domów modlitwy, kąpiele rytualnych i cmentarzy, c) czuwanie nad religijnym wychowaniem młodzieży, d) troszczenie się o zapewnienie ludności żydowskiej koszerne go mięsa, e) zarządzanie majątkiem gminnym i fundacjami, na rzecz gminy ustanowionemi, oraz wszelkimi urządzeniami i zakładami, do gminy należącemi (...).

W *Rozporządzeniu* użyto terminów *Żydzi*, *żydowska*, nie zaś religia *mojżeszowa*, jak to miało miejsce przez całe dwudziestolecie międzywojenne w statystyce i spisach powszechnych.

W 1929 r. na Lubelszczyźnie istniało 75 gmin wyznaniowych żydowskich, z tego 26 w miastach (we wszystkich) i w 49 spośród 63 osad miejskich. Ogółem na terenie woj. lubelskiego były wówczas 94 gminy wyznaniowe żydowskie. Zbiorowy mord – holocaust – dokonany przez niemieckiego okupanta w latach 1942-1943, jest jednocześnie kresem istnienia miasteczka-sztetł w Europie Środkowej.

Muzealną ilustracją elementów sfery religijnej w miasteczku-sztetł jest kubek dwuuchy, hebr. *netila*, w jidisz *szep*, eksponowany

Reprod. z: Katalog, firma nieustalona, Kraków, ok. 1880 r. ◀◀

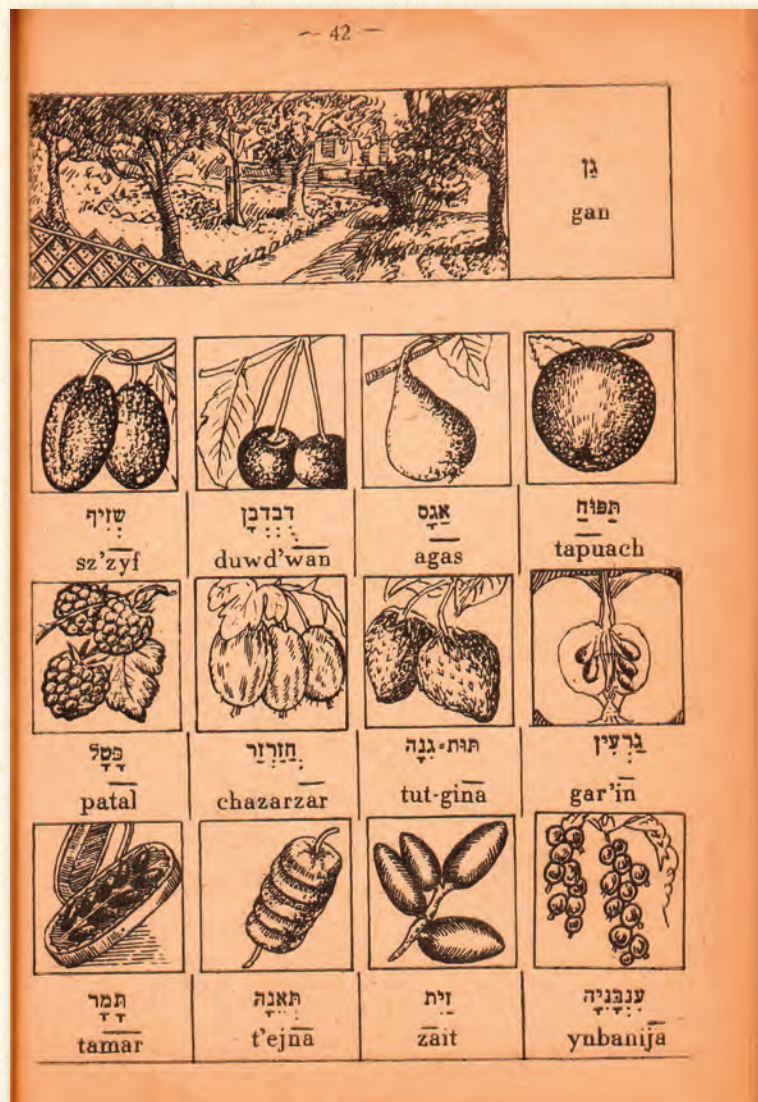


Butelki po wódkach pejsachowych, 0,5 l, po lewej GORZELNIA SIEDLISSKO, po prawej LUBLIN/ KOŚMI-NEK, 1928 r., zb. MWL. ◀

Etykieta Gorzelni pejsachowej w Siedliskach k. Fajstawic, dat. 3 dek. XX w., zb. pryw.



w obu kuchniach żydowskich, nad beczką z wodą. W tradycyjnym mieszkaniu żydowskim musiało być naczynie do obmywania dłoni. Ale czy zawsze był to kubek dwuuchy? Tego pewnie nie dowiemy się już nigdy. Bowiem żona lub ktoś z rodziny mógł polać na ręce mężczyzny wracającego z obcego świata wodę wprost z dzbana lub z jednouchego kubka. I umycie dłoni było wówczas spełnione także jako czynność rytualna. Przepisy religijne mówią o wielu sytuacjach, kiedy należało obmyć ręce, m.in. po posiłku, po niektórych



„POL-SHIELD”
BIAŁA - BIELSKO



Nr. 541 c

Żydowskie deski do solenia mięsa, dziurkowane.

cm. 84×48
Zł. 8.25








Nr. 541 e

Żydowskie koniczne deski do solenia mięsa, z uchem.

cm. 44 48
Zł. 7,50 9,—

modlitwach, po załatwieniu potrzeb fizjologicznych. Logiczną interpretacją było także dokonanie tej czynności po powrocie z targu w miasteczku-sztetl. Dwuuche naczynia dawały możliwość obmycia rąk bez dotykania, już oczyszczoną dłonią, drugi raz tego samego ucha. Obmywano najpierw jedną dłoń, w którą następnie brano

czyste ucho naczynia, i obmywano drugą rękę. *Netile* sporadycznie pojawiają się jeszcze na rynku antykwarycznym. O specjalnym źródłowym znaczeniu kubków dwuuchych, ale także tefilinów, świadczy okoliczność pozyskania ich przez MWL w latach 80. XX w. *in situ* w spuściźnie kulturowej miasteczek, m.in. w Sosnowicy. Jest to znamienne, że dwa tefiliny i *netile* muzealnik wyszukał na strychach domów požydowskich w Gorzkowie, Markuszowie i Sosnowicy.

	Fig. 356 Kubki wysokie z uszkiem Timbales coniques avec anse, forme haute Hohe Becher mit Henkel
	cm 7 8 9 10 11 12 Zl. 1.20 1.40 1.60 1.80 2.10 2.50
	Fig. 361 Kubki żydowskie Timbales juives Jüdische Becher
	cm 11 12 Zl. 2.80 3.20
	Fig. 385 Imbryki do wody Bouilloires francaises Wasserkessel (bauchig)
	cm 16 18 20 22 24 26 Zl. 6.— 7.— 8.50 10.— 12.— 15.—
	Fig. 386 Imbryki do wody z płaskim dnem Bouilloires à fond plat Teekessel mit flachem Boden
	cm 16 18 20 22 24 Zl. 6.— 7.— 8.50 10.— 13.—
	Fig. 387 Imbryki do fajerek. Bouilloires à sac profond Teekessel mit Sack
	cm 18 20 22 24 Zl. 9.— 10.50 12.— 15.—

10



Serweta do przykrywania szabasowych chał,
Wrzelowiec, 1-4 dekada XX w., zb. MWL.

Egzemplarze znajdujące się w zbiorach MWL wykonane są z blachy miedzianej. Blacharz wykroił i wygiął odpowiednie kawałki blachy. Następnie zgrzał je tworząc naczynie. Ozdobnie wycięte ucha spoił z korpusem, czyniąc to trzema miedzianymi nitami.

O powszechnym używaniu kubków dwuuchych przez ludność żydowską w II RP świadczy ówczesna szeroka oferta fabryczna. Wykonywano je wówczas z różnych materiałów, przede wszystkim z rozmaitych blach: stalowej emaliowanej, ocynkowanej, ocynowanej, aluminiowej, ale także ze szkła. W 1937 r. dwuuchy kubek blaszany emaliowany o poj. 1 litr kosztował loco fabryka w Olkusz 2 zł 15 gr.

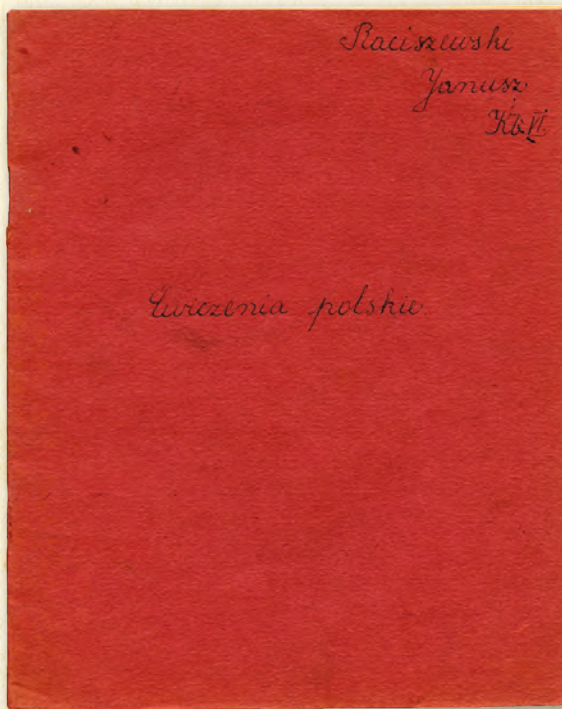
Reprod. z: „Olkusz...”, 1925 r. ◀

Grzegorz Miliszkiewicz

JEDENASTOLETNI „ŹRÓDŁODAWCA”



Zeszyt szkolny w linie *Raciszewski Janusz/ Kl. VI/ Ćwiczenia polskie, Wytwórnia zeszytów szkolnych S. WŁODAWSKI, w Warszawie, rok szkolny 1931/1932, format 20x16 cm, poz. Uchanie, eksp. DWÓR Z ŻYRZYNA, Zb. spec. MWL 1153/3*



Dzięki szcążtkowo zachowanemu archiwum rodziny Raciszewskich z miasteczka Uchanie możemy zapoznać się m.in. z wypracowaniami szkolnymi Janusza Raciszewskiego (1921- ok. 1943). Roman Raciszewski, ojciec Janusza, z wykształcenia lekarz, nabył w 1919 r. majątek Uchanie. Dobra położone były na granicy miasteczka-sztetł. Blisko stąd było do renesansowego dostojnego uchańskiego kościoła z XVI w. Niewiele dalej do rynku otoczonego parterowymi podcieniowymi domami zamieszkały mi głównie przez Żydów. Roman Raciszewski utrzymywał kontakty handlowe z Żydami z okolicznych miasteczek i z powiatowego Hrubieszowa, poświadczone w *Księdze rachunkowości domowej* z lat 1926-1935. Janusz dzieciństwo spędził w dwukulturowej społeczności stykając się z rówieśnikami Żydami w szkole powszechnej, zaś we dworze z klientami ojca. Pierwszą klasę szkoły powszechnej przerebił w domu pod opieką matki Maryni. Następnie

w latach 1927-1933 uczęszczał do szkoły powszechnej w Uchaniach, w latach 1933-1937 do gimnazjum w Hrubieszowie, a w maju 1939 r. uzyskał świadectwo maturalne w II Państwowym Liceum im. Hetmana Jana Zamoyskiego w Lublinie. W czasie II wojny światowej Janusz Raciszewski został zamordowany przez Niemców.

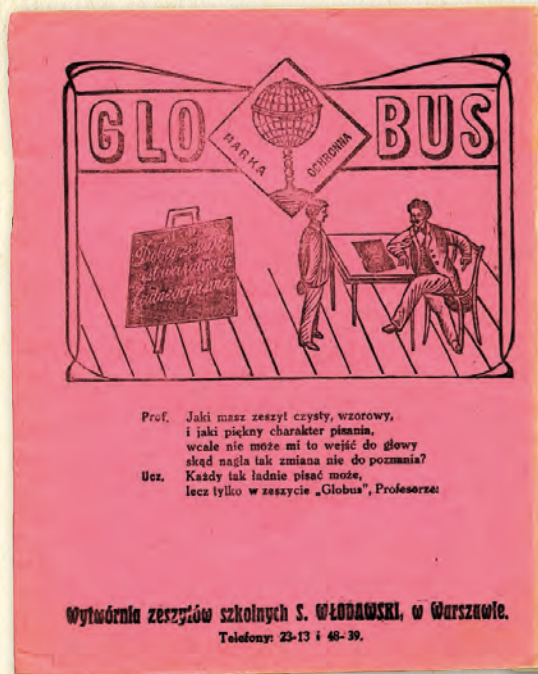
Ustawa z dnia 17 marca 1921 r. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej (Dz.U.R.P., nr 44 z 1921 r., poz. 267) stanowiła o obowiązku szkolnym:

Art. 94. Obywatele mają obowiązek wychowania swoich dzieci na prawych obywateli Ojczyzny i zapewnienia im co najmniej początkowego wykształcenia.

Art. 118. W zakresie szkoły powszechnej nauka jest obowiązkową dla wszystkich obywateli państwa. Czas, zakres i sposób pobierania tej nauki określi ustawa.

Art. 119 Nauka w szkołach państwowych i samorządowych jest bezpłatna. Państwo zapewni uczniom, wyjątkowo zdolnym a niezamożnym, stypendia na utrzymanie w zakładach średnich i wyższych. Obowiązek ten określi bliżej ustawa.

Zeszyt z marką ochronną GLOBUS został wyprodukowany w Wytwórni zeszytów szkolnych S. WŁODAWSKI, w Warszawie ok. 1930 r. Li-



głosem uogólnianym w dwudziestym wieku
w polsku była piękna i wyjątkowa.

Poprawa zadania
hanowskiego, dwudziestym.

Dobrze

Uchanie, dnia 27. XI 1931 roku.

Zadanie domowe.

11-go Listopada.

Wypracowanie.

11 dzień listopada obchodziliśmy
wzrostu trynastolecia odzyskania niepodle-

głości. Dzień ten był pochmurny i zanosiło
się na deszcz. O godzinie dziesiątej zebra-
liśmy się w szkole, skąd parami udaliśmy się
do kościoła na mszę św. Po chwile przybyli
stróżnicy i strażacy. W kościele miał ksądz pro-
kurator kazanie o odrodzenie niepodległej Polski
i o dziesięć lat. Dzieci szkolne spiewa-
ły na chórze. Po mszy św. odśpiewano hymn
św. Ambrożego, „Te Deum laudamus” i „Bóg
cieś Polskę”. Poem udaliśmy się pochodem przed
kościół i tam odbyła się akadymja. Najpierw
odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła”, uczył
przemówił do zebranych, chór dzieci szkolnych
odśpiewał kilka piosenek patriotycznych, a na-
czelnik był deklamacją. Wzrostu trynastolecia
ta się deklamacja strażaków i strażacy przy dźwię-
kach orkiestry. I powodu deszczu program był
krótki. Wierciłem odbyło się przedstawienie

- Bardzo dobrze.

Siedmioklasowa Szkoła Powszechna, w Uchaniach, fot. nieznaną, przed 1933 r., reprodukcja za: lubelskie.fotopolska.eu. ▼

czy 16 kartek w szerokie linie. Pochodzi więc sprzed normalizacji, którą w II Rzeczypospolitej, dla niektórych artykułów piśmienniczych i papierniczych, wprowadzono od 1 kwietnia 1936 r., o czym piszemy w pozycji katalogowej *Normalizacja artykułów papierniczych i piśmienniczych*. Janusz Raciszewski pisał w nim domowe wypracowania. Prace te poprawiała mu matka, nauczycielka z Galicji, która przybyła po I wojnie światowej na Lubelszczyznę by wesprzeć miejscową kadrę nauczycielską.

Niektóre wypracowania Janusza dotyczą życia dworu, folwarku i miasteczka Uchanie. Oto jedno z nich, opisujące uroczystość 11 listopada 1931 r. w Uchaniach. Wprawdzie ten dzień oficjalnie uznano za święto narodowe dopiero w 1937 r., o czym piszemy w pozycji katalogowej *Rocznice w życiu narodu*, jednak – co relacjonuje i udowadnia nasz niespełna jedenastoletni „źródłodawca”, rocznicę odzyskania Niepodległości obchodzono uroczystie przez cały okres II Rzeczypospolitej.

Grzegorz Miliszewicz



W CIENIU SZYLDÓW OBRAZKOWYCH. SZKOLNICTWO I ANALFABETYZM

Fotografia czarno-biała, wym. 8,3 x 6,2 cm, fotograf nieznan, przełom lat 30. i 40. XX w., poz. Siedliszcze, powiększona reprodukcja na ekspozycji PIWIARNIA Z SIEDLISZCZA, Zb. spec. MWL 2417

Fotografia przedstawia wejście do sali bufetowej piwiarni Adama i Edwarda Jaworskich w Siedliszczu, o której piszemy w katalogu ekspozycji. Wśród czterech młodych mężczyzn jest Edward Jaworski, stojący w drzwiach swojego lokalu, drugi od lewej. Nad drzwiami wisi okazały szyld malowany na blasze z napisem *SPRZEDAŻ/ WĘDLIN/ GORĄCYCH ZAKĄSEK/ E. JAWORSKI*. Na odrzwiach wyróżniono dwoma blaszanymi reklamami warszawski browar Haberbusch & Schiele. To jeden z kilku dostawców piwa butelkowego do tej piwiarni. Tu przedstawimy innego dostawcę piwa – Browar Nowa Bawarja Braci Howorków w Chełmie. To oni dostarczali piwo beczkowe, nalewane do takich kufli jakiego malarz wyobraził na szyldzie głównym piwiarni.

W II Rzeczypospolitej oznaczanie szyldem sklepów, warsztatów, lokali gastronomicznych było obowiązkowe. Zgodnie z *Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z 24 VI 1927 r. o prawie przemysłowym*: Art. 33. *Prowadzący przemysł winien oznaczyć na zewnątrz w odpowiedni sposób swoje przedsiębiorstwo przemysłowe. Oznaczenie takie miało uwidaczniać w sposób dokładny i czytelny imię i nazwisko lub firmę przedsiębiorstwa oraz rodzaj prowadzonego przemysłu* (Dz.U.R.P., nr 53 z 1927 r., poz. 468).





Przepisy te były egzekwowane przez lokalne władze. *Szyldy to musiały być. To kazali. Jak u nas magistrat był, to było zarządzenie. Jaki sklep to musiał mieć szyld. Imię nazwisko Żyda czy Polaka. Kto czym handlował to musiał mieć* (Inf. J. C. Ostrów. Lub., 2005 r.).

Zachowane fotografie miasteczkowych ulic i placów sprzed I wojny światowej oraz z dwudziestolecia międzywojennego ukazują jednak bolesne dziedzictwo okresu zaborów – analfabetyzm i wychodzące mu naprzeciw szyldy ze znakami obrazkowymi. Do kogo adresowane były takie szyldy obrazkowe? Szynka, pęta kiełbasy i kufel z przelewającą się pianą – to była informacja adresowa-

wana także, a może i przede wszystkim, do niepiśmiennej części lokalnego społeczeństwa. Takich nie umiejących czytać wśród osób powyżej 10 roku życia, wg spisu powszechnego z 1931 r., było w Polsce 23,1%, w woj. lubelskim blisko 25%. Obowiązek szkolny wprowadzono w 1825 r. w Wielkopolsce i na Pomorzu, a w 1873 r. w Galicji. Natomiast na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego obowiązkowe nauczanie wprowadził praktycznie dopiero dekret z 7 lutego 1919 r. *O obowiązku szkolnym*, który wszedł w życie już następnego dnia. Art. 1 stanowił: *Wykształcenie w zakresie szkoły powszechnej jest obowiązkowe dla wszystkich dzieci w wieku szkol-*



Szyld sklepu masarskiego w Siedliszczu, 3-4 dek. XX w., zb. MWL.

nym. Dekret wprowadzał kary grzywny z zamianą na areszt w razie nieściągalności – 5 dni za ukrywanie dziecka przed zapisaniem do szkoły i dwa dni za nie posyłanie dziecka do szkoły. Obowiązkiem szkolnym objęto dzieci w wieku od 7 do 14 roku życia. Biorąc pod uwagę rzeczywiste możliwości państwa, Dekret zakładał stopniową realizację jego postanowień (Dz.Pr.P.P. nr 14 z 1919 r., poz. 147). Powszechne nauczanie w II Rzeczypospolitej było bezpłatne i zde-



Pocztówka. Biała Podlaska, 1914-1918. ►

Szyld sklepu w Żółkiewce, ok. 1939 r., zb. MWL. ►►

cydowana większość młodego pokolenia chłopów uczęszczała do szkoły. Ale część ich rodziców oraz duża część dziadków i babek była analfabetami.

Za uliczne szyldy płacono do gminy roczny podatek uzależniony od ich wielkości. W Ostrowie Lubelskim, wg *Księgi bierczej podatków od szyldów na rok 1937/1938*, wyodrębniono trzy kategorie wielkościowe. Za najmniejsze szyldy do 1 m x 0,5 m² (sic!) płacono podatek w wysokości 2 zł 50 gr, za średnie od 2 x 0,5 m² w wysokości 5 zł, za największe do 2 x 1 m² 10 zł. W mieście tym, w roku podatkowym 1937/1938, najwięcej było szyldów najmniejszych, 5 osób płaciło podatki od szyldów średnich, zaś 8 od szyldów największych.

Wróćmy do Siedliszcza. Szyld obrazowy wyznaczał także status firmy. Setki gości, przecież w większości umiejących czytać, którzy przybywali w czwartki do Siedliszcza na cotygodniowe targi, nie mogło nie zauważyć tego wielkiego obrazu z przecudnymi smakółkami zawieszonym nad obszernym wejściem, ozdobionym także przez mniejsze szyldy i wywieszki firmowe.

W latach 30. XX w. administracja zaczęła baczniej dbać o estetykę osiedli. Prawdopodobnie z tą kampanią wiąże się misja fotografa Stefana Kiełszni, który wówczas udokumentował szyldy na elewacjach kilku lubelskich ulic w dzielnicy żydowskiej. Władze przyglądały się też treści szyldów, ich niechlujnej i archaicznnej grafice oraz niefortunnej lokalizacji w obrębie fasad budynków. W 1937 r. Minister Przemysłu i Handlu wystosował pismo, które drogą administracyjną dotarło do zarządów miejskich i gminnych: *zobowiązuje się zarządy (...) ze względu na estetyczny wygląd miast*





Szyldy obrazkowe w podcieniach domów przy-
rynkowych w Józefowie Biłgorajskim, 1935 r.,
fot. J. Świeży, zb. spec. MWL.

*i osiedli do przeprowadzenia w drodze spowodowania odpowiednich
uchwał, zarządzenie jednolitej wielkości i kolorów szyldu oraz wywie-
szenie ich w oznaczonym miejscu (...).*

Zmiany następowały stopniowo. Na nowych szyldach nie było już
szynek, kufla piwa, rogali, bułeczek, piły, wiader, czajników, maszyn

do szycia. Na starych bywały zamalowywane. Jednak w miasteczku
Siedliszcze prezentowany obrazowy szyld piwiarni Jaworskich wisiał
do przełomu 1947/1948 r.

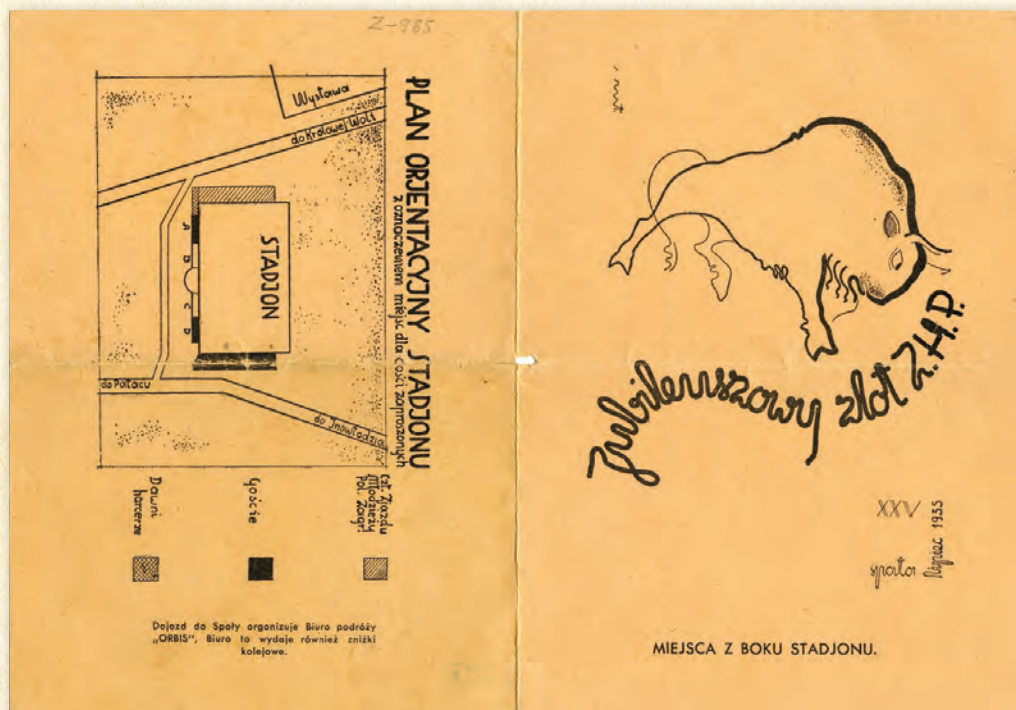
Lucja Kondratowicz-Miliszkievicz



Szyld z Międzyrzecza Podlaskiego, sygn. *Jasiuk*,
ok. 1934 r., zb. MWL.

HARCERSTWO DLA NIEPODLEGŁEJ

Druk na kartonie Jubileuszowy zlot Z.H.P./ XXV/ Spała/ lipiec 1935/ MIEJSCA Z BOKU STADIONU, 17 x 23 cm, poz. Lublin, eksp. DWÓR z ŻYRZYNA, Zb. spec MWL 965



W II Rzeczypospolitej harcerstwo było najważniejszą organizacją spośród działających na terenie szkół powszechnych i w gimnazjach. Na początku grupowało głównie dzieci i młodzież ze środowisk zamożnych, z biegiem czasu stało się organizacją bardziej ogólnodostępną. Zapewne czynnikiem hamującym rozwój harcerstwa w środowisku wiejskim i miasteczkowym były koszty umundurowania i ekwipunku. Wprawdzie radzono sobie ograniczając się do symbolicznego wyposażenia, jednak niedostatki w umundurowaniu krępowały uczestnictwo młodzieży z rodzin biedniejszych w sytuacjach reprezentacyjnych.

W Polsce przyznawano status wyższej użyteczności tym stowarzyszeniom, których rozwój był szczególnie użyteczny dla interesu państwowego lub społecznego Rzeczypospolitej. (Dz.U.R.P., nr 94 z 1932 r., poz. 808). I taki status, w uznaniu ogromnej roli Związku Harcerstwa Polskiego w patriotycznym wychowaniu młodzieży do wiernej służby ojczyźnie, Rada Ministrów rozporządzeniem z dnia 8 kwietnia 1936 r. przyznała temu związkowi (Dz.U.R.P., nr 28 z 1936 r., poz. 228).

Największym świętem harcerstwa w II Rzeczypospolitej był zlot z okazji jubileuszu 25-lecia jego istnienia w Polsce (1911-1936). Spotkanie harcerzy miało miejsce w dniach 10-25 lipca 1935 roku na terenie rezydencji Prezydenta RP w Spale. Obecny na inauguracji Ignacy Mościcki był protektorem Związku Har-

WYSIŁEK MORSKI A POLSKI SEN KOLONIALNY



Proporzec Ligi Morskiej i Kolonialnej, tkanina bawełniana czerwona i biała, czarny nadruk na białym tle (statek żaglowy oraz napis *L.M.K.* wpisany w koło sterowe), wym. 18 x 69 cm, poz. Nałęczów, REKWIZYT EDUKACYJNY, MWL/20702



L.M.K.

W ciągu całego dwudziestolecia międzywojennego, uzyskanie dostępu do morza było wielkim wykorzystanym potencjałem polityczno-gospodarczym Polski Odrodzonej. Mieliśmy 140 km wybrzeża, zbudowaliśmy nowoczesny port w Gdyni i południkową magistralę kolejową docierającą tu aż ze Śląska. Stąd eksportowaliśmy w świat wiele różnych towarów, przede wszystkim węgiel, szybko zmieniając lidera naszych przeładunków z Wolnego Miasta Gdańska na Gdynię.

Z faktów społeczno-politycznych ściśle związanych z polską obecnością na morzu pragniemy podkreślić działalność *Ligi Morskiej i Kolonialnej* (dalej: stosowany w II Rzeczypospolitej skrót *L.M.K.*) Organizację tę powołano w 1928 r. w Warszawie, z inspiracji J. Piłsudskiego. Jej załączków należy szukać w stowarzyszeniu *Bandera Morska*, które w 1918 r. liczyło 25 członków. Pierwszy cel i zadanie Ligi wskazano w legitymacji członkowskiej: *Uświadomienie społeczeństwu o konieczności stworzenia realnej siły zdolnej do obrony wybrzeża oraz interesów Polski na morzu, organizuje i prowadzi statą zbiórkę na Fundusz Obrony Morskiej (FOM), mający charakter dobra publicznego.*

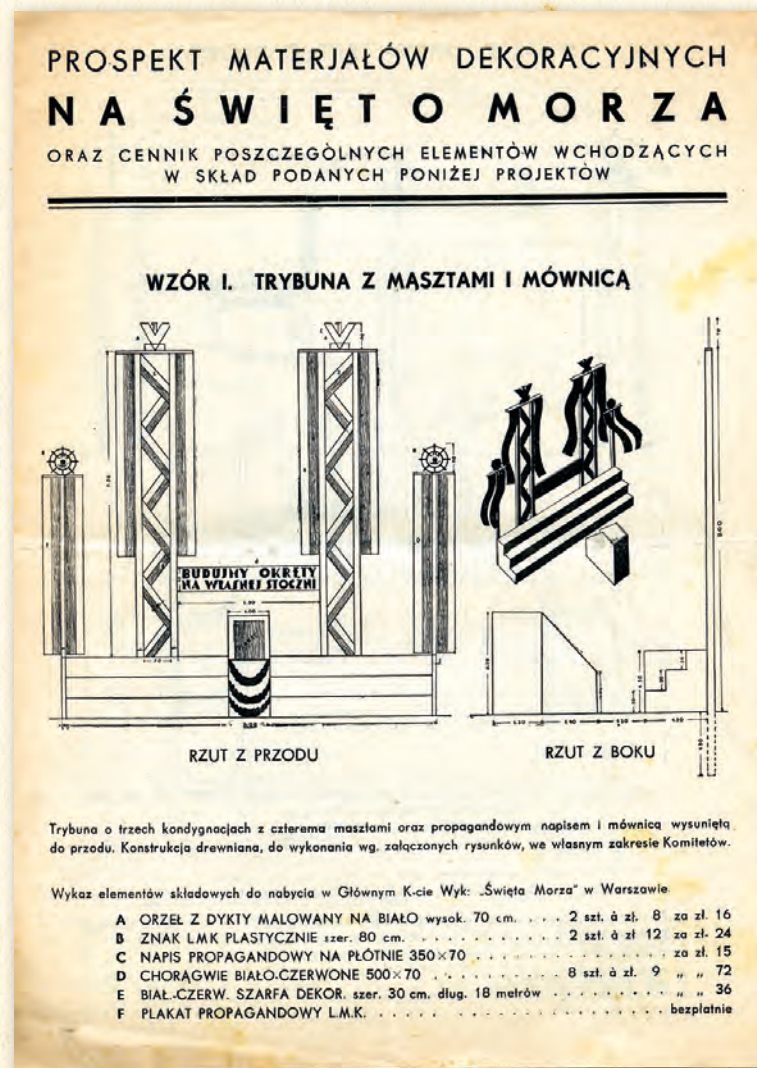


Słowo *kolonialny* tu i ówdzie w ówczesnej Polsce, i to dotyczy wielu miasteczek-sztetł, mogło nie mieć tak ostrego zabarwienia, jak to oceniamy z dzisiejszej perspektywy przeglądając spuściznę piśmienniczą i archiwalną L.M.K. *Morski* czyli wodny, oceaniczny; *kolonialny* czyli odnoszący się do odległego, egzotycznego lądu. Przecież w jednym miasteczku był sklep ze słowem *kolonialny* na szyldzie – taki, poświadczony udokumentowanym na fotografii szyldem, przedstawiamy w *katalogu ekspozycji. Kolonialny*, czyli dotyczący także zdolności do transoceanicznych przewozów, niekoniecznie oznaczający bezwzględne marzenie o posiadaniu kolonii. Jednak idee i dążenia do własnych kolonii pojawiały się podparte twórczością literacką i badaniami geograficznymi. W „Roczniku Morskim i Kolonialnym”, a pierwszy ukazał się w 1938 r., przedstawiono obszerną statystykę

floty i przewozów, lecz na dalszych stronach jest już publicystyka o prawie Polski do kolonii. W 1935 r. Główny Komitet Wykonawczy „Święta Morza” zachęcał organizatorów uroczystości do nabycia odpowiednio dużej ilości egzemplarzy broszury A. Plutyńskiego pt. *Siła żywa Polski i jej prawa do Kolonii*, w cenie 30 gr sztuka.

W 1938 r. L.M.K. miała 889 tys. członków i 3358 kół szkolnych. Do środowiska miasteczkowego idee morskie i kolonialne docierały przede wszystkim przez szkołę powszechną. Pocztą dziecko mogło otrzymać kolorowe albumy wklejkowe producentów słodczy i su-

Nalepka na papierze pakowym przesyłki pocztowej, 2 poł. lat 30. XX w., zb. MWL.



Reprod. z: *Prospekt materiałów dekoracyjnych na Święta Morza*, ok. 1935 r.

rogatów kawy. Częstym motywem były tam jednostki polskiej floty. Takich obrazków należało szukać w produktach tych firm nabywanych nawet w wiejskich i miasteczkowych sklepach. Spośród czasopism wydawanych przez L.M.K. do miasteczek docierał miesięcznik „Morze”, od 1939 r. „Morze i Kolonie”.

W 1932 r., mając świadomość specjalnego wyrażania celów społeczno-politycznych i gospodarczych przez odpowiednie uroczystości, ustanowiono w Polsce obchody Święta Morza. Kluczową rolę odegrał tu ówczesny biskup chełmiński Stanisław Okoniewski, który zaakceptował propozycję Andrzeja Wachowiaka, działacza L.M.K., oddział w Gdyni, i postanowił, iż *po wsze czasy 29 czerwca, dzień Świętych Apostołów Piotra i Pawła, będzie dniem polskiego Święta Morza*. W dniu patrona rybaków, św. Piotra, który w Polsce był ustawowo wolnym od pracy, święcono kutry i łodzie rybackie. Pierwsze Święto Morza obchodzono w 1932 r. w Gdyni, jednakże w niedzielę 31 lipca,

Reprod. z: *Album Bohma...*, Włocławek, po 1935 r. ▶

Reprod. z: *Prospekt materiałów dekoracyjnych na Święto Morza*, ok. 1935 r. ▼



ponieważ ks. biskup Okoniewski pod koniec czerwca był służbowo w Dublinie. Polskie Koleje Państwowe udzieliły 80% zniżki na przejazd nad morze. Do Gdyni, liczącej wówczas 38 tys. mieszkańców, zjechało ponad 100 tys. uczestników z całej Polski. Trzygodzinną defiladę przed trybuną honorową na ul. 10 Lutego przyjmował prezydent Rzeczypospolitej.

W następnych latach Święto Morza obchodzono już w całym kraju. Przemysł wytwarzał tu specjalne materiały dekoracyjne. W ofercie na 1935 r. były: flagi, chorągiewki, proporczyki, opaski, transparenty,

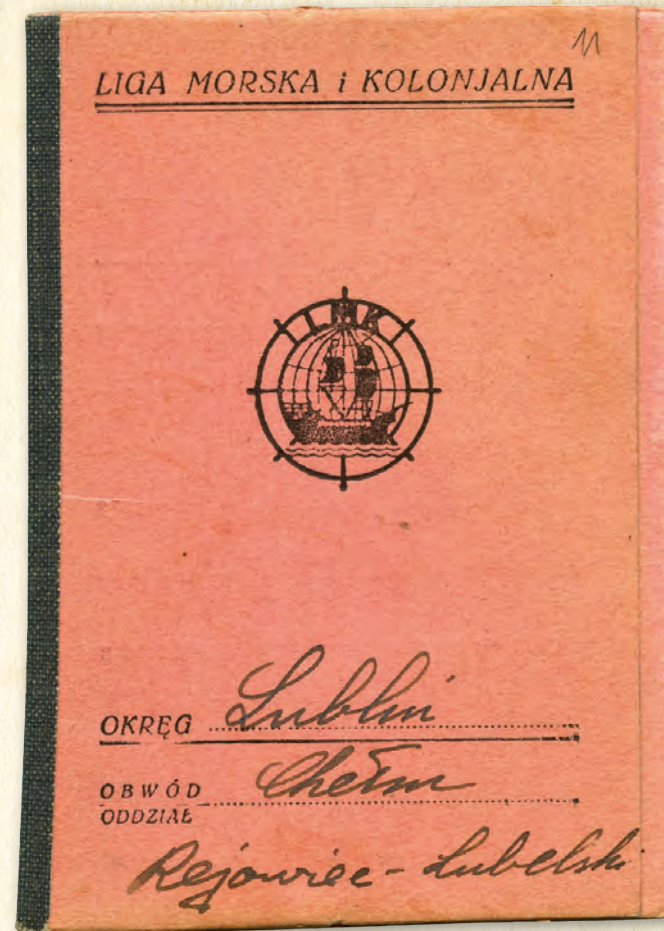
nalepki, girlandy, baloniki, reprodukcje obrazu T. Pruszkowskiego *Wizja polskiej stoczni*. Można było zamówić komplet ogni sztucznych – program za 500 zł oraz uliczne maskotki – marynarzyki ze szkła w cenie 20 zł za 100 sztuk. Sztandar morski, jako symbol gotowości współpracy wszystkich obywateli z Państwem w kierunku rozwoju siły gospodarczej naszego wybrzeża, zaprojektował prof. Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, Wojciech Jastrzębowski.



Prospekt z 1935 r. dawał projekt konstrukcji drewnianej do wykonania w zakresie miejscowego komitetu, natomiast uwidocznione detale, np. orły, znaki L.M.K. i inne wymienione już elementy dekoracyjne należało zamówić i wnieść za nie opłatę na konto Głównego Komitetu Wykonawczego „Święta Morza” nie później jak do dnia 10 lipca 1935 r. Bywało, że w miasteczkach i osadach miejskich, wzorem większych miast, budowano makiety statków. Wyobraźmy sobie taki realny obraz z 2 połowy lat 30. XX w. Po ryneczku, na tle podcieniowej zabudowy pierzei w stylu prowincjonalnego baroku, z szyldami na ścianach, wśród krzątającej się ludności dwóch wyznań w tradycyjnych ubiorach miasteczka sztetł, płynie sobie z uniesionym dziobem taki wielometrowy okręt.

Powszechna narodowa zbiórka na Fundusz Obrony Morskiej, organizowana przez L.M.K. przyniosła realne wyniki w postaci okrętu podwodnego „Orzeł”. Przykładów docelowych zbiorów w skali kraju można podać setki, może i tysiące. Np. w Kocku, założona w 1934 r. Liga, wspólnie ze Związkiem Rzemieślników Chrześcijan przeprowadziły zbiórkę funduszy na dozbrojenie armii polskiej. W rezultacie w listopadzie 1938 r. zakupiono 2 karabiny maszynowe.

W dniu 29 czerwca 1939 r. słuchano w całej Polsce okolicznościowego, radiowego przemówienia prezydenta Ignacego Mościckiego: *W tradycyjnych, dorocznych „Dniach Morza” skupiają się myśli i uczucia całej Polski na brzegu morskim, na odcinku naszej granicy najkrótszym – a jakże doniosłym, gdyż przechodzi przez niego przeszło 3/4 naszej zagranicznej wymiany. (...) „Morze i Kolonie”, nr 8, 1939, s.1.*



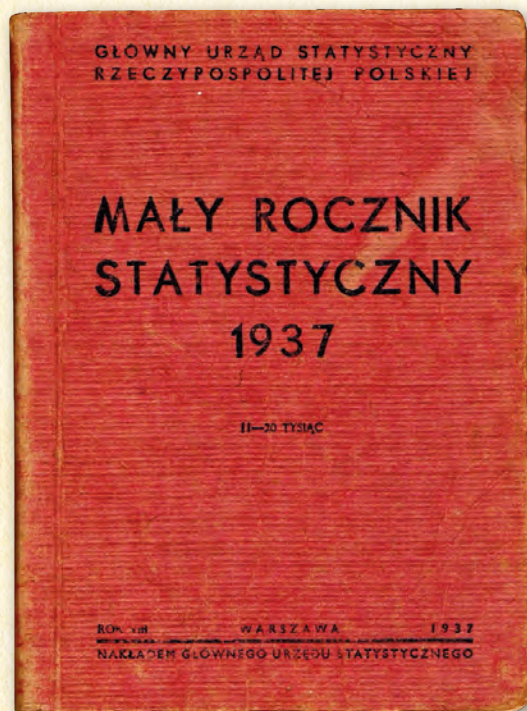
Okładka legitymacji, 1937 r., zb. spec. MWL. ▲

Grzegorz Miliszkiewicz

STATYSTYKA JEDNOCZY OBYWATELI



Mały rocznik statystyczny. 1937, Warszawa 1937, wys. 17 cm, poz. Warszawa – Antykwariat, eksp. MIESZKANIE BURMISTRZA, Bibl. MWL 3823



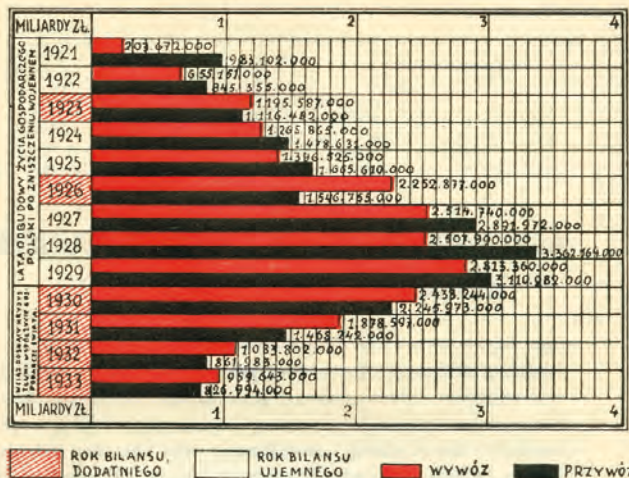
Ta małaformatowa, kieszonkowa książeczka, ukazująca w liczbach Polskę Niepodległą i jej rolę w świecie, trafiła do miasteczka zarówno w ręce władz, jak i do szkoły powszechnej, jako wszechstronna pomoc w nauczaniu, czym była istotnie ówczesna Polska. Ustawa z dnia 21 października 1919 r. o organizacji statystyki administracyjnej określa w Art. 1. *Organem naczelnym państwowej statystyki administracyjnej jest Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej* (Dz.U.R.P., nr 85 z 1919 r., poz. 464). Zadaniem GUS było przeprowadzanie badań statystycznych, nadawanie im jednolitego kierunku i ogłaszanie wyników badań przeprowadzonych zarówno przez GUS, jak również przez inne urzędy państwowe.

Osady miejskie, jako byt administracyjny II Rzeczypospolitej odziedziczony po zaborze rosyjskim, pojawiają się w epokowym opracowaniu *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej* sporządzonym przez GUS dla poszczególnych województw i wyda-

wanym w latach 20. XX. *Skorowidz* przedstawia ilość domów oraz podstawową strukturę demograficzną, w tym deklaracje narodowości i wyznania ludności miasteczek, na podstawie pierwszego spisu powszechnego z dnia 30 września 1921 r. Nie zdążono przed wybuchem II wojny światowej wydać analogicznych skorowidzów opracowanych na podstawie drugiego spisu powszechnego z 9 grudnia 1931 r. Ankieterzy wówczas nie pytali o narodowość, lecz o język ojczysty i wyznanie. Dlatego miasteczka-sztetl pod względem demograficznym w wielu wydawnictwach, przez cały okres międzywojenny, charakteryzowane są na podstawie danych zebranych niespełna trzy lata po zakończeniu I wojny światowej, gdy znajdowały się one, zwłaszcza na Lubelszczyźnie, na etapie odbudowy i rekonstrukcji ludnościowej po zniszczeniach i przedfrontowych ewakuacjach w głąb Rosji.

Mały rocznik statystyczny ukazywał się od 1930 r. Z nakładu 2 tys. egzemplarzy w pierwszym roku doszedł do 100 tys. w 1938 r. Zastąpił on większy formatowo *Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej* wydawany od 1923 r. O merytorycznych relacjach obu wydawnictw Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego Edward Szturm de Sztrem,

TABLICA OBROTÓW ZEWNĘTRZNYCH POLSKI ZA OKRES 1921r. - 1933r.



TABLICA WYWOZU w r. 1933.
(wartość ogólna 959.643,000 złotych)

RODZAJ WYWOZU.	WARTOŚĆ WZŁOTYCH	100	200
zwierzęta, ptactwo, ryby, raki i t.p. i produkty zwierzęce	180.478.000		
drzewo surowe i półobrobione	128.127.000		
zboże, mąka, kasza, warzywa, grzyby jagody, chmiel i t.p.	110.367.000		
rośliny i sadzonki	32.752.000		
len i konopie	3.571.000		
hutnicza, maszynowa i elektro-techniczna	101.410.000		
przetworów rolnych, drzewa, papiernicza, budowlana i ceramiczna	60.122.000		
włókiennicza i odzieżowa	59.004.000		
chemiczna	34.536.000		
różna przemysłowa i rękodzielnicza	11.019.000		
węgiel i torf	172.826.000		
cynk i inne metale	33.236.000		
ropa, nafta i pochodne	30.998.000		
sól	1.257.000		

dyrektor GUS, tak pisze we wstępie do wydania z 1939 r.: *Gdy ostatni „Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej” z roku 1930 zawierał 537 tablic dotyczących różnych zagadnień, to obecny dziesiąty Mały Rocznik Statystyczny zawiera 601 tablic. Lecz przytoczenie samej liczby tablic nie mówi jeszcze wszystkiego, należy bowiem mieć na uwadze, że*

większość tablic obecnego Małego Rocznika jest znacznie bogatsza pod względem tematów i cech w nim zawartych – i dalej pisze, iż – dał obraz Polski dynamicznej ten duży Rocznik w małym formacie.

Dziś imponuje tempo edytowania Rocznika. Ostatni w II Rzeczypospolitej ukazał się latem 1939 r. Zawiera niektóre dane z I kwartału tego roku oraz statystykę powierzchni i ludności w nowym podziale administracyjnym kraju obowiązującym od 1 kwietnia 1939 r.

Agnieszka Kirsz



O statystyce Polski informowały świat wersje obcojęzyczne. Reprod. okładki *Le Petit Annuaire Statistique de la Pologne*. 1932, Varsovie 1932.

Reprod. okładki i tabel z: *Wystawa Polska i Polacy...*, 1934 r.

ZJEDNOCZENI W SPUŚCIŹNIE TRZECH ZABORÓW. PAMIĄTKI Z PEWUKI

Plecak brezentowy ZJEDN. ZAKŁ. PRZEMYSŁ./ K. SCHEIBLERA i L.GROHMANA/ SPÓŁKA AKCYJNA/ W ŁODZI, wym. 41 x 46 cm, poz. Lublin, eksp. DWÓR Z ŻYRZYNA, MWL/20949

Wzajemne poznanie się – to w okresie II Rzeczypospolitej przesłanie każdej wystawy gospodarczej lub społecznej, niezależnie czy dotyczyła najobszerniejszego zbioru przykładów z polskiego życia społeczno-gospodarczego, jak *Powszechna Wystawa Krajowa* w Poznaniu w 1929 r., czy też jej celem było przedstawienie emigrantom ojczystego *starego kraju*, jak *Wystawa Polska i Polacy w Świecie* w Warszawie w 1934 r., czy też prezentowała dorobek rolników wspólnie z pasją hobbystów, jak *Pokaz Drobiu, Gołębi, Królików i Kanarków* w Warszawie na Dynasach w 1937.

Celem organizowania wystaw gospodarczych było wspieranie procesu integracji ziem trzech zaborów, jako warunku rozwoju społeczno-gospodarczego Niepodległej. Dlatego większość

wystaw miała charakter ogólnopolski, krajowy. Jednocześnie w Poznaniu, od 1921 r., rokrocznie odbywały się wystawy-targi międzynarodowe. Polska uczestniczyła także w ówczesnych wystawach światowych. Również organizowała wystawy własne poza granicami Polski, których głównym celem było promowanie naszego eksportu. Od połowy l. 30. XX w., czyli po okresie wielkiego kryzysu gospodarczego, niektóre wystawy w II Rzeczypospolitej zapowiadały nadchodzącą ofensywę nowoczesnego przemysłu krajowego: np. *Wystawa Przemysłu Metalowego i Elektrotechniczna* w Warszawie, w 1936 r., czy *Wystawa Elektromechaniczna* w Katowicach, w czerwcu 1939 r.

Wśród 4,5 mln osób z całego świata, które w 1929 r. zwiedziły *PeWuKę*, było wielu mieszkańców miasteczek Lubelszczyzny. Obywatelski obowiązek – przybyć do Poznania, był spleciony z celem – zobaczyć i poznać. Co? Nowoczesną wielkowimiarową ekspozycję o współczesnej Polsce. W zbiorach specjalnych MWL znajduje się archiwum Romana Raciszewskiego, lekarza-ziemianina z miasteczka Uchanie. To wprawdzie zespół szczątkowo zachowany, lecz dający wgląd w różnorodne szczegóły życia codziennego majątku

i jego mieszkańców. Jak tysiące obywateli II Rzeczypospolitej, tak i Raciszewscy wybrali się z synami – Januszem i Zbyszkim – na *PeWuKę*. Podróż tą odbyli w dniach 31 lipca – 5 sierpnia. Wyprawa była silnym przeżyciem dla 8,5 letniego Janusza, o czym świadczą zarówno jego rysunki jak i wypracowanie z 13 marca 1931 r. pt. *Najważniejsze zdarzenie w mem życiu zaczynające się od słów Pewnego dżdżystego wieczora znajdowałem się z rodzicami na peronie stacji po-*



Na odwrocie *Wycieczka z Lublina do Poznania 16 września 1929 r.*, zb. spec. MWL.

znańskiej. Właśnie czekaliśmy na pociąg idący do Warszawy. Tłok panował ogromny (...). Specjalne taryfy ulgowe zapewnione przez Polskie Koleje Państwowe oraz sprawna organizacja wyjazdów grupowych w środowisku wiejskim i miasteczkowym sprawiła, że wyprawę na *PeWuKę* mogli odbyć nie tylko tak zamożni mieszkańcy Lubelszczyzny jak Raciszewscy.

Do środowiska miasteczkowego trafiały nie tylko pamiątki z *PeWuKi* ale także rozmaite elementy reklamowe. Ponieważ ówczesne wystawy posiadały na ogół formułę konkursu, przydzielano na nich nagrody i dyplomy. Trafiały one potem – z dumą – na okładki katalogów i cenników. Stanowiły ozdobę papierów firmowych i opakowań wyrobów wyróżnionych firm. *Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 listopada 1927 r. o wystawach i targach gospodarczych* (Dz.U.R.P., nr 102 z 1927 r., poz. 884) określało warunki do tego rodzaju przedsiębiorczości, podkreślało rangę takich wydarzeń. Katalogi wystaw spajały eksponaty z ideami oraz wartościami, łączyły wyroby z różnorodnymi społeczno-polityczno-gospodarczymi aspektami rozwoju II Rzeczypospolitej.

Prezentowany plecak, zakupiony został w Lublinie w 1929 r. dla Lucyny, uczennicy Gimnazjum Filologiczno Żeńskiego Heleny Czarneckiej w Lublinie, w związku z harcerską wycieczką na *PeWuKę*.

Grzegorz Miliszkiewicz

Jedno z wielu wydawnictw *PeWuKi*, Warszawa 1929 r., bibl. MWL. ◀

Pamiątka z *PeWuKi* – lusterko kieszonkowe, zb. MWL. ▼



PATRIOTYZM GOSPODARCZY. WYRÓB KRAJOWY



Butelka szklana fasonowa z etykietą WYRÓB KRAJOWY/ FABRYKA WÓDEK i LIKIERÓW/ „BACHUS”/ ŁÓDŹ/ COGNAC/ MIESZANY/ POJ. 0,25 l. MOC 38o/ No rej. 4561, na odwróceniu etykiety stempel 9 MARZ 1937, wys. 21 cm, wytwórca butelki i etykiety nieznanym, poz. Wąwolnica, eksp. RESTAURACJA Z ZEMBORZYC, MWL/12358

W zbiorach i na ekspozycjach Muzeum są towary i opakowania z okresu II Rzeczypospolitej dokumentujące zjawisko patriotyzmu gospodarczego. Żywo kojarzą się współczesnym z działaniami restaurowanymi u progu lat 90. XX w. Wśród nich jest konkurs, na którym przyznawane jest godło *Teraz Polska*. Poza przedsięwzięciami ogólnopolskimi o charakterze konkursowym, obserwujemy rozmaite oblicza zjawiska patriotyzmu gospodarczego w działaniach promocyjnych różnych firm.

Jeżeli przestudujemy przedwojenną prasę codzienną i czasopiśmiennictwo gospodarcze, ujrzymy zarówno apogeum tego zjawiska, przypadające na kryzysowe lata trzydzieste, jak i skalę zaangażowania poszczególnych środowisk – czynników rządowych, producentów, a nawet *pań domu*. Wraz z nastaniem światowego kryzysu lat 1929–1935 idea patriotyzmu gospodarczego stała się propagandowym instrumentem walki ze spadkiem produkcji i rosnącym bezrobociem, a apel o kupowanie wyrobów krajowych był nawoływaniem o pracę i chleb dla polskiego robotnika.

Idee patriotyzmu gospodarczego propagowały organizacje społeczne, wśród których czołową rolę odegrało *Centralne Towarzystwo*

Popierania Wytwórczości Krajowej, a także strukturalne organizacje gospodarcze i branżowe. W grupie wypracowanych przez nie metod oddziaływania na konsumenta, takich jak: wystawy gospodarcze, w tym objazdowe, docierające bezpośrednio do miejsca zamieszkania konsumenta, akcja propagandowa w radiu, organizowanie *dni i tygodni* wytwórczości krajowej, akcje plakatowe, w praktyce handlowej najważniejszym środkiem miało być specjalne znakowanie towarów. Uważano bowiem, że w niewątpliwie patriotycznie nastawionym społeczeństwie, istotną przyczyną niedostatecznej konsumpcji towarów krajowych jest niewiedza o towarach produkowanych w Polsce oraz brak możliwości identyfikacji ich pochodzenia przez konsumenta. Kulminacyjnym momentem w zaangażowaniu sfer politycznych w propagowanie patriotyzmu gospodarczego w Polsce było uchwalenie przez Sejm *Ustawy o oznaczaniu wyrobów wytwórczości krajowej z dnia 9 marca 1934 r.* (Dz.U.R.P., nr 31 z 1934 r., poz. 273). Jej wykonanie nie przyniosło jednak ogólnopolskiego, powszechnie uznanego i stosowanego znaku dla *krajowości* towaru.

W pewnym stopniu, niezależnie od okresu wielkiego kryzysu gospodarczego i działań podejmowanych w porozumieniu przez różne

organizacje i Państwo Polskie, muzealnicy stwierdzają, iż to po praktykach, czyli po poszczególnych firmach, pozostały realne dowody patriotyzmu gospodarczego – towary, opakowania i druki reklamowe z napisami *wyrób polski*, *wyrób krajowy*, *wyrób całkowicie polski*. Wobec konkurencyjnej produkcji firm żydowskich stosunkowo często pojawia się także termin *firma chrześcijańska* – albowiem uważano, że to może być dla klienta wskazówka najważniejsza. Napisy takie umieszczano na przedmiotach codziennego użytku i konsumpcji,

AMA DOBRY OGRODNIK PRACUJE TYLKO POLSKIMI NARZĘDZIAMI **AMA**
FABRYKI A.MANN w WARSZAWIE PL.MAŁACHOWSKIEGO 2

Używajcie w gospodarstwie domowym tylko maszynki do mięsa **IDEAL** gdyż te są najlepsze i najtańsze. Stale na składzie wielkości Nr.5, 8, 10, oraz nasze maszynki do masła Nr.0. Nr.1.

Kupujcie robę krajową. tylko wyjowe.

-12-

m.in. na zeszytach szkolnych, kartach pocztowych, płytach gramofonowych, etykietach napojów alkoholowych, niciach, żyłkach, opakowaniach mydeł i pasty do obuwia.

Lucja Kondratowicz-Miliszkievicz

Wyrób krajowy!
Paracodin
(Nazwa zastrzeżona)
jest skuteczniejszy, niż kodeina.
Przy kaszlu, niezdycie oskrzeli, grypie
Rp. Paracodin-tabletki po 0,01 g w opak. oryg. 10 sztuk – st 2. – 20 sztuk – st 2.80 3 razy dziennie po 1-3 tabletki.

CAUSYTH
PRODUKT **KRAJOWY**
DAJE SZYBKE I PEWNE WYNIKI
TAKŻE WTEDY, GDY WZBIEGIE
ZAGRANICZNE LEKI ZAWODZĄ!
WYTWÓRCA
METAN Sp. z ogr. odp., KRAKÓW

Druki reklamowe przychodzące do lekarza R. Raciszewskiego do Uchań, lata 30. XX w, zb. spec. MWL.

Reprod. z: *Alfons Mann...*, 1935 r. ◀

Reprod. z: *„Olkusz”...*, 3-4 dek. XX w. ◀

POLSKI W NAZWACH TOWARÓW



Garnek żeliwny emaliowany polski z1 KAMIENNA SKARŻYSKO 90, wys. 17,5 cm, 3-4 dek. XX w., poz. Kolonia Szczekarków, eksp. SKLEP ŻELAZNY, MWL/17278



W piśmiennictwie reklamowym i w ofertach handlowych XIX – 3 ćw. XX w. występują kilkuczęłonowe nazwy towarów zawierające nazwy geograficzne. Odnoszą się do krajów, krain, regionów, miast. Najczęściej takimi nazwami obdarzano określone typy i fasony towarów, a tradycja ta dotyczyła w największym stopniu wyrobów metalowych. Oto przykłady: *żelazko szwajcarskie, żelazko berlińskie, żelazko czeskie, płyty kuchenne poznańskie, drzwiczki paleniskowe i popielnikowe odeskie, łopata gdańska, toporek tarnowski, wanna wiedeńska*. Jest charakterystyczne, że w II Rzeczypospolitej producenci osiągnęli tu całkowitą zgodność w zakresie nazewnictwa danego asortymentu i terminologię taką konsekwentnie stosowali w firmowych katalogach i cennikach przez cały okres międzywojenny. Niektóre takie nazwy z przymiotnikiem geograficznym występują jeszcze w drukach wydawanych przez centrale branżowe w przemyśle upaństwowionym po II wojnie światowej, np. *szybry polskie, szybry ruskie*.

W II Rzeczypospolitej szczególne miejsce w nazewnictwie fasonów zajmuje przymiotnik *polski*. Przynajmniej – nie często stosowany. Jednak w przypadku krajowych odlewni i emalierni żeliwa używany przez wszystkich producentów garnków. Żeliwny emaliowany *garnek polski* lub *garnek typu polskiego* ma pobocznice o przekroju jajowatym, z największą wydętością usytuowaną na wysokości 2/3 naczynia, z niską szyjką rozchyloną na zewnątrz. Jedno lub dwa pionowe taśmowe ucha kończą się równo z krawędzią wylewu. Naczynie produkowano w różnych wielkościach, od 1,5 do 29 litrów. Takie wyprofilowanie brzuśca umożliwiało wprowadzenie *garnka polskiego* głęboko w palenisko poniżej poziomu płyty.

Naczynia żeliwne emaliowane stanowią symboliczny łącznik między dawnymi a nowymi laty. Garnek żeliwny emaliowany fasonu polskiego był najczęściej stosowanym naczyniem do gotowania w gospodarstwach domowych na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego od schyłku XIX w. po 3 ćw. wieku XX. Stał się wręcz wyznacznikiem fazy w historii kultury materialnej życia codziennego. Jednocześnie upamiętnił nam w swojej formie, wielowiekową ciągłość i zbieżność z typową linią glinianego fasonu-wzorca. Takie garnki licznie wy-



stępowały na wczesnosłowiańskich grodziskach, wczesnośredniowiecznych i średniowiecznych osadach i w ówczesnych grodach. Są charakterystyczne dla warstw nowożytnych we wsiach i miastach na ziemiach polskich.

Dlaczego producenci żeliwnego *garnka polskiego* osiągnęli tu zgodność? Otóż na kresach, od Wołynia na północ i dalej na wschód aż po Kazachstan i Syberię, najbardziej popularną formą naczynia, najpierw glinianego, potem żeliwnego, był *kazan*. Zaś na terenach byłego zaboru pruskiego *maschinentopf*, garnek tzw. maszynowy. Pomiędzy tymi obszarami królował *garnek polski*. Sporządzanie form i odlewów naczyń o łukowej linii poboczniczy nigdy nie było dla odlewników zadaniem łatwym. Nawet w zakładach w Końskich, gdy na przełomie 3/4 ćw. XX w. tutejsi odlewnicy kończyli ostatecznie produkcję garnków żeliwnych emaliowanych, rozpoczętą w żydowskich odlewniach na przełomie XIX/XX w.

Stan i rozproszenie źródeł nie pozwalają, jak dotąd, na ustalenie czy sam termin *garnek polski* zrodził się w latach 20. XX w. wsku-

tek porozumienia krajowych odlewni, czy też był stosowany już w przemyśle fabrycznym Królestwa Polskiego. Ten fason naczynia żeliwnego produkowano masowo przed I wojną światową. W okresie II Rzeczypospolitej *garnek polski* miał największe powodzenie, choć odlewnie oferowały naczynia wielu fasonów, np. *angielskie, czeskie, góralskie na nóżkach, hamburskie, jasielskie, pruskie, stanisławowskie, śląskie, kazany*. W katalogach fabrycznych, np. odlewni w Skarżysku Kamiennej, Końskich, Częstochowy, z 2 ćw. XX w., ten typ otwierał dział naczyń. Popularność fasonu w województwach centralnych potwierdzają zamówienia i listy przewozowe do wiejskich sklepów.

Naczynia żeliwne emaliowane były prawie zawsze sygnowane na poboczniczy – w masie odlewu, znakiem towarowym wytwórni, numerem katalogowym fasonu oraz liczbą oznaczającą wielkość. Nie znajdujemy na nich śladów adresowania asortymentu do określonych grup językowych. Jedynie rosyjskojęzyczne sygnatury wskazują na egzemplarze wyprodukowane przed I wojną światową w odlewniach Królestwa Polskiego. Gradacja objętości naczyń

Trzy typy naczyń żeliwnych charakterystycznych dla trzech obszarów kulturowych. Od lewej: garnek śląski (maszynowy) – Prusy i ziemie byłego zaboru pruskiego, garnek polski – ziemie byłego Królestwa Polskiego, kazan – Polesie północne, dzisiejsza Białoruś, 1-4 dek. XX w., zb. MWL.

żeliwnych nie nawiązuje bezpośrednio ani do miar rosyjskich z lat 1848-1915, ani do systemu metrycznego urzędowo wprowadzonego w Polsce w 1919 r.

Likwidacja palenisk otwartych przez skrycie ognia pod płytą żeliwną wymusiła zamianę naczyń glinianych na żeliwne, ponieważ te pierwsze łatwo pękały w zetknięciu z płytą kuchenną. W okresie

międzywojennym, na Lubelszczyźnie, garnki gliniane do gotowania używali jeszcze, choć sporadycznie, Rusini na Nadbużu.

Dostawy wyrobów żeliwnych na Lubelszczyznę realizowano kolejną dzięki istniejącej już linii warszawsko-terespolskiej (od 1866 r.) i nadwiślańskiej (od 1877 r.) Transport wozami konnymi na wieś i do miasteczka został zredukowany do ostatniego etapu – przywozu


Reprod. z: *Zakłady Przemysłowe... „Kamienna”...*, Skarżysko Kamienna, 1938 r. ▶

Reprod. z: *Zakłady Przemysłowe „Neptun”...*, 1939 r. ▶

„KAMIENNA – JAN WITWICKI”

NAZWA TOWARU	Nr.	Pojemność w litrach	Waga szt. emal. w kg.
	3	30.40	10.70
	4	24.00	8.35
	5	16.70	5.90
	6	15.40	5.50
	7	13.50	4.80
	8	11.50	4.35
	9	10.10	3.90
	10	9.80	3.50
	11	8.10	3.20
	12	7.25	2.90
	13	6.80	2.70
	14	6.40	2.50
	15	5.80	2.25
	16	5.00	2.08
	17	4.85	2.05
	18	4.45	1.85
	19	4.00	1.80
	20	3.90	1.60
	22	3.15	1.45
	24	3.00	1.40
	26	2.55	1.20
	28	2.25	1.15
	30	2.00	1.05
	32	1.75	0.90

Garnki polskie



Od Nr. 3 do Nr. 14 wyrobimy z 2-ma uszkami

Numer odpowiada ilości szt. na 1 ctr. liczony

3

Sygnatura na garnku z odlewni „Kamienna”, 3-5 dek. XX w., zb. MWL.



58

„NEPTUN” -I. MINTZ i S-ka, w KOŃSKICH

GARNKI TYPU POLSKIEGO

Nr.	Zawartość w litrach	Waga kg.
4	22.5	7.5
5	17	6
6	14.5	5
7	12.5	4.3
8	12	3.7
9	11	3.3
10	9.7	3
11	8.7	2.7
12	7.5	2.5
13	7	2.3
14	6	2.1
15	5.5	2




Fig. 458




Fig. 459



FABRYKA ODLEWÓW ŻELAZNYCH ZAKŁADY MECHANICZNE I CHROMONIKLARNIA
S. KRONENBLUM, KOŃSKIE

Kazany

Fig. 145



BB	K	P	PK	M	T
6 ⁵⁰	5 ⁵⁰	5—	4 ⁵⁰	4 ⁰⁵	3 ⁵⁵
B	PB	1	2	3	4
3 ⁰⁵	2 ⁸⁰	2 ⁸⁰	1 ⁷⁵	1 ⁴⁵	1 ⁴⁰

Garnki typu polskiego

Fig. 146



Nr.	Zawartość w litrach	Waga kg.
4	22,5 ✓	8,00
5	17 ✓	6,00
6	14,5 ✓	5,00
7	12,5 ✓	4,40
8	11 ✓	4,00
9	10 ✓	3,57
10	8,7	3,25
11	7,5	2,92
12	6,7	2,60
13	6,5	2,20
14	6	2,10
15	5,5	2,00

Rurki do pieców

Fig. 147



Srednica m/m	Długość m/m	Waga kg.
135	260	2,30
140	310	2,85
150	280	2,90

— 57 —

produktu do sklepu z najbliższej stacji kolejowej lub od handlarza hurtownika z miasta powiatowego.

Kupcy detaliczni zakupywali naczynie na wagę, natomiast sprzedawali klientom na sztuki. W 1937 r., w sklepie Adama Ptasieńskiego w Karczmiskach, garnek żeliwny emalowany „14” z „Kamiennej” kosztował 1,90 zł. Wprawdzie w ofertach fabrycznych ceny innych



„NEPTUN” - I. MINTZ i S-ka, w KOŃSKICH

59

KAZANY



Fig. 460 (dawna 456)

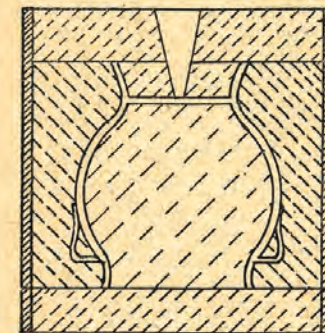
Nr.	Pojemność w litrach	Waga kg.
BB	25	7.—
K	19	6.30
P	17.3	5.70
PK	16	4.80
M	13	4.20
T	11.5	3.70
B	10.5	3.10
PB	8.3	2.70
1	6.5	2.40
2	5.5	2.10
3	4	1.75
4	3.3	1.40
5	2.5	1.00

PATEL NIE



Fig. 461 (dawna 457)

Nr.	Srednica w m/m	Waga kg.
1	140	0.30
2	165	0.40
3	183	0.50
4	203	0.60
5	215	0.80
6	240	1.00
7	260	1.10
8	280	1.35
9	295	1.60
10	320	1.80



Ryc. 30.
Forma odlewnicza garnka.

Reprod. z: Simmler A., Wiśniowski K., *Poznajemy towary...*, 1938 r. ▲

Reprod. z: S. Kronenblum..., 1939 r. ◀◀

Reprod. z: *Zakłady Przemysłowe „Neptun”...*, 1939 r. ◀

Sygnatura na garnku z odlewni „Poręba” w Zawierciu, 1-2 dek. XX w., zb. MWL.



fasonów nie odbiegały od cen *garnka polskiego*, jednak kupiec zdawał sobie sprawę, że lud tutejszy wybierze *garnek polski*. Przez wieki ziemie polskie dostarczyły więc zarówno wzorca do żeliwnego odlewu, jak i klienta, który tę formę uważał za najbardziej swojską.

Grzegorz Miliszkiwicz

SPRAWA LNIARSKA W II RZECZYPOSPOLITEJ



Wata lniana w opakowaniu papierowym z etykietą *CHEMICZNIE CZYSTA /Ajaska WATA/ HYGROSKOPIJNA LNIANA/ z fabryki ANTONI JANKOWSKI i S-ka. Pabjanice/ ZAREJESTR. W.U.P. Nr. 24012; 100 GRAM, ok. 1933 r., papier, druk, wym. 28 x 6 x 6 cm, poz. Sławatycze, eksp. GABINET DENTYSTYCZNY, MWL/19550*



Kiedy Odrodzona Rzeczypospolita, przeżywała światowy kryzys gospodarczy lat 1929-1935, uprawę lnu i jego wykorzystywanie, w różnorodnych dziedzinach życia, uznano za jedno z najważniejszych zadań państwowych. *Ziemia nasza winna nas wyżywić i odziać; Dwory siać wsie tkać; Kupując wyroby z polskiego lnu i konopi popierasz polski przemysł i rolnictwo* – to przykłady tylko kilku głoszonych wówczas haseł.

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów 19 marca 1932 r. podjął uchwałę w sprawie popierania wytwórczości i spożycia krajowego lnu. Dokument określał, iż zastępowanie importowanych surowców włókienniczych krajowymi, jest w czasach kryzysu jedną z najpilniejszych spraw gospodarczo-państwowych Polski. Wkrótce od instytucji państwowych i samorządowych poszły zamówienia na wyroby lniane: dla wojska, dla kolei, dla państwowych monopolii, dla harcerstwa, itd. W wojsku z lnu szyto mundury letnie, odzież roboczą, szpitalną, ręczniki, onuce, tornistry, plecaki, chlebaki, namioty obozowe, płachty na wozy, wiadra do pojenia koni.

Z włókna lnianego zaczęto również wyrabiać watę, dotychczas produkowaną z bawełny.

Gospodarcze Zrzeszenie Samorządu Terytorjalnego, które prowadziło Składnicę Sanitarną na potrzeby szpitalnictwa samorządowego, pierwsze w kraju we własnej fabryce waty „Valetudo” w Zapolu pod Grodzkiem-Mazowieckim, wyprodukowało watę z lnu czyli surowca krajowego. W ten sposób len, który był znany i stosowany jeszcze przez naszych praojców jako znakomity środek opatrunkowy pod postacią szarpi i opasek



– wrócił do leźnictwa w postaci waty lnianej (Cennik Składnicy Sanitarnej, s. 6).

W takiej atmosferze poszukiwań możliwości zastosowania krajowego lnu w przemyśle, nie mogła nie pojawić się moda lniarska w życiu codziennym. Artykuły i hasła w pismach kobiecych: *Len w każdym domu; Lniane nakrycia stołowe są modne; Niech nam odtąd króluje polski len, zamiast zamorskich bawełn, jut, sizałów, nanilli* oraz wystawy pt. *Len polski* w 1933 r. w Wilnie, 1934 r. w Warszawie i we Lwowie, w 1935 r. w Lublinie, pokazywały, że piękne i praktyczne rzeczy z polskiego lnu mogą być wytwarzane. Na wystawach ekspozowano: firanki, portiere, kapy, dekoracyjne poszewki na poduszki, obrusy, ręczniki, torebki, sukienki, nawet garnitury i płaszcze. Wiele z tych wyrobów wykonały gospodynie domowe i mogło to przekonać zwiedzających, że w przyszłości wykańczanie wyrobów lnianych będzie przynosić dochód niezamożnym gospodarstwom w miastach, miasteczkach i na wsi. Eleganckie ubiory lniane – sukienki i kostium z tamtych czasów wystawione są na ekspozycji dworu ziemiańskiego i miasteczkowej plebanii z czasookresem na 1939 r.

Łucja Kondratowicz-Miliszkievicz



Reprod. z: „Praktyczna Pani. Dobra Obywatelka”, nr 28 z 6 lipca 1936 r. ◀

Międlenie lnu, okolice Dubienki, 3-4 dek. XX w., fot. W. Jankowski, zb. spec. MWL. ◀

Torba lniana ze stemplem 1939/ C.Z.W.W. „STRADOM”/CZĘSTOCHOWA, wewnątrz maska przeciwgazowa, zb. MWL. ▼



W POSZUKIWANIU DOBREGO CZASU



Budzik GB GERMANY, wys. 13,5 cm, wyk. Vereinigte Freiburger Uhrenfabriken A.G. incl. Vormals Gustaw Becker Freiburg in Schlesien, 1-4 dek. XX w., poz. Muzealna Składnica, Kozłowska, eksp. KUCHNIA MOSZKA KLAJNERA, MWL/10009



Przez wieki bieg godzin w miasteczku-sztetl wyznaczało słońce i bicie dzwonów miejscowego kościoła – rano, w południe i wieczorem. Bieg dni w tygodniu regulowały niedziela, dzień targowy i szabas. Bieg dni w roku wyznaczały prace gospodarskie mieszczan-rolników, natężenie różnych robót rzemieślniczych, sezonowe działania kupców żydowskich rozmaitych branż, dzierżawców łąk i sadowników oraz święta doroczne rzymskokatolickie, żydowskie, a na wschodzie Lubelszczyzny greckokatolickie i prawosławne.

W miarę rozwoju cywilizacyjnego miasteczek pojawiły się zegary, jednakże w latach 20. XX w. większość mieszkańców miasteczka-sztetl nie posiadała zegarów naściennych w mieszkaniach, tym bardziej osobistych – kieszonkowych z dewizką. W XIX i na początku XX wieku były już w miasteczkach miejsca, gdzie odmierzano czas co do minuty. Jednocześnie linia telegraficzna, następnie telefon, a w latach 20. XX w. radio, od 1925 już *Polskie Radio*, pozwoliły na stałe

i dokładne nawiązywanie do czasu środkowoeuropejskiego w miasteczku-sztetl. Precyzyjne stosowanie zegara dotyczyło tu przede wszystkim urzędów i instytucji.

Weźmy choćby taką pocztę. Na ścianie, na wprost okienka kasowego, wisi zegar – niezbędny element wyposażenia agencji pocztowej. Wywieszony w poczekalni *Regulamin dla publiczności* i dodatkowa wywieszka informują, że *Godziny urzędowe oznacza się wg zegara znajdującego się w urzędzie (Okólnik Ministerstwa Poczt i Telegrafów z dnia 31 października 1931 r. Nr. 3325/2 w sprawie „Regulaminu dla publiczności” i „Księgi zażaleń”, M.P. nr 259 z 1931 r., poz. 340)*. Oto wchodzi klient i chce zadzwonić z Goraja do Lublina. Agentka pocztowa zmierzy mu czas połączenia i wystawi rachunek. W 1939 r. za 3 minutową rozmowę międzymiastową od 50 do 100 km będzie to 2 zł.

Albo taki policjant z miejscowego posterunku, przemierzający pierzeje rynkowe w miasteczku, w niedzielę, w samo południe. Skrupulatnie zapisze on godzinę i minutę wkroczenia do poszczególnych sklepów, które są otwarte. A przecież w dzień świąteczny powinny być zamknięte! Taki zapis dokumentuje okoliczności wymierze-



nia kary grzywny lub skierowania sprawy do sądu najniższej instancji – pokoju, a od 1929 r. grodzkiego. Sędzia wyznaczy sprawę na określony dzień i godzinę. W niedzielę 20 VIII 1933 r. starszy posterunkowy Wawryniuk obchodził centrum Grabowca. Odwiedza kilka żydowskich sklepów: o godzinie 11.35 galanteryjny Chaima H., o 11.45 sklep z obuwiem Małki S., o 12.00 galanteryjny Kielmana B., o 12.05 spożywczy Małki G. Stwierdził, że w/w mają sklep otwarty i sprzedają podczas nabożeństwa (G. Miliszkiewicz, *Klimat*

dźwiękowy..., s. 222). Podstawą prawną do takich działań policji była Ustawa z dnia 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu. Stanowiła w Art. 11. Praca w niedzielę i dni świąteczne jest dozwolona: (...) w sklepach od godziny 1-ej w południe do 6-ej wieczorem w ostatnią niedzielę przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy (Dz.U.R.P., nr 2 z 1920 r., poz. 7).

Wyznacznikiem nowego znaczenia czasu w miasteczku i na wsi był też rok szkolny: *Wstała dziewczynki, siódma godzina niedaleko, Leońciu, trzeba iść do szkoły* – mówiła do swoich córek Marianna Książek we wsi Teodorówka, gdzie na przełomie kwietnia i maja 1939 r. Zegar znajdował się zazwyczaj w głównym budynku szkolnym i umożliwiał kontrolowanie czasu lekcji i przerw.

Zegary nie były polską specjalnością. W pierwszym półroczu 1938 r. do Polski przywieziono 31,7 ton zegarów i ich części o wartości 4 495 tys. zł. Wywóz wyniósł zaledwie ok. 100 kg o wartości 8 tys. zł. Charakterystyczną cechą tego importu było, że sprowadzono wówczas dużą ilość zegarków kieszonkowych i bransoletkowych – w kopertach. Jeśli chodzi o zegary ściennie i budziki, importowano przede wszystkim części mechanizmów, które następnie wykańczano – czytaj – zaopatrywano w obudowę, w nielicznych polskich wytwórniach i wielu pracowniach zegarmistrzowskich.

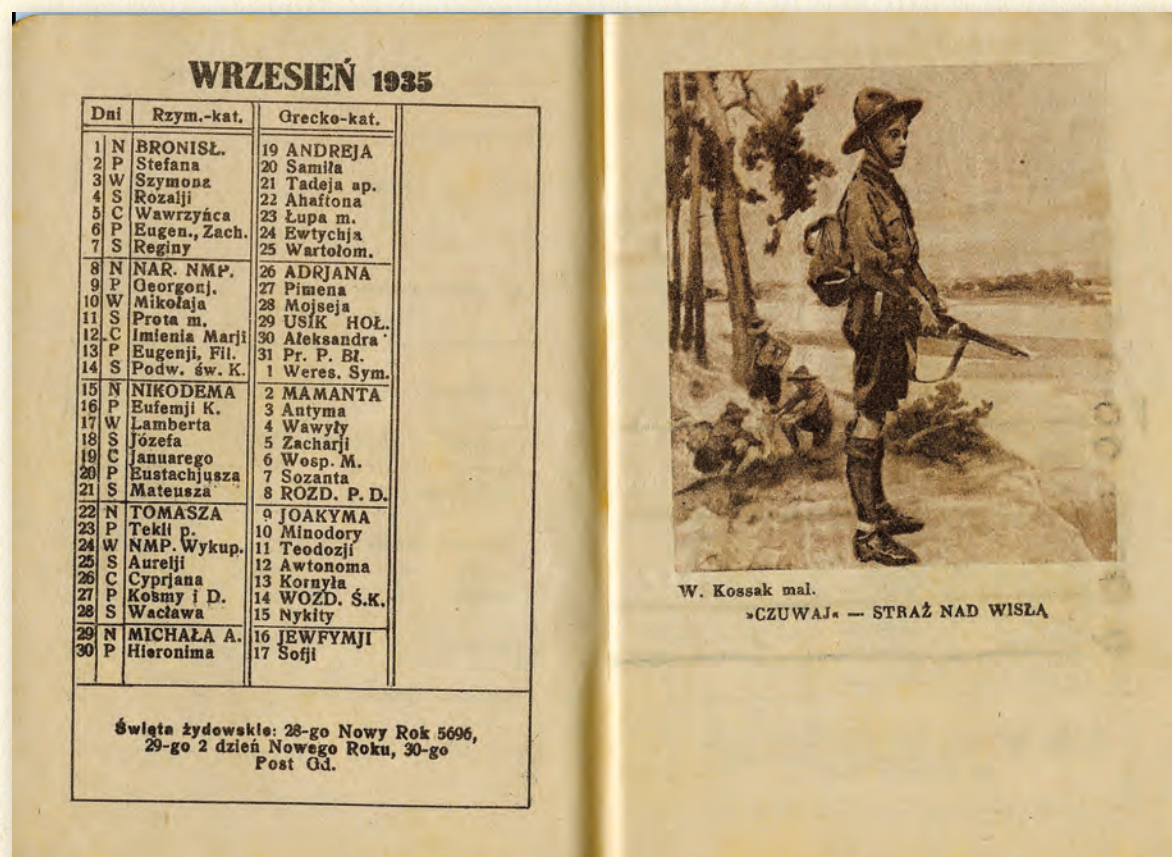
Grzegorz Miliszkiewicz



Kalendarz kartkowy, poz. w Chrzążówku, zb. MWL. ◀

Sztywny daszek czapki oznaczał funkcjonariusza w służbie II RP albo kandydata na funkcjonariusza – gimnazjalistę, studenta. Czapka policjanta, wz. z 1927 r., czapka listonosza, wz. 1934, rekonstrukcje, rekwizyt edukacyjny. ◀

Reprod. z: *Ilustrowany kalendarzyk szkolny na rok 1935-1936*. ▼



PRAWORZĄDNA POLSKA – RZETELNE MIARY



Waga sprężynowa – kantarek, POCKET/ BALANCE/ KILO/ o...30/REGISTERED, dł. 26 cm, wyk. nieznanym, 1-4 dek. XX w., poz. Antykwariat Kraków, eksp. SKLEP ŻELAZNY I REKWIZYT EDUKACYJNY, G/4417

Przed I wojną światową, na targach i jarmarkach, powszechnie stosowanym przyrządem do mierzenia masy była waga sprężynowa zwana *kantarek*. Jej nazwa prawdopodobnie pochodzi od jednostki wagi równej $\frac{1}{4}$ dawnego centnara. Dawniej *kantarem* określano także duży *bezmian*. Prostą konstrukcję *kantarka*, który można uznać za przyrząd kieszonkowy, oparto na sprężynie i połączonym z nią wskaźniku, który dawał wynik pomiaru na skali wmontowanej w obudowę. Tę prymitywną konstrukcję, z blachy, drucianej zawieszki do trzymania w rękach i wybijanego również drucianego haka do zawieszania towaru, nie dało się w żaden sposób legalizować. Albowiem sprężyna ulegała po każdorazowym użyciu, jakiemuś minimalnemu odkształceniu. Jakże niedokładne to było urządzenie w porównaniu z wagą szalkową, która w cywilizowanym świecie śródziemnomorskim była od tysiącleci symbolem boskiej i ludzkiej sprawiedliwości.

Po odzyskaniu niepodległości, jednym z pierwszych działań Państwa Polskiego było wprowadzenie jednolitego metrycznego systemu miar oraz wyeliminowanie chaosu i nadużyć wynikających z używania niewłaściwych przyrządów pomiarowych. Ponieważ w zaborze

austriackim i niemieckim system metryczny wprowadzono jeszcze w XIX w., głównym problemem normalizacyjnym po odzyskaniu niepodległości była sytuacja na obszarze byłego Królestwa Polskiego, gdzie od 1849 r. obowiązywały tzw. miary rosyjskie. W przypadku miar masy były to m.in. pudy, funty, łuty, zołotniki. Nie były one w pełni przeliczalne na miarę metryczną i tak np. funt wynosił ok. 409,5 grama.

Dekret o miarach z 8 lutego 1919 r., w art. 14 stanowił, iż *w obrocie publicznym do mierzenia długości, objętości i masy (w mowie potocznej zwanej wagą), o ile przez to będzie lub może być ustanawiana wartość rzeczy lub świadczeń, mogą być wyłącznie stosowane i przechowywane narzędzia miernicze legalizowane, legalne i bezpieczne* (Dz.Pr.P.P., nr 15 z 1919 r., poz. 211).

Raz po raz, i to przede wszystkim w latach 20. XX w., do sądów pokoju, od 1929 r. grodzkich, trafiały sprawy związane z ważeniem towaru *kantarkami* na miasteczkowych targach i podczas skupu prowadzonego przez obnośnych handlarzy na wsi. Bywało, że w rękach handlarza kupującego towar, np. len, kaszę albo złom, *kantarek* wykazywał pomiar budzący wątpliwości sprzedającego. No jest spór!

Taschenwaagen.



No. 1.

Taschenwaagen
mit messingener Scala

Tragkraft	12,5	25 kg
Stück M.	0.54	1.40



No. 5.

Rationswaagen
mit messingener Scala und
Punkteinteilung

Tragkraft 100 kg
Stück M. 2.—



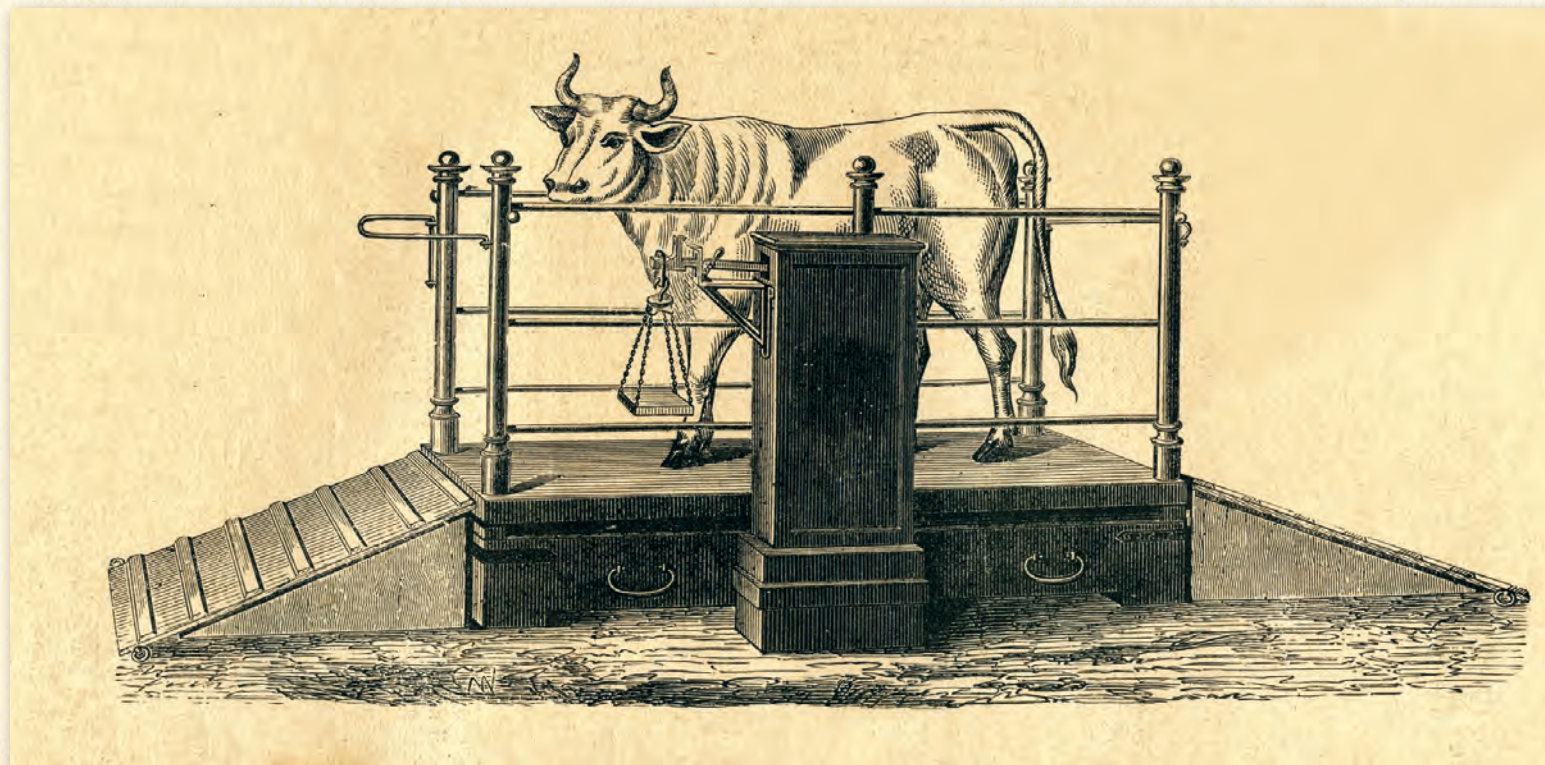
No. 3¹/₂.

Taschenwaagen
mit Gussgehäuse
Tragkraft 25 kg

mit emaillierter Scala
Stück M. 2.70

To teraz chodźmy zważyć do młyna, albo do sklepu spółdzielczego! – proponował chłop. I gdy okazało się, że tam, waga dziesiętna z ważną legalizacją Urzędu Miar, wskazuje, że kupiec posługiwał się

kantarkiem zaniżającym rzeczywisty ciężar towaru, chłop nie zawsze handlarzowi odpuścił. Upewniwszy się, że ma świadków, zgłaszał sprawę oszustwa na miejscowy posterunek.



Wagi zwierzęce pojawiły się na targowiskach na ziemiach polskich już w XIX w. jednak dopiero w II Rzeczypospolitej w latach 30. XX w. władze zaczęły wywierać mocny administracyjny nacisk aby miasteczkowe targowice zaopatrzone były w takie urządzenia. Reprod. z: *Klímeš a Spol. v Praze*, 1900-1914.



Waga sprężynowa, dynamometryczna Rs 1... 40 R.H. & C 10... 200, 4 ćw. XIX-1 ćw. XX w., zb. MWL. ▲

Reprod. z: „Polna” Fabryka Maszyn..., Przemysł, 3-4 dekada XX w. ►

Reprod. z: Krzysztof Brun i Syn..., Warszawa, 1912 r. ►►

2095

PIECE IRYJSKIE SZAMOTOWE
wykładane ogniotrwałą cegłą
szamotową, czarne.

Nr. Ogrzewa	m ³	Średnica mm.	Waga kg. około
3	120—140	280	60

ODWAŻNIKI CECHOWANE.

NOŻE DO SIECZKARŃ.
Wszelkie odlewy do maszyn rolniczych.

Drukarnia Centralna — Łódź, Boniarda 3.

W Obwieszczeniu Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 28 czerwca 1928 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu dekretu o miarach z dnia 8 lutego 1919 r. znajdujemy regulacje mające wyeliminować nadużycia w handlu tak często występujące jeszcze w środowisku miasteczkowym, gdzie raz po raz w jarmarczonym przekrzykiwaniu się słysząc

było słowa 3 funty, 2 i pół łokcia, półtora garnca, itd. Oto art. 23. Kto: 1) w obrocie publicznym wyraża miary w nielegalnych jednostkach miar (art. 8), 2) w warunkach i okolicznościach, przewidzianych w art. 14 niniejszego dekretu, stosuje lub przechowuje narzędzia miernicze nielegalizowane, nielegalne lub nierzetelne, 3) w czynnościach, dla których niniejsze prawo przewiduje obowiązkowe używanie narzędzi mierniczych, legalizowanych, używa tych narzędzi niewłaściwie (art. 16) i 4) narusza postanowienia art. 21 oraz przepisy, wydane na podstawie art. 18 i 21 niniejszego dekretu, będzie karany – o ile dany czyn nie ulega ka-

— 72 —

№	№	Opis	Waga	Opis	Waga
5*	1126.	Wagi okrągłe, sprężynowe, dla wieszania siła, podmierną siłą do 400 funtów.	1.60	Wagi okrągłe, sprężynowe, do ważenia siła, o siłę podjęcia do 400 funtów.	1.60
7	1127.	Wagi sprężynowe, obrotowe, dla domowego użytku, z hakami do wieszania przedmiotów, bez szalki.	0.45	Wagi sprężynowe, zwykłe, do domowego użytku, z hakami do wieszania przedmiotów, bez szalki.	0.95
7	1128.	Wagi sprężynowe, obrotowe, dla domowego użytku, z hakami do wieszania przedmiotów i szalką dla ciał sypkich lub płynów.	1.00	Wagi sprężynowe, zwykłe, do domowego użytku, z hakami do wieszania przedmiotów i szalką dla ciał sypkich lub płynów.	2.25

Waga 1126: 1.60 za sztukę, sztuka.

Waga 1127: 0.45 za sztukę, sztuka; 0.95 za sztukę, sztuka; 1.35 za sztukę, sztuka.

Waga 1128: 1.00 za sztukę, sztuka; 1.50 za sztukę, sztuka; 2.50 za sztukę, sztuka.

rze surowszej – grzywną do 1000 zł i aresztem do 6 tygodni lub jedną z tych kar (Dz.U.R.P., nr 72 z 1928 r., poz. 661).

W II Rzeczypospolitej, obowiązek nadzorowania, aby w obrocie publicznym używano systemu metrycznego i odpowiednich narzędzi mierniczych, spoczywał przede wszystkim na Policji Państwowej, właściwych organach Zarządów Gmin oraz Urzędach Miar. Do eliminacji nadużyć w handlu, w wyniku których straty ponosiły osoby nieświadome, często analfabeci, w olbrzymim stopniu przyczyniło się powszechne nauczanie.

Gdy w 2 poł. lat 30. XX w. polskie ośrodki towaroznawcze wydawały podręczniki z zakresu handlu artykułami metalowymi, osobne miejsce poświęcano tam również wagom sprężynowym, jednakże wskazując ich domowe a nie publiczne zastosowanie. W latach 30. XX w. w II Rzeczypospolitej nie ma również śladu po producentach kantarków. Nie znajdujemy tego artykułu w skorowidzu rzeczowym *Rocznika Polskiego Przemysłu i Handlu* z 1938 r., wśród 28 rodzajów wag produkowanych lub będących w ofercie rynkowej.

Grzegorz Miliszkiewicz



Reprod. z: Simmler A., Wiśniowski K., *Poznajemy towary...*, 1938 r.

Ćwierć - miara nowopolska do towarów sypkich, XIX w., zb. MWL.



Miarka blaszana 1/3 UM 2 38 39, 1938, zb. MWL

Miarka mosiężna 1/50 ВЕДРА ЛЮБЛИНЬ, 1882?, zb. MWL.



W SKLEPIE I WE MŁYNIĘ



Waga dziesiętna, pomostowa 200 kg 1:10/ W. HESS Lublin/ SP. Z O.O. 1940/ No 8199, z plombą legalizacyjną z UM 1/ 1940, dł. 110 cm, poz. Lublin, eksp. MASARNIA Z SIEDLISZCZA, MWL/28603



Jednolity metryczny system wprowadzono w Polsce *Dekretem o miarach z dnia 8 lutego 1919 r.* Art. 6 stanowił: *Podstawową jednostką masy jest kilogram* (Dz.U.R.P., nr 15 z 1919 r., poz. 211). W 2 połowie XIX w. zapotrzebowanie na wagi dziesiętne, przeznaczone do ważenia wielkogabarytowych i ciężkich towarów, gwałtownie rosło. W miasteczkach coraz częściej ważono towary będące tam w obrocie, głównie: zboże, mąka, sól, cukier, kasza – w workach, dalej śledzie, cement, wapno – w beczkach, mydło i galanteria metalowa – w skrzynkach oraz rozmaite materiały budowlane i metalowe, np. żelazo dla kowali – luzem. Towary te, do kontroli rzetelności dostawy i rozważenia w handlu detalicznym, wymagały użycia dużych wag dziesiętnych. Te stały się więc nieodzownym wyposażeniem sklepów sprzedających produkty o dużych ciężarach i kubaturach. Gdy u zarania II Rzeczypospolitej przechodzono z pudów i funtów na kilogramy, oznaczało to także wzrost zapotrzebowania na nowe wagi dziesiętne. Taką sytuację wyobraża waga dziesiętna 150 kg wyprodukowana przez *TOW. AKC. W. HESS* znajdująca się na ekspozycji miasteczkowego sklepu żelaznego.

Wagi dziesiętne coraz częściej można było również spotkać na targach i jarmarkach miasteczkowych. Bywało, że bogaci gospoda-



rze i współgospodarze z młodego pokolenia chłopów, przyjeżdżali do miasteczka-sztetł z towarem już przeważonym na wsi. Niektórych stać było na zakup wagi dziesiętnej, inni szli do młyna albo do sąsiada i tam ważyli swoje płody rolne. Takie gospodarowanie z wagą dziesiętną eksponuje wiatrak z Zyguntowa, spichlerz plebański z Wrzelowca i jedna z zagród chłopskich – rodziny Książków z Teodorówki.

Przyjmowanie produktów rolnych do przetworzenia, a następnie dystrybucja artykułów gotowych, spowodowały konieczność wyposażenia w wagi dziesiętne wiejskich i miasteczkowych zakładów rzemieślniczych, takich jak młyny, wiatraki, kaszarnie czy masarnie. Waga marki W. HESS, którą przewodnio ilustrujemy, jest tego przykładem. Znajduje się ona na wyposażeniu ekspozycji miasteczkowej masarni rodziny Jaworskich z Siedliszcza, którzy zajmowali się ubojem trzody chlewnej i wyrobem wędlin. Masarnię i piwiarnię Adama i Edwarda Jaworskich prezentujemy w *Katalogu ekspozycji*.

Jeszcze kilka zdań o fabryce wag W. Hess w Lublinie. Przez 140 lat, z przerwami w latach 30. XX w. i po upaństwowieniu w 1947 r., gdy przedsiębiorstwo łączyło już w sobie kilka lubelskich zakładów tej branży, była zawsze głównym dostawcą wag dziesiętnych w naszym regionie. O znaczeniu tej wytwórni całkowicie przekonują zbiory MWL i rozmieszczenie wag na ekspozycjach w skansenie, zgodne z badaniami historyczno-etnograficznymi nad przeszłością zagród, sklepów i zakładów drobnoprzemysłowych. Wilhelm Hess w 1879 r. otworzył w Lublinie zakład naprawy wag, który wkrótce przekształcił w fabrykę. Według ilustrowanego cennika

z 1909 r., zakład produkował wagi czterdziestne i dziesiętne, wagi setne amerykańskiego systemu, wozowe, wagonowe, równoramienne, stołowe oraz ciężarki. Fabryka przechodziła różne koleje losu. Do I wojny światowej notowała dynamiczny rozwój dzięki olbrzymiemu rynkowi cesarstwa rosyjskiego. Fabryka pracowała w latach 20. XX w. W latach 30. już z przerwami, począwszy od ogłoszenia upadłości w 1931 r. wskutek niewypłacalności. Nadszedł kryzys gospodarczy lat 1929-1935 a konkurencja w branży była duża.

Krzysztof Wiśniewski



Waga szalkowa, „W. HESS/ LUBLIN”, 10 KG^{***} r. p. W. BIEDACHA/ NR 45/ 1933”, „ZUM 8/33”, zb. MWL.



Nalepka na wadze dziesiętnej, pomostowej (por. fotografia przewodnia s. 142), FABR. WAG W. HESS W LUBLINIE/ SPÓŁKA Z OGR. ODP./ PIĘCIO-LETNIA/ GWARANCJA ZA WYTRZYMAŁOŚĆ, zb. MWL. ▲

Reprod. z: *Fabryka Wag W. Hess w Lublinie...*, 1909 r. ◀

NORMALIZACJA ARTYKUŁÓW PAPIERNICZYCH I PIŚMIENNICZYCH. OŁÓWEK „DEMON” MAJEWSKIEGO

Ołówek 370 DEMON „ST. MAJEWSKI” HB, zatemperowany, dł. 17,5 cm, szt. 5; dł. 17,8 w pudełku kartonowym „ST. MAJEWSKI” S.A. DEMON/1 TUZIN OŁÓWKÓW RYSUNKOWYCH; HB, tam także 6 szt. ołówków niezatemperowanych, dł. 17,8 cm, ok. 1937-1939, poz. Karczmiska, eksp. SKLEP KOLONIALNO-GALANTERYJNY, MWL/21708

Normalizację wyrobów uznano za jedno z ważnych działań mających scalić w II Rzeczypospolitej odziedziczone po trzech zaborach różnorodne organizmy gospodarcze. Procesy normalizacyjne postrzegano także jako oczywisty warunek rozwoju cywilizacyjnego kraju, wzorem wyżej rozwiniętych państw, przede wszystkim najbliższych naszych sąsiadów – Niemiec. W miejsce nieraz kilkunastu

towarów służących do

tego samego celu – o różnych kształtach, wymiarach, nazwach – miał się pojawić jeden, o ściśle ustalonych, jednolitych parametrach i oznakowaniu, który by łączył zalety poprzednich towarów,

W II Rzeczypospolitej, odpowiedni organ do pracy normalizacyjnej powołano *Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 2 lipca 1923 r. w przedmiocie utworzenia Komitetu Technicznego przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu dla normalizacji wytworów przemysłowych oraz ich dostawy* (M.P., nr 157 z 1923 r., poz. 193). *Rozporządzenie RM z 1926 r. w sprawie zmian w rozporządzeniu z 2 lipca 1923 r. ostatecznie ustalało nazwę do dzisiaj obowiązującą: § 1 (...) 1. Nazwa Komitetu zostaje zastąpiona przez nazwę „Polski Komitet Normalizacyjny”* (M.P., nr 40 z 1926 r., poz. 109).

Normalizację prowadzono w różnych działach gospodarki Polski Odrodzonej. Jednym z licznych zespołów tematycznych była Komisja Normalizacji Druków i Wydawnictw Państwowych, która opracowała normy urzędowe dotyczące niektórych materiałów pisarskich i ich znakowania, obowiązujące w Polsce od 1 kwietnia 1936 r. Ceny ołówków i zeszytów oferowanych przez różne firmy stały się przez to bardziej porównywalne. Skorzystali na tym uczniowie polskich szkół.



Ołówki oznaczano stemplem pokrytym proszkiem brązowym (imitującym złoto) lub aluminiowym (imitującym srebro). Stempel zwykle zawierał numer fabryczny, nazwę ołówka, nazwę fabryki, rodzaj ołówka (np. kopiowy) numer (np. nr 2). Ołówki wybrakowane przy sortowaniu zaliczane do II gatunku nie miały stempla firmowego ale anonimowe napisy, np. *popularny*.

W sklepie Adama Ptasińskiego, w Karczmiskach, najtańszy oówek w 1938 r. kosztował 5 groszy. Katalogi dwóch głównych polskich producentów ołówków wydane po 1936 r. czyli fabryki *Stanisława Majewskiego* w Pruszkowie oraz *Iskra i Karmański* w Krakowie, oferują już ołówki znormalizowane, niektóre z literą N w rombie.



Nr 343

Ołówek grafitowy z ochroniaczem metalowym, przekrój sześciokątny, $\frac{3}{4}$ normalnej długości, zawołanie „Polonia”, stempel złoty, pręcik w stopniu twardości HB, drzewo wyborowy cedr wirginijski, politura jasnożółta, umieszczony po tuzinie na kartonach.



Nr 342

Ołówek grafitowy z ochroniaczem metalowym, przekrój sześciokątny, $\frac{1}{2}$ normalnej długości, zawołanie „Polonia”, stempel złoty, pręcik w stopniu twardości HB, drzewo wyborowy cedr wirginijski, politura jasnożółta, umieszczony po tuzinie na kartonach.



Nr 203

Ołówek grafitowo-kopiowy z ochroniaczem metalowym, przekrój okrągły, $\frac{3}{4}$ normalnej długości, zawołanie „Polonia”, stempel złoty, pręcik w stopniu twardości nr 2-średni, w piśmie czarny, w kopii niebiesko-fioletowy, drzewo wyborowy cedr wirginijski, politura jasnożółta, umieszczony po tuzinie na kartonach.



Nr 202

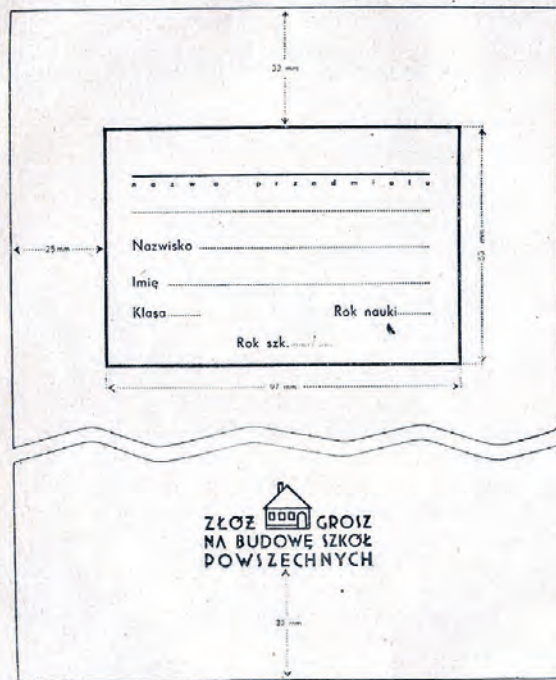
Ołówek grafitowo-kopiowy z ochroniaczem metalowym, przekrój okrągły, $\frac{1}{2}$ normalnej długości, zawołanie „Polonia”, stempel złoty, pręcik w stopniu twardości nr 2-średni, w piśmie czarny, w kopii niebiesko-fioletowy, drzewo wyborowy cedr wirginijski, politura jasnożółta, umieszczony po tuzinie na kartonach.



N - znak polskiej normy w zastosowaniu, zb. MWL. ►

Reprod. z: *Towarzystwo Akcyjne Fabryk Ołówków „St. Majewski”*, ok. 1939 r. ►►

P N U — 017. Zeszyt szkolny do pisania w szkołach powszechnych. Zamiast licznych różnorodnych odmian zeszytów używanych w szkołach powszechnych,



Strona tytułowa okładki zeszytu znormalizowanego.

ustalono 5 odmian całkowicie dostosowanych do potrzeb szkolnictwa powszechnego.

Odmiany zeszytów przeznaczone dla poszczególnych klas i przedmiotów, różnią się między sobą liniaturą, obecnością lub brakiem marginesu i barwą okładki.

222

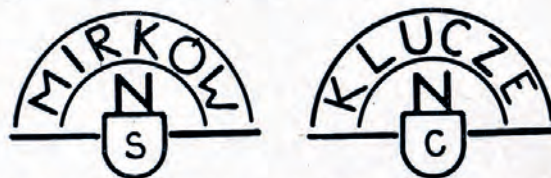
Najtańsze ołówki grafitowe zwykłe, w drzewie krajowym, wiązane po tuzinie i pakowane w pudełka grosowe, czyli 144 sztuki, posiadające nr fabryczny 2300 Tow. Akc. Fabryk Ołówków „St. Majewski” S. A., oferowano w 1938 r. po 9 zł 60 gr za gros, czyli za 1 szt. wychodziło ok. 6,6 gr. Natomiast ołówki nr 370 posiadające *zawołanie* – właśnie takiego słowa użyto w katalogu firmowym – *DEMON*,

Znakowanie i opakowanie.

Bardzo wielkie znaczenie w handlu posiada znakowanie wyrobów papierowych i opakowania.

Zostały ustalone dwa znaki dla doraźnego rozpoznawania wyrobów papierowych:

I. Znak wodny jednotonowy (zwykły) stosuje się na specjalne żądanie odbiorcy. Wygląd jego podaje rys. Znak wodny przy oglądaniu pod światło musi być wyraźny.



Znaki wodne: S – dla wyrobów szmacianych, C – dla wyrobów celulozowych.

Na arkuszu A4) powinien znajdować się conajmniej jeden cały znak wodny. Prawdziwość jego można sprawdzić przez zmoczenie wodą i w miejscu, w którym znak się znajduje – po wysuszeniu znak zostaje, lub przez pocieranie miejsca ze znakiem, watą zwilżoną eterem etylowym – znak również nie ulega zmianie.

przedstawione na przewodniej ilustracji tematu, wyborowe, w oparciu *drzewo cedr wirginijski*, przedsiębiorstwo to oferowało po 60 zł za gros. Identyczną cenę na najtańsze ołówki nr 1200 *Ika*, w tymże roku, miał drugi polski producent – *Iskra i Karmański* w Krakowie. Luksusowy produkt tej firmy, ołówek czarny grafitowy *Czarna Perełka*, kosztował 112 zł za gros. Pudełko z ołówkami *DEMON* stanowi pozostałość towaru ze sklepu Adama Ptasieńskiego w Karczmiskach z lat 1937-1939. Długość tych ołówków – 17,8 cm, wskazuje również na okres normalizacyjny. Dlaczego Adam Ptasieński zdecydował się wówczas na sprowadzanie aż tak drogiego towaru, piszemy w pozycji katalogowej *Kupiec w orbicie COP-u*.

W sklepie kolonialno-galanteryjnym Teofila Oleszka w muzealnym miasteczku ekspozowane są już także ołówki znormalizowane. Wyobraźmy więc sobie lekcję w miasteczkowej szkole powszechnej, w okresie ponormalizacyjnym, a także szafę, w której młodzi sprzedawcy prowadzą szkolny sklepik zaopatrując kolegów w znormalizowane ołówki i zeszyty.

Grzegorz Miliszkiewicz

Reprod. z: *Uwagi i materiały do nauczania towaroznawstwa...*, 1938 r.

Ołówki stolarskie, w pakiecie tuzinowym, 4 dek. XX w., zb. MWL.



GOSPODYNI Z ZAPAŁKAMI



Pudełko z zapalnikami, fornirowane, wysuwane, z etykietą *POLSKI MONOPOL/ ZAPALCZANY/ PRZECIĘTNIE 48 ZAPALEK CENA 8 GR, Impregnowane, S.A. do Eksploatacji Polskiego Monopolu Zapalczanego, 1934-1939 r, Warszawa, dł. 5,4 cm, poz. Kazimierz Dolny, eksp. TRAFIKA, MWL/25351*

Przed I wojną światową na ziemiach polskich działało 6 fabryk produkujących zapaliki. Zaspokajały one zaledwie 30% zapotrzebowania krajowego. Fabryki te znajdowały się w miastach Kongresówki: w Częstochowie, Mszczonowie, Międzyrzecu, Błoniu oraz w cesarstwie – w Pińsku i Słonimiu. W okresie międzywojennym dobra koniunktura pozwalająca na zyskowny eksport zapalek polskich za granicę, spowodowała znaczny rozwój przemysłu zapalczanego. Już na początku lat 20. XX wieku liczba fabryk wzrosła



do jedenastu, z produkcją ponad dwukrotnie większą od tej sprzed I wojny światowej. Do 1924 r. przybywa pięć fabryk. Zakłady pracują w większości na dwie zmiany. Jednakże w wyniku coraz większej konkurencji i spadku cen na rynkach zagranicznych, a także wskutek wzrostu kosztów produkcji po wprowadzeniu w Polsce waluty złotej, w 1924 r. fabryki zmuszone są do ograniczenia produkcji, a niektóre z nich do zupełnego jej zawieszenia. Nieznaczna poprawa następuje w 1925 r. w wyniku likwidacji kilku mniejszych fabryk i pewnego ustabilizowania się warunków ekonomicznych w kraju. Nie bez znaczenia były tu również kredyty zagraniczne oraz porozumienie z Międzynarodowym Koncernem Zapalczanym.

W ustawie z dnia 15 lipca 1925 roku o Monopolu Zapalczanym Art. 1 stanowił: *Wyrób zapalek, przywóz tychże z zagranicy lub z obszaru, na którym niniejsza ustawa nie obowiązuje, jest wyłącznym przywilejem Skarbu Państwa (monopolem)*. (Dz.U.R.P., nr 83 z 1925 r., poz. 561). W siedem dni później, 22 lipca tegoż roku, została zawarta umowa z International Match Corporation, na mocy której cała eksploatacja Państwowego Monopolu Zapalczanego powierzona została specjalnie zorganizowanemu w tym celu przedsiębiorstwu

– „Spółka Akcyjna do Eksploatacji Państwowego Monopoliu Zapalczanego w Polsce”. Spółka przystąpiła do likwidacji pomniejszych fabryk. W 2 poł. I. 30. XX wieku pracowały tylko cztery zakłady: „Błonie”, „Silesia” w Czechowicach, „Progres-Wulkan” w Pińsku oraz w Częstochowie. W latach 1936-1939 dochody z PMZ wynosiły 0,4-0,5% całości wpływów skarbowych. W Polsce, w 1937 r., wyprodukowano 15784 mln sztuk zapalek, zaś roczne spożycie na jednego mieszkańca wyniosło 451 sztuk. Utrwalany w PRL-u mit dzielenia w okresie międzywojennym jednej zapalniczki na cztery, nie ma potwierdzenia w badaniach terenowych prowadzonych przez muzealników.



W 1937 r. „Społem” polecało do spółdzielczych sklepów zapalniczki w opakowaniach skrzyniowych, zawierających 5000 pudełek lub ½ skrzyniowych. Zapalniczki białe, impregnowane, liczone po 438 zł skrzynia. Jednak składy, względnie agenci, odbiorcom udzielali bonifikaty ze swej prowizji. W ten sposób cena umieszczona na etykiecie – 8 gr pozwalała detalistom na zarobek.

W MWL znajduje się zbiór pudełek po zapalniczkach z lat 30. XX w., z okresu okupacji i pierwszych lat powojennych.

Zapalniczki na ekspozycji Trafiki w muzealnym miasteczku. ▲

Reprod. z: *Co palić w roku 1931...* ◀

Krzysztof Wiśniewski

WTEM LAMPA PRĄD DOSTAŁA Z MŁYNA. LOKALNA ELEKTRYFIKACJA MIASTECZEK



Żelazko elektryczne, domowe 2,5 kg Typ 10810/ BRABORK/ Nr. 220 V 400 W/ SEP WYKONANIE PRZEPISOWE, dł. 23,6 cm, Bracia Borkowscy, Zakłady Elektrotechniczne S.A. Warszawa, 4-5 dekada XX w., poz. Lublin, eksp. SKLEP ŻELAZNY, MWL/14916



Pod koniec l. 30. XX w. ok. 40% miasteczek-sztetł na Lubelszczyźnie było zelektryfikowanych, większość dzięki lokalnym elektrowniom, a kilka dlatego, że dotarła już do nich jedna z trzech działających na Lubelszczyźnie sieci okręgowych. Od 2 dekady XX w. miasteczkowi młynarze instalowali prądnice przy młynach i wieczorami sprzedawali prąd „okolicznościowo” do oświetlenia miasteczka oraz tym odbiorcom prywatnym, których było stać na taki standard. Były to jednak przypadki sporadyczne i elektryfikacja ruszyła szybszym tempem w końcu lat 20. XX w. W krajobrazie miasteczek taka lokalna elektryfikacja widoczna była w postaci zazwyczaj kilkudziesięciu drewnianych, nieprzesadnie prostych słupów, niektórych z latarniami, rozmieszczonych wokół placu rynkowego i w kilku, najwyżej kilkunastu, „ważniejszych” uliczkach.

W młynach-elektrowniach przeważały silniki spalinowe na gaz generatorowy otrzymywany w wyniku suchej destylacji drewna lub na olej pędny. Ich moc zwykle zależała od potrzeb produkcyjnych samego młyna, rzadko bowiem właściciel zakładu, zakupując prądnice, uwzględniał skalę potrzeb energetycznych miasteczka. W 1936 r. zainstalowana moc wynosiła od ok. 9-10 kW w Sawinie i Łomazach, do 47-48 kW w Szczepieszynie.

Elektrownie lokalne w młynach czynne były zaledwie przez kilka godzin na dobę, od zmierzchu po zakończeniu przemiału, do godziny 23-24, tylko wyjątkowo przez całą noc. Liczba odbiorców energii elektrycznej z tych elektrowni w poszczególnych miasteczkach Lubelszczyzny wahała się, wg stanów na grudzień 1934 i 1936 r., od kilkudziesięciu do kilkuset. Część abonentów miała zainstalowane liczniki, jednak większość stanowili odbiorcy ryczałtowi.

Oплата ryczałtowa dotyczyła jednej lampy 40 W. Karczmiska, jedna z największych wsi gminnych w woj. lubelskim, leżąca na obszarze COP-u, została w 1936 r. zelektryfikowana z sieci okręgowej – stąd na półkach w tutejszym sklepie A. Ptasńskiego były żarówki Philipsa 25 i 45 W.

W woj. lubelskim, w środowisku wiejskim i miasteczkowym, żelazka elektryczne mogły być używane jedynie w osiedlach zelek-



Reprod. z: „Olkuś...”, 1929 r. ▲

Słupy sieci elektrycznej ZEORK-u i teletechnicznej w Wąwolnicy ok. 1936 r., arch. fot. MWL. ◀

tryfikowanych z sieci LUBZEL-u – w okolicach Lublina, Chełma i Zamościa, oraz w części pow. puławskiego i garwolińskiego – z sieci ZEORK-u. W miasteczku posiadającym lokalną elektryfikację, elektryczne żelazko do prasowania mogło być używane tylko przez odbiorców licznikowych i tylko w sieciach wytrzymujących zwiększone obciążenie. Krajowe żelazka elektryczne posiadały wówczas moc zwykle 300 do 450 W. W miejscowościach zelektryfikowanych z lokalnych młynów, próby podłączania do sieci takich żelazek za pomocą *złodziejki* wkręcanej w oprawę lampy sufitowej, często kończyły się awarią sieci. Toteż dla mieszkańców większości miasteczek i wsi II Rzeczypospolitej przemysł odlewniczy oferował żelazka rozgrzewane ogniem. Żelazka na duszę określane były przez producentów nazwą *berlińskich*. Wśród żelazek na węgiel przeważały dwa rodzaje – tzw. *szwajcarskie* oraz z *kominem*.

Zagadnienie elektryfikacji kraju podjęte w *Ustawie elektryfikacyjnej z dnia 21 marca 1922 r.* (Dz.U.R.P., nr 34 z 1922 r., poz. 277), rozwija *Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 października 1933 o popieraniu elektryfikacji*. Ustawodawca dawał preferencje a także zwolnienia od opłat i podatków dużym zakładom, z wyjątkiem Śląska i kresów (Dz.U.R.P., nr 85 z 1933 r., poz. 633).

Reprod. z: S. Kronenblum... , 1939 r. ◀◀

Lutownica „B. A. HJORTH. & CO. SWEDEN”... dek. XX w. zb. MWL. ▼



Grzegorz Miliszkiewicz

DOCHODY Z MONOPOLI DŹWIGAJĄ BUDŻET. PAŃSTWOWY MONOPOL SPIRYTUSOWY



Butelka szklana monopolówka 1 l z etykietą PAŃSTWOWY/ MONOPOL/ SPIRYTUSOWY/ Wódka/ czysta/ zwykła/ 45o 1 L cena zł 4 gr 10, wys. 33 cm, nie ustalona huta szkła, 4-5 dekada XX w., poz. Lublin, eksp. SKLEP KOLONIALNO-GALANTERYJNY, MWL/22826



Sejm Rzeczypospolitej, 21 lipca 1924 r., uchwalił *ustawę o monopolu spirytusowym* obowiązującą od dnia 1 stycznia 1925 r. Monopol zastąpił dotychczasowy system akcyzowy. Do 1 kwietnia 1927 r. monopol zakupu i sprzedaży spirytusu oraz wyrobu i sprzedaży czystych wódek stopniowo objął całe terytorium państwa (Dz.U.R.P., nr 78 z 1924 r., poz. 756).

Ustawodawca wyszedł z założenia, że skupienie w ręku państwowego przedsiębiorstwa całego zakupu i sprzedaży spirytusu oraz wódek czystych, może – przy racjonalnie prowadzonej gospodarce monopolowej – zapewnić państwu znaczne zyski, bez zwiększenia rocznego spożycia alkoholu na głowę jednego mieszkańca kraju. Prywatne, koncesjonowane fabryki wódek, mogły od tej pory wyrabiać i sprzedawać tylko wódki gatunkowe, sporządzone wyłącznie ze spirytusu zakupionego od monopolu po cenie o 25% wyższej od ceny spirytusu przeznaczonego do wyrobu wódek czystych. Sprzedaż do sklepów wódek czystych, spirytusów oraz denaturatu odbywała się poprzez hurtownie Państwowego Monopolu Spirytusowego (dalej: PMS). Rabaty przeznaczone dla detalistów wynosiły przy wyrobach konsumpcyjnych 9%, a przy denaturacie 15%.

Wielkim sukcesem PMS było wprowadzenie własnych, jednolitych opakowań na wyroby spirytusowe, zarówno butelek na wódkę, jak i blaszanek na denaturat. W okresie międzywojennym trzy formy butelki miały istotne znaczenie w rozlewnictwie wódek czystych. Określimy je tu jako *premonopolówka*, *monopolówka wzór 1926* i *monopolówka z obrączką wypukłą na dnie*. Przez kilka pierwszych lat niepodległości, w prywatnych fabrykach, rozlewano wódkę do butelek 0,3 i 0,6 l, co w praktyce oznaczało kontynuację przez huty szkła produkcji flaszek o poj. 1/40 i 1/20 wiadra (1 wiadro = ok. 12,3 l, miara ros. obowiązująca w Królestwie Polskim w latach 1849-1915). *Premonopolówka* była więc dziedzicem opakowań stosowanych przed I wojną światową w zaborze rosyjskim.

W pierwszych miesiącach po powołaniu, PMS opracował wzór flaszki, którą w okólniku z 9 stycznia 1926 r. nazwano butelką *nowego typu monopolowego*. Trafna więc chyba będzie zaproponowana tu nazwa *monopolówka wzór 1926*. Nowoczesny, jak na owe czasy, wzór butelki *monopolówki* z cienkościennego szkła półbiałego dotyczył pojemności już logicznie podzielnych w miarze metrycznej. *Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 26 marca 1927 r. o monopolu*

spirytusowym określało: Art. 25. 2) Zabrania się sprzedaży napojów spirytusowych w naczyniach o innych pojemnościach aniżeli: 2, 1, 0,75, 0,5, 0,25, 0,10 i 0,05 litra. 3) Minister Skarbu wyznaczy termin likwidacji zapasów naczyń o innej pojemności dla wódek gatunkowych (Dz.U.R.P., nr 32 z 1927 r., poz. 289).

Butelka nowego typu monopolowego wyszła z użycia na przełomie lat 20/30. XX w., kiedy to PMS wprowadził tzw. obrączkę monopolową w butelkach o poj. 0,25, 0,5 i 1 litr.

W dnie o przekroju niskiego równoramiennego trapezu, charakterystycznego już dla premonopolówki, uformowano w masie szklanej



Błaszanka PMS, lata 30. XX w., zb. MWL.

widoczny i wyczuwalny palcem wypukły pierścień, tzw. obrączkę monopolową. Natomiast butelki setki takiego pierścienia nie posiadały. Obrączka w dnie była genialnym polskim znakiem towarowym dla tanich cienkościennych butelek, który zapewniał niskie koszty kalkulacji opakowania wódki czystej. Faszka była estetyczna i miała gwarancję Monopoli, że jest zwymiarowana. Pierścień w części przydennej był pomyślany tak, aby butelki mogły być nadal wytwarzane ze szkła półbiałego techniką ustnego wydmuchiwania poprzez obracanie jej na piszczeli w formie. Butelka tego typu jako opakowanie wódczane była w użyciu do lat 60. XX w.

Plakat na zagranicę propagujący polską wódkę wyborową, autor Henryk Czerny, 1931 r. ◀

W 1934 r. 21 hut szkła wyprodukowało 23 188 ton butelek monopolowych o wartości 11 mln zł. Na wystawie *Polska i Polacy w świecie* w Warszawie, w 1934 r., PMS podawał informacje, że *Huty szklane dostarczają rocznie Monopolowi ilość butelek wystarczającą do opasania kuli ziemskiej*. W sezonie 1933/1934 zużyto 166 milionów butelek.

Spożycie spirytusu 100% na głowę mieszkańca wynosiło w Polsce np. w 1938 r. 1,3 l. W 1935 r. 1 litr cieszącej się największym popytem wódki zwyczajnej 45% kosztował 4 zł 10 gr, półlitrowka 2 zł 10 gr, ćwiartka 1 zł 10 gr, a setka 50 gr. Dochody państwowego budżetu Polski w roku 1937/1938 wyniosły 4 595 mln zł, z czego PMS dostarczył 418 mln zł, czyli 9,1 %.

Grzegorz Miliszkiewicz

DOCHODY Z MONOPOLI DŹWIGAJĄ BUDŻET. POLSKI MONOPOL TYTONIOWY. TYTOŃ



Tytoń do papierosów w opakowaniu papierowym *PMT/ POLSKI MONOPOL TYTONIOWY/ Obywatelski/ 25/ gramów*, ze stemplem X 1939, wys. 6 cm, poz. Zamość – Antykwariat, eksp. TRAFIKA, MWL/24685



Prezentując kilka zabytków z różnych dziedzin konsumpcji, staramy się ukazać fakt postawienia przez II Rzeczypospolitą na państwowe monopole, i to już w pierwszych latach jej istnienia. Jednym z pięciu był monopol tytoniowy. Z całą mocą monopol ten zaczął działać od 1 sierpnia 1924 r. po przejściu przez państwo produkcji prywatnego przemysłu tytoniowego. Podstawy prawne określała *Ustawa z dnia 1 czerwca 1922 r. o monopolu tytoniowym*. Art. 1 stanowił: *Produkcja, przywóz z zagranicy oraz sprzedaż surowca tytoniowego i wyrobów tytoniowych jest przywilejem Państwa i stanowi przedmiot monopolu skarbowego* (Dz.U.R.P., nr 47 z 1922 r., poz. 409). Ważnym aktem prawnym jest tu *Ustawa z dnia 18 marca 1932 r. o utworzeniu państwowego przedsiębiorstwa „Polski Monopol Tytoniowy”* (Dz.U.R.P., nr 26 z 1932 r., poz. 240).

PMT oferował swoje wyroby: papierosy, tytonie, cygara, cygaretki, tabakę do zażywania i ekstrakt tytoniowy. Oferta monopolu obejmowała wyroby krajowe i zagraniczne. Największy zbytek miały tytonie papierosowe, którymi zajmujemy się w tym miejscu. Jak dokumentuje to cennik wydany 1 kwietnia 1938 roku, na rynek trafiały wówczas w paczkach po 25, 50, 100 i 1000 gramów. Wśród nich były tytonie o niższej jakości, do masowego zbytu. Produkowano je na maszynach tzw. pośpiesznych w ten sposób, że nóż przecinał nerw główny liścia w poprzek, a pokrajany materiał roztrzęsano, wskutek czego tytoń zostawał zmierzwiony. Tytonie drogie wytwarzano z liści o jednolitym kolorze, krojąc je wzdłuż nerwu głównego liścia, przez co uzyskiwano długie włókno. Tego rodzaju tytonie nazywane były równoległe krajany. Nie podlegały roztrzęsaniu i pakowano je ręcznie.

Najtańsza była *Machorka*. Jej cena detaliczna w 1938 r. wynosiła 50 gr za 50 gramową paczkę. Prezentowana 25 gramowa paczka tytoniu *Obywatelskiego* kosztowała wówczas 60 groszy. Tytoń dobrej jakości reprezentowały: *Najprzedniejszy turecki*, *Najprzedniejszy macedoński*, wysokiej jakości *Ksanti*, *Kir* i najlepszy, bardzo aromatyczny

ny, jasnobrązowy *Pursiczan* w cenie 3,75 zł za 25 gramową paczkę. Największym popytem cieszyły się oczywiście tytonie najtańsze, a więc *Machorka przednia*, która w katalogach monopolu określana jako *wyrób mocny, ciemny (Co palić w roku 1931?)*.

PMT przynosił najwyższe dochody z wszystkich monopolii, dając ok. 14% całości wpływów skarbowych. Spożycie wyrobów tytoniowych w Polsce, w 1938 r., na jednego mieszkańca wynosiło 0,6 kg. Ponieważ konsumpcja tytoni papierosowych w stosunku do gotowych papierosów była bardzo wysoka, funkcjonował w II Rzeczypospolitej prywatny przemysł produkujący przede wszystkim bibułki oraz różnego rodzaju tutki do papierosów. Zagadnieniu temu poświęcamy oddzielną prezentację.

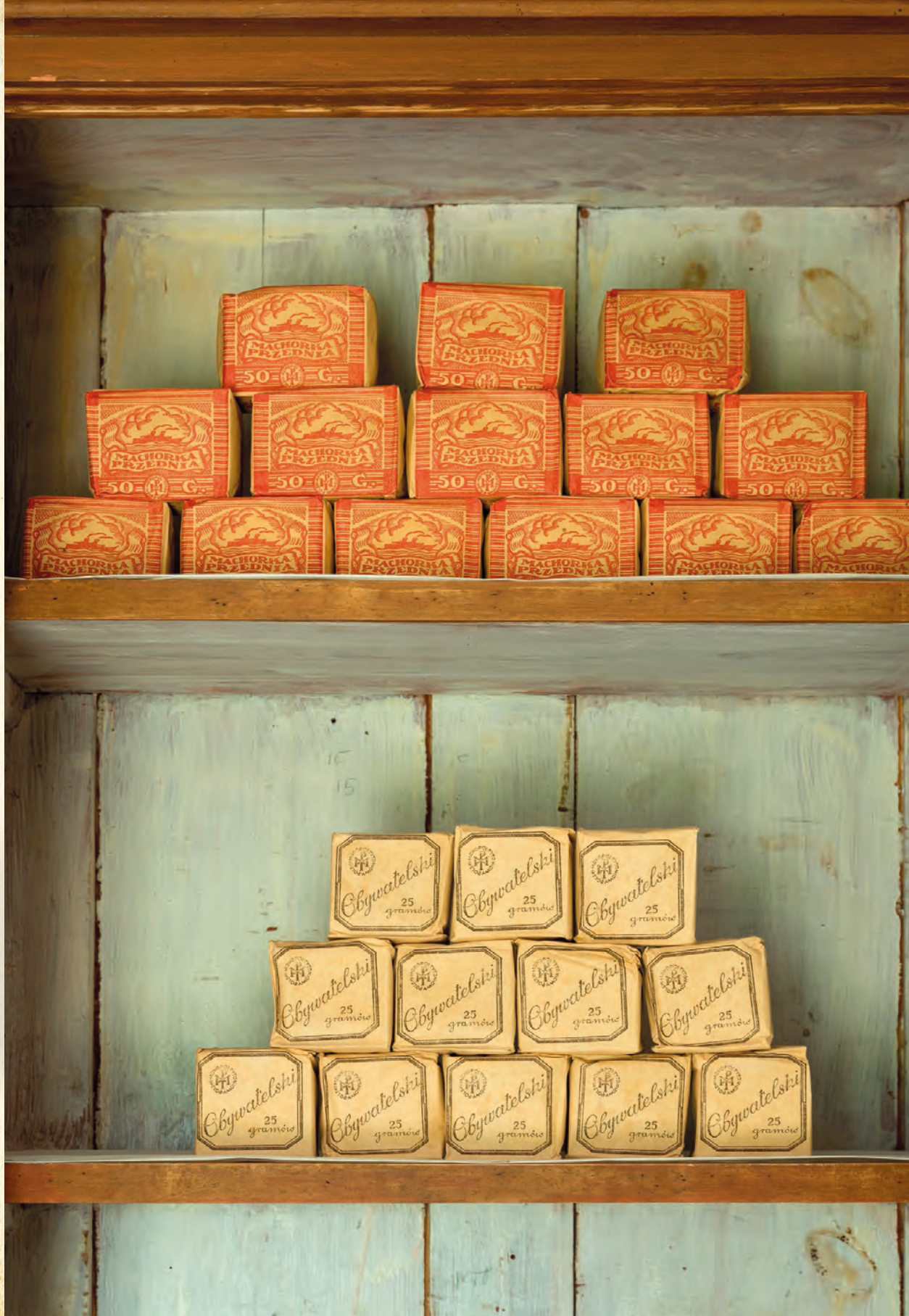
Opakowania papierowe i blaszane, z zawartością lub bez, prezentowane są w Muzeum Wsi Lubelskiej na ekspozycji *Trafiki*, sklepu kolonialno-galanteryjnego, w podmiejskiej restauracji i w wiejskim sklepiku.

Krzysztof Wiśniewski



Blaszanka PMT, 4 dek. XX w., zb. MWL. ▲

Tytonie papierosowe na ekspozycji *Trafika* w muzealnym miasteczku. ►



DOCHODY Z MONOPOLI DŹWIGAJĄ BUDŻET. POLSKI MONOPOL TYTONIOWY. PAPIEROSY



Papierosy w opakowaniu papierowym *KLUB*, dł. 11,5 cm, Polski Monopol Tytoniowy, 4 dek. XX w., poz. Zamość – Antykwariat, eksp. SKLEP TYTONIOWY, MWL/24669



Prezentując kilka zabytków z asortymentu Polskiego Monopoli Tytoniowego z okresu II Rzeczypospolitej wybraliśmy Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 31 sierpnia 1937 r., o sprzedaży wyrobów tytoniowych (Dz.U.R.P., nr 71 z 1937 r., poz. 521) stanowiące w: § 1. *Polski Monopol Tytoniowy wprowadza wyroby tytoniowe do obrotu bądź przez własne zakłady, bądź przez hurtowników, z którymi zawrze odpowiednią umowę.*

Obok tytoniu, podstawowym asortymentem jaki wytwarzał Polski Monopol Tytoniowy były oczywiście papierosy. Oferta Monopoli była bardzo bogata. Produkowano i sprzedawano różnego rodzaju papierosy paczkowane i nie paczkowane. Do tych drugich zaliczają się papierosy *KLUB* przedstawione w niniejszym rozdziale na ilustracji przewodniej. Były to papierosy typu rosyjskiego, okrągłe, krótko palące się, z ustnikiem. Ten dobrej jakości produkt, dość aromatyczny i o średniej mocy, sprzedawano w latach 30. XX w. z opakowań kartonowych po 20 i 100 sztuk, kosztował w 1938 r. 4 gr za sztukę. W zbiorach MWL znajdują się także inne papierosy typu rosyjskiego o nazwie *ERGO*. W przeciwieństwie do *KLUBU*, był to wyrób mocny, a typ ten zawdzięczał nazwę wyłącznemu używaniu w krajach by-

łego imperium rosyjskiego. Papierosy *ERGO* sprzedawano, według *Cennika wyrobów tytoniowych* z 1938 roku, w paczkach po 10 i po 20 sztuk, 5 gr za sztukę.

Typ papierosów polskich prezentują na ekspozycji papierosy *Płaskie*. Produkowano je wyłącznie z tytoni krajowych. Były to papierosy owalne, z ustnikiem, dobrej jakości i średniej mocy. Pakowane po 10, 20 i 100 sztuk, kosztowały w 1938 r. 5 gr za sztukę.

Marka *Dames* to typ papierosów orientalnych, aromatycznych, sporządzonych z surowców orientalnych. Były to papierosy owalne,



z długim ustnikiem, wysokiej jakości, średniej mocy. Pakowane po 20 sztuk, w cenie 9 gr za sztukę i 1,80 zł za paczkę.

W zbiorach MWL typ egipski reprezentowany jest przez papierosy o tej nazwie. *Egipskie* były owalne, nie posiadały ustnika, tytoń był dobrej jakości, dość aromatyczny i łagodny. Pakowane w 1938 r. po 20 i 100 sztuk, kosztowały 6,5 gr za sztukę. Zwyczaj sprzedawania na sztuki wynikał w dużej mierze z braku jakichkolwiek zakazów palenia tytoniu w lokalach i w miejscach publicznych. Po tamtym pokoleniu palaczy pozostała w zbiorach Muzeum spora ilość popielniczek wykonanych z rozmaitych materiałów.

Luksusowe papierosy *Płaskie*, stempel III 39, zb. MWL. ▲

Reprod. z: *Co palić w roku 1931...* ◀

Krzysztof Wiśniewski

WOLNY RYNEK. POZA GRANICAMI MONOPOLI. TUTKI, ZWIJKI, GILZY, BIBUŁKI



Pudełko kartonowe FABRYKA GILZ/ „SOKÓŁ”/ EKSPORTOWE/ Z WATĄ PREPAROWANĄ SOKOLINA/ PATENT No 13498/ W. KWAŚNIEWSKI I F. PACHOLCZYK/ WARSZAWA. WRONIA 69, z zawartością, dł. 18 cm, 4 dek. XX w., poz. Kazimierz Dolny, eksp. TRAFIKA, MWL/25346



Gdy już czytelnik zapoznał się z pozycją katalogową *Dochody z monopolu dźwigają budżet. Polski Monopol Tytoniowy*, pora przedstawić przykłady ówczesnego asortymentu umożliwiające palenie tytoniu papierosowego oraz niektóre aspekty jego reklamy. W sklepikach handlujących wyrobami monopolu tytoniowego dostępny był szeroki asortyment bibulek do papierosów, tutek, zwijek i gilz. Ponieważ nie były one objęte Polskim Monopolem Tytoniowym, a produkcja nie przysparzała dużych kosztów związanych z zakupem skomplikowanych maszyn, konkurencja na tym rynku była ogromna. Wyspecjalizowane fabryki i fabryki papieru prześcigały się tu w pomysłach na promowanie swoich wyrobów. Ten aspekt rywalizacji i stosowania wówczas terminów – dziś już brzmiących groteskowo – jest wyeksponowany na półkach sklepiku. Oto Fabryka Bibulek i Tutek Cygaretowych „AIDA” ze Lwowa oferowała między innymi *Tutki zdrowotne/ PRIMA/ AIDA* w pudełkach blaszanych i tekturowych. Z kolei Mirkowska Fabryka Papieru S. A. w Warszawie przy ul. Siennej 4 swoje bibułki papierosowe oferowała jako wyroby *specjalne*. Znaną i aktywną na rynku była Fabryka Gilz „SOKÓŁ”, W. Kwaśniewski i F. Pacholczyk z Warszawy przy ul. Leszno 108. Oryginalna



reklama wyrobów Fabryki „SOKÓŁ”, w drewnianej ramie za szkłem, prezentuje Gościom Muzeum próbki jej wyrobów a na półkach dostrzegą oni gilzy z tej wytwórni pochodzące z lat 30. XX w. *Morwitan* to nazwa reklamowa zwijek do papierosów Fabryki Zwijek i Bibulek „Herbewo”, Stanisława Wołoszyńskiego z Krakowa. W reklamie pojawia się również aspekt wyznaniowy zawarty już w rozbudowanej nazwie przedsiębiorstwa podanej na opakowaniu – Chrześcijańska Fabryka Gilz „Dzwon” z Warszawy.

Tutki, zwijki – to wymienne, przestarzałe już dziś określenie dla *gilzy*, czyli rurki z bibuleki do papierosów zaopatrzonej zazwyczaj w ustnik.

Mnogość wytwórni związanych z produkcją materiałów do ręcznego robienia papierosów powodowała równoległy rozwój produkcji

akcesoriów związanych z paleniem. Były to przede wszystkim maszyny do nabijania gilz i do robienia papierosów z bibulek i luzem nabywanego monopolowego tytoniu. W miasteczkowym sklepiku eksponowana jest również galanteria – akcesoria do palenia. To różnego rodzaju lufki: szklane, aluminiowe i drewniane, podrzeźbiane. Są też drewniane fajeczki do papierosów.

Tablica reklamowa, oryginalne wyroby za szkłem, 4 dek. XX w., zb. MWL. ◀

Maszynka do nabijania gilz, 3-5 dek. XX w., zb. MWL. ▼

Krzysztof Wiśniewski



Bibułki do papierosów, 4 dek. XX w., zb. MWL.



KRAJOWE SŁOJE KONSERWOWE! „POL”? – CZY WECK?



Słój konserwowy szklany, 1 L/ PIOTRKÓW z pokrywką REKORD HORTENSJA, wys. 13,5 cm, Belgijska S-ka Akc. Soci t  Industrielle et Commerciale des Anciens Etablissements Emile Haebler, w Łodzi, Huta Szklana Hortensja w Piotrkowie Trybunalskim, l. 30. XX w., poz. Nałęczów, eksp. SKLEP KOLONIALNO-GALANETRYJNY, MWL/21481



Przetwórstwo i przechowywanie żywności miało znaczenie egzystencjalne dla wszystkich warstw ludności zamieszkujących ziemię polską. Suszenie owoców na zimę, kiszenie kapusty, czy też właściwe zabezpieczenie wielomiesięcznego zapasu ziemniaków i grochu – to przedmiot codziennej troski. Na progu i u schyłku XIX w. dokonano wielkich wynalazków i wdrożeń w dziedzinie pasteryzacji i przechowywania hermetycznego. Francuz Nicolas Appert konserwował żywność w butelkach, zaś ok. 1810 r. do tego celu użyto puszek blaszanej. Na przełomie XIX/XX w. Niemiec Johann Weck zastosował w słoikach gumową uszczelkę i w fabryce w Offlingen rozpoczął masową produkcję słoików i butelek konserwowych oraz wszelkich przyborów potrzebnych do sporządzania przetworów domowych tym systemem. Wkrótce produkcję własnych słoików hermetycznych podjęły inne niemieckie wytwórnie i stąd możemy jeszcze spotkać zachowane słoje, np. *Rex* i *Adler*.

Słoje *Wecka* trafiały do zamożniejszych gospodarstw domowych na ziemiach polskich już przed 1914 r. Firmę *Weck* w Warszawie reprezentował *Krzysztof Brun i Syn*, w Krakowie *W. Halski*. *Weck* i *Rex* wydawały katalogi-informatory o technologii domowego przetwórstwa warzyw i owoców, będące w istocie firmowymi książkami kucharskimi. Z prospektów *Wecka* uśmiechają się eleganckie panie zadowolone z własnoręcznie wykonanych przetworów, a żona mówi do męża *Denn immer noch geht der Weg zum Herzen des Mannes durch den Magen!* czyli *Wciąż jeszcze droga do serca mężczyzny prowadzi przez żołądek* (*Weck's Frischhaltung! Preisliste Nr. 14. 1910.*).

W branży słoików hermetycznych przed I wojną światową, firmy *Weck* i *Rex* były potentatami w Europie Środkowej, co czyniło podjęcie konkurencji na naszym rynku krajowym zadaniem niezwykle trudnym. Niemniej, na ziemiach polskich, jedną z najbogatszych ofert takich opakowań na przetwory domowe miało *Towarzystwo Akcyjne Ząbkowickiej Fabryki Szkła S. A.* w Ząbkowicach. Słoiki opatrzone na pobocznicy napisem *Economique* lub *Conserwator* lub *Non Plus Ultra* fabryka produkowała w czterech fasonach, w pojemnościach od 1/4 do 2 litrów.

W Niepodległej Polsce zamiast osiągnięcia samowystarczalności na rynku wyrobów ceramicznych i wojna celna z Niemcami (1925-1934) przyczyniły się do rozwoju tego działu przemysłu szklarskiego. Wytwórczość słoików hermetycznych uruchamiały zakłady stojące na odpowiednio wysokim poziomie technologicznym. I tak, słoje konserwowe marki POL wytwarzała huta Szklana Ożarów pod Warszawą, marki UJŚCIE Fabryka Szkła „Ujście”, dawny Siemens, słoje typu IRENA i IRENA-PATENT huta „Irena” w Inowrocławiu, REKORD „Hortensja” w Piotrkowie Trybunalskim, REICO ZAWIERCIE Fabryka Szkła dawn. S. Reich S. A. w Zawierciu, słoje systemu Eska Polska Spółka Hutników Szkła „Skierniewice”, S-ka z o. o. w Skierniewicach, słoje systemu Wecka produkowała też Huta Niemen w Brzozówce. Większość tych naczyń była sygnowana znakiem towarowym w masie szklanej na dnie lub pobocznicę oraz na pokrywce.

Taka różnorodność fasonów i wymiarów słoików konserwowych, będąca utrapieniem niejednej gospodyni-kucharki, utrzymywała się przez cały okres międzywojenny ponieważ nie doszło do porozumienia między hutami szkła. Chociaż, zachwalając *praktyczne nowości rynkowe*, Instytut Gospodarstwa Domowego pisał o słojach konserwowych Pol z Ożarowa, iż znajdują się w handlu w dwóch typach, wąskim i szerokim, o pojemności 1/4 l, 1/2 l, 1 l, 2 l, wszystkie opatrzone są pokrywką i gumką uszczelniającą; *ze względu na powyższe zalety zasługują na nazwę słoiki znormalizowanych* („Organizacja Gospodarstwa Domowego” 1934, nr 7, s. 172).

Słoje konserwowe do przetwórstwa domowego były do nabycia w składach szkła i porcelany, i oczywiście w sklepach, jednak głównie w dużych miastach. W 1937 r. wielobranżowy warszawski magazyn

zadowolonych klientów – Bracia Jabłkowscy oferował do sprzedaży: *słoje hermetyczne na kompoty i konserwy z gumkami i metalowymi sprężynkami o pojemności: 1/4, 1/2, 3/4, 1, 1 i 1/2, 2 l, kociołek Wecka z pokrywą i termometrem, słoje z metalowymi zakręcanymi wieczkami do marmolady etc. o pojemnościach 1/8, 1/4, 1/2, 1 kg. Zależnie od wielkości, cena detaliczna jednego słoika wahała się od 50 gr do 1,50 zł. Krajowy przemysł gumowy wytwarzał do każdego typu słoików, tak niemieckich jak i polskich, odpowiednie uszczelki, zw. pierścieniami. W drugiej połowie lat 30. XX w. gumowe pierścienie, np. grubości 1,5 mm, do kilkunastu typów słoików szklanych: Weck, Rex, Hortensja, Edelweiss, Ząbkowice, Adler, Ortels-Rekord, Irena-Hansa, Irena, Zenit, Victoria, Silesia, produkowały Zakłady Kauczukowe „Piaśtów” k. Warszawy.*

Przetwory w słojach hermetycznych, czy był to Pol czy Weck, ze względu na cenę naczyń, robili tylko najzamożniejsi mieszkańcy miasteczka. W całej 1 poł. XX w. większą rolę odgrywały znacznie tańsze słoiki cienkościenne z wywiniełym kołnierzem na zamknięcie pergaminowe i zalewane pechem. O występowaniu słoików konserwowych w gospodarstwach domowych decydowały również regionalne tradycje w zakresie domowego przetwórstwa. Zapasów na zimę najczęściej robiło się w Wielkopolsce, na Kujawach, w Krakowskim, znacznie mniej – na Lubelszczyźnie. Dopiero zdecydowane potanie hermetycznych słoików typu Weck i ich normalizacja w Polsce w 1958 r. przyczyniły się do spopularyzowania przetworów w gospodarstwach wiejskich i miasteczkowych naszego regionu.

Grzegorz Miliszkievicz



Reprod. z: *Gotuj na zapas...*, ok. 1910 r.



Reprod. z: *Majątek przemysłowo-rolny Pudliszki...*, ok. 1937 r. ▲

Sygnatury na pokrywkach i dnach słoików konserwowych, 3-4 dek. XX w., zb. MWL. ◀

KUPUJCIĘ MALAGĘ KRAJOWĄ!



Butelka półbordo Z. W. W. P. / 0,35 L. z etykietą *KUJAWSKA WYTWÓRNIA WIN/ ZŁOTA RENETA/ HENRYK MAKOWSKI/ KRUSZWICA/ POJEM 0,35 L. i nalepką No 3/ SŁODKIE*, 2 poł. I. 30. XX w., wys. 23,5 cm, poz. Wąwolnica, eksp. RESTAURACJA Z ZEMBORZYC, MWL/11509

Butelki po winach z 1 poł. XX w. tworzą jedną z największych kolekcji tematycznych w zbiorach MWL. Reprezentowane są w niej podstawowe fasony winówek: m.in. *bordo, półbordo, reńskie, tokajki, szampanki*. Niektóre butelki mają zachowane etykiety, krajowe lub zagraniczne, informujące o gatunku wina i producencie. W zbiorach Muzeum są również elementy wyposażenia składu i sklepu kolonialnego Antoniego Krychowskiego przy ul. Krakowskie Przedmieście 27 w Lublinie. Z wielu krajów Europy sprowadzał on wina gronowe butelkowane, ale duża część tego importu przychodziła w beczkach. W takim wypadku producenci dołączali firmowe korki, staniolowe kapsuły, etykiety i rozmaite winietki. W składzie, na trzech kondygnacjach piwnic, Krychowski miał rozlewnię. W latach 30. XX w. butelki, przeważnie fasonu *bordo*, zamawiał w Hucie Szkła w Siedlcach.

W 1928 r. sprowadziliśmy najwięcej 43 370 q (kwintal – 100 kg, był wówczas jednostką handlową importowanego trunku) wina winogronowego niemusującego poniżej 16 % alkoholu w beczkach, z tego najwięcej z Francji 42,2%, następnie z Austrii 22,8%, Węgier 13,1% i Włoch 8,1%.

A czy w tamtych czasach mieliśmy wina krajowe? Otóż penetrując miasteczka Lubelszczyzny natrafialiśmy na butelki szklane *Kujawskiej Wytwórni Win H. Makowskiego* w Kruszwicy. Największy zespół odkryliśmy w domu przyrynkowym z Wąwolnicy, mieszczącym u schyłku II Rzeczypospolitej i w okresie okupacji restaurację. Działalność wytwórni H. Makowskiego i jej rola dla rozwoju polskiego przemysłu winiarskiego została doceniona artykułem w monumentalnym wydawnictwie tygodnika „Przemysł i Handel” wydanym na 10-lecie odzyskania Niepodległości. Początki *Kujawskiej Wytwórni Win* sięgają 1902 r., kiedy to Henryk Makowski po naukach w Wyższej Szkole Rolniczej na Krymie założył w Bednarach (Besarabia) na Ukrainie swoją pierwszą firmę winiarską. Cennik wydany w 1939 r. tak opisuje rolę przedsiębiorstwa w krajowej wytwórczości win w latach II Rzeczypospolitej: *W roku 1920 przynosi się do historycznego grodu w Kruszwicy. Dzięki patriotyzmowi gospodarczemu przedsiębiorstwa, jak również wyśmienitej jakości swoich wyrobów, Wytwórnia rozwija się pomyślnie na gruncie ojczystym, stale udoskonalając produkcję według najnowszych wzorów europejskich. Wytwórnia przerabia rocznie przeszło 100 wagonów różnych owoców*



CENNIK WIN I MIODÓW

KUJAWSKIEJ WYTWÓRNI WIN
H. MAKOWSKI
 w KRUSZWICY

i jagód, posiada własną elektrownię, olbrzymie zbiorniki szklane pojemności pół miliona litrów, prasy hydrauliczne najnowszej konstrukcji, wielkie plantacje owocowe, fabrykę skrzyń etc. Wyroby wytwórni zostały odznaczone szeregiem najwyższych odznaczeń krajowych oraz złotym Medalem na wystawie w Paryżu. Chlubą wytwórni jest miód „Piaś”, dobrze zaprowadzony w Ameryce, gdzie generalne przedstawicielstwo posiada Firma Austin, Nichols & Co. – Brooklyn N. Y. (Cennik win i miodów ...).

W 1925 r. winiarstwo polskie wyprodukowało 1,2 mln litrów wina w 47 zarejestrowanych wytwórniach, zaś w 1937 r. łączna produkcja wynosiła 1,8 mln litrów i miała wartość 3,1 mln zł.

Wino krajowe było stosunkowo tanie w porównaniu z winem importowanym. Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 28 lipca 1936 r. o obniżeniu stawek podatku spożywczego od napojów winnych,

Nr	Gatunki	Cena butelki			
		0,85 0,75 Litr.	0,35 Litr.	0,50 Litr.	0,95 1,0 Litr.
1.	„Złota Reneta”, wytrawna . . .	2,25	1,25		
2.	„Złota Reneta”, półsłodka . . .	2,50	1,35		
3.	„Złota Reneta”, słodka	2,75	1,45		
4.	„Vermouth” krajowy	3,00	1,60		
5.	„Czerwone wytrawne”	2,50	1,35		
6.	„Czerwone mocne”	2,75	1,45		
7.	„Portwejn krajowy”	3,50	1,85		
8.	„Tokay”, krajowy			2,50	
9.	„Piaś”, miód eksport.	4,00		2,50	
10.	„Królowa Renet”	2,50	1,35		
11.	„Malaga krajowa”	3,50	1,85		
12.	„Miód Staropolski”	2,50	0,85*	1,50	2,90
13.	„Madera krajowa”	3,00	1,60		
14.	„Reneta”, sok jabłeczny . . .			0,75	1,40
15.	„Czerwone półsłodkie”	2,10	1,20		

* 0,25 litr.

Najwyższe odznaczenia na Wysto

Reprod. z: Cennik win i miodów... , 1939 r.

Butelka półbordo, etykieta i zamknięcie główki współcześnie zrekonstruowane na potrzeby ekspozycji Miasteczkowy sklep kolonialno-galanteryjny, 2 poł. I. 30. XX w., zb. MWL.



po latach wyszło naprzeciw oczekiwaniom producentów win owocowych. Po dodaniu 10% dodatku państwowego oraz 30% dodatków komunalnych stawka podatku spadła z 70 gr do 28 gr na litrze (Dz.U.R.P., nr 58 z 1936 r., poz. 431). Specjaliści z branży pisali: *Wina owocowe nie tylko są wytworem rodzimym, ale przeznaczonym pozatem dla ludzi najbiedniejszych, najszerzych warstw ludności, kiedy wina importowane będą zawsze w Polsce artykułem dla ludności zamożniejszej* (A. Skowroński, *Polski przemysł winiarski*, s. 132).

Opakowania z Kruszwicy, przywrócone do stanu, gdy napełnione winem opuszczały fabrykę H. Makowskiego, a więc napełnione, zakorkowane, zakapslowane i etykietowane, eksponowane są w muzealnym miasteczku w sklepie kolonialno-galanteryjnym.

Grzegorz Miliszkiewicz

POLSKIE PRZEBOJE EKSPORTOWE. NACZYNNIA BLASZANE EMALIOWANE



Czajnik blaszany emaliowany W/ 22 cm, „Olkusz”, Fabryka Naczyni Emaljowanych, S.A. w Olkusz, 3-4 dekada XX w., wys. 25 cm, poz. Dubienka, eksp. SKLEP ŻELAZNY, MWL/21977



Fabrykacja naczyń blaszanych emaliowanych została zapoczątkowana w Niemczech w latach 1850-1860. Od 1881 r., gdy w cesarstwie rosyjskim uruchomiono pierwszą fabrykę tych naczyń – „Wulkan” w Warszawie, była to jedna z najlepiej rozwiniętych gałęzi przemysłu metalowego na ziemiach polskich. W 1913 r. w Królestwie Kongresowym pracowało 5 fabryk tej branży. W okresie międzywojennym wysoki poziom produkcji naczyń blaszanych emaliowanych zawdzięczaliśmy „Silesii” w Rybniku-Paruszowicach, „Olkuszowi”, „Świątowitowi” w Myszkowie, „Pol-Shield” w Białej-Bielsku, „Herzfeld-Victorius” w Grudziądzu, Hucie „Ludwików” i „Wulkanowi” w Warszawie. Już przed I wojną światową, z chwilą uruchamiania kolejnych fabryk naczyń blaszanych emaliowanych, każda z tych wytwórni budowała ofertę kierowaną do cesarstwa rosyjskiego i na dalekie rynki

zagraniczne. W katalogu z 1901 r., Towarzystwo Warszawskiej Fabryki Wyrobów Metalowych „Wulkan” zamieściło ilustracje oferowanych dekoracji naczyń: widok Kremla, Car Kołokoł, Car Puszka. Stąd w katalogach wyrobów polskich fabryk naczyń blaszanych emaliowanych wydanych na przełomie XIX/XX w. i również w okresie II Rzeczypospolitej, spotykamy formy egzotyczne i obce naszej kulturze. „Olkusz” w katalogu z 1929 r. oferował *wazy rosyjskie, rondle „Java”, kumgany tatarskie, kumgany bucharskie, czajniki besarabskie, sagany tureckie, sagany egipskie, indyjskie kubki koniczne*. Huta „Silesia” w Paruszowicach w katalogu wydanym w 1927 r. zaznaczała, iż zawiera on wyłącznie *Sortyment krajowy*. Firma ta w 2 poł. I. 30. XX w. wydała katalog aż w pięciu językach, zaznaczając, iż *Warunki sprzedaży i dostawy, podane są na następnych stronach, ważne są tylko dla eksportu (Silesia..., s. 7)*. W okresie II Rzeczypospolitej znawcy tej branży podkreślali, że duże polskie przedsiębiorstwa wytwarzały pełne asortymenty naczyń blaszanych emaliowanych, przez co fabryki niemieckie, wyrabiające niektóre tylko artykuły, a więc taniej, były groźnym konkurentem dla naszego eksportu. Jednakże dzięki jakości oraz estetyce żywych i jaskrawych kolorów, polskie

wyroby znajdowały nabywców na kilku kontynentach. Prezentowano je na wystawach gospodarczych organizowanych przez „Polską Ekspansję Gospodarczą” w różnych krajach. W sprawozdaniach z tych wystaw z lat 20. XX w. wskazywano, iż miejscowe kupiectwo wykazywało duże zainteresowanie naczyniami blaszanymi emalowanymi z Polski. Dobra koniunktura eksportowa trwała przez cały okres międzywojenny. Np. w 1 kwartale 1938 r. wyeksportowaliśmy 442,6 ton naczyń blaszanych emalowanych o wartości 749 tys. zł,

z czego wagowo najwięcej do Republiki Południowej Afryki 25,7%, Argentyny 10%, Indii Holenderskich 9,6%, Kolumbii 4%, a ponadto do Egiptu, Wenezueli, na Złote Wybrzeże, do Nigerii, Sudanu, na Kubę, do Indii Brytyjskich i Anglii.

Naczynia, o których mowa, wykonane były z blachy stalowej, pokrytej wewnątrz emalią najczęściej szarą lub białą, zaś na zewnątrz emalią w różnych kolorach. Niektóre fabryki oferowały także emalie dwubarwne – rozmaite *marmurki*, *malachit*, *kolor granitowy*, *dekor dwukolorowy* lub *cieniowany*. Można było zamówić wysokiej klasy towar zdobiony rozbudowanymi podszkliwnymi wzorami o charakterze kalkomanii. Naczynia blaszane emalowane opatrywano sygnaturami na stronie zewnętrznej dna, podczas gdy naczynia żeliwne miały znaki towarowe na pobocznicy. Zdecydowaną większość produkcji fabryk stanowił towar „zwykły”, zw. niekiedy bazarowym, z cieńszej blachy, ale oferowano również i naczynia „ciężkie” wyrobione z grubszej blachy. Łatwość utrzymania w czystości, lekkość i wytrzymałość – to były zalety naczyń blaszanych emalowanych, podkreślane zarówno przez producentów, jak i użytkowników. Ci ostatni niekiedy sygnalizowali obawy przed niebezpiecznymi skutkami połknięcia odprysku emalii, który mógł dostać się do potraw.

Naczynia blaszane emalowane *ciężkie* w ofercie warszawskiego domu towarowego. Reprod. z: *Bracia Jabłkowscy...*, 1938/1939 r. ◀

Rondel z „Olkusza”, 3-5 dek. XX w., zb. MWL. ▼

Emalowane naczynia

mocne, łatwe w użyciu, nie przypalają potraw:
GARNKI w kolorze brązowym, wysokie z dwoma uszami

średnica	12 cm	14 cm	16 cm	18 cm	20 cm	22 cm	24 cm
pojemność w litrach	1	1,3	2 1/2	4	5	6 1/2	9
cena zł.	1.50	1.95	2.45	3.25	4.05	4.85	5.65

GARNKI półgłębokie z 2-ma uszami lub rondelki z rączką

średnica	12	14	16	18	20
cm	cm	cm	cm	cm	cm
pojemność w litrach	3/4	1	1 1/2	2 1/2	3
cena zł.	1.20	1.50	1.90	2.30	2.70

POKRYWY emalowane brązowe

średnica w cm	12	14	16	18	20	22	24
cena w zł.	0.45	0.55	0.60	0.75	0.85	0.90	1.05

IMBRYKI do gotowania wody z płaskim dnem.

średnica	16	18	20	22	24
cm	cm	cm	cm	cm	cm
pojemność w litrach	1 1/2	2 1/2	3	4	5
cena	zł. 2.90	zł. 3.—	zł. 3.75	zł. 4.05	zł. 4.90

ESTETYCZNY KOMPLET NA UMYWALNIĘ biały emalowany, składający się z 6 sztuk: kubek z pokrywą, dzbanek, miska o średnicy 42 cm, mydelniczka, puszka do szczotek i naczynie nocne, **20.—** zł.

wielkie wanie

przesłanie być zmełą dla całego domu, gdy Pani zaopatrzy się w te potrzebne przedmioty, które ułatwiają pracę

WYŻYMACZKA o wyjątkowo mocnej konstrukcji, zrobiona z twardego drzewa i najlepszych materiałów metalowych, na łożyskach kulkowych, z wałkami gumowymi, odpornymi na gorącą wodę; na wyżymaczkę tę dajemy 5-letnią gwarancję – cena zł. 31,50. WYŻYMACZKA w jeszcze lepszym gatunku, na łożyskach kulkowych, na płaskich podwójnych sprężynach stalowych, z 8-letnią gwarancją, cena zł. 40.— Do każdej wyżymaczki dołączamy piśmienną gwarancję. TAKA do prania z ocynkowanej blachy, w oprawie drewnianej rozmiar 63 x 39 cm – zł. 1,50 z mocnej cynkowej blachy rozmiar 63 x 39 cm, cena zł. 2,75

5 lat GWARANCJI

32 Jak uniknąć kosztów przesyłek. Prosimy przejrzeć warunki wysyłki str. 36.



Barwne emalie z fabryk na ziemiach polskich podbijały świat. Reprod. z: *Silesia. Rybnik-Paruszwice...*, ok. 1936 r.



Jeszcze przed I wojną światową naczynia blaszane emaliowane zaczęły także trafiać na wieś. Czajnik blaszany emaliowany, w 1 poł. XX w., był bardzo pożądanym prezentem ślubnym. W gospodarstwach domowych najczęściej użytkowano emaliowane garnki z uchami, proste lub wybrzuszone, o różnych pojemnościach, rondle, patelnie, czajniki, kubki.

Część klientów sklepów z naczyniami stanowiły mniejszości wyznaniowe II Rzeczypospolitej, przede wszystkim ludność żydowska. Specjalnie dla nich, fabryki naczyń blaszanych emaliowanych pro-

dukowały artykuły związane z wymogami religijnymi – np. kubki dwuuche do obmywania rąk czy żydowskie deski do solenia mięsa, zastępujące tradycyjne deski drewniane.

W 1927-1928 r. rocznie w Polsce sprzedawano ok. 9 tys. ton naczyń blaszanych emaliowanych, pochodzących z ośmiu zakładów. Dawało to średnio 0,3 kg na jednego mieszkańca, podczas gdy w tym czasie, w Niemczech – 1,2 kg. Wynikało to z mniejszego udziału garnków żeliwnych w niemieckich gospodarstwach domowych. Czajnik *wypukły 22 cm*, analogiczny do prezentowanego tu

na przewodniej ilustracji, produkcji „Silesii”, w 1936 r. kosztował *loco fabryka* 6 zł 90 groszy.

W Polsce, po II wojnie światowej, naczynia blaszane emaliowane stoczyły w 3 ćw. XX w. długą, zwycięską bitwę z naczyniami żeliwnymi emaliowanymi, o których piszemy w rozdziale *Polski w nazwach towarów*. Następnie na przełomie XX/XXI w., przegrały w kuchni z garnkami ze stali nierdzewnej.

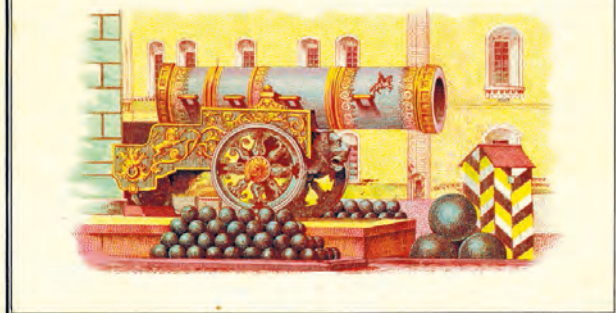
23



24



25



Kumgan tatarski. Oferta na rynek azjatycki. Reprod. z: „Olkuś” Fabryka Naczyń Emalowanych... 1929 r. ▲

Reprod. z: Towarzystwo Warszawskiej Fabryki... „Wulkan”... 1901 r. ◀

Tradycje eksportowe w omawianej branży Polska kontynuowała po 1945 r. Wiadro z „Olkuś”, 2 poł. 5-6 dek. XX w, zb. MWL .



Po II wojnie światowej jakość polskich wyrobów emaliowanych kierowanych na rynek krajowy nieco obniżyła się, szybciej zużywały się, a i nie zawsze ich użytkownikom chciało się te, niezbyt ciężkie naczynia, odstawić na złom. Stąd można je nieoczekiwanie spotkać nawet na grzybobraniu, ponieważ stanowią jeden z istotnych składników leśnych i polnych śmietników pochodzących z 2 poł. XX w.

Grzegorz Miliszkiewicz

MAGICZNA MUZYKA SZKLANYCH BUTELEK



Oranżadówka 0,35 l, z zamknięciem dźwigniowym, wys. 25,5 cm, producent nie ustalony, 3-4 dek. XX w., poz. Franciszków, eksp. RESTAURACJA Z ZEMBORZYC, MWL/15670, nalepki współczesne na potrzeby ekspozycji

W II Rzeczypospolitej do sprzedaży wód gazowanych na szklanki, tak ulicznej jak i w sklepikach, służyły miedziane, wewnątrz ocynowane, kilkudziesięcilitrowe butle-syfony z kurkiem, opatrzone wybitym znakiem legalizacyjnym określającym pojemność naczynia oraz znakiem organu dozoru nad żywnością, dopuszczającym naczynie jako dystrybutor napojów. *Stowarzyszenie Dozorów bada taki miedziany balon na ciśnienie, a po wyniku pomyslnym próby Zakład Badania Żywności i Przedmiotów Użytku sprawdza, czy w balonie do roztworu nie przechodzą metale szkodliwe dla zdrowia* (S. Krauze, *Artykuły żywności ...*, t. II, s. 374).

Z biegiem lat w handlu wzrastał udział napojów orzeźwiających sprzedawanych w jednostkowych opakowaniach. W okresie międzywojennym do szklanych butelek nie było zastrzeżeń sanitarnych, z wyjątkiem bezwzględnej potrzeby zachowania czystości i przepuszczalności światła przez szkło – bezbarwne i półbiałe. Fabryki wód gazowanych stosowały głównie trzy typy butelek. Pierwszy, to flaszki o brzuścu cylindrycznym przechodzącym w szyjkę zwężającą się ku górze (w ówczesnej niemieckiej literaturze technicznej określany jako *Tivoli Ponyflasche*). Typ drugi, to butelki o brzuścu

cylindrycznym i cylindrycznej szyjce (*Eckige Ponymflasche*). Trzeci, to fason oranżadówki o brzuścu jajowatym. Butelki te zamykane były zazwyczaj *zatworem mechanicznym dźwigniowym* (niem. *Hebelverschluss*) lub mechanizmem *pałkowym* (niem. *Bügelverschluss*). Zamknięcie składało się z korka wykonanego z porcelany technicznej i osadzonej w główce butelki (lub na niej) konstrukcji z twardego 2-3 mm drutu stalowego, często cynkowanego, mającej szczelnie docisnąć porcelankę do otworu flaszki. Te typy *zatworów*, podobnie jak opatentowane w 1892 r. przez Amerykanina Williama Paintera zamknięcie koronowe, były plonem wynalazczości XIX w. Zamknięcie pałkowe znano już w 1860 r., dźwigniowe wynalazł berlińczyk Carl Dietrich w 1875 r.

Huty wykonywały oranżadówki zazwyczaj ze szkła półbiałego. Światło nie zagrażało przecież tak bardzo ich zawartości, jak to miało miejsce w przypadku piwówek, które należało wykonać ze szkła oranżowego lub zielonego. Część flaszek fasonu z cylindryczną szyjką miała poboczną fakturowaną w *rosę*, ewentualnie z pozostawieniem gładkiego prostokątnego pola na etykietę. Pojemność oranżadówek, sporadycznie oznaczana na butelce, wahała się od 0,25 do 0,4 litra.

S.A.” w Bogucicach miała znak towarowy G. Gumowe czerwone krążki do butelek w dwóch gatunkach, *niepływającym i pływającym*, w cenach 15,50 i 19 zł za kg, ok. 1937 r., oferowała Fabryka Wyrobów Gumowych „Piastów” k. Warszawy.

Podczas napełniania syfonów i butelek szkło często pękało, dlatego każda fabryka musiała mieć specjalne tarcze i siatki ochronne,

Reprod. z: Cennik firmy... Eugeniusz Drobner i S-ka, Kraków..., 1939 r. ►

Reprod. z: Ćmielów S. A..., 1936 r. ▼



PORCELANA **ĆMIELÓW S.A.**

KORKI DO BUTELEK

owalne



NF. 149

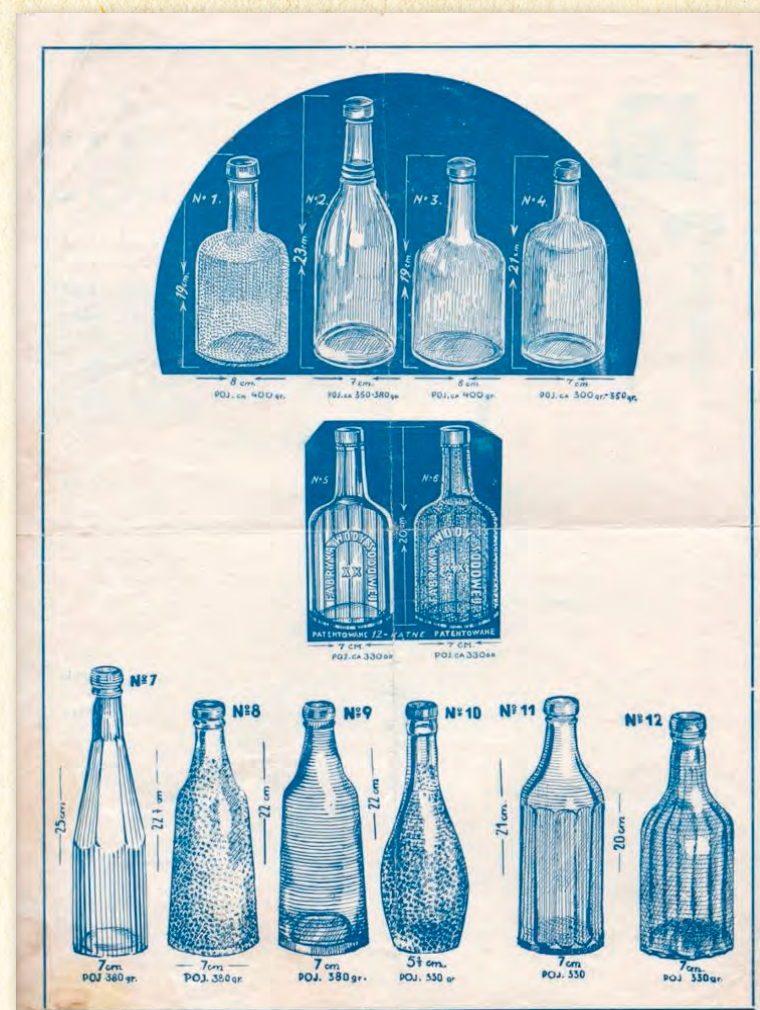
Cena za 100 szt. — zł. 6.—
waga 1 szt. — 25 gr.

okrągłe



NF. 95

Cena za 100 szt. — zł. 4.30
waga 1 szt. — 17 gr.



umocowane przy maszynach i zabezpieczające robotników od niebezpiecznych wypadków. Rozporządzenie Ministrów Opieki Społecznej i Spraw Wewnętrznych z dnia 27 sierpnia 1933 r. o wodzie do picia i potrzeb gospodarczych określało, iż woda do wyrobu lub w związku z wyrobem artykułów żywności w wytwórniach tych artykułów musiała odpowiadać wszelkim normom bakteriologicznym i chemicznym (Dz.U.R.P., nr 79 z 1933 r., poz. 562).

W Polsce, przed II wojną światową, sprzedawano lemoniady i oranżady w kilkudziesięciu smakach. Taką różnorodność – smaków, zapachów i barw, zapewniały esencje-destylaty i ekstrakty, które mo-

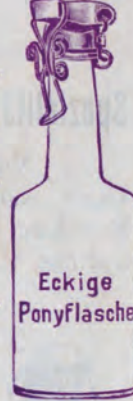
Peter Reuter G. m. b. H. :: :: Altona-Ottensen

e. Mineralwasserflaschen.



Mit Inschrift im Glase

	Stückgutpreise in Mark		
	Bei Bestellung von unter 5 000 Stück	Bei Bestellung von 5 000 Stück und mehr	Bei Bestellung von 10 000 Stück und mehr
Halbweiße 21—26 eil. Tivoli- od. eckige Ponyflaschen mit Ringmundstück	100.—	95.—	90.—
„ 27—38 „ Brause oder Seltersflaschen „ „	105.—	100.—	95.—



Mineralwasserflaschen ohne Inschrift im Glase stellen sich in beiden Positionen genau im Preise wie die Schriftflaschen bei Bestellung von 10000 Stück.

Bei Waggonladungen, lose verladen, ermäßigen sich vorstehende Preise wie folgt:
bei 5—10000 kg Ladung um # 10.—, bei mindestens 10000 kg Ladung um # 12.50 pr. Mille.


gły być z naturalnych owoców lub, już wówczas, sztuczne. *Jeżeli użyto sztucznych estrów zapachowych, nie wolno było na etykiecie podawać rysunku owoców, sztuczne barwienie musi być ujawnione.* (S. Krauze, *Artykuły żywności ...*, t. II, s. 377). Były wody gazowo-owocowe i kwasy owocowe, np. ananasowe, agrestowe, brzoskwińowe, bergamotowe, cherry, grenadinowe, gruszkowe, chmielowe, słodowe, mandarynkowe, porzeczkowe białe i porzeczkowe czerwone, szampańskie, tutti frutti, żurawinowe, żubrówkowe, leśne, abricot o smaku moreli, vinięta o smaku jabłka. Do lemoniady w wypadkach gdy klientela żąda silnie burzącej się wody gazowej, kwasu lub lemoniady, można dla utrwalenia piany dodać środków burzących, które oferowano w postaci proszku lub ekstraktu (*Józef Russek i S-ka, Laboratoria ...*, s. 3-4).

W II Rzeczypospolitej konsumpcja bezalkoholowych napojów gazowanych została utrwalaona na fotografiach wykonywanych np. w lokalach gastronomicznych. Miasteczkowa elita, stali bywalcy, chętnie fotografowali się przy stołach i stolikach z potrawami i napojami, butelkami wódki, oranżadówkami i firmowymi szklankami, jakie do prowincjonalnych lokali dostarczał np. „Haberbusch & Schiele”. Konsumpcja oranżady wśród mniej zamożnego chłopstwa miała niemal odświeżny charakter. Edward Jaworski, prowadzący

miasteczkową piwiarnię w Siedliszczu wspomina, że chłopci przybywający na czwartkowy jarmark pili piwo, żonom zaś zamawiali oranżadę. Do dzisiaj starszemu pokoleniu Polaków pozostała w uszach muzyka pustych oranżadówek we wstrząsanych podczas transportu drewnianych skrzyniach.

Grzegorz Miliszkiewicz

e. Drahtbügel-Verschluß für Flaschen mit Lochmundstück.



Der **Drahtbügel-Verschluß** hat gegenüber allen anderen Verschluß-Arten den Vorzug, daß er wegen seiner Einfachheit sehr billig und dabei praktisch ist. Er hat sich deshalb ein großes Feld erobert und findet überall Verwendung.

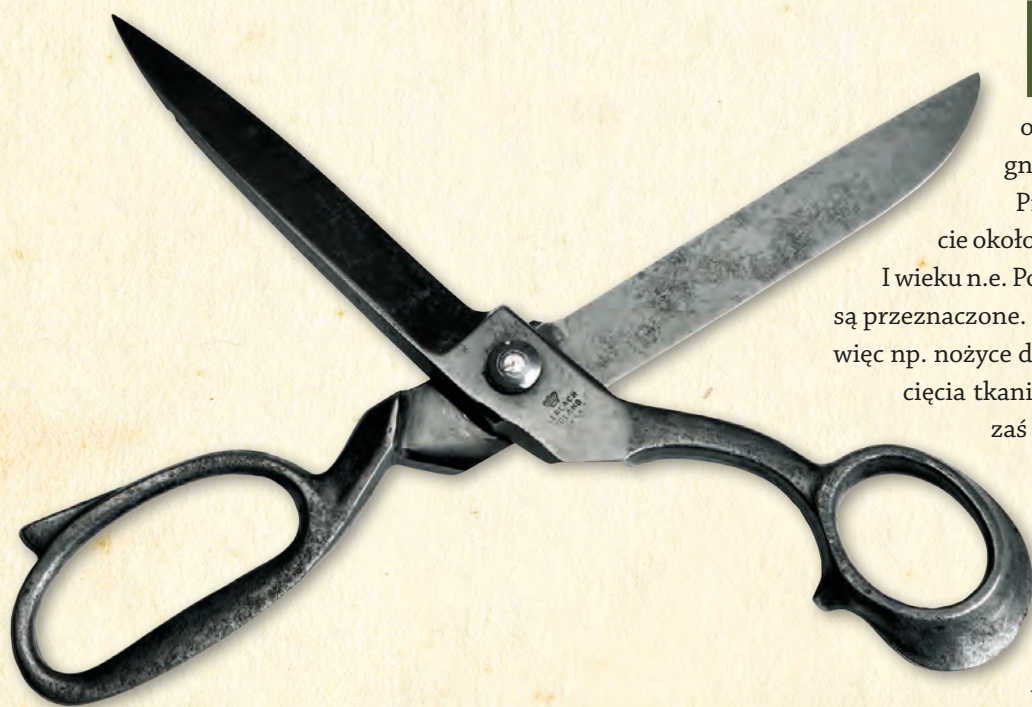
Am meisten verlangt wird dieser Verschluß aus **verzinktem** Stahldraht, da solche aus **verzinntem** Stahldraht sehr leicht rosten und infolgedessen nicht zu empfehlen sind.

(Preise siehe folgende Seite.)

KONKURENCJA DLA SOLINGEN I BIRMINGHAM! NOŻYCE KRAWIECKIE



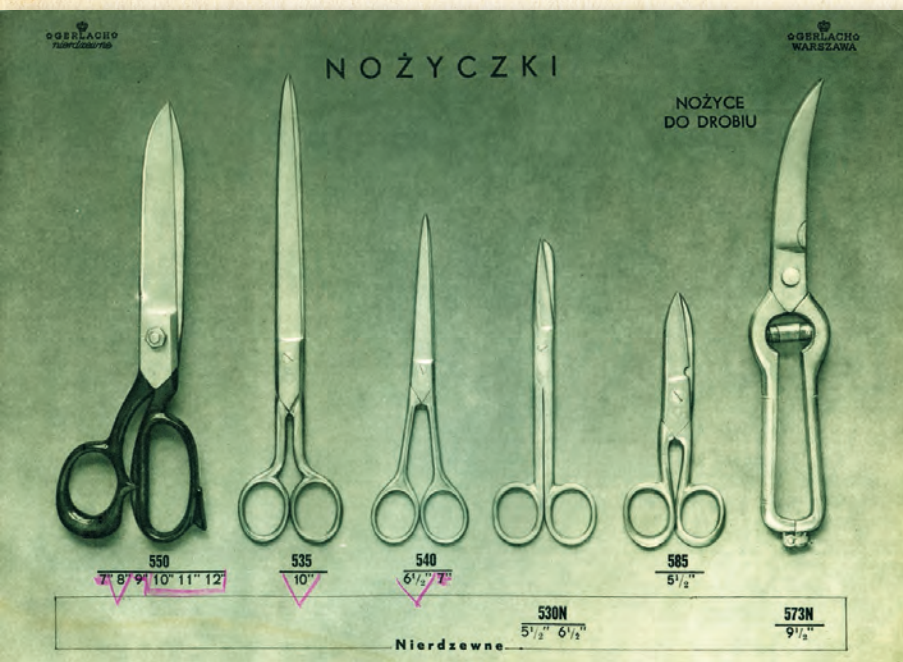
Nożyce krawieckie *GERLACH/ POLAND/ 8*, dł. 26 cm, „Bracia Kobylańscy” S-ka Akc. dla Przemysłu i Handlu Wyrobami Stalowymi, Warszawa, zakłady Kuźnice Drzewickie, wyk. 1 poł. XX w., poz. Lublin, eksp. MIASTECZKOWA PRACOWNIA KRAWIECKA, G/5164



Nożyce to jedno z najważniejszych i najbardziej uniwersalnych narzędzi wynalezionych i używanych przez człowieka na przestrzeni wieków. Konstrukcja jest tu niesłychanie prosta. Nożyce składają się z dwóch połączonych przegubowo ostrzy zakończonych uchwytami na palce. Podczas cięcia, ostrza zwierane są dźwigniowo niewielkim naciskiem. Tną znakomicie lub ... szarpią i zacinają się.

Pierwsze nożyczki, przypominające nożyce do strzyżenia owiec, wynaleziono w Egipcie około 1500 lat p.n.e. Konstrukcję nożyczek dopracowali starożytni Rzymianie pod koniec I wieku n.e. Podział nożyczek używanych przez krawców wynika z materiału i czynności do jakich są przeznaczone. Różnią się przede wszystkim rozmiarem, kształtem i stopniem ostrości ostrzy. Są więc np. nożyce do wycinania papierowych form, do wyjmowania fastrygi, przecinania dziurek, do cięcia tkanin cienkich i grubych. Te ostatnie oferowane w katalogu *Gerlacha* mają do 12 cali, zaś w katalogu Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego z 1964 roku określone są jako *nożyce krawieckie męskie*. W 1954 r. nożyce krawieckie objęto polską normą. Wówczas fabryka w Kuźnicach Drzewickich była ich jedynym krajowym producentem.

Historia marki *Gerlach* rozpoczęła się od Samuela Gerlacha, który w 1825 r. uruchomił produkcję noży w Warszawie. Wkrótce firma stała się największym producentem w Królestwie Polskim i – jak wiele tutejszych firm – zyskała uznanie w całym cesarstwie. Koronę w godle na sygnaturach *Gerlacha* przyznał car Mikołaj I. Wnuk Samuela, Szymon Kobylański, odkupił w 1893 r. dzia-



łąjące od 1760 r. zakłady w Kuźnicach Drzewickich, które dotąd produkowały między innymi żelazo lane i gwoździe. „Bracia Kobyłańscy Fabryka Wyrobów Stalowych dawniej Gerlach” przekształcili produkcję wytwarzając między innymi nakrycia stołowe, wszelkiego rodzaju noże, nożyczki i nożyce, żyłetki, instrumenty chirurgiczne, narzędzia tnące. W 1928 r. spółka została przekształcona w przedsiębiorstwo „Bracia Kobyłańscy Sp. Akc. dla Przemysłu i Handlu Wyrobami Stalowymi”. W 1943 r. firmę przejęli Niemcy.

W II Rzeczypospolitej zagrożenie dla polskich zakładów stanowiła konkurencja zagraniczna. W Europie kontynentalnej największym ośrodkiem produkcji artykułów nożowniczych było niemieckie Solingen. Działo tam wiele firm a ich katalogi docierały do Polski. Duże ośrodki produkcji wyrobów nożowniczych, np. w Anglii okolice Birmingham, powstały tam, gdzie występowały odpowiedniej jakości złoża żelaza i paliwa dla hut. W wielu rodzinach chłopskich i miasteczkowych zajmowano się na użytek własny lub dorabiano krawiectwem. Nożyce Gerlacha są w takich zespołach częściej spotykane od innych firm, w tym zagranicznych. W II Rzeczypospolitej wojna celna z Niemcami i przodująca

rola w branży umożliwiła firmie „Bracia Kobyłańscy” z zakładami w Kuźnicach Drzewickich prosperowanie na rynku krajowym. Kiedy więc patrzymy na wszelkie ilustracje z miast i wsi pokazujące ubiory z tamtych czasów, to znakomita większość z nich została zapewne skrojona nożycami sygnowanymi GERLACH ze znakiem obrazowym *korona*.

Maria Wosiek-Guz

Reprod z: *Bracia Kobyłańscy...*, ok. 1938 r. ◀



W okolicach Solingen, w Austrii, ze stali wyrabiano wszystkie przedmioty niezbędne w europejskim gospodarstwie domowym. Reprod. strony tytułowej katalogu *C. Duisberg...*, Wien-Solingen-Prag-Budapest-Bucarest, 1931 r. ◀

Nożyczki z Solingen, 4 ćw. XIX - 1 poł. XX w., zb. MWL. ▼



DLA ZDROWIA I SMAKU! GABLOTA TAKŻE NA SALCESON



Gablota na wędliny, drewniana, przeszklona, szer. 88, gł. 54, wys. 90 cm, wyk. prawdopodobnie stolarz Bajdurzewski z okolic Pawłowa, ok. 1928 r., poz. Siedliszcze, eksp. PIWIARNIA JAWORSKICH Z SIEDLISZCZA, MWL/9144/2



Na ekspozycji piwiarni Adama i Edwarda Jaworskich z miasteczka Siedliszcze, z czasookresem na rok 1938, na ladzie stoi drewniana przeszklona gablota. Oryginalny zespół mebli bufetowych z tego lokalu, podobnie jak szyld, nie zachował się. Dlatego na podstawie archiwalnych fotografii sali sprzedażnej tej piwiarni zrekonstruowano ladę, zaś gablota i wisząca na ścianie za ladą drewniana rama na wędliny, pochodzą ze sklepu Mikołaja Rutkowskiego, który także funkcjonował w tamtych latach w miasteczku Siedliszcze. W rozdziale *W cieniu szyldów obrazkowych. Szkolnictwo i analfabetyzm* ilustrujemy szyld sklepu Rutkowskiego. Archiwalna fotografia fasady domu z wejściem do piwiarni Jaworskich dostarczyła muzealnikom informacji o rozplanowaniu poszczególnych elementów obrazowych i literowych szyldu, zaś pozyskany do MWL szyld Rutkowskiego wskazał wzorce kolorystyczne.

Na obu szyldach namalowane są wyroby wędliniarskie obu masarzy – szynki, kiełbasy. Łączenie sprzedaży wędlin na wynos lub do konsumpcji na miejscu, które eksponuje piwiarnia z Siedliszcza, nie jest zjawiskiem wyjątkowym w dwudziestoleciu międzywojennym. Właściciel lokalu, bywało że masarz, musiał jednak spełniać okre-

ślone wymogi, zarówno dla sklepu jak i lokalu gastronomicznego. W II Rzeczypospolitej przepisy w tym zakresie, stawały się coraz ostrzejsze w miarę identyfikowania przez Państwo Polskie zagrożeń sanitarnych, epidemiologicznych.

Chociaż na szyldzie nie namalowano salcesonu poświęćmy mu nieco uwagi. Salceson jest odmianą wędlin. Przygotowanie salcesonu jest bardzo różnorodne. Zazwyczaj jest to mieszanina mniej lub więcej pociętych gotowanych kawałków głowizny wieprzowej, wołowej i cielęcej, nóg wołowych i cielęcych, żołądków wołowych i cielęcych itp. z dodatkiem łoju, oraz żelatyny i krwi, występujących podczas gotowania. Do salce-



sonu dodaje się octu, soli, pieprzu, papryki, majeranki itp. korzeni. Salceson sprzedaje się w żołądkach wieprzowych lub w ślepej kiszce wołowej. Gotuje się go 1½ godziny (W. Kączkowski, *Alfabetyczny poradnik towaroznawstwa* ..., s. 403).

Edward Jaworski wspominał nam muzealnikom, iż w piwiarni salcesony leżały na porcelanowym lub fajansowym półmisku w gablocie. Pod koniec l. 30. XX w. ozorkowy sprzedawano w cenie 1,20 zł za kilogram. Czeladnik, pracujący w marni Jaworskich, przygotowywał na święta Bożego Narodzenia salceson, w którym po przekrojeniu wzdłuż, ukazywał się napis ułożony z ozorków: *Wesołych Świąt – Adam Jaworski*. Salceson ten wystawiany był w gablocie w okresie przedświątecznym. I otóż takich pokrojonych, napoczętych wyrobów mięsnych dotyczyły przepisy, które pragniemy tu przedstawić. *Rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej z dnia 10 grudnia 1936 r. wydane w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych i Ministrem Przemysłu i Handlu o dozorze nad mięsem i przetworami mięsnymi* wyjaśnia nam status przeszklonej gabloty. Art. 38, ust. 3 brzmi:

Napoczęte lub pokrajane wyroby powinny być umieszczone w gablotkach oszklonych lub pod kloszami przewiewnymi, na talerzach, podstawach (szklanych, porcelanowych, fajansowych). Gablotki od strony sprzedającego powinny być zaopatrzone w odrzucane gęste siatki druciane lub w przesuwane ramki z gęstą siatką drucianą (Dz.U.R.P., nr 92 z 1936 r., poz. 643).

— 34 —

**OSZKLENIE DO WĘDLIN,
wykonanie dwuszafkowe**

**Oszklenia te odpowiadają przepisom ogłoszonym
w „Dzienniku Ustaw“.**

Długość całkowitego oszklwienia mtr. 2,70, wysokość szafki 50 cm, górne płyty przymocowane są chromowanymi śrubkami, konsole najwyższego gatunku żelazne, obłożone białą porcelanowo-alabastrową emalią, łącznie ze szkłem szlifowanym **zł. 220. —**

EDMUND NIKEL, Łódź, Radwańska 65

Reprod. z: *Edmund Nikel...*, 2 poł. lat 30. XX w. ▲

Gabłota w sali bufetowej piwiarni Jaworskich w Siedliszczu, 1938-1941 r., fot. nieznany, zb. spec. MWL. ◀

Grzegorz Miliszkiewicz

MIASTECZKOWE ZAPASY LODU. LODOWNIA JAWORSKICH



Fotografia archiwalna, autor nieznanym, lata 60. XX w., poz. Siedliszcze, powiększona reprodukcja na ekspozycji PIWIARNIA JAWORSKICH



Dwie stare fotografie przedstawiają fragment podwórka Jaworskich w miasteczku Siedliszcze, w latach 60. XX w. Głównym gospodarzem był tu wówczas Edward Jaworski. Właściciel piwiarni, której poświęcamy uwagę w *Katalogu ekspozycji*. Za osobami, pośród których znajdują się m.in. członkowie jego rodziny, widoczny jest niski mocno podniszczony już budynek kryty dachówką. To lodownia!

Zapewne w kilka lat po nabyciu posesji i wzniesieniu domu w latach 1922-1924, Adam Jaworski wybudował na podwórku lodownię. Mogło to mieć miejsce w połowie lat 20. XX w. Ziemna podłoga tego obiektu była ok. 1 m poniżej poziomu gruntu. Podwójne drewniane ściany tworzyły przestrzeń wypełnioną izolacyjną warstwą grubo ubitej słomy i liści. Piaskowo-cementowa dachówka, mająca spośród stosowanych wówczas pokryć dachowych najlepsze właściwości schładzające, zbliżone do kamionki, miała zabezpieczać wnętrze lodowni od słońca i ciepłego powietrza. Do środka schodziło się po kilku schodkach. Podwójne drzwi, choć drewniane, proste, chroniły wnętrze od bezpośredniego wtargnięcia ciepłego powietrza z podwórka. Usytuowana od południa rozłożysta lipa chłodnym cieniem obejmowała niemal cały dach lodowni.

Po lód, niezbędny do utrzymania niskiej temperatury w lodowni, jeżdżono zimą na pobliskie oczka wodne. Do dziś w zagłębieniach terenu, stanowią one element krajobrazu tej części Pagórów Chełmskich w okolicach Siedliszcza. W letnich porach roku, w taflach lodu ułożonych w lodowni, przesypanych trocinami i przykrytych słomianymi matami, przechowywano produkty niezbędne do prawidłowego zabezpieczenia mięsa z uboju trzody chlewnej oraz do



funkcjonowania masarni i sklepu wędliniarskiego. *Rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej a dnia 10 grudnia 1936 r. wydane w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych i Ministrem Przemysłu i Handlu o dozorcze nad mięsem i przetworami mięsnymi* (Dz.U.R.P., nr 92 z 1936 r., poz. 643) zabraniało trzymania mięsa bezpośrednio na lodzie, ponieważ zagrażało to zarówno czystości lodu, jak i mogło spowodować skażenie mięsa. Gdy na przełomie lat 20/30 XX w. Adam Jaworski założył piwiarnię, lodownia miała duże znaczenie w funkcjonowaniu lokalu. Tu trzymano piwo w beczkach i butelkach oraz oranżadę. Stąd Edward Jaworski przynosił w wiadrze pokruszony



Siedliszcze, podwórkó Jaworskich, Marek, wnuk Adama na tle lodowni, ok. 1966 r., fot. nieznaną, Arch. MWL. ◀

Lodownia Jaworskich zrekonstruowana w MWL. ◀

lód do sali bufetowej i wsypywał go do komory chłodniczej aparatu do dystrybucji piwa.

W historii przechowalnictwa termin *lodownia* rozumiany był trojako, po pierwsze: piwnica, skład lodu, dół do przechowywania lodu; po drugie: pomieszczenie z lodem, odpowiednio urządzone do przechowywania żywności; po trzecie: jako lodownia pokojowa, rodzaj szafki chłodzonej lodem. Można więc powiedzieć: kto w tamtych czasach miał w ciepłych porach roku lód, ten miał cały rok zdrowszą i bezpieczniejszą żywność! W XIX w. aż do 3 ćw. XX w., dopóki elektryfikacja nie umożliwiła rozwoju chłodni, zimowe wyrąbywanie lodu uważano za zajęcie bardzo ważne dla gospodarki. Temat ten znalazł się na rycinach a potem także wielu fotografiach.

Lodownię w muzealnym miasteczku odtworzono więc na podstawie dwóch archiwalnych fotografii z lat 60. XX w. Zachował się także egzemplarz dachówki cementowo-wapiennej. Przy południowej ścianie odwzorowanego obiektu natychmiast posadzono lipę. Wprawdzie w MWL nie udało się odwzorować pełnego zagospodarowania parceli w Siedliszczu, to jednak lodownia, studnia i ubikacja pokazują jakąś istotną część logiki historii życia codziennego rodziny Jaworskich w Siedliszczu u schyłku l. 30. XX w.

Grzegorz Miliszkiewicz

Reprod.z: Lodownia pokojowa dwudrzwiowa firmy „Este-Ra” z Poznania polecana w 1937 r. przez Instytut Gospodarstwa Domowego Warszawa... ◀



LODY, LODY DLA OCHŁODY! MASZYŃKA DO KRĘCENIA LODÓW



Maszynka do kręcenia lodów HUTA BLACHOWNIA/2L, wys. 34 cm, wyk. Państwowa Huta „Blachownia”, Częstochowa, 4-5 dek. XX w., poz. Lublin, eksp. RESTAURACJA WALCZYŃSKICH Z ZEMBORZYC, MWL/26857



Początki deseru lodowego sięgają czasów niepamiętnych. W czasach starożytnych zakładano podziemne i skalne chłodnie, aby móc przechowywać zmrożony deser, który początkowo miał formę zwykłego śniegu. Nowożytna Europa zawdzięcza umiejętność przyrządzania lodów podróżnikowi Marco Polo, który podczas swoich wypraw do Chin w XIII w. poznał metodę i sposób tworzenia tego deseru. Najbardziej zbliżone konsystencją do wytwarzanych obecnie, zaczęły być produkowane na przełomie XV/XVI w. we Włoszech, a przełomem w ich produkcji było wynalezienie maszynki do kręcenia lodów. Przejdźmy do XX w. Oto instrukcja użytkowania maszynek do lodów wydana

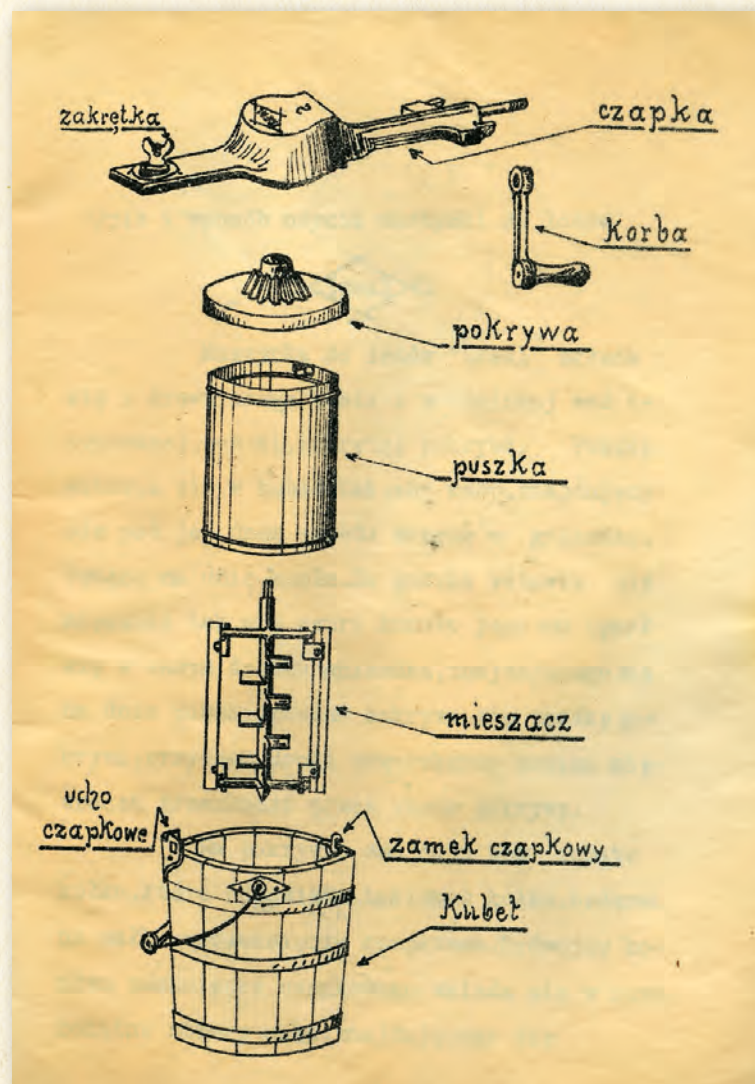
w okresie międzywojennym przez Fabrykę Naczyń Emaliowanych w Olkuszu Oddział w Wolbromiu: *Maszynka do lodów „Ideal” składa się z drewnianego kubła i wstawionej weń ocynowanej puszki, zakrytej pokrywą. Puszke wstawia się w kubek tak, aby czop, znajdujący się pod jej dnem, wszedł dobrze w gniazdko, będące na dnie kubła. Do puszki wstawia się miészacz tak, aby ostry koniec jego osi oparł się w samym środku gniazda, znajdującego się na dnie puszki, poczym nakrywa się puszkę pokrywą, przyczep drugi czworokątny koniec miészacza przechodzi przez otwór pokrywy. Na pokrywie znajduje się zębate kółko, które odpowiada takiemu kółku będącemu na wałku w zamknięciu czapkowym. (...) W końcu należy nakręcić korbę – na koniec wałka i przekręcić nią parę razy aby się przekonać czy maszynka funkcjonuje (Olkusz Fabryka...).*

Maszynki do kręcenia lodów lub same mechanizmy produkowało wiele fabryk na świecie. W Polsce konkurencje dla wyrobów krajowych stanowiły maszynki szwedzkiej firmy „Husqvarna”. W I Rzeczypospolitej lody wyrabiano od czasów saskich. Nie od razu był to produkt powszechnie dostępny. W II Rzeczypospolitej, zarówno w lokalach gastronomicznych, fabryczkach spożywczych jak i gospodarstwach domowych, używano maszynek do kręcenia lodów.

Produkowały je Państwowa Huta „Blachownia” w Częstochowie, wytwarzając maszynki o pojemności od 2 do 18 litrów oraz Fabryka Naczyn Emaliowanych S. A. w Olkuszu – Oddział w Wolbromiu.

W katalogu ekspozycji umieszczono *Restaurację Walczyńskich z Zemborzyc*. Historia tego lokalu i zabytki mówią wiele o produkcji i sprzedaży lodów. Od 1937 r. w sezonie letnim, w dni świąteczne, można tam było kupić lody firmowe Walczyńskich. Do wyrobu używano w odpowiednich proporcjach: świeże żółtka, krowie mleko,

słodką śmietankę, cukier, laskę wanilii. Należało żółtka z cukrem i z roztartą laską wanilii ubić trzepaczką na parze, na puszystą masę. Następnie zalać wrzącym mlekiem, dokładnie wymieszać. Do mieszania służyły drewniane łopatkki wykonane we własnym zakresie. Cienką strużką dodawano zagotowaną śmietankę, całość trzeba było dobrze schłodzić. W tym momencie rozpoczynała pracę maszynka, w której mieszano płyn aż do uzyskania odpowiedniej konsystencji. Częste mieszanie eliminowało płatki marznącej masy osadzające się



Reprod. z: „Olkusz...”, 3-4 dek. XX w.

Władysława Walczyńska sprzedająca lody
na werandzie restauracji w Zemborzycach, 1951 r.,
fot. nieznan, Arch. MWL.



na brzegach naczynia a lody miały lepszą konsystencję, były bardziej ubite i puszyste. U Walczyńskich było kilka maszynek do kręcenia lodów, z pojemnikami dwu- i pięciolitrowymi.

Gotowe lody przechowywano w specjalnym konserwatorze – dużym owalnym naczyniu klepkowym, od góry zamykanym drewnianą pokrywą zamocowaną na zawiasach. Wewnątrz znajdowały się dwa porcelitowe pojemniki z lodami, obłożone pokruszonym lodem z dodatkiem soli, która obniżała temperaturę lodu.

Speiseeiskonservatoren aus Eichenholz für Roheis-Kühlung



Nr. 530

Die nebenstehend abgebildeten Eiskonservatoren dienen zur Aufbewahrung des in der Eismaschine hergestellten Speiseeises. Sie sind aus doppelwandigen Eichenholzfässern hergestellt, die mit einem hochwertigen Isoliermaterial gestopft und mit Eisenreifen gebunden sind. Die Konservatoren sind hochfein lackiert, mit Messingauslauf und Verschraubung versehen. Der Deckel ist mit soliden kräftigen Stahlgußcharnieren am Konservator befestigt und besitzt einen Griff zum Öffnen, sowie einen stabilen, fest fassenden Verschluss. Die Eisbüchsen sind aus prima Hartporzellan und mit Aluminiumdeckeln versehen; jeder Büchse wird ein Dressierpatel beigelegt.

Preise, Maße und Gewichte siehe nächste Seite



Nr. 528

130



Budka z lodami na rynku w Kocku zbud. 1934 r., fot. nieznan, 2 poł. lat 30. XX w., arch MWL

Lód przywożono co pewien czas z lubelskiego browaru „K. R. Vettera”. Niewielkie tafle składowano na podwórku układając w pryzmie przysypywaną grubą warstwą trocin. W produkty potrzebne do wyrobu lodów zaopatrywano się u przekupek na targu w Niedrzwicy, a wafle do lodów sprowadzano z Lublina, m.in. z „Wytwórni Waffli i Cukrów” przy ul. Lubartowskiej 33. Klient miał do wyboru wafle *muszelki*, *babki* i *zwykłe*, czyli płaskie, dostarczane Walczyńskim w papierowych workach, pakowane po 50, 100 i 200 szt. Początkowo lody nakładano zwykłą łyżką stołową, później specjalną maszynką *porcjonerką*. Jeśli gość zamawiał do stolika otrzymywał ten lodowy deser w szklanych pucharkach z małymi łyżeczkami. Za jedną porcję lodów ok. 1938 r. trzeba było zapłacić 10 groszy.

Maria Wosiek-Guz

Eismaschine mit Doppelselbstpatelung



Nr. 1920

Diese äußerst stabil gebaute Maschine hat einen besonders starken Eichenholzkübel und eine sehr kräftige Kupferbüchse, innen verzinkt, sie kann infolgedessen nicht verglichen werden mit den im Markte befindlichen leichteren Maschinen mit Weidholzkübel und Weißblechbüchse, deren Gebrauchsdauer nur eine beschränkte ist. Nebenstehende Maschinen stellen eine für stärkste Benützung geeignete Ausführung dar und kann ihre Anschaffung für jeden Betrieb bestens empfohlen werden.

Preise für Ersatzteile zu nebenstehenden Maschinen Seite 117



Nr. 1923

Gleiche Maschine in leichtester Ausführung Seite 117 Nr. 548

Größe	1	2	3	4
Büchseninhalt etwa	4	8	12	12
Gewicht etwa	14	16	18	20 kg
Nr. 1920 mit Kurbel	M 42,-	49,-	56,-	61,-
Nr. 1923 mit Schwungrad	M 46,-	53,-	60,-	65,-

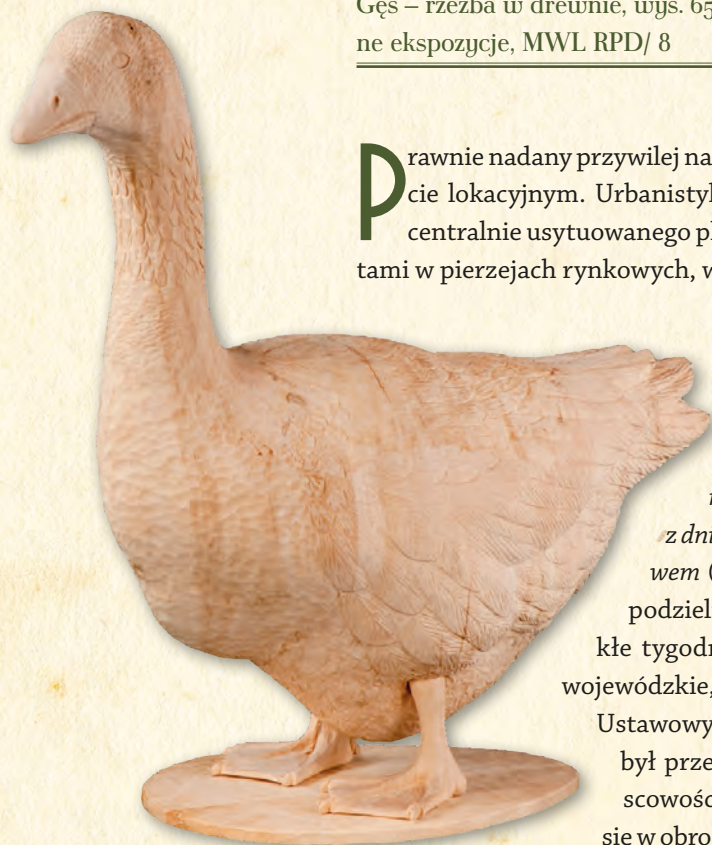
Maszyнки do lodów. Reprod z: *Katalog 1933... Gechter & Kühne, Heidenau 1933.* ▲

Konserwatory do lodów. Reprod z: *Katalog 1933... Gechter & Kühne, Heidenau 1933.* ◀◀

NAJWAŻNIEJSZY DZIEŃ POWSZEDNI W MIASTECZKU. TARGI I JARMARKI



Gęś – rzeźba w drewnie, wys. 65 cm, wyk. Adam Lipa z Siedlisk Drugich, 2009 r., REKWIZYT EDUKACYJNY wprowadzany doraźnie na różne ekspozycje, MWL RPD/ 8



Prawnie nadany przywilej na targi i jarmarki pojawia się już w akcie lokacyjnym. Urbanistyka osiedla, poprzez wyodrębnienie centralnie usytuowanego placu otoczonego sklepami i warsztatami w pierzejach rynkowych, wyraża targową funkcję miasteczka.

Podobnie jak przez całe stulecia dla okolicznych wsi, tak i w okresie międzywojennym, miasteczka stanowiły ośrodki handlowe dla swojej gminy i sąsiednich. *Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 czerwca 1927 r. o prawie przemysłowym* (Dz.U.R.P., nr 53 z 1927 r., poz. 468) podzieliło targi gminne na targi małe (zwykle tygodniowe) i targi wielkie (powiatowe, wojewódzkie, odpustowe, kiermasze, jarmarki). Ustawowy podział na targi małe i wielkie nie był przestrzegany, ponieważ w wielu miejscowościach na targach małych znajdowały się w obrocie wszelkie zwierzęta gospodarskie.

Wynikało to stąd, że pozostawały w mocy przywileje targowe, nabyte przed wejściem w życie rozporządzenia o prawie przemysłowym, a zezwalające często na spędy większych zwierząt na targi małe.

W 1939 r. na 63 osady miejskie Lubelszczyzny było 44 targowych, w tym 38 z targowicami zwierzęcymi. Tylko 12 targowisk posiadało odpowiednie wagi pomostowe.

W II Rzeczypospolitej, z powodów sanitarnych i estetycznych, władze dążyły do całkowitego wyrugowania targów i postojów furmanek z rynków. Oto fragment pisma wojewody lubelskiego w sprawie zadrzewiania placów, ulic i dróg w miastach, osadach i wsiach: *Rynki i place, o ile nie przedstawiają wartości historycznej, mają być obsadzone ze wszystkich stron drzewami. Środek placu, o ile jest to możliwe, ma być również obsadzony drzewami i użyty jako kwietnik* (Lub. Dz. Woj., nr 4 z 1928 r., poz. 17). Przeciw tej akcji, występowali właściciele sklepów i warsztatów rzemieślniczych rozlokowanych wokół rynku. Do premiera Feliksa Sławoja-Składkowskiego 5 września 1936 r. zwróciło się z prośbą 50 mieszkańców Sawina: *My niżej podpisani drobnicy kupcy i rolnicy osady Sawin powiatu chełmskiego i województwa lubelskiego, zwracamy się do Pana Premiera z następującą prośbą:*



W naszej osadzie zakładają od wiosny bieżącego roku w samym centrum rynku park, który aczkolwiek służyć ma pięknemu celowi i upiększeniu osady, jednak grozi w nasze interesy handlowe, jako też rolne i odbiera nam całkowitą egzystencję życiową. O ile rynek w Sawinie, będący zabudowany ze wszech stron sklepami różnej branży i osiedlony przez rolników – przemysłowców przy tym rynku, nadaje się w zupełności tylko na

tygodniowe targi, o tyle park w samym rynku jest bezcelowym. Według koncepcji władz samorządowych, targi mają się odbywać poza obrębem rynku i miasteczka na niezabudowanej i oddalonej peryferii, tj. na dotychczasowej targowicy bydłowej. Nadmienić musimy, że w naszej osadzie Sawin, cały handel i zbył produktów rolnych odbywa się w dni targowe, tj. w każde poniedziałki i tylko w te dni możemy coś niecoś ożywić nasz

Targ na rynku w Józefowie nad Wisłą, 4 dek. XX w., arch. MWL.



handel, reszta dni tygodnia, pozostaje dla nas prawie, że beczynna, a to ze względu na nikłą frekwencję okolicznych włościan. Wojewoda lubelski częściowo przychylił się do tej prośby wydając polecenie poszerzenia placów targowych pod stragany w rynku i eliminacji straganów z targowicy. Natomiast postój furmanek wyznaczono *na targowicy bydłej a to dla zwiększenia bezpieczeństwa oraz swobody poruszania się po rynku* (APL UWL Wydz. Kom.-Budowl., sygn. 3135). W tym samym czasie, minister spraw wewnętrznych, okólnikiem z 14 sierp-

nia 1936 r. zalecił częściowe ograniczenie akcji zadrzewiania rynków i przenoszenia placów targowych poza plac rynkowy (Dz.Urz.M.S.W., nr 23 z 1936 r., poz. 167).

W pięciotysięcznym Tarnogrodzie dopiero ok. 1933 r. przeniesiono targowicę z rynku o 1,5 km poza osadę. Kupcy, głównie żydowscy, osady Tarnogród interweniowali u posła na Sejm I. I. Mincberga. Ów w liście do wojewody lubelskiego z dnia 13 lutego 1934 r. stwierdził, że przeniesienie targowicy poza miasto to *wybryk antysemityzmu*,

który godzi jedynie i wyłącznie w handel żydowski, zgnębiając do reszty zrujnowaną gospodarczo ludność żydowską miasteczka (APL, UWL, Wydz. Przemysłowy, sygn. 607).

Cytowane już rozporządzenie o prawie przemysłowym w art. 64 i 65 nakładało na gminy starające się o uprawnienia targowe obowiązek przedstawienia projektu urządzenia targowiska i projektu regulaminu targowego. W dniu targowym liczba przybyszów często przewyższała liczbę stałych mieszkańców miasteczka. Taka mnogość interesantów wywoływała olbrzymią dynamikę wydarzeń w miasteczku-sztetl. Poświadcza to organizacja przestrzeni targów. Tu przytaczamy fragmenty regulaminu targowego w miasteczku Piański z 1936 r.: (...) § 2. Targi odbywają się na targowisku I-em (targowica zwierzęca) na zwierzęta domowe i na targowisku II-em (na tzw. „ryнку” na inne towary i produkty). (...) §13. Rozmieszczenie handlu na targowisku II jest następujące: 1) budki i stragany ze sprzedażą mięsa, wędlin, pieczywa, wody sodowej, cukierków, ślusarze, sztukmistrze, kramarze, koszykarze, stolarze zajmują 1/3 długości skraju wschodniego rynku w stronę północną i skraj północy rynku. 2) Plac za budkami i straganami ze wschodu na zachód zajmują stragany z galanterią, garncarze, sprzedaż nabiata, jaj i drobiu. 3) Pozostała część rynku w stronę południową

Kłódki krakowskie

Kłódki: 1. 2. 3. 4. 5. 6. 7. 8. 9. 10. 11. 12. 13. 14. 15. 16. 17. 18. 19. 20. 21. 22. 23. 24. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31. 32. 33. 34. 35. 36. 37. 38. 39. 40. 41. 42. 43. 44. 45. 46. 47. 48. 49. 50. 51. 52. 53. 54. 55. 56. 57. 58. 59. 60. 61. 62. 63. 64. 65. 66. 67. 68. 69. 70. 71. 72. 73. 74. 75. 76. 77. 78. 79. 80. 81. 82. 83. 84. 85. 86. 87. 88. 89. 90. 91. 92. 93. 94. 95. 96. 97. 98. 99. 100.

Wymiary w mm.	35	40	45	50	60	70	80	90	100
KOPACZKI cena	4.20	4.60	5.00	5.20	5.50	14.00	14.10		
ZUHALTOWE za	8.40	7.-	8.00	9.00	12.00	16.00	25.00	32.00	47.20
"pol. tuz.	7.20	9.00	10.00	14.00	15.-	19.00	29.-	35.-	49.-
DULFY i telef.	7.00		11.-						
lux		9.00				22.00			

zajmują ogrodnicy, kuśnierze, krawcy, szewcy, kowale, kołodzieje, sprzedaż zboża i inni (APL, UWL Wydz. Przemysłowy, sygn. 613). Niezwyčajne wydarzenia dni targowych dokumentują akta sądu pokoju i sądu grodzkiego. By je w duchu „muzeum wydarzeń” odwzorować, Gościom na ekspozycji miasteczka-sztetl, przygotowano w MWL rekwizyty. Jednym z nich jest naturalnej wielkości rzeźba gęsi. Gęś pojawia się na targu jako towar i jako przedmiot wykroczenia przeciw prawu: Policjant 30 września 1925 r. zauważył Fejgę I. żonę Szlomy zamieszkałą w Mordach przy ul. Łosickiej N 15, która w czasie odbywającego się targu w Łosicach, kupiła cztery gęsi które niosła trzymając je za nogi i ciągnęła je po bruku co jest niedopuszczalnym takim znęcaniem się nad drobiem (APLOR, Sąd Pokoju w Łosicach, sygn. 6964).

Na targu dużym popytem cieszyły się kłódki fabryczne lub rzemieślnicze ze Świątnik. Reprod. z: Katalog, firma nieustalona, 4 dek. XX w. ▲

Jarmarczny towar „drobiazgowy”, 2 ćw. XX w., zb. MWL. ◀

Grzegorz Miliszkiewicz

PODATKI TRZEBA PŁACIĆ! LEGALNY HANDEL I RZEMIOSŁO



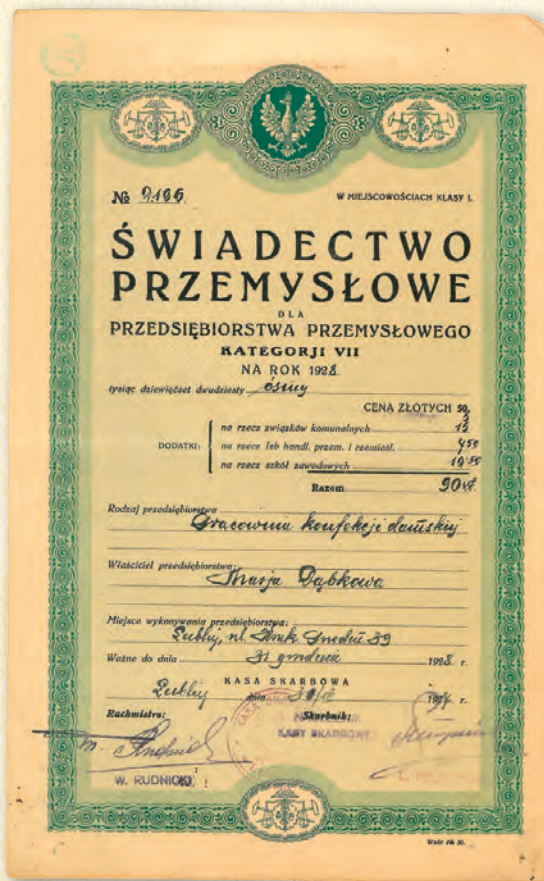
Druk na papierze ŚWIADECTWO PRZEMYSŁOWE/ DLA/ PRZEDSIĘBIORSTWA PRZEMYSŁOWEGO/ KATEGORJI VII/ NA ROK 1928/ dla przedsiębiorstwa Pracownia konfekcji damskiej/ Marja Dąbkowa/ Lublin, dnia 30/XII 1927 r., wym. 31,5 x 20,3 cm, poz. Lublin, powiększona kopia służy w miasteczkowym zakładzie krawieckim jako REKWIZYT EDUKACYJNY, zb. spec. MWL/1345

Polska po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. odziedziczyła w spadku po trzech zaborcach całą złożoną strukturę organizacyjną przemysłu i rzemiosła obowiązującą w tych krajach. Chaos prawny i organizacyjny wymagał regulacji i likwidacji zmiennych przepisów występujących niezależnie w poszczególnych regionach. W Galicji panowała austriacka ustawa z 1896 r. nazywana *podatkiem przemysłowym zarobkowym*. Prusy miały swoją *ustawę o podatku przemysłowym* z 1891 r. W byłym zaborze rosyjskim obowiązywała ustawa z 1898 r.

Pierwsze ujednoczenie prawa przemysłowego w wolnej Polsce zostało dokonane poprzez wprowadzenie ustawy z 6 lipca 1920 r., która znosiła wszystkie rozporządzenia okupantów, ustalając podatek przemysłowy, podzielony na dwie formy. Pierwsza nosiła nazwę *podatku zasadniczego* – w postaci *świadcstw przemysłowych*, a druga *dotatkowego* – jako tzw. *podatek procentowy od zysku*, ustalany raz na rok. Po

wejściu w życie *Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie przemysłowym* z 7 czerwca 1927 roku do prowadzenia działalności gospodarczej, obok wykształcenia rzemieślniczego, wymagano opłat podatku przemysłowego w formie *świadcstw przemysłowych* lub *świadcstw handlowych* na prowadzoną działalność. Ceny świadectw przemysłowych zależały od kategorii, do której przedsiębiorstwo lub zajęcie zostało zaliczone, jak również od klasy miejscowości, w której firma działała (Dz.U.R.P., nr 53 z 1927 r., poz. 468). Podział miejscowości na klasy oraz przedsiębiorstw i zajęć na kategorie, jak też ceny świadectw przemysłowych, zawierała taryfa załączona do *Ustawy z dnia 15 lipca 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym* (Dz.U.R.P., nr 79 z 1925 r., poz. 550).

Równoległe istniało zjawisko unikania powyższych świadczeń, głównie z niechęci do płacenia podatków, jak również z obowiązku posiadania uprawnień do wykonywania określonego zawodu. Jak oceniali Izby Rzemieślnicze w 1935 r., na łączną liczbę 400 tys. zakładów rzemieślniczych, istniało w Polsce ok. 50 tys. warsztatów nielegalnych. Świadcstw przemysłowych i handlowych nie wymagało od chałupników wykonujących ściśle zamówienie zleceńodawcy,



K. u. k. Kreiskommando: Lublin. Klasse: III
 C. i. k. Komenda obwodowa: Lublin. Klasse: III

Zl.: 1964
 L.: Gruppe: 2
 Grupa: 2

**HANDELSZEUGNIS
 ŚWIADECTWO HANDLOWE**
 FÜR DAS JAHR 1916
 ZA ROK 1916

für d. Marii Bartosiak
 dla p.
 zur Ausübung des Handels konfekcją damską
 do wykonywania

in Lublinie, Krakowskie przedm. № 39
 w

BEMESSUNG DER PATENTSTEUER:
 WYMIAR PODATKU PATENTOWEGO:

Patentsteuer	R.	K.
Podatek patentowy	37.	50
ZUSCHLAGEN		
na niemieck. hand. miastach wojennych	5.63	
na niemieck. hand. miastach wojennych	18.75	
na niemieck. hand. miastach wojennych	5.62 1/2	
na niemieck. hand. miastach wojennych	5.62 1/2	
na niemieck. hand. miastach wojennych	3.75	
Zusammen:	76 rub. 88 k	
Razem:	76 rub. 88 k	


Zapłacono w koronach według obecnego urzędowego kursu

Sage Słownie: siedemdziesiąt rubli 88 k

für die Zeit vom 1 lipca bis 31 Dezember 1916
 za czas od do 31 Grudnia 1916

Lublin, am 26 lipca 1916
 dnia

J. V. *Mary*



KASA URZĘDU SKARBOWEGO w Lublinie
 Pozycja dziennika wpłat 13504
 № 155811

ŚWIADECTWO PRZEMYSŁOWE
 DLA PRZEDSIĘBIORSTWA PRZEMYSŁOWEGO KATEGORJI III (osma)

klasa miejscowości 7
 na czas od 1 stycznia 1935 do 31 grudnia 1935 r.
 tysiąc dziewięćset trzydziestego piątego roku.

Rodzaj przedsiębiorstwa: pracownia konfekcji damskiej "Maryla"
 Właściciel przedsiębiorstwa (firma): Pałkówna Maria
 Miejsce wykonywania przedsiębiorstwa: Lublin, ul. Piłsudskiego 1.

POBRANO

NALEŻNOŚCI:		KARY ZA ZWŁOKĘ:
Państwowy podatek przemysłowy	12 zł. - gr.	zł. gr.
10% dodatek	1 zł. 20 gr.	zł. gr.
Dodatki na rzecz związków samorządowych	3 zł. 60 gr.	zł. gr.
- izb przemysłowo-handlowych i rzemieślniczych	1 zł. 80 gr.	zł. gr.
- szkół zawodowych	3 zł. - gr.	zł. gr.
	zł. gr.	zł. gr.
	zł. gr.	zł. gr.
Razem	21 zł. 60 gr.	zł. gr. Ogółem 21 60

słownie złotych: dwadzieścin jeden gr 60.


 Księgowy: *M. K.*
 Skarbnik: *J. K.*

M. Sk. Nr. 104/Przem.
 Świadczenie Przemysłowe.

Świadczenie handlowe i przemysłowe, zb. spec. MWL

małorolnych lub bezrolnych chłopów pracujących w tzw. przemyśle domowym oraz od czynnych zawodowo rolników tworzących okresowo przemysł ludowy, np. dorabiających zimą lub w czasie wolnym od prac polowych, bez zatrudniania pracowników z zewnątrz, jedynie z pomocą rodziny lub służby domowej. Przedstawiciele tych grup nie posiadali jednak przywilejów rzemieślniczych, tj. nie mogli kształcić uczniów, pobierać zleceń od klientów prywatnych czy składać egzaminów rzemieślniczych.

Włodzimierz Wojdat

A CZY TAKI GENTELMEN W LONDYNIE WIE, ŻE JE JAJECZKO I BEKON Z POLSKI?



Szyld na blasze ZBIORNICA JAJ N° 30/ SPÓŁDZIELNI ROLNICZO-HANDLOWEJ/ „ROLNIK”/ W PARCZEWIE, wym. 45 x 76 cm, wytwórca nieznan, 4-5 dekada XX w., REKWIZYT EDUKACYJNY, MWL RPD 162

WXIX-XX w. nastąpił gwałtowny wzrost zapotrzebowania na jaja kurze, a kolej i statki mogły już w ciągu kilku dni dostarczyć duże partie tego artykułu w każde miejsce w Europie.



W 1928 r. ilość niosek w II Rzeczypospolitej wynosiła ok. 30 mln sztuk, w tym była duża część hodowanych półdziko, znoszących tylko 50-60 sztuk jaj rocznie. Jednakże to właśnie jaja były w pierwszej dziesiątce wartości polskiego eksportu, np. w 1938 r. na 7 miejscu. Wywieziono wówczas z Polski 29 tys. ton jaj wartości 39,4 mln zł, w tym za 21,3 mln do Anglii, 7,2 mln do Niemiec. *Skup jaj po wsiach i na jarmarkach dokonywa się za pośrednictwem zbieraczy, którzy nabyty towar odstawiają drobnym kupcom do miasteczek; stąd jaja partiami odsyłane są do większych miast, gdzie dokonywają się wszelkie manipulacje, prowadzące do przygotowania towaru eksportowego i skąd jaja eksportowe są wywożone bezpośrednio za granicę* (W. Hoyer, *Jajczarstwo ...*, s. 338). *Cały szereg wędrownych handlarzy nabywa jaja nawet w najdrobniejszych ilościach* (S. Górniak, E. Ehrlich, *Technika ...*, s. 89).

Spośród wszystkich produktów, które wytwarzała polska wieś, jaja były praktycznie najbardziej dostępne dla handlarza – bez względu na region i porę roku, z wyjątkiem zimy, gdy kury *pierzyły się* i przestawały się nieść. I odwrotnie – dla chłopca niemal zawsze stanowiły możliwość uzyskania, choćby doraźnie, kilku groszy na niezbędne wydatki. Scenki zapamiętane z lat 30. XX w. pokazują

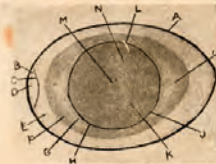
(2) Dodatek radjowy „Poradnika Gospodarstw Wiejskich”



Rys. 1. Zła kura, daje rocznie 40 jaj.



Rys. 2. Dobra kura, daje rocznie 200 jaj.



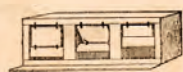
Rys. 3. Przekrój jaja: a) skorupka, b) błonka podskorupkowa, c) błonka białkowa, d) komora powietrzna, e, f, g) stoje białkowe, h) błonka żółtkowa, i) chalaza, j, k) stoje żółtkowe, l) tarcza zarodkowa.



Rys. 4. Pory skorupkowe.



Rys. 5. Usychanie jaj.



Rys. 6. Gniazda dla niesnych kur.



Rys. 7. Obrabianka aluminiowa.



Rys. 9. Jaja ze zbiórki spółdzielczej.



Rys. 8. Odbiór i ważenie jaj w spółdzielni mleczarskiej.



Rys. 11. Przewietlacz do jaj (owoskopi).



Rys. 12. Skrzynia do wysyłania jaj z przegrodkami.



Rys. 10. Skrzynia z jajami gotowa do wysyłki.



Rys. 13. Skrzynia do pakowania jaj w strzechy drzewne lub słone.



Rys. 14. Układanie jaj.

sposób liczenia i przekładania jaj z koszyków gospodarskich do opakowań żydowskich skupowaczy. W handlu jajami obowiązywał system tuzinowy, a eksportowa skrzynia na 1440 sztuk stanowiła wielokrotność tuzina i grosza.

U schyłku II Rzeczypospolitej istotną konkurencją dla zbieraczy stały się spółdzielcze zbiornice jaj. Pod koniec lat 30. XX w. wprowadzono w Polsce przepis nakazujący sprzedaż jaj na wagę. Troska o markę polskiego jajka i uzdrowienie handlu tym artykułem wyra-

ziła się w Rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 6 marca 1928 r. o uregulowaniu wywozu kurzych jaj zagranicę. Art. 4. stanowił Wywozem jaj zagranicę mogą się trudnić tylko przedsiębiorstwa wpisane do specjalnych wojewódzkich rejestrów przedsiębiorstw eksportowych (Dz.U.R.P., nr 27 z 1928 r., poz. 249).

Natomiast na 4 miejscu według wartości wywozu z Polski w 1938 r. znajdował się bekon. I te bekony produkowano w latach 30. XX w. w wielu polskich zakładach mięsnych, w tym bardzo nowoczesnych, jak Rzeźnia Miejska w Lublinie na Tatarach. Polski bekon trafiał do Anglii. Pewnie nieraz spotykał się tam na jednym talerzu z polskim jajeczkiem współtworząc popularne angielskie śniadanie *Bacon and Eggs*.

Reprod. z: Zacharski A., *Racjonalna produkcja i zbyt jaj...*, Warszawa 1928. ◀

Reprod. z: *30 lat działalności Małopolskiego Związku Mleczarskiego 1909 - 1939*, Kraków 1939. ▼

Grzegorz Miliszkiewicz



Pracownia i składy jajczarskie w Krakowie.

305

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE ODLEWNIA ŻELAZA I EMALJERNA
KAMIENNA - JAN WITWICKI
 SKARŻYSKO - KAMIENNA

↑
KAMIENNA
↓

Skarżysko-Kamienna, dn. 29 stycznia 1938

Firma Sklep Spożywczo-Kolonjalny Adama Ptasieńskiego
w Karczmiskach
pow. Puławski

Zamówienie WP. z dn. 22/1-38r. Nr. -
 Otrzymane od Pana
 Wysłano dn. 29/1-38r. dost. Karczmiska
 p. o. Pana
 n/zam. 3489 k. 347 f. 319
 Pokrycie: saliczenie kolejowe

RACHUNEK Nr. 4126

Użyjemy tylko wpłaty ukończoną bezpośrednio do numeru lub na konto w P. K. O. Nr. 100.079, w ile na rachunku nie zostało wskazano osoba lub instytucja, upoważniona do otrzymania należności.

BŁ.	WYSZCZEGÓLNIENIE	Nr.	ILOŚĆ		CENA		NALEŻNOŚĆ	
			Szuk	Waga	Zł.	gr.	w szczególności	ogółem
	Garnki em. Ig.	ctn.	2,61	98.-	19.-	49,59		
	Rondle	"	0,23		20.-	5.-		
	Garnki nieb. Ig. ekspedycja	"	0,86	34.-	26,50	22,79		
								77,88
								0,82
								78,70
								Z.B.i O.

słownie Złotych siedemdziesiąt osiem i 20/100.-

1. Złoty - 0,1668 g. czystego złota (rozporządzenie do Rozp. Prez. Rady z dn. 13 października 1927 roku) (Dz. Urz. 1927 Nr. 88 poz. 790).
 Na żądanie uboższymi przesyłki od kradzieży, ognia i uszkodzeń, licząc za to 1/2 wartości rachunku.

Karczmiska, jedna z największych wsi gminnych na Lubelszczyźnie, leżąca na obszarze COP-u, została w 1936 r. zelektryfikowana z sieci okręgowej Związku Elektryczni Okręgu Radomsko-Kieleckiego ZEORK-u. Stąd na półkach sklepowych u Ptasieńskiego były 25 W i 45 W żarówki Philipsa, poświadczone przez rachunki. Choć duże wsie w tej części kraju, jak Karczmiska, na ogół nie miały układu komunikacyjnego z centralnym placem i drogami z wielu stron doń dochodzącymi, to jednak pod względem funkcjonalnym nie odbiegały od poziomu miasteczek, dysponując wieloma różnorodnymi sklepami i drobnym przemysłem rolnym. Na Lubelszczyźnie w takich wsiach, w okresie międzywojennym, mieszkało zazwyczaj także kilka rodzin żydowskich.

Grzegorz Miliszkiewicz



Etykieta z kuponu płótna *Dobra gospodyni* firmy „Scheibler i Grohman” w Łodzi. Pochodzi ze sklepu Tomiły Witowskiej w Sławatyczach, ale identyczne sprowadzał Adam Ptasieński do Karczmisk, 2 poł. lat 30. XX w., zb. MWL. ▲

Setki rachunków, weksli a nawet zwroty towarów do hurtowni. Częściowo zachowane archiwum kupca Adama Ptasieńskiego z Karczmisk ukazuje podaż i popyt na polskiej prowincji objętej budową COP-u w 2 poł. lat 30. XX w., zb. MWL. ◀◀

PRZEDSTAWICIELSTWO
i wyłączna sprzedaż wyrobów
Beja. Sp. Akcyjnej huty szklanej
» HORTENSJA «

Hurtowy skład szkła, porcelany, fajansu
żarówek, lamp, noży, latarni, baterii
i latarki Daimon i naczyń kuchennych

„SZKŁOPOL“

RACHUNKI BEZACE:
Bank Gospodarstwa Krajowego w Lublinie
Konto Czekowe P. K. O. Warszawa 87.874

Lublin, d. 11 kwietnia 1938.
Lubartowski 3.
telefon 1030.

RACHUNEK NR. 139

dla W.P.P. Adam Ptasieński
P. T. Firma

Ilość	WYSZCZEGÓLNIENIE	Cena		Suma	
		zł.	gr.	zł.	gr.
2	szkła woda mydła	1,30		2,60	
4	spalacz	30		120	
2	szkła woda	80		160	
3	kubki ludowe	1,50		4,50	
1	" " " "	2,60		2,60	
2	talereze fajans	5,00		10,00	
2	szkła 18 cm	2,43		4,86	
2	szkła 18 cm	3		6	
4	lampy 8 mos.	50		200	
25	szkła woda	20		500	
1	kubki fajans	50		50	
1	talereze 18 cm	3,10		3,10	
6	szkła fajans	80		480	
2	" " " "	2,20		4,40	
2	alum. k.	75		150	
2	talereze	75		150	
1	szkła 18 cm	55		55	
	szkła 18 cm	55		55	
				1315	
				5915	
				Z.B.i O.	

(Pozostałe przedkasy i talony do 15)

belso, bielskie, epinagle, fresco, kort, kaszmir, mark, merinos, mouliney; sukniowe: atlas, bajadera, jedwab, krepa, żorżeta.

Przedstawiamy Państwu jeden rachunek dla sklepu Adama Ptasieńskiego z 1937 r. W ostatnich latach przed wybuchem II wojny światowej sklepikarz ten zaopatrywał się w towar w kilku lubelskich hurtowniach, także w małych hurtowniach w Opolu Lubelskim i Puławach. Niektóre towary sprowadzał bezpośrednio od producentów: z Warszawy, ze Skarżyska Kamiennej, ze Śląska i Zagłębia.

KOSY! KOLEJNA NARODOWA SŁABOŚĆ!



Kosa 9 KM znak obrazowy armata, ułamana, dł. zachowana 52 cm, wyk. Fa. Michel und Caspar Zeitlinger Inhaber des Firma Michael Zeitlinger Sohn-Caspar Zeitlinger, Blumau (Austria), 1 poł. XX w., poz. Antykwariat, eksp. REKWIZYT EDUKACYJNY W SKLEPIE ŻELAZNYM, S/6610

Kosy w sklepie to były przeważnie wiedeńskie, jeden rodzaj na śruby, drugi na kliny. Tak zapamiętał mieszkaniec Kocka jeden z najważniejszych artykułów do produkcji rolnej sprzedawanych w ówczesnych sklepach żelaznych. Handel kosami odbywał się także na cotygodniowych targach w miasteczku. Określano je jako artykuł sezonowy. W czasach II Rzeczypospolitej w ok. 90% pochodziły z wytwórni w Austrii. Znajdowały się tam wyspecjalizowane kuźnie wykorzystujące napęd wodny. Oprócz odpowiedniej stali, sprężystość kosom nadawało specjalne długotrwałe kucie. W Polsce, miasteczkowy albo wiejski kowal, zrobił sierp lecz nie był w stanie

wykuć dobrej kosi. W 1928 r. sprowadzono do Polski kosi i sierpy o łącznej wartości blisko 4,5 mln zł. Po traktorach i młocarniach, była to trzecia pozycja na liście importowej maszyn i narzędzi rolniczych. Potentatem w handlu kosami była firma S. A. dla Handlu Towarami Żelaznymi K. Brun i Syn w Warszawie. W marcu 1939 r. cena hurtowa kos styryjskich, loco fabryka, wynosiła 43 zł za 10 sztuk.

Na piętках kos ich austriaccy producenci wybijali znaki towarowe z wyrazistym elementem obrazkowym adresowanym do chłopów. Wszak w II Rzeczypospolitej starsze pokolenie, zarówno chłopów jak



i Żydów, było w dużym stopniu niepiśmienne. Jeżeli gospodarzowi sprawdziła się kosa, określonej marki, np. z armatą wybitą na pięcie, następnym razem też żądał identycznie oznaczonej. Jako znaki towarowe wykorzystywano rozmaite motywy i symbole religijne, np. wizerunek Matki Boskiej z Dzieciątkiem, św. Józefa, św. Floriana, krzyż, Oko Opatrzności. Charakterystyczne jest również, że producenci styryjskich kos – wobec polskiego odbiorcy – stosowali wabik patriotyczny zaopatrując je w piękne nalepki z wizerunkiem np. Naczelnika i nazywając kosy *Kościuszko*, *Kosa Odrodzenia*, *Kosynier*. Dziesiątki takich znaków towarowych firmy austriackie rejestrowały w Urzędzie Patentowym Rzeczypospolitej Polskiej. Armatę – znak towarowy na pięcie kosy, przewodniej ilustracji tej pozycji katalogu, firma Michael und Caspar Zeitlinger zastrzegła w Urzędzie



Patentowym pod Nr Rej. 6678-6680 z pierwszeństwem od 1920 r., zaś w 1925 r. opublikowano wzór rysunkowy tego znaku w ukazujących się od 1924 r. Wiadomościach Urzędu Patentowego. Krajowi importerzy kos też posługiwali się symbolami z historii Polski. Siegfried Sochaczewski, hurtownik z Pleszewa, zastrzegł w Urzędzie Patentowym w 1925 r. etykietę na kosę, na której Bartosz Głowacki z kosą o nienaturalnej długości zdobywa armatę,

Zanim chłop dokonał zakupu, zwykle sprawdzał jakość towaru. Np. w Kocku dotykał końcówką kosy kowadła stojącego na ladzie. Innym sposobem sprawdzenia kosy było uderzenie jej końcówką w duży granitowy kamień położony na podłodze, w sklepie lub na zewnątrz sklepu. Chodziło o wybranie jak najlepszej, najbardziej sprężystej sztuki. Im dźwięk był wyższy, tym kosa była lepsza!

W Polsce Odrodzonej fakt tak masowego importu kos z Austrii był przedmiotem dyskusji kół gospodarczych. W 1938 r. uruchomiona została Starobielska Fabryka Kos w Starym Bielsku sygnująca swoje wyroby SFK. Na nowe przedsiębiorstwo w kraju spojrzano z nadzieją (...) *Polska produkcja narzędzi doznała w ostatnim czasie wypełnienia bardzo poważnej luki przez uruchomienie fabryki kos w Starym Bielsku na Śląsku Cieszyńskim. Fabryka ta, oparta na kapitale wyłącznie polskim, po przeprowadzeniu dodatnich prób materiałów (...) pracuje już regularnie (...) przygotowując zapasy wyrobów swych na przyszły sezon wiosenny. (...) Należy się spodziewać, że miarodajne czynniki odpowiednio zaopiekują się tą gałęzią przemysłu, której ważność dla kraju tak często została podkreślana w interpelacjach sejmowych („Przemysł Metalowy”, Nr 22 z 1938 r., s. 253).*

Grzegorz Miliszkiewicz

Znaki towarowe styryjskich producentów kos zarejestrowane w Polsce w Urzędzie Patentowym. Reprod. z: „Wiadomości Urzędu Patentowego”, 1927 r. ▲

Starobielska Fabryka kos..., Cennik 1938/39. ◀

Znak towarowy na pięcie styryjskiej kosy, 1-4 dek. XX w., zb. MWL. ▼



STAROBIELSKA FABRYKA KOS
SP. Z O. O.
STARE BIELSKO
POCZTA BIELSKO
STACJA KOL. WAPIENICA

TEL. Nr. 1208 BIURO
TEL. Nr. 1739 FABRYKA

P. K. O. KATOWICE 309.475
RACH. BIEŻ.:
POW. BANK KREDYTOWY BIELSKO

KOSY

No. 1

Wzór warszawski

No. 2

Wzór krakowski

No. 3

Wzór poznański (wysoko-grzbietowe)

OKREŚLENIE WYMIARÓW KOS

a—b długość kosy
c—d szerokość przy ręczce
e—f szerokość środkowa
g—h szerokość przy końcu
i—k łuk kosy

Każda niepotrzebna ozdoba podraża kosę i może ujemnie wpłynąć na jej jakość.

MASZYNA ZA STODOŁĄ. KIERAT – MANEŻ



Kierat M. WOLSKI i SKA LUBLIN, średn. trybu głównego – pokrywy 95 cm, wyk. Fabryka Maszyn i Narzędzi Rolniczych M. Wolski i S-ka w Lublinie, lata 20. XX w., poz. Teodorówka, eksp. PRZY STODOLE Z OSTROWA LUBELSKIEGO, MWL/6341



Mechanizacja procesu młócenia ziarna poważnie zmniejszyła nakład ręcznej pracy rolnika. Od tysięcy lat budowano maneże drewniane i znano mechanizm zamiany ruchu posuwistego na obrotowy i odwrotnie. Od uwłaszczenia chłopów w 1864 r. do elektryfikacji wsi w 3 ćw. XX w., kieraty, obok wialni, młocarni i pługów, były najczęściej nabywanymi maszynami do gospodarstw rolnych. W XIX w. w Polsce, rozpoczęto produkcję kieratów, zw. też *maneżami*, ze stali i żeliwa.

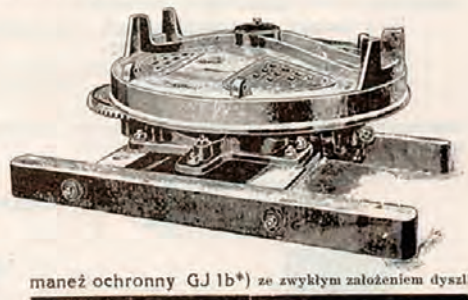
Kierat składa się z żeliwnej obudowy oraz zespołu przekładni zębatach, najczęściej dwóch par kół. Maneż zwykle posadowiano na kamiennym lub betonowym fundamencie. Największe z kół było połączone z drewnianym dyszlem służącym do zaprzęgnięcia wołów lub koni, chodzących po okręgu. Dyszel uruchamiał przekładnię. Napęd z kieratu, do maszyn rolniczych stojących w odległości kilkunastu metrów na zewnątrz lub na boisku stodoły, przekazywany był za pomocą wału, który składał się z kilku odcinków połączonych przegubami.

Kieraty wykorzystywano również do celów pozarolniczych. W starożytnym Rzymie stosowano je do napędu jednostek pływających.

MANEŻE OCHRONNE

rama dębowa —
odlew
dokładny —

dyszel może być
lekki, gdyż nie jest
obciążony na
zginanie a jedynie
na ściskanie —



maneż ochronny GJ 1b*) ze zwykłym założeniem dyszli

oto nasze praktyczne
zaczepianie dyszli
przy maneżach
GJ 1-2-2S



GJ	1b*)	1	2	2S
skrót telegr.	Gród	Grunt	Granit	Gruz
liczba obrotów	26	41	38	41
liczba koni do pociągu	1	1	1	2
waga ca kg	298	405	499	540
cena za kpl. maneż bez dodatków.	zł 235,—	295,—	350,—	420,—
Przy dostawie maneża z dodatkami dopłata	zł 42,—	42,—	48,—	48,—

Uwaga: dodatki maneżowe składają się z:
2 drągów transmisyjnych, 1 podkładki drewnianej, 2 pretów żelaznych, 2 pretów drewnianych, 2 haków pociągowych do dyszli, 2 śrub maszynowych 16x200 mm, 3 kluczy.

*) przekonstruowany.



UNIA-VENTZKI SP. AKC. **GRUDZIĄDZ**

52

Budowano statki z kołami łopatkowymi, które poruszane były przez chodzące po pokładzie w kieracie woły. Bardzo często wykorzystywano kieraty w kopalniach do wyciągania urobku, do transportu ludzi, koni i materiałów budowlanych. Odmianą kieratu było tzw. koło deptakowe, służące do poruszania wind i podnoszenia ciężarów, czerpania wody. W XIX w. pracę kieratów przejęły maszyny parowe, a potem silniki spalinowe. Elektryfikacja i upowszechnienie się silników spalinowych w 3 ćw. XX w. spowodowały, że kieraty na polskiej wsi i w środowisku mieszczan-rolników wyszły z użycia.

Znaczącą rolę w produkcji maszyn rolniczych na potrzeby regionu odegrały dwa lubelskie zakłady. Jeszcze w 1840 r. powstała Fabryka Maszyn Rolniczych i Odlewnia Żelaza Wacława Moritza, wyspecjalizowana w produkcji młocarni i kieratów. W 1875 r. Mieczysław Wolski zawarł spółkę handlowo-przemysłową z ziemianinem Mieczysławem Łabęckim do prowadzenia Fabryki Maszyn i Narzędzi Rolniczych „M. Wolski i S-ka”. Fabryka Wolskiego specjalizowała się w produkcji kieratów, młocarni, siewczarni, koparek do kartofli, ugniataczy i walców pierścieniowych. Zbiegło się to z uruchomieniem w 1877 r. kolei nadwiślańskiej i możliwością sprowadzania do Lublina surowców odlewniczych i paliwa.

Kieraty były jednymi z najcięższych maszyn rolniczych. To powodowało wysokie koszty transportu z fabryk spoza Lubelszczyzny. Cennik „M. Wolski i S-ka” z 1936 r. podaje, iż najtańszy oferowany kierat *dzwonowy* o wadze 327 kg kosztował 300 zł, zaś najdroższy *pałkowy* o wadze 2168 kg 1900 zł.

Znany liczne przykłady pomysłowości polskiego rolnika, który podpatrywał wyroby fabryczne. W zbiorach MWL znajduje się kierat drewniany użytkowany we wsi Gołowierzchy, pow. Łuków, wykonany przez Zygmunta Tarczewskiego (żył ok. 1861-1926).

Maria Wosiek-Guz



Drewniany kierat, samoróbka z Gołowierzchów, pow. Łuków, przełom XIX/XX w., zb. MWL.

Reprod. z: *Unia Ventzki...*, Grudziądz, 1939 r. ◀

Reprod. z: *Opis maszyn i narzędzi...* Alfred Grodzki, Warszawa, 1908 r. ◀



Fig. 72.

Rysunek (fig. 72) przedstawia sposób łączenia siewczarni z kieratem.

Siewczarnię należy utrzymywać czysto i dobrze smarować, panewki zużyte zawczasu zmieniać na nowe, noże zaś często ostrzyć, gdy zajdzie potrzeba nabycia nożów nowych, to kupować tylko prawdziwe angielskie noże Burysa, gdyż nożów tak dobrze trzymających hart i ostrze i dlatego tnących słomę równo i lekko, nikt inny robić nie umie. Jeden nóż Burysa obstoi za kilka innych gorszego gatunku kos.

— 60 —

BY DACHY BYŁY OGNIOODPORNE A NACZYPIA NA WODĘ LEKKIE! BLACHA ŻELAZNA OCYNKOWANA



Blacha, fragment arkusza *HL/ GÓRNOŚLASKIE/ ZJEDNOCZONE/ HUTY KRÓLEWSKA/ I LAURA/ PRIMA/ 22 cm*, 3-4 dek. XX w., 41 x 33 cm, poz. Tarnoszyn, eksp. SKLEP ŻELAZNY, S/5966



Według danych zestawionych przez Henryka Wiercieńskiego dla guberni lubelskiej, domy murowane, w 1887 r., stanowiły 9,2% ogólnej liczby domów w miasteczkach, przy czym w około 80% miasteczek odsetek domów murowanych nie przekraczał dziesięciu. Można szacować, wobec braku ścisłych danych, że w osadach miejskich Lubelszczyzny ok. 1930 r. budynki drewniane stanowiły przeszło 80%. Zabudowa murowana, przeważała w kilku tzw. *białych miasteczkach* nazywanych tak od koloru budulca – opoki, położonych na Wyżynie Lubelskiej i jej krawędziach, np. w Piaskach, Izbicy.

Blacharstwo dzielono na dachowe, czyli pokryciowe oraz naczyniowe. Oba rodzaje robót, wykonywane przez tych samych blacharzy, miały wpływ na przeobrażenia miasteczka w 1 poł. XX w. I oba rodzaje prac przyczyniły się do zastępowania materiałem łatwopalnych i nietrwałych materiałów organicznych.

Odwiecznym zagrożeniem dla miasteczka-sztetł były masowe pożary. Im bliżej rynku zabudowa gęstniała. Domy i liczne pomieszczone na parcelach budynki gospodarcze, posiadały łatwopalne pokrycie dachów: gonty, wióry, strzechy. Rzadkością było wówczas zastosowanie dachówki ceramicznej w innych obiektach niż kościoły. W czasie I wojny światowej spłonęła zwarta przyrynkowa podcieniowa zabudowa we wszystkich miasteczkach Lubelszczyzny, z wyjątkiem trzech pierzei rynku w Goraju. W Lublinie blachą stalową ocynkowaną kryto budynki już w 4 ćw. XIX w. Na przełomie XIX/XX w. blacha ocynkowana zaczyna stopniowo docierać do miasteczek położonych między Wisłą a Bugiem. Był to znakomity materiał pokryciowy nie wymagający zastosowania masywnej i ciężkiej więźby dachowej.

Znanym producentem blachy stalowej ocynkowanej była firma „Cynkownia Warszawska”. Wydawała ona systematycznie broszury reklamujące blachę w arkuszach a potem również blachę w taśmach. Te druki reklamowe zawierają spis klientów, którzy zakupili blachę od czasu założenia przedsiębiorstwa w 1907 r. W broszurze wydanej przed 1914 r. wskazane są już pojedyncze obiekty z mia-



Próbki ognioodpornego pokrycia dachów produkcji wysłane do miasteczkowych sklepów żelaznych. Ta trafiła do Kocka, zb. spec. MWL.

steczek, które otrzymały pokrycie blaszane, np. gmach magistratu w Szczepieszynie, zabudowania parafialne, plebanie lub kościoły w Kocku, Siedliszczu, Wysokiem, Wisznicach, cerkiew w Dubience i Siedliszczu. W informatorach z lat 30. XX w. spis instytucji, fabryk, itp. oraz budynków mieszkalnych obejmuje ponad 5 tys. pozycji. Podane są też nazwiska właścicieli domów prywatnych w określonych miejscowościach.

Blachę żelazną ocynkowaną sprowadzano w tamtych czasach również z fabryk położonych na terenie Śląska i Zagłębia. Jednakże druki „Cynkowni Warszawskiej” tworzą niezwykłą kronikę inwestycji w miasteczkach Lubelszczyzny. Arkusze blachy stalowej ocynkowanej używane na Lubelszczyźnie miały najczęściej wymiary 711 x

1422 mm nawiązujące do miar rosyjskich, czyli – 1 na 2 arszyny lub były już dostosowane do systemu metrycznego i mierzyły 1000 x 2000 mm. Wszystkie płaskie wielopłaszczyznowe połacie dachowe w miasteczkach posiadały charakterystyczny rytm – pasy jednolitej szerokości z wystającym po bokach spojeniem.

Blacha ocynkowana to również świetny materiał na naczynia na wodę. Toteż do połowy XX w. wiadra, wanienki, kotły blaszane, produkcji fabrycznej lub wykonane przez miejscowych blacharzy, wyparły z użycia w miasteczku wyroby bednarskie – klepkowe konwie, balijki, wiadra studzienne i gospodarskie. Znaczenie blacharstwa naczyniowego szybko malało. „Cynkownia Warszawska” produkowała również naczynia z blachy stalowej ocynkowanej. Dnia 27 listopa-



da przedsiębiorstwo to wystawiło rachunek sklepowi Ptasieńskiego w Karczmiskach, o którym szerzej piszemy w rozdziale *Kupiec w orbicie COP-u*. Sklepiarz zamówił cztery wanienki i 30 wiader. Adam Ptasieński napisał na rachunku cenę, za którą chciał te naczynia sprzedać. I tak wanienka Nr 222 miała kosztować 4 zł, zaś wiadro Nr 4 – 2 zł. Wysyłka naczyń adresowana jest do stacji Kazimierz Dolny, zapewne mamy tu do czynienia z transportem wiślanym z Warsza-

wy. Innym razem, 5 listopada 1938 r., *wiązka wiader ocynkowanych (6 sztuk) z kotłami ocynkowanymi i skrzynią z naczyniami szklanymi* adresowane na sklep Adama Ptasieńskiego docierają na stację kolejki wąskotorowej Karczmiska.

Cynk i pył cynkowy był polską specjalnością eksportową. W 1938 r. wartość wywozu wyniosła 26 mln zł, co stawiało ten towar na jedenastym miejscu.

Grzegorz Miliszewicz



Reprod. z: *Cynkownia Warszawska...*, ok. 1935 r. ◀◀

Reprod. z: *Śląski Przemysł...*, 1937 r. ◀

ODBUDOWA MIASTECZEK. SZABAŚNIK W MIESZKANIU HERSZA LIBHABERA



Drzwiczki żeliwne do szabaśnika N^o 10x10/ ODLEWNIA/ S. KRONENBLUM/ KOŃSKIE, wym. 27 x 27 cm, poz. Siedliszcze, eksp. DOM LIBHABERÓW, zabytek wbudowany w piec kaflowy

Wiele miasteczek Lubelszczyzny podczas I wojny światowej uległo niemal całkowitemu spaleni. Zniszczenia objęły przede wszystkim kwartały przyrynkowe zamieszkałe głównie przez Żydów – właścicieli sklepików, warsztatów rzemieślniczych i zakładów usługowych. W pierwszych powojennych latach mieszkańcy miasteczek podjęli trud obudowy bądź budowy nowych domów. Domy Fajwela Szylda zw. Fawką i Arona Tuchmana w Wojsławicach oraz Hersza Libhabera w Siedliszczu, są przykładem takich przedsięwzięć zrealizowanych w latach 1922-1924 i odwzorowanych w muzealnym miasteczku. Dodajmy tu jeszcze, że w latach 30. XX w., w wielu osadach miejskich, ruch budowlany w centrum niemal zamarł.

O obu domach szerzej piszemy w *Katalogu ekspozycji*. Solidny murowany budynek Libha-

bera i dom Fajwela, zbudowany ze stosunkowo cienkich balików, z zewnątrz raczej prowizoryczny, mają wspólny mianownik. To zachowane przykłady architektury wnętrza: niezła stolarka, okucia budowlane, a także piece kaflowe i ich żeliwna armatura. To także szabaśnik, w obu domach wbudowany w wysoki grzewczy piec kaflowy, który określić możemy jako pokojowy. W domu Fawki ten piec stał na granicy kuchni i pokoju, zaś w domu Libhabera na granicy dwóch pokojów. W ten sposób były jednocześnie ogrzewane dwa pomieszczenia. Każdy z tych eleganckich pieców pokojowych miał hermetyczne drzwiczki zamykające popielnik i palenisko oraz drzwiczki do szabaśnika. W byłym domu Fawki piec ten, zapamiętany przez rodzinę dzisiejszych właścicieli, został rozebrany kilka lat po II wojnie światowej. Do dzisiaj zachowała się tylko armatura piecowa. Natomiast piec z szabaśnikiem w domu Libhabera przetrwał aż do wyburzenia budynku w 2012 r.

Na przewodniej fotografii prezentujemy szabaśnik Libhabera. Dwa kafle powyżej paleniska, zdun wymurował obszerną wnękę – szabaśnik, zamykaną drzwiczkami framugowymi. Framuga to nisza w piecu kaflowym, zwana niekiedy piekarnikiem, służąca do prze-

Drzwiczki kominowe

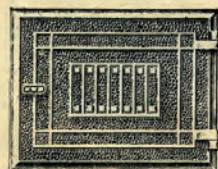
Fig. 37.



Wielkość	Wymiar m/m	Waga kg.
6×12	180×320	3,00
8×10	230×275	3,80
8×9	235×260	3,60
6×8	185×235	2,60

Drzwiczki framugowe

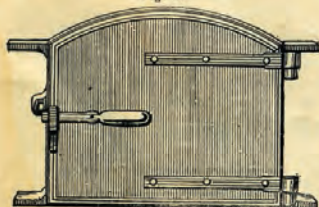
Fig. 38.



Wielkość	Wymiar m/m	Waga kg.
9×10	250×275	2,80
11×12	285×310	3,70

Drzwiczki kotłowe

Fig. 39.



Nr.	Wymiar m/m.	Waga kg.
0	280×330	11,00
1	330×380	15,00
2	400×480	28,00

chowywania gorącej stawy, ale w niektórych regionach, a przecież dotyczy to nie tylko Polski, służąca także do pieczenia. W domach żydowskich przechowywano tu niektóre ciepłe potrawy przygotowane na szabas, cotygodniowe święto żydowskie. Tak, aby zgodnie z zasadami religii mojżeszowej, nie wykonywać już żadnej pracy w tej dobie świątecznej.

Armatura piecowa użyta do odbudowy miasteczek pochodziła z krajowych odlewni. Drzwiczki stosowane w szabaśnikach w katalogach firmowych określone są jako *drzwiczki framugowe, pełne*. Bardzo podobne do pozyskanych z mieszkania Libhabera, sygnowanych jako wyrób odlewni „S. Kronenbluma”, znajdujemy np. w katalogach „Neptuna”, również koneckiej odlewni, także w ofercie zakładów „Herzfeld & Victorius” w Grudziądzu.

Przejdźmy jeszcze na strychy i dachy domów stawianych w przyrynkowych kwartałach miasteczek w kilka lat po bombardowaniach i pożarach I wojny światowej. Jakże często jeden komin wznoszący się spokojnie ponad dachem sygnalizował, że na strychu istnieje poważne zagrożenie pożarowe. Że mogą tam być z różnych pieców do komina jakieś *świnki*, ukośne kanały dymne, prowizorycznie wylepione z cegły i gliny, lub blaszane rury gliną obrzucone. W pierzejach rynkowych były przyczyną pożarów masowych. *Województwo lubelskie posiada wyjątkowe warunki, sprzyjające pożarom. Miasteczka i osady pobudowane z drewna, pokryte w większości gontami, a w dodatku w wielkim skupieniu – przedstawiają jakby umyślnie przygotowany materiał do spalenia* – stwierdzono w protokole zjazdu burmistrzów miast województwa lubelskiego w dniach 24-25 stycznia 1928 r. (Lub. Dz.Woj., nr 23 z 1928 r., s. 39).

Grzegorz Miliszkiewicz

20

 „NEPTUN” - I. MINTZ i S-ka, w KOŃSKICH

DRZWICZKI FRAMUGOWE



Wymiar	{ w calach	8/9	9/10	10/10
	{ w m/m	235/245	245/270	270/270
Waga kg.	2,5	2,8	3,0
Wymiar	{ w calach	. . .	9/12	11/12
	{ w m/m	245/305	275/300
Waga kg.	3	3,7	

Fig. 344

Reprod. z: Zakłady Przemysłowe „Neptun”.. Końskie, 1939 r. ◀

SALA DLA LEPSZYCH GOŚCI. ANTABA W PIWIARNI JAWORSKICH



Antaba mosiężna, dwustronna, dł. sztyldów 26,4/26 cm, z zamkiem wpuszczanym, rolkowym, do drzwi dwuskrzydłowych, poz. Siedliszcze, eksp. PIWIARNIA JAWORSKICH, okucie wmontowane w drzwi prowadzące z sali bufetowej do sali dla lepszych gości

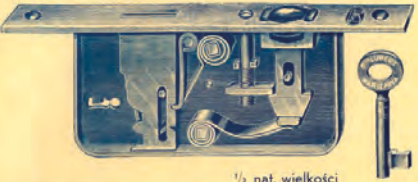
Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 26 marca 1927 r. o monopolu spirytusowym stanowiło w art. 76. 1) *Miejsca sprzedaży detalicznej dzielą się stosownie do uprawnień posiadanych na: a) handle bez wyszynku; b) handle z wyszynkiem. (...) 3) do handli z wyszynkiem zalicza się: a) jadłodajnie wszelkiego rodzaju, b) bufety, c) winiarnie, d) piwiarnie i karczmy.* (Dz.U.R.P., nr 32 z 1927 r., poz. 289). Na 2,5 tys. mieszkańców przypadać mógł tylko jeden punkt sprzedaży napojów alkoholowych powyżej 4,5%. Od 1931 r. Minister Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Skarbu ustalił kontyngent miejsc detalicznej sprzedaży napojów alkoholowych w woj. lubelskim na 800. W miasteczkowym świecie koncesje wódczane trafiały tylko do niektórych restauratorów.

Nader szczęśliwą okolicznością dla Muzeum Wsi Lubelskiej było przeniesienie oryginalnej

stolarki drzwiowej i okiennej z wyburzonego w 2012 r. domu Jaworskich w Siedliszczu do muzealnego odwzorowania tego budynku w miasteczku-sztetł. Wraz z dwuskrzydłowymi, biało malowanymi drzwiami, trafił na ekspozycję piwiarni komplet okuć, a wśród nich zamek z dwustronną antabą. W *Katalogu ekspozycji* szerzej piszemy o sali bufetowej piwiarni Jaworskich. Oto ściana na wprost drzwi wejściowych. Okienko podawcze, piec kaflowy i dwuskrzydłowe drzwi z ową mosiężną antabą. Otwieramy drzwi i wkraczamy do *sali dla lepszych gości*. W latach 30. XX w. to pomieszczenie przestrzennie, funkcjonalnie i prawnie usytuowane było na pograniczu piwiarni i prywatnego mieszkania. Na środku stał duży dębowy stół, przy nim krzesła wiedeńskie. Na małym stoliku przy ścianie gramofon, na drugim odbiornik radiowy. Kilka oleodruków na ścianie dopełniało przytulności temu pokojowi. Pomieszczenie ogrzewał piec kaflowy z dekoracyjnym gzymsem, wspólny z salą bufetową. Już sam wystrój drzwi ze sklepu wędliniarskiego z bufetem – z gobelinowym lambrekinem, utrwalonym na archiwalnych fotografiach lokalu – stwarza wrażenie przejścia prowadzącego do innego świata, w którym można było otrzymać znacznie więcej niż w sali bufetowej.

Tylko z fachowo dobranego okucia będziecie zadowoleni

Nr 36. Zamek wpuszczany rolkowy do drzwi 2-u skrzydłowych i 1-o skrzydłowych łopach z mosiężną rolką i regulatorem do ustawiania rolki z 1-ym kluczem



1/3 nat. wielkości

Skrzynka zamkowa	Czoło	Zasułka	Błaszka zasuwkowa
Wysokość 160 mm Grubość 13 mm	Długość 240 mm Szerokość 24 mm	Szerokość 35 mm Grubość 8 mm	Figuro 1 Strona 96

Wymiar do środka klucza 35 40 45 50 mm
Szerokość zamka 60 65 70 80 mm

BRACIA LUBERT S. A. WARSZAWA

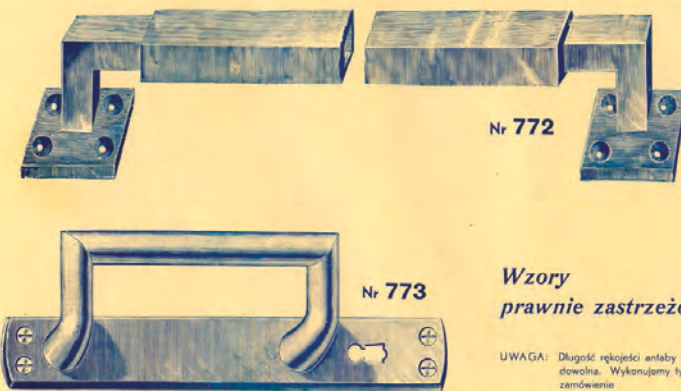
19

**Wszystkie
nasze wyroby
znakujemy
marką fabryczną**

Adam i Edward Jaworscy nie mieli koncesji na sprzedaż alkoholu powyżej 4,5% w swojej piwiarni. Tymczasem w sali za drzwiami z antabą, serwowano obiady. Bywało, że podawano do nich wódkę. Formalnie było to jakby prywatne przyjęcie wydane dla przyjaciół. Szczegóły ich rozmów nie docierały do klientów siedzących w sali

Wyroby mosiężne znakujemy marką fabryczną

Antaby mosiężne i z białego metalu 1/3 nat. wielkości



Nr 772

Nr 773

**Wzory
prawnie zastrzeżone**

UWAGA: Długość rękójceci antaby Nr 772 dowolna. Wykonujemy tylko na zamówienie

BRACIA LUBERT S. A. WARSZAWA

54

bufetowej. Jak stwierdził Edward Jaworski w *miasteczku było wiele rzeczy, które często musiały się przez bufet przelać.*

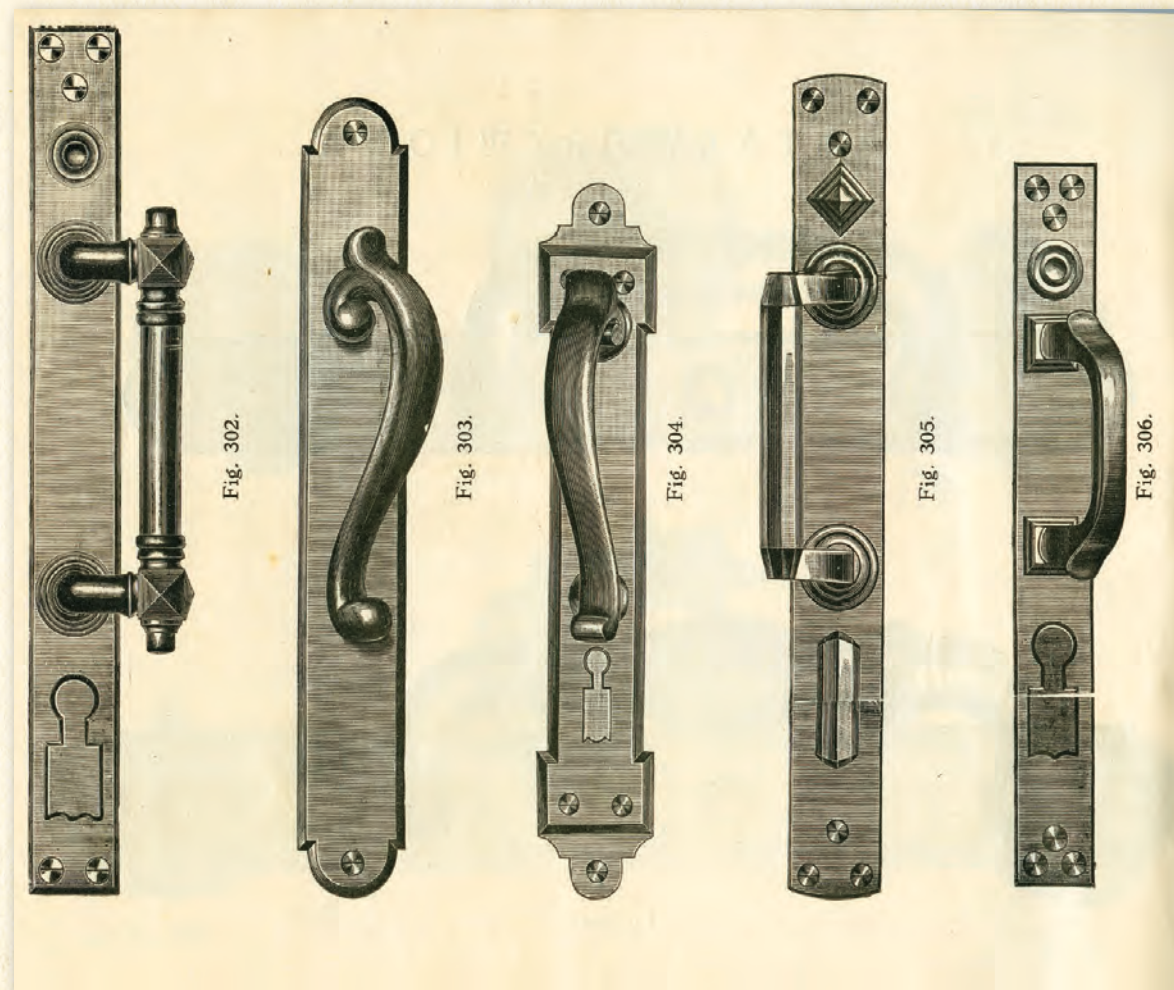
Dobre towarzystwo mogło również usiąść w sali bufetowej przy stole na toczonych nogach lecz tylko przy piwie. Zamawiali wówczas piwo w beczulce-wiadrówce.

Nawet marna stolarka może być poprawiona dobrem okuciem – reklamowała się „Fabryka Okuć Budowlanych Bracia Lubert Spółka Akcyjna w Warszawie”, w katalogu wyrobów fabryki w Warce wydanym w latach 30. XX w.

Grzegorz Miliszkiewicz

Reprod. z: *Fabryka Okuć Budowlanych Bracia Lubert...*, po 1935 r. ◀◀

Reprod. z: *Katalog Wyrobów Fabryki Okuć Budowlanych i Odlewni Metali Inż. K. Dobrowolski i F. Huskowski...* Warszawa, po 1925 r. ▼



PRZED WSZYSTKIM ZDROWOTNOŚĆ! BIELENIE MIASTECZKOWEGO ŚWIATA



Skrzynka drewniana z uchwytami, z gomółkami glinki wapiennej do bielenia, wys. 20 cm, dł. 43 cm, szer. 33 cm, wyk. nieznaną, 3-4 dekada XX w., poz. Dawidy, eksp. SKLEP ŻELAZNY, MWL/21076



Kiedy zastanawiamy się nad kolorystyką miasteczek w czasach, gdy nie wykonywano jeszcze barwnych fotografii, pozostaje wierzyć jedynie dokumentarnemu nawykowi niektórych malarzy. Poza *białymi miasteczkami* Wyżyny Lubelskiej, zawdzięczającymi to określenie murom z opoki, w pejzażu wszystkich osiedli pojawiała się biel: na domach, płotach, studniach, ustępach – *stawojkach*, krawężnikach – jeśli tu i ówdzie już były, na drzewkach i uwiązakach – ich zabezpieczeniach. Akcja bielenia różnych elementów zagospodarowania osiedli wynikała z zaleceń sanitarnych dla polskiej wsi i miasteczka. Biały makijaż miasteczek nie był silnym marzeniem władz II Rzeczypospolitej, lecz wymuszonym etapem troski o eliminację zagrożeń higienicznych i epidemiologicznych. Wapnować? Czy tylko bielić? Na ekspozycji miasteczkowego sklepu żelaznego znajduje się zarówno biała glina iłowa, jak i imitacja wapna palonego mającego silne właściwości dezynfekujące.

Glinkę białą sprzedawano w wiejskich i miasteczkowych sklepach oraz na targach, uformowaną w kule o średnicy kilku-kilkunastu centymetrów lub w nieco cięższe gomółki. Towar ukazany na przewodniej fotografii, muzealnicy pozyskali wraz ze skrzynką służącą do jego sprzedaży w sklepiku. Gomółki pochodzą z okolic Siemienia nad Tyśmienicą, jednego z ośrodków dozywania gliny iłowej na Lubelszczyźnie. W Polsce takie naturalne bielidło do ścian można było kupić jeszcze w 3 ćw. XX w.

Wapno palone wykorzystywane było przede wszystkim jako składnik zaprawy budowlanej. Jednakże znacząca była także skala zużycia wapna dezynfekcyjnego oraz wapna – bielicidła. W dwudziestoleciu międzywojennym towar ten sprowadzano z Kielecczyny, mniejsze znaczenie miały dostawy z miejscowych wapiarni na Wyżynie Lubelskiej. Wapno palone uzyskiwano w piecach-wapiennikach, z kamienia wapiennego w procesie prażenia w temperaturze ok. 1000°C. Dnia 16 października 1935 r. Starosta Chełmski pisał do Zarządu Gminy w Rejowcu: *W związku z szerzącą się epidemią czerwonki w os. Rejowiec zarządzam podać do wiadomości ludności osady Rejowiec (w sposób praktykowany) co następuje: (...) 3) doły kłoczne winny być dezynfekowane roztworem wapna.* (APLOCh, Akta gminy Rejowiec, Sprawy zdrowotne, sygn. 42).

Stosowanie glinki i wapna w przestrzeni osiedli oraz we wnętrzach mieszkań wynikało nie tylko z tradycji – z przekonania, że tak jest ładnie i czysto – także z doświadczeń w zakresie utrzymania higieny, jak i z niskiej ceny wapna w porównaniu z farbami. Zdecydowana większość izb mieszkalnych w miasteczkach była bielona. Wspomina mieszkanka domu przy Kanałowym w Łęcznej: *wewnątrzne ściany z bali bieliło się wapnem trzy razy do roku – na Boże Narodzenie, Wielkanoc, i na odpust 22 lipca. Jak się nie wybieliło na Boże Narodzenie to już na Wielkanoc należało koniecznie bielić.* Czasem pojawiały



Białone przyrynkowe domy w Żółkiewce, przed pożarem miasteczka w 1938 r., fotograf nieznanymi, zb. IS PAN.

się kolory dzięki barwnikom dodawanym do mleczka wapiennego. W mieszkaniach żydowskich częściej dodawano do wapna duże ilości ultramariny, a katolicy sąsiedzi zwali efekt takiego malowania *żydowskim niebem*. Rytualne znaczenie miało doroczne obmazywanie ścian pieca kuchennego na niebiesko przed świętem Pesach. Niektórzy mieszkańcy miasteczek tapetowali pokoje lub ich części, a zbiory i badania MWL poświadczają, że w okresie międzywojennym tapeta była dostępna w tamtejszych sklepach.

Pewnie gdyby nie bieda, brud na parcelach i te raz po raz pojawiające się mikroregionalne „powiatowe” ogniska epidemii, byłyby wówczas te nasze miasteczka Lubelszczyzny bardziej kolorowe, ku zadowoleniu władz i mieszkańców. W małych miastach podjęto bowiem próby wprowadzenia nowej estetyki, zachęcając właścicieli domów do malowania fasad na różne kolory. Burmistrz Ostrowa Lubelskiego w 1929 r. zwrócił się z wezwaniem do mieszkańców: (...) 2. *Odnowić wszystkie domy w sposób następujący: od strony ulic i placów ściany domów winny być malowane (...) ramy okienne i drzwi okiennice pomalowane. Bielenie domów jest wzbronione.* 3. *Budynki murowane muszą być otynkowane i obielone na kolorowo* (APL, Akta Miasta Ostrowa, sygn 401).

Aby uzyskać niebieski kolor ścian i murów ogniwych do wapna dodawano ultramariny. Pacuszka z lewej datowana na 2 lutego 1939 r., zb. MWL. ◀

Grzegorz Miliszkiewicz

SŁAWOJKI



Ustęp drewniany, dwukabinowy, w muzealnym miasteczku na parceli Adama Jaworskiego z Siedliszcza, rekonstrukcja



Na parceli Adama Jaworskiego w miasteczku Siedliszcze, zachował się aż do początku XXI w. drewniany ustęp. Konstrukcji ryglowej, odeskowany, kryty papą, bielony wapnem. Oba oczka w siedziskach posiadały drewniane pokrywy. Zawsze w gospodarstwach, po wsiach i miasteczkach, mamy do czynienia z obiektem jednokabinowym. A tu toaleta dwukabinowa? Wyjaśnienie znajdujemy w historii rodziny Jaworskich i funkcji ich domu w latach 30. i 40. XX w., który oprócz mieszkania mieścił piwiarnię. Gośćmi tego lokalu były również kobiety. Niezbyt trwała konstrukcja ryglowa powodowała, że ustęp był wielokrotnie naprawiany. Reperując

zachowywano szczegóły konstrukcyjne z czasów funkcjonowania piwiarni. Replikę tego obiektu postawiono w muzealnym miasteczku, aby wraz z lodownią i studnią – choć symbolicznie – odwzorowywał zabudowę podwórka Jaworskich.

W XX w. ustęp jako element higienizacji osiedli ludzkich znajdował się w polu zainteresowań administracji państwowej. Miasteczka-sztetł na Lubelszczyźnie w dwudziestoleciu międzywojennym nie posiadały wodociągów ani kanalizacji. W przyrynkowych kwartałach było dużo wąskich, kilkakrotnie dzielonych działek, na których poza zabudową mieszkalną od frontu, stały w głębi posesji zazwyczaj drewniane komórki, drewnutnie, magazynki na towar kupiecki, obory, stajnie, wozownie, kurniki. Co tam było, i czego tam nie było, to zależało po części od tradycji, po części zaś od aktualnych zajęć zawodowych mieszkańców tych parceli. Z ówczesnych raportów policyjnych i kontroli administracyjnych wynikało, że na wielu takich posesjach w osadach miejskich brakowało ustępów lub doły kloaczne były przepełnione. Nierzadko policjant dostrzegł, iż mieszkańcy wylewali nieczystości na podwórko, a nawet na ulice i rynek.

NIEDYSKRETNE WYPOSAŻENIE WNĘTRZ W II RP. SPLUWACZKI



Spluwaczka blaszana emaliowana S/ 18 cm./ *Made in Poland*, wys. 7,5 cm, śred. 18 cm, Fabryka Naczyń Blaszanych Emaliowanych „Silesia” w Rybniku-Paruszowicach, 2 poł., 5-6 dekada XX w., poz. Lublin, eksp. PIWIARNIA JAWORSKICH Z SIEDLISZCZA, MWL/18431

W 1936 r. gruźlica narządów oddechowych była najczęstszą przyczyną zgonów w Polsce. W tym roku, na tę chorobę, umarło aż 17,6 osób na 10000 mieszkańców. W statystyce 10 ważniejszych krajów Europy byliśmy tu zdecydowanie na niechlubnym pierwszym miejscu. Większa śmiertelność występowała w grupach zawodowych narażonych na bezpośredni kontakt z chorymi, wśród nauczycieli, służby domowej, pracowników restauracji, biur czy sprzedawców sklepowych. Koszt leczenia gruźlicy był ogromny dla tych, którzy nie byli ubezpieczeni, a tych w II Rzeczypospolitej była większość. Klisza czyli rentgen kosztowała 25 zł, szpital około 120 zł razem z kosztami podróży około 150 zł w pierwszym miesiącu. Później po kilkadziesiąt złotych miesięcznie. Kilkadziesiąt



złotych miesięcznie na parę lat (...) kilka tygodni w sanatorium (...). Razem 2 do 3 tysięcy (Pamiętniki lekarzy..., s. 43).

Na ekspozycji fryzjerni Jankiela Struzera z Dubienki, na podłodze, przy krzesłach dla klientów, stoi blaszana emaliowana spluwaczka, a nad nią wywieszka z napisem *Uprasza się nie pluć na podłogę*. Spluwaczka na żelaznym stojaku jest też na ekspozycji piwiarni Jaworskich z Siedliszcza. Nie sięgamy tu wielowiekowej historii tego naczynia, zwanego *kraszuarką*. W II Rzeczypospolitej spluwaczki były wymagane w urzędach, szkołach, sklepach, restauracjach, jadalniach cukierniach. Miały być opróżniane i myte codziennie. Wszystko to wynikało z przepisów sanitarnych obowiązujących w II Rzeczypospolitej. Tu przytaczamy jeden z aktów. Na podstawie ustawy z dnia 21 lutego 1935 r. *o zapobieganiu chorobom zakaźnym i ich zwalczaniu* (Dz.U.R.P., nr 27 z 1935 r., poz. 198) Minister Opieki Społecznej *Rozporządzeniem z dnia 18 września 1935 r. o przepisach sanitarnych dla zakładów fryzjerskich i golarskich* zarządził, że w tych zakładach powinny znajdować się m.in. spluwaczki z wodą oraz wywieszka z napisem *Nie pluć na podłogę* (Dz.U.R.P., nr 78 z 1935 r., poz. 483). *Pismo okólne Ministra Opieki Społecznej z dnia 5 grudnia*

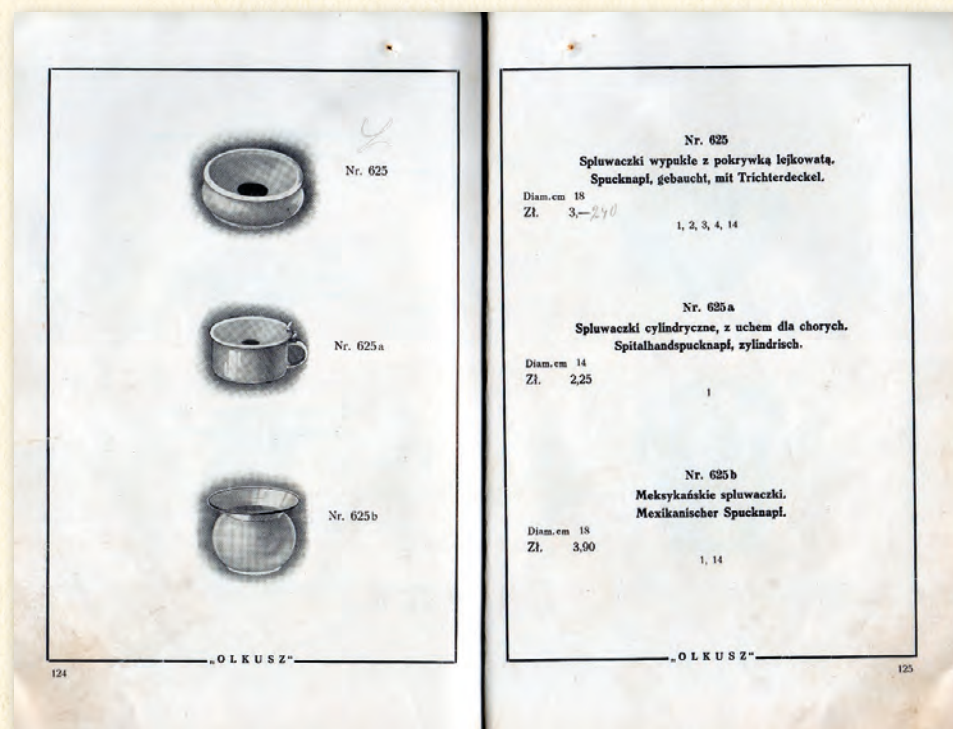


1935 r. w sprawie przepisów sanitarnych dla fryzjerów nakazywało, aby pracownicy fryzjerscy i golarscy mają przedłożyć świadectwa lekarza urzędowego stwierdzające, iż nie są oni dotknięci jedną z chorób zakaźnych, wymienionych w ustawie z dnia 21 lutego 1935 r. (...) Aktualność świadectwa powinna być stwierdzana przez lekarza urzędowego przynajmniej co 6 miesięcy. (Dz.Urz.M.O.S., nr 22 z 1935 r., nr Zn. 3-c/3-5).

W II Rzeczypospolitej spluwaczki produkowały głównie fabryki naczyń blaszanych emaliowanych. „Olkusz”, w katalogu wydanym w 1929 r., oferował: *koniczne spluwaczki, forma rosyjska, spluwaczki koniczne, na nóżkach, spluwaczki wypukłe, na nóżkach, spluwaczki płyt-kie, spluwaczki wypukłe z pokrywką lejkowatą, spluwaczki cylindryczne, z uchem dla chorych, oraz spluwaczki meksykańskie* – oryginalne naczynia o profilu esowatym przeznaczone zapewne na eksport, jak wiele form blaszanych emaliowanych z „Olkusza”. Aby przedstawić ceny spluwaczek z 2 poł. lat 30. XX w. posłużmy się cennikiem huty „Silesia” na 1936 r. W zależności od fasonu i średnicy kosztowały od 1,35 do 3,60 zł. Spluwaczka na przewodniej ilustracji została wyprodukowana po II wojnie światowej. Znamy znaczenie tego przedmiotu w historii, jednakże jesteśmy bezradni wobec faktu, iż osoby i instytucje pozbywały się tych skażonych naczyń, najszybciej jak tylko mogły, no i na ekspozycjach ten problem sanitarny wyobrażony jest przez spluwaczki z okresu po 1945 r.

Spluwaczka na ekspozycji fryzjerni Jankiela Struzera z Dubienki. ◀

Lucja Kondratowicz-Miliszkievicz Reprod. z: „Olkusz”..., 1929 r.



DROGA CZYSTOŚCI! SZARE MYDŁO



Laska mydła *Schicht*, dł. 28,5 x 5 x 4 cm, wyk. Przemysł Tłuszczowy „Schicht-Lever” S.A., Warszawa, 4-5 dek. XX w., poz. Szczepreszyn, eksp. ZAKŁAD CHOLEWKARSKI, G/1800

Na ziemiach polskich w 1 poł. XX w. najczęściej używanym środkiem do mycia i prania było szare mydło. W wielu regionach kraju, na wsi, kilka razy do roku lnianą odzież i bieliznę *zolino* – prano ługiem z popiołu zalewanego wrzątkiem w trójnożnych

klepkowych zolnikach, W Polsce spożycie mydła wrosło z 1,2 kg w 1929 r., do 1,6 kg w 1937 r. rocznie na jednego mieszkańca. Mimo, że cena mydła spadała osiągając w 1938 r. 1,21 zł za 1 kg, co dawało cenę detaliczną ok. 1,32 zł, był to ciągle towar drogi jak na kieszeń przeciętnego mieszkańca naszego kraju. Taka cena mydła wynikała z ówczesnej wysokiej wartości rynkowej surowców pochodzenia zwierzęcego – łoju i kości, używanych do jego produkcji.

W II Rzeczypospolitej rynek mydła był największy w całej branży chemicznej.

W 1937 r. pracowały w Polsce 87 wytwórnie mydła i świec, które wyprodukowały mydła zwykłego i technicznego za 62 mln zł. Jednakże statystyki ilości zakładów, jak i wartości produkcji, nie obejmowały najmniejszych rodzinnych fabryczek VIII kategorii i chałupniczej, których liczbę szacuje się w tym czasie na przeszło 400.

Specyfika mydła, jako towaru polecanego przez poszczególne firmy, polega na tym, iż na laskach i kostkach można wycisnąć w masie znak towarowy – z formy, bez szkody dla jakości produktu i w sposób w miarę trwały. Dowodzą tego sztuki mydła przechowywane w zbiorach Muzeum wyprodukowane przed 80 laty. Taki





wycisk-logo znajdował się niemal na każdej kostce mydła wytworzonej w II Rzeczypospolitej. Spośród wszystkich znaków towarowych zarejestrowanych w Urzędzie Patentowym RP i publikowanych w latach 1924-1939 w „Wiadomościach Urzędu Patentowego”, wyciski na mydle i analogiczne graficzne oznaczenia umieszczane na opakowaniach zbiorczych, stanowią jedną z najliczniejszych grup. W okresie międzywojennym na polskim rynku dominowały laski mydła z wyciśniętą w masie sylwetą jelenia i napisem *SCHICHT*. Towar ten przedstawiamy na przewodniej fotografii. Odczuwalna na rynku była także obecność kilku większych zakładów, wśród nich „Majde i S-ka” w Warszawie, produkująca mydło *REWOLWER*. Skrzynki – opakowania zbiorcze tej firmy, są eksponowane w miasteczku, w sklepie żelaznym.

Prosta technologia produkcji mydła, upowszechniana przez liczne broszury wydawane w tamtych czasach, umożliwiała jego wyrób w prowizorycznych „kuchennych” warunkach. Produkcja wielu z takich wytwórni była niewielka lub efemeryczna. *Księga Adresowa Polski* na 1930 r. wykazuje w Lublinie aż 10 mydlarni – zdecydowaną większość żydowskich, położonych blisko siebie przy ulicach Probostwo, Rуска, Lubartowska. Kilka takich fabryczek zgłosiło swój znak towarowy do Urzędu Patentowego RP. Taka rejestracja miała wręcz strategiczny zamysł w konkurencji z „Schicht-Lever” ale i z lubelskim sąsiadem. Dzięki oznaczaniu własnego produktu, warsztaty te tworzyły malownicze żywe detale ówczesnego pejzażu sklepów, mieszkań i podwórek. Po całonocnej podróży do Lublina, nad ranem do dzielnicy żydowskiej docierały wozy wynajęte przez miasteczkowych handlarzy. Po zaopatrzeniu się w towar u hurtowników różnych branż, także mydlanej, wracały obciążone do swoich miasteczek. Taki był, widoczny dziś z perspektywy historii gospodarczej, wpływ *Ustawy z dnia 5 lutego 1924 r. o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych* (Dz.U.R.P., nr 31 z 1924 r., poz. 306) na obraz życia codziennego w miasteczku-sztetł. Z faktu zgłoszenia znaku towarowego do Urzędu Patentowego RP emanuje zapał do interesu, nadana całemu przedsięwzięciu powaga, próba przysporzenia swojej firmie ogólnopolskiego wymiaru. Niektóre z tych małych firm mydlarskich nie przetrwały kryzysu gospodarczego 1 poł. lat 30. XX w. i brakuje powtórzenia rejestracji ich znaku towarowego w „Wiadomościach Urzędu Patentowego”.



Skrzynka – opakowanie zbiorcze po mydle marki *Revolver*, 4 dek. XX w., zb. MWL. ▲

Szyld, emalia na blasze, 4 dek. XX w., zb. MWL. ◀

Grzegorz Miliszkiewicz

ZE WSI DO MIASTECZKA. WOZEM CZY NA PIECHOTĘ?



Wóz konny *żelaźniak*, dł. 400 cm, szer. 140 cm, wys. 152 cm, wyk. nieustalony, ok. 1930 r., poz. Żuków, pow. lubelski, eksp. ŻUKÓW, czasowo REKWIZYT W WYDARZENIACH MUZEALNYCH NA RYNKU MIASTECZKA, MWL/5484



Według statystyk, w 1939 r. zarejestrowanych było w Polsce ogółem 41 948 samochodów, z czego 31 804 to samochody osobowe, w tym 5 216 taksówek. Reszta to samochody ciężarowe i autobusy. Zdecydowana większość samochodów znajdowała się w dużych miastach. Na wsi i w miasteczkach podstawowym środkiem transportu nadal był drewniany wóz konny, potocznie zwany furą. Wyrobem kół drewnianych do wozów zajmowali się rzemieślnicy zwani kołodziejami. Jeżeli rzemieślnik zajmował się wyrobem całych wozów drewnianych, nazywany był stelmachem. Zgodnie z okólnikiem Ministerstwa Przemysłu i Handlu z dnia 29 listopada 1931 r. Nr P. A. 2846, rzemiosła kołodziejskie i stelmerskie ujęto we wspólnej nazwie rzemiosło *kołodziejskie*.

Typowy wóz drewniany składał się z tzw. przodka i tyłka, połączonych rozworą (drewnianym drągami) umożliwiającą zmianę długości wozu w zależności od potrzeb. Koła tylne były większe od przednich. Bezpośrednio na osiach wykonanych przez kowala leżały drewniane progi, a na nich ławki. W przodku zamontowany był tzw. ryczon umożliwiający skręcanie wozu. W ryczon wbite były kłonicie, na których wspierały się pomosty (burty wozu). Z tyłu kłonicie osa-



dzone były w ławce. Podwozie składało się ze wspomnianego przodka i tyłka oraz ze śnic tylnych i przednich, które łączyła rozwora.

W II Rzeczypospolitej ta gałąź rzemiosła była bardzo dobrze rozwinięta. Według *Księgi Adresowej Polski* na 1929 rok, w ówczesnym woj. lubelskim ogółem zarejestrowanych było 325 kołodziejów, z czego osiemdziesięciu w 63 miasteczkach i osadach miejskich. Ale właśnie w branży drzewnej działało najwięcej rzemieślników nie wykupujących świadectw rzemieślniczych. W Bełżycach, z których pochodzi warsztat prezentowany w katalogu ekspozycji, działało



w 1939 r. ośmiu kołodziejów. Wędrując po MWL szczególną uwagę warto zwrócić na sposób przechowywania wozów w gospodarstwach. Najczęściej stały one w poddachach lub w stodołach. Jeszcze na przełomie XIX/XX w. wiele wozów miało osie drewniane, które co kilka wiorst (to obowiązująca wówczas miara rosyjska – 1,0668 km) musiały być smarowane dziegiem, natomiast w II Rzeczypospolitej były to już niemal wyłącznie buksy stalowe, krajowej produkcji, z polskich hut.

Targ w Kocku, lata 20. XX w., zb. Marii Kowalewskiej z Kocka. ◀◀



Ruch pojazdów konnych, nazywany jako *zaprzęgowy*, na drogach publicznych regulowały przepisy drogowe. Zawarte są w kilku rozporządzeniach wydanych przez Ministerstwo Komunikacji i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych na podstawie ustawy z dnia 7 października 1921 r. o przepisach porządkowych na drogach publicznych (Dz.U.R.P., nr 89 z 1921 r., poz. 656, a głównie w rozporządzeniu z dnia 27 października 1937 r., ogłoszonym w Nr 85 Dziennika Ustaw R. P. (*Przepisy drogowe ...*, s. 9-10).

Reprod. z: *Przepisy drogowe...*, 1939. ▲

Targ w Turobinie, lata 30. XX w., Arch. MWL. ◀◀

Krzysztof Wiśniewski

ŚLEDZIE, NAFTA, KOŃ... PANIORAMA ZAPACHOWA MIASTECZKA

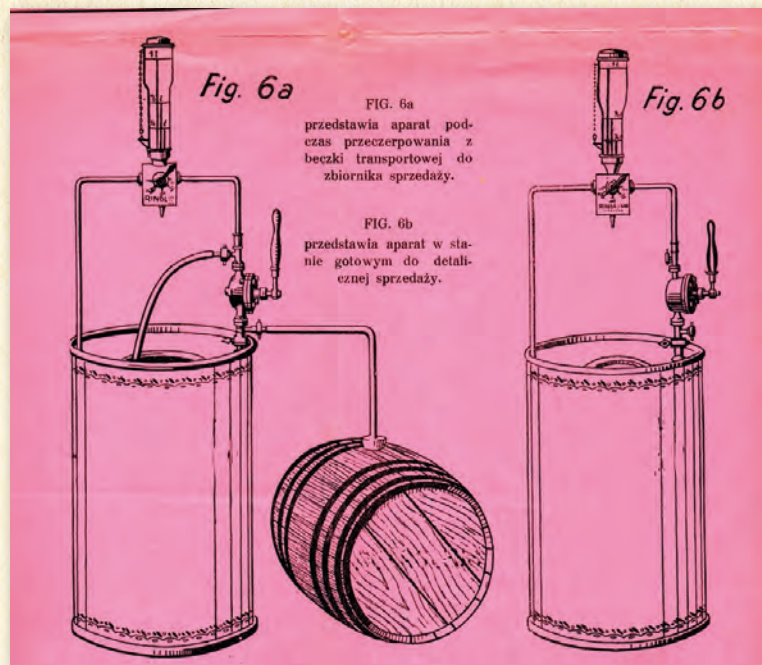
Beczka drewniana klepkowa z żelaznymi obręczami SMAR MASZYNOWY POLMIN SKFOLM 3683/ BRUTTO 30/ TARA 5/ NETTO 25, na smar, ze szpatułką, opakowanie Państwowej Fabryki Olejów Mineralnych „Polmin”, Lwów, 3-4 dek. XX w., poz. Dawidy, eksp. SKLEP ŻELAZNY, MWL/21059



Dzięki raportom policyjnym zachowanym w aktach sądów najniższej instancji – sądów pokoju, od 1929 r. sądów grodzkich, wiemy, że stan sanitarny miasteczek-sztetel w II Rzeczypospolitej, w woj. lubelskim, wzbudzał szereg zastrzeżeń. Szczególny wpływ na krajobraz zapachowy tych osiedli miała sytuacja w gęsto zabudowanych blokach przyrynkowych. Przejdźmy do raportów: *Dnia 14 Maja 1923 r. (...) będąc w dziennej patroli i kontroli porządków sanitarnych w m. Łosicach zauważyłem wielką nieczystość u Chajma R. mieszkańca m. Łosice przy ul. Plac ogrodowy N 4 a mianowicie: ustęp przepelniony który wytważa fetor i podwórko gnojem zanieczyszczone. Tegoż dnia u Chaji G. mieszkanky m. Łosice przy Rynku N 24 (...) ustęp przepelniony i dół ustępowy niema nakryty który wytważa fetor podwórko gnojem za paskudzone. Taką interwencję poprzedzały ostrzeżenia kilkakrotnie była wspomniana G. uprzedzana a żeby*

*do prowadziła podwurko i ustęp do porządku to una sobie stego nic nie robi ... Dnia 10 marca 1925 r. policjant zaprotokołował: (...) przechodziłem ulicą Notowizna gdzie zauważyłem w podwórzu u Zelmana F. zamieszkałego w m. Łosicach przy ul. Notowizna straszne brudy, a mianowicie po całym podwórzu zanieczyszczono ludzkim kałem i śmieciami zaś wychodek przepelniony i to wszystko wylewa w podwórze (APLOR, Sąd Pokoju w Łosicach, sygn. 2663, 2664, 5806; G. Miliszkiewicz, *Miasteczkowa architektura ...*, s. 123).*

Policjanci, osoby cywilne wnoszące pozew i sądy wymierzające karę, powoływały się na obowiązujące ustawodawstwo i określone paragrafy kodeksu karnego. Np. niepiśmienna Rojza A. zamieszkała w Łosicach wniosła do Sądu Grodzkiego w Łosicach dnia 27 maja 1929 r. oskarżenie przeciwko Mordkowi Michłowi L. za plucie i smarkanie przez okno na ulicę na przechodniów. Prosiła o pociągnięcie oskarżonego do odpowiedzialności karnej i ukaranie go z art. 530 K.K. i art. 10 cz.3 *Rozporządzenia o walce z epidemiami / Dz.Ust.55/21,poz. 346/*. Wówczas, aż do 31 sierpnia 1932 r., na terytorium byłego Królestwa Polskiego i Kresach Wschodnich zaboru rosyjskiego obowiązywał kodeks Tagancewa. W Części dwudziestej ósmej.



O zniewadze jest Art. 530. Winny umyślnej obrazie osobistej przez obejście się lub wyrażenie się, hańbiące obrazonego lub członka jego rodziny, chociażby zmarłego, - za tę zniewagę będzie karany aresztem lub grzywną ... (Kodeks karny z r. 1903 ...). A. Rojza powołuje się też na Rozporządzenie Naczelnego Nadzwyczajnego Komisarza do Spraw Walki z Epidemjami z dnia 10 czerwca 1921 r. wydane w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych w przedmiocie utrzymania porządku w domach na dziedzińcach, chodnikach i jezdniach w gminach miejskich. Art. 10. stanowił: *Mieszkańcom Miasta zabrania się: (...) 3. Wyrzucać śmiecie, wylewać pomyje, przez okna lub drzwi, na dziedzińce i ulice; 4. Zmiatać śmiecie z parapetów i balkonów na ulice; 5. Trzepać garderobę, meble, dywany itp. w oknach tudzież na balkonach zewnętrznych* ((Dz.U.R.P., nr 55 z 1921 r., poz. 346). Od 1 września 1932 r. sądy grodzkie będą powoływać się już na polski kodeks karny, zw. Kodeksem Makarewicza wprowadzony Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 lipca 1932 r. - *Przepisy wprowadzające kodeks karny i prawo o wykroczeniach* (Dz.U.R.P., nr 60 z 1932 r., poz. 573).

Jeżeli dzisiaj odczuwamy, stale lub po przejeździe pojazdu silnikowego, woń spalin, to 80-100 lat temu duży ruch furmanek w mia-

steczku i ich miejsca postojowe, w tym place targowe i targowice, powodowały czasowe emisje woni z końskich odchodów, zanim je uprzątnięto. Tego typu zanieczyszczenia, władze wojewódzkie i starostwa, podawały jako jedną z głównych przyczyn polecenia gminom przeniesienia targów na duże zwierzęta z rynków na periferie miasteczek.

Z innych ówczesnych zapachów zapewne często wyczuwano woń tartego drewna, obecną na budowach, zwłaszcza w zubożałych miasteczkach, które w l. 20. XX w. odbudowywały się po zniszczeniach I wojny światowej, a w różnych okresach dwudziestolecia międzywojennego, po pożarach, w tym masowych. We wspomnieniach z dzieciństwa i młodości, zarówno katolików jak ocalałych Żydów, w *księgach pamięci*, przywoływany jest zapach związany z cyklem przygotowywania pieczywa. Miasteczko-sztetł miało bowiem w okresie międzywojennym zwykle po kilka piekarni, obsługujących przede wszystkim ludność żydowską. Praca piekarzy miała tu ekonomiczne uzasadnienie, ponieważ gospodarstwa domowe musiałyby ponieść koszty opału, ponadto zabudowa na wąskich działkach, wynikająca z wielokrotnych podziałów własnościowych, często uniemożliwiała budowę pieca chlebowego.

Jeśli zaś chodzi o pomieszczenia sklepowe, to w tamtych czasach urzędowym przedmiotem troski kupców była izolacja towarów wydzielających ostre, charakterystyczne zapachy, tak by w sposób trwały nie obniżyły jakości innych produktów sprzedawanych w sklepie. Miasteczkowe sklepiki były prawie zawsze jednoprzestrzennie, Dużo tam było *handli* wielobranżowych, z *towarem mieszanym*, albo *różnym*. Taką sytuację w muzealnym miasteczku eksponuje *Sklep kolonialno-galanteryjny*. W wielu sklepach znajdowały się jednocześnie, np. w okresie przed świętami Bożego Narodzenia, beczki ze śledziami, przyprawy oraz rozmaite dystrybutory i pojemniki na naftę, czy też jakaś beczułka ze smarówką, podobna do zaprezentowanej na przewodniej ilustracji, do oliwienia osi wozów oraz maszyn rolniczych i urządzeń używanych w drobnym przemyśle rolno-spożywczym miasteczka. Stąd, np. Polski Monopol Tytoniowy, wymagał bezwzględnie aby jego wyroby były w zamkniętych szafkach odizolowane od wszelkich innych woni.

Grzegorz Miliszkiewicz

W latach 30. XX w. niektóre sklepy miasteczkowe posiadały już specjalne firmowe zbiorniki zaopatrzone w menzury szklane cechowane przez Urząd Miar. Reprod. z: *Rindl i Ska, Cieszyn...*, 4 dek. XX w.

Dno beczki prezentowanej na przewodniej fotografii.



MUZYKA PRZEDMIOTÓW. KOWADŁO



Kowadło F. W. K./ No 2, dwurożne, jednoramie obłamane, wym. dł. części zachowanej 40 cm, szer. podstawy 20 cm, wys. 18,5 cm, wyk. Austriacka S-ka Akc. Towarzystwo Akcyjne dla Fabrykacji Śrub i Wyrobów Kutych Brevillier S-ka i A.Urban Synowie, Wiedeń, Fabryka Wyrobów Kutych w Ustroniu, 1-3 dek. XX w., poz. Kock, eksp. SKLEP ŻELAZNY, MWL/26243



Dźwięki w miasteczku były następstwem istnienia rzeczy, żywych istot i ich działań. Zmienność dźwięków wynikała z pór roku, pór dnia, pogody. Informacje o dźwiękach składają się na swoistą relację o codziennej ludzkiej egzystencji, pracy i zabawie.

Okute wozy chłopów z okolicznych wsi albo mieszczan-rolników wjeżdżały z drogi polnej o nawierzchni gruntowej na jedną z brukowanych ulic miasteczka. Gwałtownie pojawiał się w przestrzeni tej części osiedla stukot obręczy i kopyt uderzających o *kocie łby*. I odwrotnie, wszystko cichło, gdy wóz opuszczał utwardzone nawierzchnie kilku uliczek i fragmentów rynku.

W niektórych miasteczkach targowice położone były zaledwie kilkadziesiąt metrów od rynku, wiec docierały tu odgłosy zwierząt i jarmarczne okrzyki uczestników targów. Miasteczkowi rolnicy hodowali duże zwierzęta i drób, a i sporo Żydów czasowo lub na stałe trzymało zwierzęta w budynkach gospodarczych na działkach, także usytuowanych w blokach przyrynkowych.

Drobny przemysł i rzemiosło oparte były na napędzie ręcznym, konnym, wodnym lub silnikowym. Lokalizacja tej uwertury prac przemysłowo-rzemieślniczych miała się najczęściej tak, że stojąc na rynku słyszało się dźwięki dobiegające zewsząd – z bloków przyrynkowych i dalszych. W miasteczkach, w latach 20. i 30. XX w., intensywność tych prac, wyrażona siłą odgłosów, była wielokrotnie większa niż obecnie. Np. w Kocku, w 1937 r., cały drobny przemysł metalowy i ceramiczny – 9 kuźni, 2 warsztaty ślusarskie, 2 cegielnie – ulokowany był poza pierzejami



Andrzej Wójcik pracuje na kowadle w kuźni z Ciosem w MWL.

rynkowymi, choć także w blokach przyrynkowych z dojściem od uliczek zatylnych. Dominantę dźwiękową w miasteczku stanowiły odgłosy prac budowlanych i rzemieślniczych, zwłaszcza branży drzewnej i metalowej. Na muzykę codzienności mocno pracował topór, siekiera, młotek i gwóźdź, wówczas zazwyczaj o kwadratowym przekroju.

Z rzemieślników szczególnie intensywnie słycać było „muzykę” kowali i blacharzy. W sklepie żelaznym, w muzealnym miasteczku,

są dwa kowadła. Jedno stanowi towar sklepowy i nie znajdując nabywcy od lat wciąż leniuchuje na podłodze. Drugie, z ułamanym rogiem stoi na ladzie. A to dlatego, by brzemienna żona sklepikarza, nie musiała schylać się aż na podłogę, by odciąć na nim przecinakiem pięciolokciowy odcinek łańcucha. Zdarzyło się bowiem, że policjant przechodzący gościńcem przez wieś nakazał chłopu uwiązanie psa. Drugie kowadło jest bardzo pracowite, pierwsze zaś leniwe, lecz gdy ktoś przymierza się do kupna kowadła w sklepie

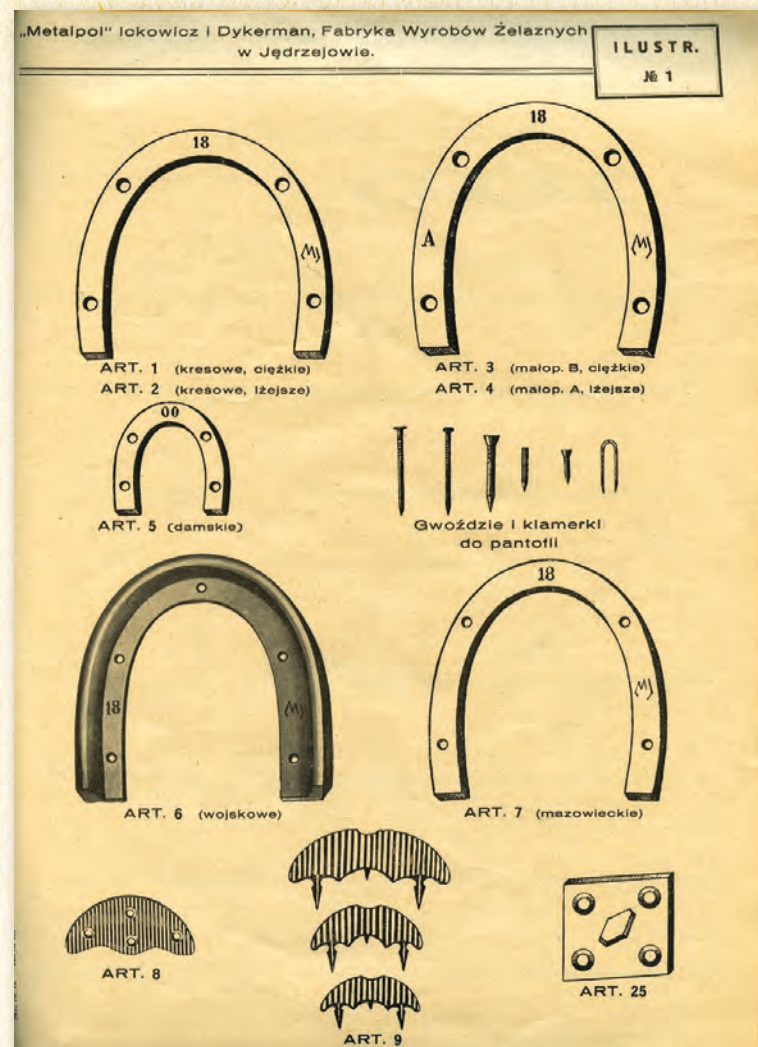
Stukot podkutych butów – znak obecności obywatela w miasteczku. Reprod. z: „Metalpol” Ickowicz i Dykerman... w Jędrzejowie, 1936 r. ►

i młotkiem bada jego dźwięk, ono gra pięknie i tęskni za dobrą kuźnią. W średniowieczu to przecież kuźnia była alegorią muzyki. Na takie jej wyobrażenie składały się żelazo, ogień, człowiek, dźwięk i czynności w niej wykonywane.

Wyprodukowanie kowadła wymagało specjalnej technologii. Uniwersalne narzędzie, którym od pradziejów posługiwał się wędrowny kowal, przybrało z czasem ciężką formę stacjonarną w kuźniach i fabrykach. Waga kowadeł spotykanych w kuźniach ludowych zamykała się zwykle w granicach od 50 do 150 kg. W sprzedaży znajdowały się kowadła produkcji krajowej i importowane. W 2 poł. lat



A teraz ja i ty, Gościu Muzeum, weźmiemy do rąk kopytkę końską i wygramy na bruku rytm naszej podróży po brukowanej uliczce dawnego miasteczka stuk puk stuk puk. Rzeźba edukacyjna, wyk Adam Lipa z Siedlisk. ►



30. XX w. składy „Feliks Tomkiewicz” w Warszawie oferowały kowadła marki BB wagi od 40 do 100 kg w cenie 1,35 za kg. BB to znak towarowy „Sp. Akc. B-cia Bauerertz” w Mijaczowie, obecnie dzielnicy Myszkowa.

Największe kilkusetkilogramowe kowadła przeznaczone były na stanowiska kuzienne w fabrykach, co potwierdzają fotografie hal produkcyjnych sprzed wieku. W *Rozporządzeniu Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 21 listopada 1933 r. o organizacji szkolnictwa zawodowego, w § 17 dotyczącym nauki w szko-*

H. WEISS, KRAKÓW, MEISELSA 13

Nr		Szt.	Zł
163	Jaworowe polerowane, ozdobne	"	21:50
164	Palisandrowe polerowane	"	24:50
165	" z motylkiem	"	24—
166	" bogato ozdobione	"	27—
167	" ozdobne koncertowe	"	32—
168	" " z ochraniaczem	"	32:50
169	" z perłową masą i ochran.	"	38—
170	Luksusowe do Zł	"	70—



Włoskie 12-strunne wypukłe

171	Palisandrowe	"	28—
172	Koncertowe	"	35—
173	Ozdobne	"	45—

Mandole

174	Płaskie polerowane	"	25—
175	" " ozdobne	"	30—

5

łach ogólnomechanicznych stopnia niższego w ust. 2. stwierdzono, że zadaniem szkół mechanicznych jest praktyczne kształcenie pracowników, którzy byłoby usprawnieni w wykonywaniu robót ślusarskich i kowalskich w przemyśle metalowym i w innych dziedzinach życia gospodarczego. Określono także warunki przyjęcia kandydatów do takich szkół: ukończenie z wynikiem pomyślnym I roku nauki w klasie IV szkoły powszechnej i wiek – kandydaci kończą w danym

roku kalendarzowym, co najmniej 14 a nie przekroczyć 17 lat życia (Dz. Urz. M. W. R. i O. P., nr 15 z 1933 r., poz. 202). Tak oto Polska Odrodzona, przed potencjalnymi czeladnikami wiejskich i miasteczkowych kowali, otwierała nowe możliwości. Po ukończeniu szkoły zawodowej kowale mogli podjąć pracę w przemyśle, niektórzy współtworzyć Centralny Okręg Przemysłowy. Bowiemy w owych czasach, nawet w nowoczesnych fabrykach również wykonywano wiele robót kowalskich.

Grzegorz Miliszkievicz

Якц. Общ. Листопркатнаго Завода „ВЛОХИ“ Варшава

Тесаки для мяса.

съ круглой ручкой и съ вогнутымъ концомъ.

№№	Длина Ширина		Цѣна зашт. коп.
	въ дюймахъ.		
1	5"	3 1/2"	37
2	5 1/2"	3 1/2"	42
3	6"	3 1/2"	47
4	6 1/2"	3 1/2"	52
5	7"	3 1/2"	57



съ ручкой плоской на тѣдныѣхъ заклепкаѣхъ

№№	Длина Ширина		Цѣна зашт. коп.
	въ дюймахъ.		
1	5 1/2"	3 1/2"	55
2	6"	3 1/2"	60
5	6 1/2"	3 1/2"	65
4	7"	4"	70



Скидка.....
франко.....

Штемпель



Штемпель



— 35 —

Ówczesne szlagiery w miasteczku-sztett grano przede wszystkim na mandolinie. Reprod. z: H. Weiss..., Kraków, 2 pol. 3 dek. - 4 dek. XX w. ◀

Z wywiadów o miasteczku-sztett - Co piątek to zapach ryb było słycać i stukanie. W każdym domu był tasak. Reprod. z: Акц. Общ., „ВЛОХИ“, 1914 г. ◀

ESTETYKA II RZECZYPOSPOLITEJ. MIASTECZKO-SZTETŁ



Pudełko kartonowe grosowe oklejane ALUMINIUM/ K. WASILEWSKI i Ska/ SP. AKC./ No 410/ 144 PIÓRA, z zawartością – stalówki, wym. 7,5 x 4,6 x 2,6 cm, poz. Antykwariat, eksp. SKLEP KOLONIALNO-GALANTERYJNY, G/4669



Miasteczko – to już od czasu lokacji miejsce wielostronnego przekazu kulturowego zawierającego różnorodne wartości estetyczne. Z wielkiego świata, ze stolic, z ośrodków zarządzania krajem i regionem, dostawały się tu nowe standardy społeczne. Wiele sztetł zastąpiło w XVIII-XIX w. jako ogniska ruchu chasydzkiego. Wraz z rozwojem sieci kolejowej handel miasteczkowy mógł otrzymać szybciej i wielokrotnie więcej wyrobów z ośrodków produkcyjnych na ziemiach polskich i w Europie. Docierały na Lubelszczyznę i zmieniały oblicze miasteczek m.in. maszyny rolnicze i dla drobnego przemysłu rolno-spożywczego, tkaniny bawełniane i wełniane, artykuły papiernicze i piśmiennicze, naczynia blaszane żeliwne i emaliowane, blacha stalowa ocynkowana, opakowania szklane i blaszane, żarówki elektryczne, barwniki do farb. Te nowe wyroby, i w następstwie ich nowe technologie, z miasteczek – za pośrednictwem handlu, targów, jarmarków, szkoły, administracji gminnej – przedostawały się na wieś i także ją zmieniały. W II Rzeczypospolitej pojawiły się w miasteczku-sztetł miary metryczne. Społeczność miasteczkowa widziała nowe dekoracje do świąt i rocznic ojczyźnianych, miały swoją estetyczną wymowę mundury funkcjonariuszy urzędów państwowych, przekaz foniczny Polskiego Radia, wreszcie przez rynek zaczęły przejeżdżać eleganckie samochody. Nazwy własne określonych wyrobów też miały pierwiastek estetyczny. Jednocześnie, tak jak poprzednio, docierały do miasteczek towary z estetyką osadzoną głęboko w tradycji, np. obrazy święte i dewocjalia.

Dzięki wprowadzeniu, bezpośrednio po odzyskaniu niepodległości, obowiązku powszechnego nauczania, szkoła (w tym prace ręczne) przenosiła wyuczone umiejętności najmłodszych pokoleń II Rzeczy-



Towar z okresu II Rzeczypospolitej w gablocie w Sklepie kolonialno-galanteryjnym w muzealnym miasteczku.

pospolitej do domostw i gospodarstw. To był proces kształtowania się i wyobrażania plastycznego *decorum* rodziny wiejskiej i miasteczkowej. Spójrzmy na półki miasteczkowych sklepów z lat 30. XX w. To właśnie firmowe produkty i opakowania przeznaczone dla uczniów, np. artykuły piśmiennicze, papiernicze, słodczyce – miały atrakcyjne wzory zdobnicze reprezentujące dominujące wówczas style w sztuce, np. *art déco* czy rodzimy styl zakopiański.

Jako zabytek przewodni dla podjętego tu tematu wybrano grosowe pudełko ze stalówkami. To opakowanie z dziedziny sztuki użytkowej pokazuje nowoczesne wzornictwo przemysłowe w duchu *art déco*. Ten kierunek w sztuce, wywodzący się z negacji kosmopolitycznych historyzmów i secesji, powstał pod sztandarami Międzynarodowej Wystawy Sztuki Dekoracyjnej i Wzornictwa w Paryżu, w 1925 r. W oficjalnym wydaniu polskim uznany został

stylem II Rzeczypospolitej. Właściwe mu: geometryzacja form, zrytmizowane układy brył i ornamentów, operowanie czystą linią, kontrastami kolorystycznymi oraz wielość inspiracji od rodzimego folkloru po europejskie tendencje sztuki dekoracyjnej, w bardziej lub mniej uproszczonej formie objęły niemal wszystkie dziedziny sztuki użytkowej – od mebli po obiegowe monety i banknoty. Zaznaczył swoją obecność również w strojach, stylu bycia i pejzażu ulicy. Przypomnijmy, że kobieca sukienka z przedłużonym stanem, najśłynniejszy plakat reklamowy dwudziestolecia międzywojennego *Radion sam pierze* i orzeł na przedwojennych groszowych monetach, przynależą do tej samej formacji, której na imię *art déco*. Wszystkie te przykłady sztuki użytkowej były obecne w miasteczku-sztetł na co dzień, na fasadach domów, w sklepach, na ulicach i w sakiewkach.

jeszcze w I Rzeczypospolitej. *Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 r. o opiece nad zabytkami* stanowiło w Art. 2. *Za zabytki mogą być w szczególności uznane: (...) 2. Budowle zarówno murowane jak i drewniane wraz z wszelkimi szczegółami architektury i dekoracji ściennej oraz z otoczeniem ...* (Dz.U.R.P., nr 29 z 1928 r., poz. 265). W *Rozporządzeniu Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 17 lipca 1928 r. o prowadzeniu rejestru zabytków* określono procedury: § 1. *W każdym urzędzie wojewódzkim prowadzi*



się rejestr zabytków, który obejmuje wszystkie zabytki znajdujące się na obszarze danego województwa ... (Dz.U.R.P., nr 76 z 1928 r., poz. 675). Było to szczegółowe uregulowanie rejestracji zabytków prowadzonej już od zarania niepodległości na podstawie *Dekretu Rady Regencyjnej o opiece nad zabytkami sztuki i kultur* z dnia 31 października 1918 r. Art. 5. *Z ramienia i pod kierunkiem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego* prowadzony będzie inwentarz zabytków sztuki i kultury, znajdujących się w granicach Państwa Polskiego (Dz.P.P.P., nr 16 z 1918 r., poz. 36).

W spisie zabytków województwa lubelskiego w 1931 r., obok świątyń katolickich było kilkanaście synagog z miasteczek Lubelszczyzny, ale także dwa domy z Frampola, każdy drewniany, piętrowy – *Wiek: XIX. Styl: barokowy charakter* oraz z Goraja dom drewniany w rynku – *wiek XIX. Styl: barokowy*. Zaś w Kazimierzu jatkki drewniane – *okaz polskiego małomiasteczkowego budownictwa drewnianego z XVIII w. (barok)* (Lub.Dz.Woj., nr 11 z 1931 r., poz. 111 (nr w katalogu 25, 26, 28, 425). Domy z Frampola i Goraja nie przetrwały II wojny światowej, podobnie jak oryginalne jatkki w Kazimierzu Dolnym.

Grzegorz Miliszkiewicz

Zachodnia pierzeja podcieniowego rynku w Goraju, ok. 1938 r., fot. nieznan, Arch. MWL. ▲

Żydówki. Miasteczko-sztetel Belżyce, 3-4 dek. XX w. ◀

W Polsce, w pierwszych latach po II wojnie światowej, kontynuowano jeszcze produkcję estetycznych opakowań wg wzorów z II Rzeczypospolitej. Blaszanka po słodyczach, 2 poł. 5 dekady XX w., zb. MWL. ▼



EDUKACJA MUZEALNA O WPŁYWIE PRAWA II RZECZYPOSPOLITEJ NA ŻYCIE CODZIENNE MIASTECZKA



*Jeszcze jedna, może najbardziej jaskrawa prawda
„Miłego”. Jest nią dziecko.*

*Nad głową stoi czas, nad duszą świszczy bat i
człowiek się z sobą mocować musi, aby wytrzymać,
i wtedy – ramię małego dziecka – dziecka, prawda,
bezsilnego, co myśleć nie umie, lecz czarownie się
uśmiecha, dłońmi pieści tak, jak jedwab,
zmarszczki wygładza i troski zwalczać każe.
Bezsilność dziecka jest jego potęgą.*

(Z Pism Józefa Piłsudskiego, podst.: Wystawa „Dziecko w Polsce”.
Katalog. Warszawa, Nowogrodzka 74, 2-30 października 1938 r.)

Muzea na otwartym powietrzu posiadające triadę ekspozycyjną wieś – dwór – miasteczko, stwarzają Gościowi skansenu największe możliwości poznawcze w zakresie dawnego życia codziennego. Zanim więc skupimy się na edukacji o miasteczku Polski Odrodzonej, wybierzmy się na wędrowkę po muzeum, w poszukiwaniu różnych ról i przygód tylko jednej kategorii przedmiotu. Będzie to garnek żeliwny emaliowany *polski*, któremu poświęciliśmy nieco miejsca w katalogu zabytków, por. *Polski w nazwach towarów*.

Dostrzeżemy ów sagan najpierw na płycie paleniska w chłopskiej chacie. Wypatrzymy go także na półkach sklepu żelaznego w miasteczku. Będąc we dworze ziemiańskim, w pokoju z okolicznością aranżacją prac Wielkiego Tygodnia, ujrzymy żeliwny garnek *polski* wypełniony świeżo wybarwionymi jajkami na pisanki. A jeśli spotkamy po drodze klasę szkolną, odbywającą zajęcia edukacyjne





Handel żydowski na wsi, będziemy mieli okazję zobaczyć, jak uczeń grający rolę domokrażcy zakupi od chłopa rozłupany garnek żeliwny z graciarni w zagrodzie i sprzeda go jako złom w sklepie żelaznym w miasteczku. Na rynku miasteczka, uczniowie pierwszej klasy podstawówki uczestniczący w lekcji *W miasteczkowym sklepie żelaznym*, uformują skład pociągu jadącego zza Wisły, z Końskich i Skarżyska, z dostawą różnych wyrobów żelaznych na Lubelszczyznę. Chłopiec ustawiony jako trzeci wagon za lokomotywą, będzie trzymał w dłoniach garnek żeliwny *polski*. W zabawie edukacyjnej *Kuchnia nasza codzienna troska i bezpieczeństwo*, prowadzonej w miasteczkowej kuchni, aktor-przedszkolak otoczony kilkoma kręgami rówieśników – jako tańczących fajerek, pantomimicznie wyobrazi ten garnek. Oto wygiętymi w łuk ramionami naśladować będzie dwuoszność naczyń, a sapiąc i popiskując odegra muzykę garnka gotującego ziemniaki, tego *chleba ubogich*.

Termin *edukacja i misja edukacyjna* odnosi się do tych wszystkich, którzy odwiedzają muzeum akceptując jednocześnie wartości w nim tkwiące. Edukacja występuje w każdej kategorii spotkań z muzeum na otwartym powietrzu: w spacerze, w zwiedzaniu, w studiowaniu ekspozycji, w lekcji i warsztatach muzealnych, w parateatralnych odwzorowaniach dawnego roku gospodarsko-obrzędowego i życia

społeczno-politycznego. Przedszkolak, uczeń, student, senior, rodzina lub grupa towarzyska – wszyscy ci Goście Muzeum powinni otrzymać w każdej kategorii wydarzeń muzealnych rzetelny przekaz obrazu i słowa, a nawet mieć możliwość podejmowania ról wyznaczonych przez ekspozycję i muzeum wydarzeń.





Jest zasadnicza różnica między pracą edukatora muzealnego w dzień powszedni, kiedy muzeum prowadzi głównie lekcje dla przedszkolaków i uczniów, a weekendową współobecnością z Gościem Muzeum opiekuna ekspozycji i kustosza. W te dni do skansenu przybywają głównie rodziny i grupy towarzyskie. Większość Gości chce sensownego dla miejsca i misji towarzystwa muzealnika. Jednocześnie opiekun ekspozycji i kustosz powinni brać pod uwagę, że odwiedzający Muzeum przybywają z własną wiedzą i przekonania-
mi, osobistym sposobem kojarzenia ekspozycji i zabytków z „wielką” historią i historią życia codziennego. Muzealnik powinien mieć przygotowaną „historyczno-etnograficzną” zabawę dla dzieci. Dorosłym zaś, może na przykładzie ekspozycji i zabytków, zaproponować tematy przekrojowe. Niniejsza książka przygotowała taki kontakt opiekuna ekspozycji i kustosza z Gościem muzeum, a mianowicie wędrowkę po ekspozycjach, prezentacje i rozmowę o wpływie prawa II Rzeczypospolitej na ówczesne życie codzienne.

Jak Polska Odrodzona podjęła krucjatę przeciwko najbardziej negatywnym przejawom tradycji i formom codzienności naruszającym prawo w miasteczku-sztetł? Dla przedstawienia kierunków pracy edukacyjnej, możliwych po upowszechnieniu treści wypracowanych w niniejszym katalogu, przedstawiamy krótki opis trzech scenariuszy zajęć i dla trzech różnych grup wiekowych, w których problematyka wpływu prawa na życie codzienne jest już w muzeum podejmowana

i realizowana. Ponadto zrelacjonujemy spektakl edukacyjny grany przed budynkiem miasteczkowej plebanii w latach 2005-2007 oraz w latach 2008-2012 na wystawie czasowej, w scenografii czterech wnętrz przygotowanych do przeniesienia do obiektów wznoszonych w muzealnym miasteczku.

Odnotowujemy, że na zajęciach *Z zagrody na targ do miasteczka* uczniowie II-III klasy szkoły podstawowej rozumieją już mechanizm oddziaływania określonych przepisów regulujących ówczesną codzienność. Otóż, nim Maciej, właściciel gospodarstwa na sąsiedniej wsi, wyruszy wozem na targ do miasteczka, rano w zagrodzie zjawi się policjant. Ukarze go grzywną za nie trzymanie psa na uwięzi, ale też zapyta: *Dlaczego wasz syn nie został jeszcze zapisany do szkoły?* Podczas przejazdu przez miasteczko na plac targowy, Maciej będzie świadkiem kolejnych interwencji posterunkowego. Nałoży on mandat na kobietę, która niosła zakupione gęsi głowę w dół, a przecież prawo mówi, iż zadawanie bólu zwierzętom jest zakazane. Ta sama kara spotka mieszkańca miasteczka-sztetł, który trzepał pałta i kożuchy na balkonie nad ulicą. Gdy Maciej dotrze na rynek, policjant dostrzeże brak na jego wozie obowiązkowej tabliczki – z imieniem i nazwiskiem oraz miejscem zamieszkania. Lecz, gdy miejscowy handlarz, posługując się nielegalną sprężynową wagą, będzie ważył worek z lnem, próbując oszukać Macieja, znowu zjawi się posterun-



kowy. Wspólnie udadzą się do pobliskiego sklepu aby zważyć towar na wadze pomostowej, legalizowanej przez Urząd Miar. Policjant stwierdzi oszustwo i skieruje sprawę do miejscowego sądu. Prowadzący zajęcia wskazuje na ratusz, siedzibę tutejszych władz. Większość ukaranych mieszkańców miasteczka, ale i wielu chłopów, nie stać było na zapłacenie kar pieniężnych, dlatego prosili burmistrza lub wójta o wydanie *świadcstwa ubóstwa*, co skutkowało zamianą



grzywny na areszt. Uczniowie docierają więc do miasteczkowego aresztu. Tu, osoby grające w scenkach role ukaranych, trafiają do celi męskiej lub żeńskiej, poznając ówczesne realia odsiadania kilkudniowej kary, o których piszemy w katalogu ekspozycji, por. *Areszt gminny z Samokłesk*.

W trakcie zajęć *W miasteczkowym zakładzie fryzjerskim – rzecz o przedwojennej urodzie i higienie* przygotowanych dla uczniów od klasy VI szkoły podstawowej po młodzież licealną, przywoływane są wymogi sanitarno-higieniczne, które obowiązywały w II Rzeczypospolitej. Kustosz wkłada obowiązkowy biały kaftan fryzjerski. Następnie uczniowie wskazują na inne elementy wyposażenia zakładu związane z utrzymaniem przepisowej higieny – np. umywalka, spluwaczka, apteczka, *karbolówki* do dezynfekcji brzytwy. Na ekspozycji fryzjerni, zgodnie z ówczesnymi wymogami, obok umywalki wisi pełna treść rozporządzenia o przepisach sanitarnych dla zakładów fryzjerskich i golarskich z 1935 r. W drugiej części zajęć odbywanych w wiejskiej chałupie, młodzież poznaje realia dotyczące higieny włosów na wsi w Polsce międzywojennej. Ma więc możliwość docenienia troski Państwa o poziom higieny w zakładach usługowych w miasteczku-sztetł, który nadzorowała miejscowa komisja sanitarna i policja państwowa. Przekrojowo o wybranym przedmiocie z zakresu higieny piszemy w katalogu zabytku, por. *Niedyskretne wyposażenie wnętrza w II RP. Spluwaczki*.





Lekcja muzealna *Wartości w życiu codziennym ziemiaństwa – patriotyzm i decorum* adresowana jest do młodzieży VI-VIII klasy szkoły podstawowej i licealnej. Ekspozycja, rekwizyty i poziom przekazywanej wiedzy stwarzają możliwość przeprowadzenia warsztatów także dla młodzieży akademickiej. Celem zajęć jest przybliżenie młodzieży m.in. zjawiska patriotyzmu gospodarczego i wynikających zeń postaw obywatelskich wobec zagrożeń światowym kryzysem gospodarczym lat 1929-1935. Po scenkach we dworze ziemiańskim i miasteczkowej plebanii, młodzież trafia do miasteczkowego sklepu żelaznego. Tu definiowane są dwa nurty patriotyzmu gospodarczego. Jeden antyżydowski, nawołujący klientów do kupowania w sklepach reklamujących się jako chrześcijańskie. Temu drugiemu, propagującemu wspieranie krajowego przemysłu przez kupowanie wyrobów krajowych, pomogła uchwalona przez Sejm II Rzeczypospolitej w 1934 r. ustawa o oznaczaniu wyrobów wytwórczości krajowej. Zagadnienie to przybliżamy w katalogu zabytków, por. *Patriotyzm gospodarczy. Wyrób krajowy*. W scenerii sklepu żelaznego młodzież odgrywa dwie scenki. *Cudze chwalicie swego nie znacie* jest fragmentem obrazka scenicznego reklamującego 30-wagonowy pociąg-wystawę promującą wytwórczość krajową. Natomiast *Sprzedaj widel* to pochwała postawy polskiego rolnika, który odmawia kupcowi żeleźniakowi, z przyzwyczajenia zamawiającemu towar niemiecki, zakupu widel zagranicznych stwierdzając: *No nie, nie Panie, widły to już chyba mogą być polskie*.

Spektakl edukacyjny *Zostałem w miasteczku* obrazował młodzieży zjawiska i wydarzenia z czasów Polski Odrodzonej, w tym konsekwencje funkcjonowania prawa w miasteczku. Symbolicznie ukazano ustanowienie powszechnego obowiązku szkolnego i narodziny szkoły powszechnej. Aktorzy-uczniowie śpiewali piosenkę o cegielni i marzeniu o domu murowanym. Pragnęli założyć sklep, podjąć pracę na polskiej poczcie. We wszystkich pięciu scenkach, opartych na aktach Sądów Pokoju i Grodzkich w Łosicach, bieg wydarzeń zgodny był z relacjami naocznych świadków, oskarżycieli i oskarżanych i z raportami policyjnymi. Pokazano obrazy z życia codziennego miasteczka-sztetł: kradzież lemiesza w sklepie żelaznym w miasteczku Łosice dokonaną przez chłopca z okolicznej wsi; zajęcie przez komornika ruchomości Chila L. w mieszkaniu żydowskim; rozpowszechnianie antypaństwowych, fałszywych wiadomości we wsi Sarnaki; niedozwolony handel w dzień świąteczny w sklepie żelaznym Wólfa R., w miasteczku Sarnaki; wreszcie Frania K. trująca się esencją octową, tragicomiczna historia, która wydarzyła się w Łosicach. W niektórych przypadkach, z protokołów policyjnych częściowo udało się ustalić wersję dialogową, zachowując brzmienie słów, bieg wyrazów a nawet całe zdania według oryginalnych zapisów. Odgrywający rolę uczniowie i pracownicy Muzeum mieli zrekonstruowane ubiory oraz odpowiednie rekwizyty.





Co powoduje, że również najmłodszy uczestnicy zajęć mogą zrozumieć w Muzeum sens wydarzeń historycznych i mechanizm oddziaływania prawa, podczas gdy na zajęciach w szkole byłoby to nieporównywalnie trudniejsze? Jakie instrumenty MWL wykorzystuje w edukacji o II Rzeczypospolitej?

Instrumentami edukacji prowadzonej w muzeum na otwartym powietrzu są: scenariusz wystawy, scenariusz zajęć edukacyjnych, ekspozycja, zabytek, rekwizyt, ubiór z epoki, a przede wszystkim wiedza. Dla edukatorów muzealnych terminy te nie mają charakteru wyłącznie roboczego, lecz są również przedmiotem nauczania. *Jaka jest różnica między zabytkiem i rekwizytem? – pyta kustosz na początku zajęć. Co jest głównym przedmiotem ochrony w muzeum, zabytki czy rekwizyty? Dlaczego ekspozycja tej części sali bufetowej piwiarni Jaworskich z Siedliszca nieco różni się w realizacji od stanu udokumentowanego na tej archiwalnej fotografii?*

Do uruchomienia lekcji edukacyjnych na danej ekspozycji niezbędne są dwa warunki. Pierwszy to wielowątkowy scenariusz, posiadający rozbudowany katalog zabytków oraz jego dobra realizacja wystawiennicza. Najlepszy spójny przekaz edukacyjny dają wystawy idiograficzne. Ekspozycje modelowo-strukturalne, jeżeli rozwijają oraz źródłowo dokumentują wszystkie istotne wątki i zjawiska, także stanowią dobre pole nauczania. Dobry katalog eksponatów wspomaga różne działania muzealne w zakresie fachowej pracy przewodnickiej i zabawy z pierwiastkiem lokalnego

oraz narodowego dziedzictwa. Analiza towaroznawcza użytych eksponatów i ukazanie ich historycznych kontekstów jest warunkiem właściwego przypisania im konotacji aktów prawnych II Rzeczypospolitej. Takie ekspozycje jak sklep żelazny czy kolo-nialno-galanteryjny dają możliwość przejścia do tematyki handlu zagranicznego II Rzeczypospolitej. Jakość scenariusza ekspozycji zachęca edukatorów muzealnych do pracy nad scenariuszami różnorodnych zajęć edukacyjnych.

W latach 1960-2010 wywiady, czasem i fotografie uzyskane od rodziny, stanowiły przeważającą kategorię źródeł wykorzystywanych w MWL przy tworzeniu scenariuszy ekspozycji. W przypadku edukacji o miasteczku, źródła wywołane istotne są tam, gdzie wyłania się z nich wyrazista postać mieszkańca miasteczka – właściciela domu, sklepu, warsztatu rzemieślniczego. Szybko odeszły od nas pokolenia pamiętające okres międzywojenny, a i źródła wywołane nie wystarczają dziś do uzyskania pełniejszej perspektywy społeczno-gospodarczej prezentowanych zjawisk, która niezbędna jest w efektywnej pracy edukacyjnej i przewodnickiej. Zarówno w świadomości Polaków jak i piśmiennictwie pozostało dużo stereotypów, wiedzy potocznej i jednostkowej budujących tezy, zwłaszcza w zakresie życia codziennego Żydów w miasteczku-sztetł i wzajemnych relacji społeczności polskiej i żydowskiej. Toteż muzealnicy w coraz większym stopniu sięgają do wszelkich możliwych kategorii źródeł, m.in. archiwaliów, ikonografii (którą upowszechnił Internet), informatorów gospodarczych. W bibliografii wyodrębniono publikacje poświęcone metodyce nauczania w MWL. Wśród tych prac są scenariusze zajęć edukacyjnych, będące pełnym zapisem przebiegu lekcji, wraz z podaniem aparatu naukowego.

Drugi warunek prowadzenia zajęć edukacyjnych dotyczy przestrzennych możliwości pracy z klasą szkolną w danym pomieszczeniu. Większość ekspozycji w muzealnym miasteczku urządzona jest w małych wnętrzach, udostępnianych do oglądu z zewnątrz przez barierkę w drzwiach. Można tam wejść z przewodnikiem, opiekunem ekspozycji lub kustoszem zaledwie w kilkusobowych grupach. Do zajęć edukacyjnych wykorzystywanych jest obecnie 6 ekspozycji, na których istnieje możliwość wprowadzenia całej klasy szkolnej lub grupy przedszkolnej bez zagrożenia dla eksponatów. Są to: *Areszt gminny z Samokłesk, Plebania z Żeszczynki, Miasteczkowa*



kuchnia żydowska, Miasteczkowy sklep żelazny, Zakład fryzjerski Jankiela Struzera z Dubienki, Piwiarnia Jaworskich z Siedliszcza. W tych wnętrzach staramy się stosować funkcjonalny rozdział przestrzeni:

ekspozycja – scena – widownia. Uważamy, że warunkiem właściwego odbioru treści zajęć edukacyjnych, jest zapewnienie uczestnikom miejsc siedzących, dobrej widoczności i słyszalności. Gdy zajęcia zawierają w sobie elementy parateatralizacji i publiczność wspólnie z muzealnikami odgrywa scenki z epoki, to organizacja komunikacji między widownią a sceną powinna być lepsza niż w kinie lub w teatrze. Taką amfiteatralną, stałą widownię dla ok. 22 uczniów, wkomponowano we wnętrze miasteczkowej kuchni żydowskiej. Do pięciu innych, wymienionych wyżej pomieszczeń z ekspozycjami, wstawiane są ławki lub taborety.

Edukacja w muzeum na wolnym powietrzu odbywa się także na uliczkach, na rynku i na parcelach. Otwarte przestrzenie muzealnego miasteczka-sztetł, ze scenografią zamykaną z różnych stron pierzeją rynkową lub zabudową miasteczkowych uliczek, są miejscem wydarzeń przewidzianych dla większej liczby Gości.

Specjalną opiekę roztoczono w MWL nad Gośćmi z niepełnosprawnościami. Dostępność dla osób z różnego rodzaju dysfunkcjami, muzeum buduje przy użyciu rekwizytów do poznania





dotykowego, nagrań audio oraz modeli budynków, wnętrz i przedmiotów. W przestrzeni muzealnego miasteczka niewidomi i osoby niedowidzące mają do dyspozycji metalowe makiety – domów Libhaberów i Jaworskich oraz kościoła z Matczyna, ustawione w pobliżu tych obiektów.

W katalogu zabytków przedstawiliśmy funkcje i możliwą wymowę poszczególnych przedmiotów, które w muzeum są elementarną, najbardziej cenną i wiarygodną wartością. Wokół osobistej historii zabytku i jego kontekstu historycznego powstaje przekaz, z które-

go edukacja wybiera sobie odpowiednie treści. Z reguły uczniowie III-IV klasy szkoły podstawowej mają już świadomość, iż zabytek w muzeum jest rzeczą historycznie autentyczną, zaś ekspozycja współczesną aranżacją, tak jak odgrywanie żywych obrazów i scenek z epoki jest współczesną inscenizacją. W MWL najczęściej mamy do czynienia z sytuacją, iż większość zabytków pozyskanych do muzealnego miasteczka, poza informacją dla całego zespołu, nie posiada metryczki indywidualnej, owych przygód, jakie miał przedmiot w swoim życiu nim trafił do muzeum.

Jakość zdobytych informacji o przedmiocie, tzw. metryczka, i sposób przekazania tych wiadomości, decyduje o jego randze, jako pamiętce z przeszłości i pomocy naukowej. Buduje kulturowy kontekst zabytku, z którego wyłaniają się kolejne przedmioty – zachowane i niezachowane. Konkludując – od pojęcia *zabytku*, poprzez uszanowanie *kontekstu* i jego analizę, potrafimy wiarygodnie powiązać dany przedmiot z wydarzeniami dnia codziennego. Tym samym formułą *muzeum wydarzeń* umiejscawiamy w świadomości Gościa muzeum, bliżej terminów *zabytek* i *archiwalia*. *Parę lichtarzy platerowanych, stół dębowy rozsuwany, lampę stołową w komplecie, żelazko do prasowania nikielowe* – te i jeszcze 14 innych muzealiów zgromadzono aby odegrać z młodzieżą wydarzenie, które miało miejsce w dniu 28 czerwca 1927 r. w miasteczku Łosice o godz. 6 minut 45, gdy do mieszkania Chila L. przybyli komornik sądowy i starszy posterunkowy w celu zajęcia mienia.



W katalogu zabytków świadomie umieściliśmy realistyczną rzeźbę gęsi wykonaną z drewna przez Adama Lipę w 2009 r., specjalnie dla MWL. Wiele muzeów od razu wpisałoby takie dzieło rzeźbiarza ludowego do inwentarza głównego. W MWL ta rzeźba ma status rekwizytu, jest używana manualnie w kilku tematach zajęć edukacyjnych. Rekwizyty są współodpowiedzialne za kreowanie obrazów i działań z przeszłości, współtworzą relacje bohater – otoczenie. Deklaracja ICOM 2.8. zakłada gromadzenie przez muzea zbiorów o charakterze użytkowym, w których *główny nacisk kładzie się bardziej na ochronę procesów kulturowych, naukowych lub technicznych, niż na sam przedmiot lub okaz, albo, w których te przedmioty lub okazy są przechowywane w celu nauczania albo ich praktycznego wykorzystania* (Kodeks etyki ICOM, s. 41). W MWL procedury przygotowania i wyboru rekwizytów oraz utrzymywanie dużej rekwizytorni wskazują na poważne potraktowanie wyzwań wyobraźni historycznej



Plansza edukacyjna. Jerzy Zyśko, *Drzewo – dawca narzędzi i sprzętów*, rysunek, ołówek, papier.

muzealników i Gości. Rekwizyt w muzeum można dotknąć, zastosoować, służy do wykonania rzeczywistej i odczuwalnej pracy. Przyjemność stąd płynąca nie jest bynajmniej wirtualna.

Ubiór z epoki jest wykorzystywany zarówno podczas lekcji w muzeum jak i w wydarzeniach muzealnych adresowanych do szerokiego kręgu Gości. Kostiumy nawiązują do noszonych przez historyczne postacie, których kulturę materialną dnia codziennego odwzorowuje *muzeum ekspozycji* lub *muzeum wydarzeń*. Ubiór wprowadza Gości muzeum w zbadane przez muzealników obszary życia codziennego, w tym w działanie instytucji i urzędów. Dzisiaj rekonstruujemy stroje studiując nie tylko etnograficzne wywiady, lecz źródła archiwalne, ikonografię, próbki materiałów i urzędowe publikacje. Np. mundur dla listonosza z miasteczkowej agencji pocztowej został wykonany wg wzoru opracowanego w Ministerstwie Poczt i Telegrafów w 1934 r. (*Warunki techniczne materiałów umundurowania*. Dz.U.M.P.i.T., nr 4 z 1935 r., poz. 31). Mundur policjanta wg wzoru z opublikowanego w Dzienniku Ustaw z 1927 r. (nr 99, poz. 862). Mówimy do ludzi: *jak nakładasz swój kostium powinieneś wiedzieć o nim wszystko. Nie wchodź w ubraniu z epoki tam, gdzie nie będziesz mógł swojego stroju objaśnić.*

W muzeum, rekwizyty – narzędzia pracy ale i zabawki oraz kostiumy, nie są zwykłym odpowiednikiem szkolnych pomocy naukowych,



ale instrumentami kierującymi edukację na obszary interaktywnego przeżywania w przestrzeni będącej odwzorowaniem wnętrza lub wycinka historycznego pejzażu. Wprowadzanie do świadomości współczesnego nauczyciela takich pojęć jak *rekwizyt* i *kostium* jest wspólnym obowiązkiem szkoły i muzeum. Wskazanie na źródłowe podstawy wykonania muzealnych pomocy edukacyjnych jest drogą do tworzenia atmosfery wzajemnego zaufania między kustoszem a nauczycielem. Obserwujemy, że uczennica, która dowiaduje się, że ubiera odwzorowaną sukienkę postaci historycznej – Tomiły Witowskiej, wnuczki aptekarza z miasteczka Sławatycze, ma świadomość, iż właśnie prezentuje koleżankom i kolegom prawdziwą historię.

W zakresie form przekazu wiedzy historycznej, w muzeum trwają wciąż poszukiwania i eksperymenty. Narracji prowadzonej przez edukatora towarzyszą różnorodne działania mające charakter warsztatów, parateatru, pantomimy i żywych obrazów. Parateatr poprzez swą specyfikę – emocjonalne zaangażowanie się, doznania i przeżycia związane z wykonywaniem określonych zadań, przez wcielenie się w przypisane role w scenkach – staje się dobrą formułą poznawania historii, skierowaną ku aktywności Gościa Muzeum. W ostatnich latach oferowane są także lekcje z narracją częściowo wierszowaną oraz określone jako *baśń muzealna*, adresowane nie tylko do najmłodszych. Ważne jest zapewnienie stanowiska-warsztatu pracy,

kostiumu, rekwizytu, równocześnie jak największej liczbie uczniów. Najczęstszą praktyką jest, że krótkie listy dialogowe przekazywane są uczestnikom zajęć tak, by formy parateatralne współtworzyli oni na bieżąco, improwizując.

Edukacja muzealna o miasteczku-sztetl w II Rzeczypospolitej oparta jest na dwóch filarach – człowieku i zdarzeniach, w których on uczestniczył. Osobom odgrywającym postacie historyczne, symboliczne lub baśniowe, nadajemy sceniczny wymiar poprzez ubiór – kostium z epoki lub tylko jego elementy, np. nakrycie głowy. Galerię postaci z przeszłości muzealnicy wydobyli z różnych źródeł. Tam, gdzie było to możliwe, dotarliśmy do danych genealogicznych, adresowych, fotografii – by daną osobę przybliżyć, jak najlepiej do określić.

Ze źródeł wywołanych, z naszych badań etnograficznych, wyłonił się: Kazik Giza z Wrzelowca, utalentowany chłopak wykonujący drewniane zabawki dla kolegów ze swojego miasteczka; Edward Jaworski, masarz, właściciel piwiarni w Siedliszczu; Jankiel Struzer, fryzjer, właściciel ryzury w Dubience.

Z akt archiwalnych wyłonił się: Hersz Libhaber, kupiec żelazny w Siedliszczu; Janusz Raciszewski, syn ziemianina z miasteczka Uchanie; policjanci z Łosic a także osoby znane nam z nazwiska i miejsca zamieszkania, oskarżeni i świadkowie, miasteczkowi Żydzi i chrześcijanie.



Z broszur reklamowych wyłonił się Maksymilian Pistyner, właściciel lwowskiej firmy „Kołowrót”, namawiający chłopów by oddawali do jego tkalni włókno lniane. W zamian, po kilku tygodniach, otrzymają pięknie utkane płótna.

Z piśmiennictwa gospodarczego i publicystyki społecznej pojawił się Moszek, zubożały Żyd, handlarz domokrażny.

Oskar Kolberg i Maria Hemplowa w przypowieści *Krupnik przesołony* dali postać dziada prośzalnego – wzór pozytywnej, serdecznej, ciepłej filozofii życia na każde miejsce i czas.

Tam, gdzie historia nie zapisała pouczających zdarzeń, na potrzeby muzealnej edukacji i zabawy, wkroczyła baśń i poezja stwarzając postaci Szczepana – chłopca przybywającego na targ do miasteczka, i Maćka – dwunastoletniego bohatera baśni *Zostanę kowalem*. W tej kategorii są również klienci Hersza w miasteczkowym sklepie żelaznym – Pani Kotowa kupująca czajnik i Maciej z żoną, którym kupiec sprzedaje „srebrne”, czyli niklowane żelazko.

Postacie i wydarzenia, historyczne i literackie, prezentujemy w wielu publikacjach, mając tym samym nadzieję, że ten model edukacji będzie w MWL kontynuowany.

U podstaw edukacji prowadzonej w MWL leżą określone wartości wynikające z misji muzeum. To przede wszystkim gromadzenie, ochrona i konserwacja zabytków, w dalszej kolejności ich wieloaspektowo przemyślane udostępnianie wraz rekwizytami – wiedza o człowieku, rzeczach, zdarzeniach i epoce. Edukacja w muzeum oznacza



wierność historii i pochwałę wybranych wartości w życiu człowieka. W miasteczku-sztetł marzenia, idee i skala wartości rozwijały się z indywidualnego i zbiorowego poczucia odzyskania Niepodległości ale też i niezmiennych trudów codziennej egzystencji. Wartości te można zrozumieć dopiero po zinterpretowaniu miejscowych okoliczności i uwarunkowań życia codziennego bohaterów. Z kolei zakres i oblicze pracy urzędów i administracji samorządowej w miasteczku Polski Odrodzonej, można objaśnić dopiero po przedstawieniu uwarunkowań państwowotwórczych w skali Państwa.

Nie wystarczy Gościowi muzeum powiedzieć – *to było przed drugą wojną światową?* Oparcie się na archiwaliach i prezentacja poszczególnych prawnych *casusów*, dają możliwość dokładnego osadzenia rzeczywistych wydarzeń w czasie i przestrzeni. Widać jak silnie tradycja stała w opozycji do wymogów prawa, które w II Rzeczypospolitej obejmowało coraz większe obszary rzeczywistości. Te wartości Polski Odrodzonej staraliśmy się zawrzeć już w brzmieniu wielu tytułów pozycji katalogu zabytków. Tytuły określają bolączki, problemy rozwiązane ale i stany przewlekłe.

Dążymy, aby wartościami cywilizacyjnymi zawsze były rzeczy proste, dziś i dawniej przyjaciele człowieka: garnek, jajka, szyld, ziemniak, podcienie, rynek. Prezentacja dawnych technologii także ukazuje wartości towarzyszące dawnemu życiu codziennemu.

W edukacji i przekazie muzealnym dokonaliśmy zbliżenia prawa stanowionego w II Rzeczypospolitej z wielokulturowością miasteczka-sztetł i z zagadnieniami narodowo-religijnymi występującymi w miasteczku Polski Odrodzonej. W niedzielę pół miasteczka kłęczało w kościele, druga połowa dobie wcześniej miała szabat. Dekalog pozostał wspólny dla obu społeczności miasteczka. Tolerancja a jednocześnie spotkanie dwóch tradycji, podziały w skłonnościach do naruszania prawa, nie biegły według wyznań, lecz świadomości, wychowania, warunków materialnych.

Aktywność muzeów i różnorodne inicjatywy paramuzealne na całym świecie Gość skansenu obserwuje dziś na co dzień w telewizji, przede wszystkim na wielu kanałach historycznych i popularnonaukowych. Widzowie mają okazję dostrzec tam przestrzeń do działań parateatralnych i rekonstrukcji, wytworzoną w muzeach poszczególnych typów, lub obserwują wydarzenia z małej i wielkiej historii odwzorowywane na naukowych zasadach poza muzeami. I mogą

porównać to z ofertą miejscowego muzeum. Najmłodszy Gość Muzeum to przedszkolaki. Mają już „obrazkowy” kodeks przedszkolaka. Wkrótce pójda do szkoły i pani wychowawczymi zapozna ich z pierwszym aktem prawnym – *kodeksem ucznia*. W I-III klasie będą uczestniczyć w szkolnych uroczystościach, wśród nich w obchodach rocznicy Konstytucji 3 Maja, w Święcie Niepodległości. Od IV klasy uczniowie coraz częściej stykają się już z takimi terminami i wartościami jak konstytucja, prawo, przepisy. Wyprawa do Muzeum Wsi Lubelskiej i pobyt w scenerii ekspozycji z czasów II Rzeczypospolitej, w towarzystwie „gadatliwych” zabytków, może tu znacznie wspomóc szkołę. Choć dane statystyczne ukazują jednoznacznie, że na progu XXI w. muzea w Polsce nie są w stanie zaoferować specjalistycznych zajęć muzealnych dla każdego polskiego ucznia w wymiarze przynajmniej jednej lekcji w roku szkolnym. Muzeum pozostaje wciąż celem elitarnym – jeżeli szkoła stawia określone warunki, lub pobyt wśród zabytków i ekspozycji jest spotkaniem nieco przypadkowym. Jednakże muzeum śledzi treści programowe nauczania w szkole i przygotowuje lekcje, dzięki którym praktycznie pomaga szkole przez zapewnienie uczniowi kontaktu z zabytkiem, rekwizytem i dawną technologią. Obszerny scenariusz jednej lub kilku ekspozycji, ale też własne badania nauczyciela muzealnego, pozwalają zaoferować przedszkolakom lub szkole tematy przekrojowe, które często odpowiadają zainteresowaniom nauczyciela szkolnego i ucznia, bądź są związane z odpowiednim projektem realizowanym przez te podmioty. Są także tematy okolicznościowe, które na stałe powinny znaleźć się w ofercie edukacyjnej i do nich zaliczymy w MWL pożytek z tej książki. Katalog ten trafi do wielu bibliotek szkolnych w regionie i nauczyciele będą mogli poznać skalę problematyki jeszcze przed wyprawą ze swoją klasą do Muzeum. Aktualną ofertę, od przedszkolaka po seniora, MWL prezentuje na stronie internetowej <https://skansen.lublin.pl/pl/edukacja/oferta/>.

Muzealne miasteczko stwarza specjalną scenerię z epoki do prezentacji oddziaływania prawa II Rzeczypospolitej na życie codzienne mieszkańców. Przestrzeń miasteczka-sztetł koresponduje ze scenariuszami przypadków opisanych w raportach policjantów i w zeznaniach świadków, zawartych w aktach sądów grodzkich i sądów pokoju z okresu dwudziestolecia międzywojennego. Opracowanie i wydanie katalogu zapewni od 2019 r. możliwość nowego widzenia

ekspozycji MWL. Będziemy bardziej zdecydowanie wskazywać na poszczególne wystawy i zabytki jako wyraziciele konstruktywnych decyzji podjętych na poziomie rządu Odrodzonym Państwem Polskim. Muzealne kadry z przeszłości i poszczególne ekspozycje wskazują na proces wytyczania rozległej drogi prowadzącej do wyrównywania szans społecznych, na troskę o korzystne dla Polski zarządzanie gospodarką, na dbałość o skarb państwa, o bezpieczeństwo publiczne i sanitarne, i wiele innych aspektów życia kraju. Publikacja zadziała na kilku płaszczyznach. Doprowadzi do powstania scenariuszy nowych zajęć edukacyjnych dotyczących II Rzeczypospolitej. Wzbogaci cykliczne wydarzenia muzealne związane z rokiem patriotyczno-narodowym i obrzędowym. Będąc dla przewodników podręcznikiem „z zupełnie nowego przedmiotu”, poprawi spektrum narracji przewodniczej. Będzie też promować historyczne konteksty zbiorów i wiedzy Muzeum, ukazując wieloaspektowość ekspozycji skansenowskiej. W każdym przypadku, Gość Muzeum stojąc naprzeciwko ekspozycji i zabytku, pozna nowe treści i konteksty odnoszące się do okresu II Rzeczypospolitej wyrażone wystawą, przedmiotem-zabytkiem, rekwizytem i wiedzą.

Grzegorz Miliszkiewicz



BIBLIOGRAFIA

PUBLIKACJE POŚWIĘCONE EDUKACJI MUZEALNEJ W MWL OPRACOWANIA METODYCZNE

PRACE ZBIOROWE

Do zobaczenia w miasteczku, red. A. Wrona, Lublin 2008.

Miliszkiwicz G., Kondratowicz-Miliszkiwicz Ł., Stachyra H., *Poznaj i uszanuj codzienność innych*, Lublin 2009.

Muzea skansenowskie we współczesnej edukacji historycznej, red. M. Ausz, G. Miliszkiwicz, H. Stachyra, D. Szewczuk, Lublin 2011.

Edukacja historyczna o Lublinie, red. M. Ausz, J. Bugajska-Więcławska, G. Miliszkiwicz, H. Stachyra, D. Szewczuk, Lublin 2012.

OPRACOWANIA INDYWIDUALNE

Fajge A., Olech I., *Muzeum Wsi Lubelskiej. Inne spojrzenie. Informator dla osób niewidomych i niedowidzących*, Lublin 2017.

Kondratowicz-Miliszkiwicz Ł., *Kostium w edukacji historycznej o Lublinie* (w:) *Edukacja historyczna...*, s. 45-76.

Kondratowicz-Miliszkiwicz Ł., *Źródłowe i edukacyjne uwarunkowania ekspozycji wydarzeń dnia codziennego w muzeum na otwartym powietrzu* (w:) *Edukacja historyczna...*, s. 97-108.

Miliszkiwicz G., *Niechże historia chwali codzienność! Możliwe spektrum tematyczne współczesnej oferty edukacyjnej w muzeum na otwartym powietrzu* (w:) *Muzea skansenowskie...*, s. 43-60.

Miliszkiwicz G., *Skansen i jego goście - o warunkach wspólnej obecności na wydarzeniach parateatralnych*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Otwartym Powietrzu”, Nr 7, 2004, s. 67-76.

Miliszkiwicz G., *Wiedza, zabytek i rekwizyt w edukacji i usłudze w muzeum na wolnym powietrzu* (w:) „Kielecka Teka Skansenowska”, t. 2, 2002, s. 239-246.

Miliszkiwicz G., *Wiedza i zabytek w edukacji historycznej o Lublinie* (w:) *Edukacja historyczna...*, s. 24-36.

Miliszkiwicz G., Stachyra H., „Tu były firmy” i „Podnosimy fabryczne kominy” – dwie gry na planie Lublina z 1931 roku, toczone z wykorzystaniem kolekcji lubliniana z Muzeum Wsi Lubelskiej w Lublinie (w:) *Historyczne gry dydaktyczne, rozrywka, regionalizm, refleksje*, Wrocław 2018.

Stachyra H., *Edukacyjne spożytkowanie tradycji teatru amatorskiego na przykładzie wydarzeń w remizie z Bedlna w Muzeum Wsi*

Lubelskiej, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Otwartym Powietrzu”, Nr 7, 2004, s. 67-76.

Stachyra H., *Niechże historia chwali codzienność! Edukacja muzealna. Dzisiejsze bariery współpracy szkoły z muzeum* (w:) *Muzea skansenowskie...*, s. 61-70.

Stachyra H., *Rekwizyt w edukacji historycznej o Lublinie* (w:) *Edukacja historyczna...*, s. 37-44.

Stachyra H., *Oferta edukacyjna popularyzująca wystawę* (w:) *Do zobaczenia w miasteczku*, s. 73-78.

SCENARIUSZE ZAJĘĆ EDUKACYJNYCH

Bury M., Fajge-Samoń A., *W miasteczkowym zakładzie fryzjerskim – rzecz o przedwojennej urodzie i higienie* (w:) *Muzea skansenowskie...*, s. 281-292.

Kondratowicz-Miliszkiwicz Ł., Kozak A., *Życie codzienne rodziny Książków w Teodorówce na przełomie kwietnia i maja 1939 r., od przebudzenia dzieci do południa* (w:) *Muzea skansenowskie...*, s. 247-260.

Kondratowicz-Miliszkiwicz Ł., Rzączyńska B., *Wartości w życiu codziennym ziemianstwa – patriotyzm i decorum* (w:) *Muzea skansenowskie...*, s. 261-280.

G. Miliszkiwicz, *Zostanę kowalem. Tekst podstawowy do działań muzealnych w obrębie ekspozycji skansenowskiej: zajęć edukacyjnych, narracji i prezentacji przewodnickich oraz parateatru* (w druku).

Miliszkiwicz G., Kondratowicz-Miliszkiwicz Ł., *Życie codzienne mieszkańców Lublina w latach 30. XX wieku* (w:) *Edukacja historyczna...*, s. 279-307.

Miliszkiwicz G., Stachyra H., *Archeologiczne, etnograficzne i historyczne przygody garnka* (w:) *Muzea skansenowskie...*, s. 229-246.

Miliszkiwicz G., Stachyra H., *Handel żydowski na wsi* (w:) *Muzea skansenowskie...*, s. 305-328.

Miliszkiwicz G., Stachyra H., *Moja Mama, mój Tata, moje Miasto – Lublin dla przedszkolaków* (w:) *Edukacja historyczna...*, s. 180-196.

Miliszkiwicz G., Stachyra H., *Woda w Lublinie* (w:) *Edukacja historyczna...*, s. 220-245.

Miliszkiwicz G., Stachyra H., *Woda w Lublinie. Wersja zajęć realizowanych w Muzeum Wsi Lubelskiej. Scenariusz zajęć edukacyjnych* (w:) *Edukacja historyczna...*, s. 250-281.

Miliszkiwicz G., Stachyra H., *Wycieczka historyczna doliną Czerniejówki na granicy dzielnic Za Cukrownią, Kośminek i Dziesiąta* (w:) *Edukacja historyczna...*, s. 308-348.

Miliszkiwicz G., Stachyra H., *Związki wsi z miastem – na przykładzie Lublina* (w:) *Edukacja historyczna...*, s. 197-219.

Słowińska I., Stachyra H., *Miasto dziełem ludności różnych wyznań i kultur na przykładzie Lublina. Ewangelicy, prawosławni, katolicy, możeszowi* (w:) *Edukacja historyczna...*, s. 388-426.

KATALOGI EKSPOZYCJI STAŁYCH I CZASOWYCH

Coraz krótsza pamięć, red. G. Sopylak, Lublin 1989.

Do zobaczenia w miasteczku, red. A. Wrona, Lublin 2008.

Kondratowicz-Miliszkiwicz Ł., *Ekspozycja kuchni żydowskiej przeznaczona do domu Moszka Klajnera z Uchań w sektorze miasteczko* (w:) *Do zobaczenia w miasteczku*, s. 53-63.

Kondratowicz-Miliszkiwicz Ł., *Ryzura Jankiela Struzera w Dubience* (w:) *Do zobaczenia w miasteczku*, s. 11-19.

Kondratowicz Ł., Miliszkiwicz G., *Opowieść o dwóch dzieciństwach*, Lublin 1995.

Kondratowicz Ł., Miliszkiwicz G., *Wyrób krajowy*, Lublin 1992.

Kondratowicz Ł., Miliszkiwicz G., Wiśniewski K., *W wiejskim sklepie. O sklepie Stanisława Milaniuka w Dawidach, gm. Jabłoń, woj. białkopodlaskie w latach 1921-1948*.

Wprowadzenie do ekspozycji stałej „Sklep wiejski około 1939 roku”. Lublin 1997.

Miliszkiwicz G., *Miasteczkowy sklep żelazny* (w:) *Do zobaczenia w miasteczku...*, s. 21-34.

Miliszkiwicz G., *Sklep monopolowy* (w:) *Do zobaczenia w miasteczku...*, s. 35-44.

Miliszkiwicz G., Stachyra H., *Budujemy Lublin*, Lublin 2017.

Miliszkiwicz G., Stachyra H., *Miasteczko prowincjonalne Europy Środkowej w Muzeum Wsi Lubelskiej, Etap 1. Przewodnik*, Lublin 2012.

Pamiętka z Częstochowy. Katalog wystawy maj-październik 1992 r., Muzeum Wsi Lubelskiej, Lublin 1992.

Wiśniewski K., *Trafika* (w:) *Do zobaczenia w miasteczku...*, s. 45-51.

Wiśniewski K., *Maglowanie i prasowanie, higiena. Szkło stołowe i galanterijne. Opakowania po wyrobach spożywczych* (w:) *Do zobaczenia w miasteczku...*, s. 65-71.

PRACE OGÓLNE DOTYCZĄCE PROJEKTOWANIA I BUDOWY MIASTECZKA W MWL

- Miasteczko prowincjonalne Europy środkowej w Muzeum Wsi Lubelskiej w Lublinie. Etap I., Lublin 2012.
- Miliszkiwicz G., *Funkcje układu urbanistycznego w skansenach z ekspozycją kultury miast i miasteczek (w.): Odwzorowanie struktur osadniczych w muzeach skansenowskich*, Kielce 1989, s. 61-66.
- Miliszkiwicz G., *Z prac nad projektem „miasteczka” w Muzeum Wsi Lubelskiej*, „Rocznik Muzeum Wsi Lubelskiej”, t. 4, 1981, s. 41-54.
- Prowincjonalne miasteczko w Muzeum Wsi Lubelskiej*, red. M. Kseniak, Lublin 2007.

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

ARCHIWUM KURII BISKUPIEJ

(ARCHIWUM ARCHIDIECEZJALNE LUBELSKIE) W LUBLINIE

Akta Konsystorza Jeneralnego Diecezji Lubelskiej.

ARCHIWUM PAŃSTWOWE W LUBLINIE

Akta Miasta Ostrowa. Urząd Wojewódzki Lubelski (1919-1939), Wydziały: Społeczno-Polityczny, Komunikacyjno-Budowlany, Przemysłowy.

ARCHIWUM PAŃSTWOWE W LUBLINIE

ODDZIAŁ TERENOWY W RADZYNIU

Sąd Pokoju w Łosicach, Sąd Grodzki w Łosicach, Akta Miasta Kocka, Akta notarialne z lat 1900-1947.

ARCHIWUM PAŃSTWOWE W LUBLINIE

ODDZIAŁ TERENOWY W CHEŁMIE

Akta gmin Rejowiec i Siedliszcze.

Akta notarialne z lat 1900-1947.

URZĘDY STANU CYWILNEGO W HISTORYCZNYCH

MIASTECZKACH LUBELSZCZYZNY

Księgi urodzonych, małżeństw i zmarłych, wyznania rzymskokatolickiego i mojżeszowego.

ARCHIWUM NAUKOWE MUZEUM WSI LUBELSKIEJ

Wywiady, inwentaryzacje, scenariusze ekspozycji, dokumenty dotyczące zespołów zabytków i szczerunkowo zachowane archiwa rodzinne, fotografie, rysunki, zeszyty szkolne, świadectwa handlowe, rachunki, księgi buchalteryjne, księgi rachunkowości domowej.

ARCHIWUM TEATRU NN W LUBLINIE

Wywiady publikowane na Internecie.

AKTY PRAWNE Z OKRESU II RZECZYPOSPOLITEJ

- Dziennik Praw Państwa Polskiego, 1918-1919.
- Dziennik Urzędowy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego RP, 1918-1939.

Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych RP, 1918-1939.

Dziennik Urzędowy Ministerstwa Poczty i Telegrafów RP, 1919-1924, 1927-1939

Dziennik Urzędowy Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej RP, 1935-1939.

Dziennik Urzędowy Województwa Lubelskiego (od 1928 r. Lubelski Dziennik Wojewódzki) 1920-1939.

Dziennik Ustaw RP, 1919-1939.

Monitor Polski, 1918-1939 r.

ŹRÓDŁA PUBLIKOWANE URZĘDOWE

Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931 r. Mieszkania i gospodarstwo domowe. Ludność. Polska, „Statystyka Polski”, ser. C, z. 94A, Warszawa 1938.

„Handel Zagraniczny Rzeczypospolitej Polskiej i W. M. Gdańska”, 1938, Warszawa.

Kalendarz informacyjny dla urzędników administracji państwowej na rok 1932, oprac. J. Meksz, Warszawa 1932.

Kodeks etyki ICOM dla muzeów, „Muzealnictwo” nr 48, 2007.

Kodeks handlowy, Poznań 1934.

Księga adresowa Polski na rok 1929, Warszawa, b. d. wyd.

Księga Pamiątkowa, Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych Okręgu Lubelskiego z uwzględnieniem rozwoju administracji skarbowej na terenie województwa lubelskiego, Lublin 1934.

Mały Rocznik Statystyczny. 1930-1939, Warszawa 1930-1939.

Przemówienie Pana Prezydenta RP wygłoszone przez radio w dniu 29 czerwca 1939 r. „Morze i Kolonie”, nr 8, sierpień 1939, s.1.

Rocznik Morski i Kolonialny. 1938, Warszawa 1938.

Rocznik VIII Polskiego Związku Przemysłowców Metalowych, Warszawa 1929.

Rocznik Polskiego Przemysłu i Handlu. 1938, Warszawa 1937.

Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej 1920/1921-1930, Warszawa 1921-1930.

Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej, t. IV, woj. lubelskie, Warszawa 1924.

Słownik języka polskiego, pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego, W. Niedźwiedzkiego, t. I-VIII, Warszawa 1900-1927.

Spis Kościołów i Duchowieństwa Diecezji Lubelskiej, Lublin 1939.

Spis urzędów, agencji i pośrednictw pocztowo-telekomunikacyjnych na obszarze R.P. (stan z dnia 1-go maja 1938 r.), Warszawa 1938.

„Sprawozdania Izby Rzemieślniczej w Lublinie”, 1930-1937, Lublin.

Statystyka pocztowa, telefoniczna i telegraficzna, 1938, Warszawa 1939.

Statystyka przemysłowa, 1934, „Statystyka Polski”, seria C, z. 35, Warszawa 1936.

Statystyka zakładów elektrycznych w Polsce za lata 1933, 1934, Warszawa, b. d. wyd.

Targi i jarmarki Rzeczypospolitej Polskiej (dodatek do Kalendarza Wiejskiego Gebethnera i Wolffa na rok 1939), Warszawa 1939.

Trzy Konstytucje Rzeczypospolitej, Poznań 1935.

„Wiadomości Polskiego Komitetu Normalizacyjnego”, 1925-1939, Warszawa.

„Wiadomości Urzędu Patentowego”, 1924-1939, Warszawa.

Zbiór przepisów dotyczących obrotu żywcem i mięsem według stanu na dzień 1 marca 1938 roku, Warszawa 1938.

ŹRÓDŁA PUBLIKOWANE FABRYCZNE I HANDLOWE – KATALOGI, CENNIKI, INFORMATORY

Акц. Общ. ЛИСТОПРОКАТНОГО ЗАВОДА „ВЛОХИ” ВАРИША-ВА ПРЕЙСЬЪ-КУРАНТ H 22. 1914 г.

Album Bohma, Seria IV (polskie morze), Włocławek, niedat., po 1935.

Alfons Mann Sp. Akc. Warszawa, Metody Zwalczania Szkodników w sadach owocowych. Aparaty i Chemikalja. 1935.

Bracia Danzig. Warszawa. Cennik Nr. 75. 1933.

Bracia Jabłkowscy. Warszawa. Dla dzieci. Katalog ten jest ważny przez cały rok 1938/39.

Bracia Jabłkowscy, Warszawa. Lato 1937.

Bracia Kobyłańscy Spółka Akcyjna Dla Przemysłu i Handlu Wyrobami Stalowymi, Warszawa, niedat. ok. 1938.

Cennik win i miodów Kujawskiej Wytwórni Win H. Makowski w Kruśzwicy, 1939.

Cennik Nr 5 firmy Uniwersalne Składy Szklą Eugeniusz Drobner i S-ka, Kraków, dnia 15 stycznia 1939.

Cennik Składnicy Sanitarnej, Gospodarcze Zrzeszenie Samorządu Terytorialnego Spółdzielnia z Ogr. Odpow. Warszawa. nr 12, 1936.

Cennik Wyrobów Tytoniowych, Dyrekcja Polskiego Monopoli Tytoniowego. 1 kwietnia 1938 roku. Warszawa.

Co palić w roku 1931. Ilustrowany Katalog Polskiego Monopoli Tytoniowego.

Cynkownia Warszawska właściele: Inż. T. Rapacki i Z. Świącicki w Warszawie, b. d. wyd., ok. 1914.

Cynkownia Warszawska (właśc. inż. T. Rapacki i Z. Świącicki), Warszawa. Największe uznanie zdobyła sobie blacha żelazna cynkowana wyrobu..., niedat., ok. 1930.

Cynkownia Warszawska (właśc.: Inż. T. Rapacki i Z. Świącicki). Warszawa. Cynkownia Warszawska chroni przed pożarem, niedat., ok. 1935.

C. Duisberg. Stahlwaren-Grosshandlungen. Wien-Solingen-Prag-Budapest-Bukarest. Jubiläums-Liste 1881-1931.

- Ćmielów S. A. *Biuro Sprzedaży Porcelany Technicznej*, Warszawa. Katalog Nr. 5. Porcelana techniczna. 1936.
- Edmund Nikel - Łódź. *Skład maszyn, Do P.P. Mistrzów Rzeźniczych i wszystkich składów rzeźniczo-wędliniarskich*, niedat., 2 poł. lat 1930-tych.
- Fabryka Okuć Budowlanych Bracia Lubert Spółka Akcyjna, Warszawa, niedat., po 1935 r.
- Fabryka Wag W. Hess w Lublinie [cennik], 1909.
- „Globus”, Siedlce. Drukarnia Stempli, Wytwórnia Pieczęci i Szyldów Emaliowanych. Cennik Nr 60, 18. III. 1931 r.
- Gotuj na zapas w konserwatorze firmy J. Weck. Reprezentanci na Królestwo Polskie Krzysztof Brun i Syn w Warszawie, niedat., ok. 1910 r.
- Gustaw Becker. *Vereinigte Freiburger Uhrenfabriken A.-G. incl. vormals Gustav Becker Freiburg in Schlesien*, No. 5, b. dat. wyd. 1 ćw. XX w.
- Hurtownia Butelek i Szkła Aptekarsko-Lekarskiego M. Murkowski Poznań, Cennik Nr. 16. Poznań, w lutym 1933 r.
- H. Weiss, Kraków. *Fabryczny Skład Instrumentów Muzycznych. Rowery, gramofony jako też wszelkie przybory do tychże, termosy, zapalniczki, latarki elektryczne, baterie*, niedat. 2 poł. 3 dek.-4 dek. XX w.
- Instrukcja o kryciu dachu taśmą żelazną ocynkowaną „Cynkownia Warszawska”, niedat. 4 dek. XX w., zb. spec. MWL.
- Institut Gospodarstwa Domowego, Warszawa. *Przedmioty cechowane i modele polecane na rok 1937*.
- Inż. J. Mokrzycki, Katalog gotowych projektów ustępów, dołów gnilnych, gnojowni, śmietników, oczyszczalni (dla osiedli nieskanalizowanych), Warszawa 1936.
- Iskra i Karmański, właśc. M. Chyżewski, Kraków. Cennik Nr. 14. Cennik ten obowiązuje od dnia 1 maja 1938 r.
- Jacob Ravené Söhne, Berlin. *Hamburg. Herbst- und Winter-Katalog*. 1925. Jubiläums-Ausgabe. 1775-1925.
- Józef Russek i S-ka. *Laboratoria Przemysłowe Przetworów Owocowych, Ostrowiec*. Cennik esencji lemoniadowych, cukierniczych, fabr. soków i lodów, ok. 1947 r.
- Ka De Ha. *Harcerska Spółdzielnia z o. u. Poznań. 25 lat w służbie harcerstwa i sportu*. Cennik Nr 16 Jubileuszowy, 1938.
- Katalog [m.in. kłódki, sztućce], firma nie ustalona, 4 dek. XX w.
- Katalog [m.in. sztućce, galanteria metalowa, przybory kościelne, cerkiewne i synagogałne], firma nie ustalona, ok. 1880, Kraków (?).
- Katalog 1933. *Maschinen ... Gechter & Kühne, Heidenau 1933*. (od ręczny wpis: *Generalne przedstawicielstwo na całą Polskę firmy Gechter i Kühne Piotr Królikowski Warszawa*).
- Katalog ksiąg, druków, materiałów biurowych Składnicy Związku Zawod. Pracowników Samorządu Terytorialnego R.P. Warszawa. 1919-1939.
- Katalog Wyrobów Fabryki Okuć Budowlanych i Odlewni Metalu Inż. K. Dobrowolski i F. Huskowskiego (dawniej L. Ogórkiewicz i J. Zagórny) Warszawa-Praga, niedat., po 1925 r.
- Klimeš a Spol. v Praze, niedat. 1900-1914. (pieczęć: *Katalog w dyspozycji Agencji Maszyn Rolniczych Jana Boducha w Nowym Sączu*).
- Krzysztof Brun i Syn. Cennik artykułów gospodarsko-rolniczych firmy Krzysztof Brun i Syn w Warszawie. 1912.
- Majątek przemysłowo-rolny Pudliszki, właściciel Stanisław Fenrych, ok. 1937.
- „Metalpol” Ickowicz i Dykerman Fabryka Wyrobów Żelaznych w Jędrzejowie, Cennik No I/1 1-III-1936.
- „Olkusz” Fabryka Naczyń Emaljowanych Spółka Akcyjna w Olkuszu, „Wolbrom” Oddział Naczyń O cynowanych i Cynkowanych. Cennik naczyń ocynowanych i ocynkowanych. 1925.
- „Olkusz” Fabryka Naczyń Emaljowanych Spółka Akcyjna w Olkuszu. Cennik naczyń emaliowanych wyroby zwykłego „Czajnik” i ciężkiego marki „Ideal”. 1929.
- „Olkusz” Fabryka naczyń emaliowanych Spółka Akcyjna w Olkuszu województwo kieleckie. *Ideal*. Maszynka do lodów, niedat., 3-4 dek. XX w.
- Opis maszyn i narzędzi rolniczych najprzydatniejszych dla mniejszych gospodarstw wiejskich jakie dostać można w Składzie Maszyn Rolniczych pod firmą Alfred Grodzki, Warszawa 1908.
- Peter Reuter G. m. b. H. = Altona-Ottensen. *Fabrik mechanischer Flaschen-Verschlusse. Engros-Lager bedeutender Flaschenhutten. Korken-Fabrik*, niedat. 2-3 dek. XX w.
- „Polna” Fabryka Maszyn i Odlewnia Żelaza, Joachim Klagsbald, Przemysł, niedat., 3-4 dek. XX w.
- „Pol-Shield” Fabryka Naczyń i Szyldów Emaliowanych, wł. H. Rosenblut, Biała-Bielsko, niedat., po 1928 r.
- Polska Składnica „Dom i Sport”. Warszawa. Katalog Nr. 23. 1927 r.
- Polskie Zakłady Przemysłu Cynkowego Spółka Akcyjna w Będzinie. 1930.
- Prospekt materiałów dekoracyjnych na Święto Morza oraz cennik poszczególnych elementów wchodzących w skład podanych niżej projektów, niedat., ok. 1935.
- Rindl i Ska, Cieszyn, Śląsk. *Specjalna fabryka patentowanych aparatów do mierzenia i sprzedaży płynów*, niedat., 4 dek. XX w.
- Silesia. Rybnik-Paruszowice. *Katalog naczyń blaszanych emaliowanych „Silesii”*, niedat., ok. 1936.
- „Składnica Krakowska”, wł. Stanisław Żur, Kraków, Cennik nr 39 B przyborów biurowych i materiałów piśmiennych, niedat., ok. 1939.
- S. Kronenblum. *Fabryka odlewów żelaznych, zakłady mechaniczne i nielarnia. Końskie*. 1901-1931.
- S. Kronenblum. *Fabryka Odlewów Żelaznych, Zakłady Mechaniczne i Chromo-nielarnia. Końskie*. Katalog Nr. 4. 1901-1939 R.
- Starobielska Fabryka Kos Sp. z O. O. *Stare Bielsko*. Cennik 1938/39.
- Śląski Przemysł Cynkowy Sp. Akc. *Kostuchna. Taśma „Sędzimir”*. 1937.
- Towarzystwo Akcyjne Handlowo Przemysłowe „E. J. Borkowski”, „Eli-bor”, Warszawa, niedat., ok. 1914.
- Towarzystwo Akcyjne Fabryk Ołówków „St. Majewski” Spółka Akcyjna, niedat., ok. 1939.
- Towarzystwo Warszawskiej Fabryki Wyrobów Metalowych „Wulkan” w Warszawie, No 2. *Naczynia emaljowane z dekoracjami*. 1901.
- Unia Ventzki Grudziądz. *Ilustrowany cennik*. Styczeń 1939.
- Warszawskie Towarzystwo „Motor” Sp. Akc. *Zakłady Chemiczno-Farmaceutyczne. Oddział Wód Mineralnych*. Cennik hurtowy. W. X. Maj 1938 r.
- Weck's Frischhaltung! J. Weck, G. m. b. H. *Oflingen, Amt Sackingen (Baden) Preisliste Nr. 14*, 1910.
- Zakłady Przemysłowe „Neptun”, I. Mintz i S-ka, Końskie. *Okucia kuchenne-piecowe. Odlewy handlowe*. Katalog Nr 10. Wydanie 1939.
- Zakłady Przemysłowe, Odlewnia Żelaza i Emaliernia Kamienna. Jan Witwicki. *Skarżysko Kamienna*. Wydanie 1938 r.
- Żyrardów Towarzystwo Zakładów Żyrardowskich S. A. *Centrala Warszawa, Bielizna domowa*, niedat. (naklejka: *Wystawa – Targi „Len polski”*, Warszawa Rok 1934.).

KATALOGI WYSTAW SPOŁECZNO-GOSPODARCZYCH

- Pokaz drobiu, gołębi, królików i kanarków, Warszawa, Oboźna 1/3 (Dynasy). Od 5 do 8 grudnia 1937 r., *Warszawskie Towarzystwo Hodowców Drobiu, Gołębi Rasowych i Poczтовых wraz z Pierwszym Warszawskim Klubem Hodowców Kanarków i Ptaków Śpiewających*, Warszawa 1937.
- „Polska Ekspansja Gospodarcza”. *Zrzeszenie Gospodarcze Polaków w Kraju i Zagranicą Sprawozdanie z działalności za okres 1926-1928*, Warszawa 1929.
- Polska i Polacy w Świecie. *Wystawa. Przewodnik i pamiętnik*, Warszawa, sierpień 1934.
- Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu w roku 1929, praca zbiorowa pod red. Stanisława Wachowiaka, t. 1-5, Warszawa 1929.
- Przewodnik po Wystawie Miast i Związku Miast Polskich na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu 1929 r., Poznań 1929.
- Przewodnik wystawy-targu „Len Polski i lubelski przemysł ludowy”, Lublin 1-16 VI 1935.
- Wystawa „Dziecko w Polsce” Katalog. Warszawa, 2 – 30 październik 1938 r., *Ogólnopolski Kongres Dziecka*, Warszawa 1938.

WYDAWNICTWA ZWARTE OPRACOWANIA I ARTYKUŁY

30 lat działalności Małopolskiego Związku Mleczarskiego 1909 – 1939, Małopolski Związek Mleczarski w Krakowie, Kraków 1939.

Barciński F., *Geografia gospodarcza województwa kieleckiego*, Poznań 1931.

Baruś M., *Powiat hrubieszowski. Szkic monograficzny*, Hrubieszów 1939.

Bazalty wołyńskie (w:) A. Simmler, K. Wiśniowski, *Warto o tym wiedzieć. Czytanki towaroznawcze*, Lwów 1938, s. 116-119.

Białkowski W., *Prawo o wykroczeniach przeznaczone do użytku władz gminnych*, Łuków 1932.

Bortkiewicz W., *Domowy wyrób mydła*, Warszawa 1939.

Borzymińska Z., *Kupcy i sklepikarze z Międzyrzecza Podlaskiego*, „Rocznik Międzyrzecki”, t. 38-39, 2008, s. 339-344.

Bury M., *Wycinanki ze Strzyżewic*, „Twórczość Ludowa”, 2004, nr 1-2, s. 21-23.

Czajka H., *Areszty gminne na przykładzie akt gminy Izbica i Zwierzyniec*, „Archiwariusz Zamojski”, 2004, s. 51-56.

Doroszewski J., *Oświata i życie kulturalne społeczności ukraińskiej na Lubelszczyźnie w latach 1918-1939*, Lublin 2000.

Doroszewski J., *Życie oświatowe wśród mniejszości narodowych na Lubelszczyźnie w latach 1918-1939*, „Rocznik Lubelski”, t. 31-32, 1989-1990, s. 183-198.

Feuring H., Herszberg H., *Przedsiębiorstwo rzeźnicko-wędliniarskie w świetle obowiązujących przepisów prawnych*, Warszawa 1932.

Gaertner W., Kołodziej T., *Poradnik legalnego handlu*, Poznań 1939.

Gnoińska H., Librachowa M., *Moja wieś. Przyroda i geografia dla III klasy szkoły powszechnej*, Warszawa 1935.

Górniak S., Ehrlich E., *Technika handlu hurtowego*, Lwów 1938.

Górny B., *Monografia powiatu bialskiego województwa lubelskiego*, Biała Podlaska 1939.

Górny B., *Ustrój samorządu wiejskiego, miejskiego i powiatowego według nowej ustawy samorządowej*, Łuków 1933.

Haduch H., *Ustawa o spoczynku niedzielnym a Żydzi*, Poznań 1923.

Hoser S., *Targowiska zwierzęce*, „Przegląd Mięsny”, 1931, nr 38.

Hoyer W., *Jajczarstwo w Polsce (w:) Przemysł i Handel, Tygodnik 1918-1928*, Warszawa 1928.

Ilustrowany kalendarzyk szkolny na rok 1935-1936, b.m.w.

Jabłoński S., *Przemiany w ruchu pielgrzymkowym na Jasną Górę w okresie II Rzeczypospolitej (1918-1939)*, „Peregrinus Cracoviensis”, 1995, z. 1, s. 125-152.

Jak korzystać z poczty, telegrafu i telefonu. Ministerstwo Poczty i Telegrafów, Warszawa 1937.

Janowski A., *Wycieczki po kraju. III. Puławy, Kazimierz, Janowiec, Nałęczów*, Warszawa 1907.

Kalendarz informacyjny dla urzędników administracji państwowej na rok 1932, oprac. J. Meksz, Warszawa 1932.

Kalendarz informacyjny dla urzędników państwowych na rok 1937, oprac. J. Meksz, Warszawa.

Kalendarz żydowski 2009/2010, Wydawn. Austeria.

Kączkowski W., *Alfabetyczny poradnik towaroznawstwa*, Warszawa 1923.

Kofman J., *Nacjonalizm gospodarczy – szansa czy bariera rozwoju*, Warszawa 1992.

Kondratowicz-Miliszkievicz Ł., *Dwór i miasteczko lat 20. i 30. XX w. w pracy szkolnej Zbyszka i Janusza Raciszewskich z Uchań (w:) Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie VI. Bakalaureaty arystokracji, czyli dole i niedole dzieciństwa. Materiały VI sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamojskich w Kozłowie w dniach 6-8 października 2016 roku*, Lublin 2017, s. 241-262.

Kondratowicz-Miliszkievicz Ł., *Mieszkanie i czynności domowe. Wybrane aspekty życia codziennego rodzin żydowskich na wsi i w miasteczkach II Rzeczypospolitej na Lubelszczyźnie (w:) Poznaj i uszanuj codzienność innych*, Lublin 2009, s. 61-98.

Kondratowicz Ł., Miliszkievicz G., *Kraszuaruki*, „Spotkania z Zabytkami”, 1995, nr 10.

Kondratowicz Ł., Miliszkievicz G., *Patriotyzm gospodarczy*, „Spotkania z Zabytkami”, 1993, nr 11.

Kondratowicz Ł., Miliszkievicz G., *Sklepy unicestwione czyli Muzeum o estetyce II Rzeczypospolitej*, „Na Przykład”, wrzesień 1997.

Konieczny M., *Reklama. Poradnik w sprawach nowoczesnej reklamy kupieckiej*, Poznań 1938.

Krauze S., *Artykuły żywności i przedmioty użytku w związku z polskim ustawodawstwem*, t. I, Warszawa 1946, t. II, Warszawa 1947.

Kryński J., Iwiński J., *Towaroznawstwo dla gimnazjów kupieckich i szkół handlowych*, Warszawa 1938.

Księga pamiątkowa 25-lecia harcerstwa w Lubelszczyźnie. Wspomnienia i dokumenty 1911-1936, Oprac. T. Moniewski, Lublin 1936.

Kufel R.R., *Kancelaria, registratura i archiwum parafialne na ziemiach polskich od XII do początku XXI wieku*, Zielona Góra 2005.

Kumor B., *Historia Kościoła*, cz. 8, Lublin 2004.

Kurzątkowska A., *Drewniany kościół a Matczyna. Wiadomości historyczne i próba charakterystyki (w:) Z zagadnień kultury ludowej*, t. I, Muzeum Wsi Lubelskiej, Lublin 1978.

Kurzątkowski M., *Muzeum Wsi Lubelskiej. Informator*, Lublin 1986.

Kwiecień S., *Polskie prawo przemysłowe 1927-1939*, „Zeszyty Prawnicze Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie”, t. 11, 2011, z. 2.

Landau Z., *Położenie rzemiosła w Polsce w latach Wielkiego Kryzysu Gospodarczego (1930-1935)*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 84, 1977, z. 1.

Landau Z., Tomaszewski J., *Gospodarka Polski międzywojennej 1918-1939*, t. 1-4, Warszawa 1967-1989.

Lubelskie Fabryki Wag. Zarys dziejów, konstrukcje, red. K. Schabowska, Lublin 2010.

Łada H., *Kujawska Wytwórnia Win*, Inowrocław 1980.

Łętocha R., *Lisków wzorowa wieś ks. Waława*, „Obywatel”, nr 5, 2006.

Łukasiewicz W., Sikorski C., *Towaroznawstwo spożywcze*, Poznań 1938.

Maculewicz L., *Popieranie wyrobów krajowych wykonanych z surowców krajowych – hasłem do okrzepnięcia gospodarczego Polski*, „Tygodnik Rolniczy” (Przegląd Lniarski), 1932, nr 17-18.

Majewski J. S., *Historja miasta Kocka*, Kock 1928.

Materiały do nauczania towaroznawstwa, red. J. Kryński, Warszawa 1937.

Materiały do organizacji szkolnictwa zawodowego, Lwów, 1934.

Mieroszewicz E., Pajor W., Zieleniewski L., *Rzeczpospolita, jej prawa i urzędy. Podręcznik dla urzędników*. Biblioteka Urzędnika Nr 1, Warszawa 1938.

Międzybłocki B., *Monografia powiatu radzyńskiego*, Lublin 1930.

Mikulec B., *Przemysł Lubelszczyzny w latach 1864-1914*, Lublin 1989.

Miliszkievicz G., *A najbardziej lemoniady żal (o dawnych sklepach i towarze sklepowym)*, „Spotkania z Zabytkami”, 1998, nr 4.

Miliszkievicz G., *Architektura jako przestrzeń życia codziennego w miasteczkach Lubelszczyzny w okresie II Rzeczypospolitej (w:) Drewniany skarb*, red. P. Kowalczyk, Lublin 2015.

Miliszkievicz G., *Butelki po alkoholach*, „Spotkania z Zabytkami”, 1989, nr 6.

Miliszkievicz G., *Cenniki i katalogi*, „Spotkania z Zabytkami”, 1990, nr 6.

Miliszkievicz G., *Dawnych opakowań czar*, „Panorama Lubelska”, 2000, nr 12.

Miliszkievicz G., *Duże i małe prania*, „Spotkania z Zabytkami”, 2002, nr 12.

Miliszkievicz G., *Emaliowane naczynia blaszane*, „Spotkania z Zabytkami”, 1991, nr 3.

Miliszkievicz G., *Faza garnków żeliwnych emaliowanych. Uwagi o procesie zaniku tradycyjnej ludowej kultury materialnej w dorzeczu Wieprza i Bugu w XIX-XX wieku (w:) red. J. Libera, Słowianie wschodni w dorzeczu Wieprza i Bugu, historia-kultura-religia*, Łęczna 2008, s. 89-103.

Miliszkievicz G., *Handel – wybrane społeczno-gospodarcze aspekty egzystencji ludności żydowskiej we wsiach i miasteczkach Lubelszczyzny w okresie II Rzeczypospolitej (w:) Poznaj i uszanuj codzienność innych*, Lublin 2009, s. 15-59.

- Miliszkiwicz G., *Klimat dźwiękowy miasteczka czasów II Rzeczypospolitej – podstawy do muzealnej rekonstrukcji*, „Więś Radomska”, t. 8, Radom 2007, s. 205-224.
- Miliszkiwicz G., *Korzec, tokieć, morga i... ruski miesiąc czyli dawne miary we Włodawskim*, Włodawa 2004.
- Miliszkiwicz G., *Kosy – kolejna narodowa słabość?*, „Spotkania z Zabytkami”, 1998, nr 2.
- Miliszkiwicz G., *Miasteczkowa architektura i układ urbanistyczny jako miejsce wydarzeń – warunki do muzealnej rekonstrukcji życia codziennego w miasteczkach II Rzeczypospolitej*, „Acta Scansenologica”, t. 10, Sanok 2010, s. 113-129.
- Miliszkiwicz G., *Naczynia do wszystkiego*, „Spotkania z Zabytkami”, 1998, nr 1.
- Miliszkiwicz G., *Pan Edward za ladą*, „Kamena”, 1990, nr 4.
- Miliszkiwicz G., *Problematyka wyposażenia dworów ziemiańskich na tle produkcji artykułów gospodarstwa domowego w II Rzeczypospolitej* (w:) *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie. Praca i życie codzienne w majątku ziemiańskim. Materiały V sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamoyskich w Kozłowie w dniach 12-14 października 2011 roku*, red. H. Łaszkiwicz, Lublin 2012, s. 99-119.
- Miliszkiwicz G., *Spoleczno-gospodarcze dzieje oraz pamiętki Woli Uhruskiej i okolic jako inspiracja w kreowaniu oferty agroturystycznej* (w:) *Gmina Wola Uhruska na tle Euroregionu Bug. Język i kultura*, red. F. Czyżewski, Wola Uhruska 2003, s. 27-52.
- Miliszkiwicz G., *Zagadnienia przemysłowo-handlowe na administracyjnym pograniczu lubelsko-polesko-wołyńskim w świetle ksiąg adresowych II Rzeczypospolitej* (w:) *Treści i mechanizmy przenikania kultur na pograniczu polsko-ukraińskim*, Ryki 2003, s. 187-202.
- Miliszkiwicz G., *Zbiory i scenariusze ekspozycji stałych w Muzeum Wsi Lubelskiej z zakresu życia codziennego ludności greckokatolickiej i mojżeszowej* (w:) *Polska egzotyka w polskich muzeach*, Tarnów 2000, s. 45-51.
- Miliszkiwicz G., *Ziemiaństwo jako adresat oferty przemysłu i handlu w 1 poł. XX w.* (w:) *Dwór polski. Zjawisko historyczne i kulturowe*, Kielce 2002, s. 549-559.
- Miliszkiwicz G., *Znaki patentowe*, „Spotkania z Zabytkami”, 2003, nr 4.
- Miliszkiwicz G., *Znaki towarowe firm lubelskich w latach 1924-1950* (w:) *Życie artystyczne Lublina 1901-2001*, red. L. Lameński, Lublin 2001, s. 169-178.
- Miliszkiwicz G., Stachyra H., *Stary Kośminek – o potrzebie reperów czasu* (w:) *Lubelskie miejsca pamięci w przestrzeni publicznej i edukacyjnej*, red. M. Ausz, J. Bugajska-Więcławska, D. Staszczuk, A. Stępnik, D. Szewczuk, Lublin 2015, s. 59-86.
- Miliszkiwicz G., Trzcński A., *Kubki dwuuche*, „Spotkania z Zabytkami”, 1996, nr 3.
- Miliszkiwicz G., Trzcński A., *Pejsachówka!*, „Spotkania z Zabytkami”, 1992, nr 1.
- Miliszkiwicz G., Wiśniewski K., *Architektura i wnętrza wiejskich i miasteczkowych sklepików w okresie międzywojennym na Lubelszczyźnie*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce”, 2002, nr 5, s. 49-55.
- Młodzież sięga po pracę*, Warszawa 1938.
- Mysłek W., *Majątek kościoła katolickiego w Polsce w latach trzydziestych okresu międzywojennego*, „Euhemer”, 1961, nr 4, s. 88-91.
- Nowak M., Władyka T., *Pocztowa Kasa Oszczędności w II Rzeczypospolitej. Tło, ustrój prawny, główne kierunki działania*, Kraków 1993.
- Ołdziejewski K., *Wystawy powszechne, ich historia, organizacja, położenie prawne i wartość społeczno-gospodarcza*, Poznań 1928.
- Pamiętniki lekarzy*, Warszawa 1939.
- Polskie prawo sanitarne*, t. I- II, red. K. Prökl, J. Kowalczewski, Warszawa 1936.
- Przepisy drogowe. Automobilklub Polski*, Warszawa 1939.
- Ptasiński C., *Prawo rzemieślnicze*, Lublin 1931.
- Pukaszewicz S., *Przegląd statystyczny fryzjerów, golarzy i perukarzy w województwie lubelskim upoważnionych do prowadzenia samodzielnego zakładu na podstawie karty rzemieślniczej województwa lubelskiego z dnia 30 września 1929 r.*, Lublin 1929.
- Raszał A., *Poznaj język, zeszyt 1. 1000 słów hebrajskich, 1000 ilustracji*, Łódź 1947.
- Ratajczyk L., *Brukarstwo. Podręcznik dla pracowników w rzemiośle brukarskim i drogowym*, Poznań 1945.
- Rocznice. Wypisy do obchodów rocznic narodowych*, oprac. A. Wiczorkiewicz, E. Oppman, Warszawa 1934.
- Simmler A., Wiśniewski K., *Poznajemy towary. Towaroznawstwo dostosowane do programu I klasy gimnazjum kupieckiego*, Lwów 1938.
- Skowroński A., *Polski przemysł winiarski*, Poznań 1936.
- Stachyra H., *Przeobrażenia technologiczne i własnościowe na wsi lubelskiej w latach 1864-1914. Studium miejsca – Majdan Krasieniński*, Lublin 2015.
- Stanko P., *Bulla Vixdum Poloniae unitas z 28 października 1925 roku: geneza, znaczenie, dzieje, edycja*, Katowice 2015.
- Ślusarska R., *Proces uprzemysłowienia guberni lubelskiej na przełomie XIX i XX stulecia w świetle wpływów z podatku przemysłowego*, „Rocznik Lubelski”, 2011, nr 37, s. 59-79.
- Śniechowski G., *Polski przemysł naczyń blaszanych i emaljowanych* (w:) *Przemysł i Handel. 1918-1928*, Warszawa 1928.
- Śniechowski G., *Zarys rozwoju przemysłu naczyń blaszanych i emaljowanych w Polsce* (w:) *Rocznik VIII Polskiego Związku Przemysłowców Metalowych*, Warszawa 1929.
- Tatoń A., Jabłowski K., *Mój sklep*, cz. 1, Lwów 1936.
- Uwagi i materiały do nauczania towaroznawstwa w II-jej klasie gimnazjum kupieckiego*, praca zbiorowa, Lwów 1938.
- Wiercieński H., *Opis statystyczny Guberni Lubelskiej*, Warszawa 1901.
- Wijas-Grocholska E., *Po prostu ubikacje*, „Spotkania z Zabytkami”, 2002, nr 12.
- Wiśłocki J., *Uposażenie kościoła i duchowieństwa w Polsce*, Poznań 1981.
- Wiśniewski K., *Prezentacja planowanych wnętrz drewnianych budynków małomiasteczkowych w Muzeum Wsi Lubelskiej*, „Acta Scansenologica”, t. 10, Sanok 2010, s. 113-129.
- Wuttkowa J., Zalewska Z., Wuttke G., *Poznaj swoją wieś. Przyroda i geografia dla klasy III szkoły powszechnej*, Warszawa 1934.
- Wyczawski H. E., *Ruch neounijny w Polsce w latach 1923-1939*, „Studia Theologica Varsaviensa”, R. 8, 1970, nr 1, s. 409-420.
- Zacharski A., *Racjonalna produkcja i zbyt jaj. Skrót odczytu przez radio. Dodatek radiowy*, „Poradnika Gospodarstw Wiejskich”, *Polskie Radio – Warszawa* 1928.
- Zakrzewski S. Z., *Reklama. Cele. Środki. Rodzaje*, Warszawa 1942.
- Zawadzki A., *Handel targowy na terenie powiatu łukowskiego w okresie międzywojennym*, „Szkice Podlaskie”, t. 8, 2000, s. 99-111.